BELLONA

DWUMIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ
WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-OŚWIATOWY

TREŚĆ

ROK XIX. ZESZYT 2, MARZEC—KWIECIEŃ 1937
WARSZAWA

z. 2

PPŁK DYPL. STANISŁAW KŁOSOWICZ

STRUKTURA URZĄDZEŃ KWATERMISTZOWSKICH W WOJSKU NIEMIECKIM PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ

WSTĘP

1. Kierownicze władze wojskowe i państwowe.

Bardzo bogata literatura niemiecka i obca, oficjalna, pamiętnikarska oraz studia badawcze pozwalają do najdrobniejszych szczegółów wniknąć w strukturę całego aparatu wojennego tego wojska, które w ciągu całej wojny bezspornie nadawało zabarwienie wszystkim działaniom na polach bitewnych, tj. wojska niemieckiego.

Obecnie nie może być sporu na temat wartości tej organizacji. Musi ona zająć pierwsze miejsce wśród wszystkich innych. Sporne zapatrywania dotyczą tylko organizacji najwyższych szczytów tego wojska, tych, które kierowały wojną, do pewnego stopnia także samego kierownictwa operacjami i jego stosunku do innych organów państwowych. Na ten temat rzeczywiście zdania są całkowicie rozbieżne. Warto je przytoczyć i pobieżnie rozpatrzyć, gdyż w pewnym stopniu wiąże się ta sprawa z tematem, który mamy przedstawić, tj. ze strukturą urządzeń kwatermistrzowskich.

Jeden z tych poglądów nie widzi lepszej organizacji i jest pełen zachwytu dla tego, co wytworzyła myśl organizacyjna niemiecka w swoim rozwoju po roku 1870.

Gen. v. Falkenhayn, jeden z „szefów szt. gen. wojska polowego" (Chef des Generalstabes des Feldheeres od 14 IX 1914 do 28 VIII 1916 r.), minister wojny (Kriegsminister) od lipca 1913 r. do początku 1915, mówiąc o organizacji niemieckich władz na-

czelnych, stwierdza: „iż opisane powyżej rozwiązanie zagadnienia kierownictwa wielkim, nowożytnym państwem w czasie wojny, było zasadniczo trafne. Lepszego nie mieli nigdzie nasi wrogowie [1])".

Paweł Schneider, tajny radca intendent, w swej gruntownej pracy [2]) jest zagorzałym obrońcą dawnej organizacji, dla której znajduje uzasadnienia prawne i filozoficzne.

Inni natomiast, gdy chodzi o władze naczelne wojska niemieckiego, odmawiają tej organizacji nawet nazwy organizacji.

Francuz J. M. Bourget, mając na myśli to właśnie zagadnienie, mówi: „Być może, że bardziej niebezpieczne niż zupełny brak organizacji jest istnienie pseudo-organizacji, czegoś zbliżonego, schematycznego, nie rozwiązującego istoty rzeczy [3])".

Także autorzy niemieccy, zasadniczo zwolennicy tej organizacji, wypowiadają słowa krytyki, pomijając już te wszystkie głosy, które w czasie wojny i po wojnie system ten zwalczały i ostatecznie doprowadziły do jego zmiany.

Gen. v. Kuhl, jeden z najpoważniejszych przedstawicieli dawnego niemieckiego korpusu oficerów szt. gen., takie na ten temat rozwija uwagi: „To czego u nas niezaprzeczenie brakowało najwyższemu kierownictwu wojny, tak w czasie przygotowań jak i po rozpoczęciu wykonania, to brak jednolitości kierownictwa w dziedzinie politycznej, wojskowej i gospodarczej. Mimo wszystko, co powiedziano i napisano w teorii o stosunku między polityką i prowadzeniem wojny, nie doprowadziliśmy do rozstrzygnięć jasnych [4])".

Jeszcze wnikliwiej wkracza w tę dziedzinę ppłk Niemann Alfred, będący w ostatnim okresie wojny jako major oficerem łącznikowym szefa Sztabu Generalnego przy cesarzu: „Wzajemny stosunek między kierownictwem wojny i polityką nie został przed wojną oparty o silne, podstawowe spoidła. Niezależność od więzów konstytucyjnych monarchicznie ugruntowanej wojsko-

---

[1]) Eryk v. Falkenhayn, gen. piech. — „Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914—1916", przekład polski mjra dra B. Merwina, str. 18, Warszawa 1926.

[2]) Paul Schneider — „Die Organisation des Heeres", Berlin 1931.

[3]) J. M. Bourget — „Gouvernement et commendement" — Les leçons de la Guerre Mondiale, str. 11, Payot, Paris 1930.

[4]) Gen. v. Kuhl — „Der Weltkrieg 1914-1918", t. I, str. 5. Verlag Tradition, Berlin 1929.

wej władzy rozkazodawczej i stąd wynikła bezpośrednia pozycja szefa Sztabu Generalnego kryła w sobie, obok niewątpliwych korzyści, poważne niebezpieczeństwa: niebezpieczeństwo niewidocznego odosobnienia, ukrytego antagonizmu, niebezpieczeństwo zatargów nierozwiązalnych. Co się miało ujawnić — korzyści czy wady tego systemu — mniej to było zależne od zasad, było raczej zagadnieniem osobowym"[1]).

Jest to już dziedzina stosunku szefa niemieckiego Sztabu Generalnego do cesarza jako naczelnego wodza, jego rola i stosunek do całości władz państwowych.

Rozwikłać te wszystkie zagadnienia, dać jakąś konkretną odpowiedź na rozbieżność tych zapatrywań, byłoby rzeczą trudną w tej rozprawie. Tym niemniej należv wykazać, że nie był to system tak prosty, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało, przeciwnie — można powiedzieć, że był bardzo złożony i że rzeczywiście — jak to stwierdza Niemann — bardzo wiele zależało nie od zasad organizacyjnych, ale od osób, które się znalazły na kierowniczych stanowiskach.

2. Organizacja władz naczelnych.

a. Cesarz jako naczelny wódz w czasie pokoju (Bundesfeldherr) i podczas wojny (Oberster Kriegsherr).

Ustawa konstytucyjna Rzeszy z 16 kwietnia 1871 r. w art. 63 ustalała atrybucje cesarza Rzeszy jako naczelnego wodza: „Całość siły zbrojnej lądowej Rzeszy ma tworzyć jednolite wojsko, które podczas wojny i pokoju podlega rozkazom cesarza".

Ta norma prawna nie została zbyt czysto wprowadzona w życie. Istniały cztery wyraźne kontyngenty wojska lądowego: pruski, bawarski, saski i wirtemberski. Każdy z nich miał własnego władcę krajowego (Kontingents- lub Landesherr), którymi byli królowie: pruski (jednocześnie cesarz Rzeszy), bawarski, saski i wirtemberski, własne ministeria wojny (Kriegsministerium), Prusy tzw. Wielki Sztab Generalny, Bawaria i Saksonia zawiązki sztabu generalnego (bez kwatermistrzowstwa — patrz ryc. 1).

---

[1]) Alfred Niemann — „Revolution von Oben, Umsturz von Unten". Entwiklung u. Verlauf der Staatsumwälzung in Deutschland 1914-1918, str. 27. Berlin 1927.

Mniejsze kontygenty (badeński itd.) zlewały się z pruskim, mając zastrzeżone tylko niektóre odznaki zewnętrzne.

Szczegółowy stosunek wojska saskiego i wirtemberskiego do pruskiego i do cesarza był unormowany prócz konstytucji przy pomocy konwencyj, wojska zaś bawarskiego — na podstawie traktatu. To ostatnie miało zastrzeżoną dużą samodzielność i znoszenie się wzajemne tych dwóch ministrów fachowych odbywało się za pośrednictwem przedstawicieli, jak państwa z państwem, podczas gdy poprzednie porozumiewały się wprost (patrz ryc. 1).

W każdym razie ustawa konstytucyjna zastrzegała dla cesarza duży wpływ na zachowanie mimo wszystko jednolitości w wyszkoleniu i w organizacji, i można stwierdzić za całym pocztem autorów, że ten stan rozdziału poza szeregiem tarć bez większego znaczenia nie pociągał za sobą poważniejszych odrębności.

W czasie wojny całość wojska obowiązywało bezwzględne posłuszeństwo wobec naczelnego wodza (oberster Kriegsherr) i zobowiązanie to miało swój wyraz w przysiędze.

Jednak taka organizacja, jak ją przedstawia ryc. 1, pociągała za sobą inne poważne następstwa. Celem każdej organizacji w wielogłowych instytucjach, a tym bardziej w organizmach państwowych, jest łączenie pewnych odpowiedzialności i wytwarzanie przez hierarchiczne ustosunkowanie wzajemne systemu przełożeństwa z mocą decyzji i coraz to wyższej odpowiedzialności. Tu natomiast widzimy szereg najwyższych czynników państwowych i wojskowych na jednej płaszczyźnie, w stosunku do siebie niezależnym, skazanych na współpracę. Kto to wszystko wiąże? Cesarz! Każdy z wyliczonych tam organów ma stanowisko samodzielne z prawem przedstawiania cesarzowi swoich racyj i motywów. Jeśli przy współpracy chodzi o decyzję, powziąć ją musi i rozstrzygnąć cesarz. Stwarza się zatem trójkąt o bardzo rozległej podstawie, z której wszystkie ważne zagadnienia, bez szczebli pośrednich ułatwiających decyzję i zmniejszających odpowiedzialność, spływają ku wierzchołkowi, tj. ku cesarzowi.

Należy pamiętać, że ryc. 1 obejmuje tylko część tej odpowiedzialności, jaka na tym władcy ciążyła, tj. tylko sprawę przygotowania obrony państwa, i to tylko odnośnie wojska lądowego, bez marynarki wojennej i bez wojska kolonialnego (Schutztruppe).

Można powtórzyć za opracowaniem „Reichsarchiv": „Nie było żadnej placówki centralnej, która by opracowywała wspólnie zagadnienia siły zbrojnej lądowej, marynarki wojennej i wojsk kolonialnych, natomiast tak wewnątrz samego wojska jak i marynarki odpowiedzialność samodzielnie obok siebie działających instytucyj i dowództw była rozdzielona i ich najwyższe szczyty, każdy dla siebie oddzielnie referował cesarzowi [1])".

Bezwarunkowo trzeba się zgodzić z twierdzeniem, że w tego rodzaju organizacji ten, który się znalazł na tym wierzchołku, musiałby być geniuszem.

Wyszczególnione opracowanie „Reichsarchiv" ujmuje stwierdzenie tego faktu w takie słowa: „Odpowiedzialność za obronność Rzeszy spoczywała koniec końcem w rękach cesarza jako wodza związkowego (Bundesfeldherr). Specjalny doradca lub też instytucja Rzeszy, która by była właściwa dla całości zagadnień obrony kraju, nie została postawiona u jego boku dla tego wielkiego i ciężkiego zadania [2])".

Wyraźny zawód maluje się w tych słowach.

Podobny stan, jeśli chodzi o organizację władz naczelnych, pozostał w czasie wojny. W Wielkiej Kwaterze Głównej (Grosses Hauptquartier Seiner Majestät des Kaisers), która dnia 16 VIII 1914 r. wyruszyła do Koblencji, znajduje się obok cesarza jako naczelnego wodza:

a) szef Szt. Gen. wojska polowego (Chef des Generalstabes des Feldheeres) jako najbliższy współpracownik naczelnego wodza, a właściwie główny inspirator i wykonawca operacyj wojennych i najwyższa instancja w sprawach zaopatrywania wojska i w sprawach ewakuacji;

b) pruski minister wojny (Preussischer Kriegsminister) jako konstytucyjny przedstawiciel siły zbrojnej lądowej Rzeszy, a w pojęciu niemieckim naczelny administrator wojska, o czym później;

c) kanclerz Rzeszy (Reichskanzler) i sekretarz stanu Urzędu Rzeszy do Spraw Zagranicznych (Staatssekretär des Auswärtigen Amtes) jako konstytucyjni przedstawiciele władzy politycznej państwa, jak również sekretarz stanu Urzędu Marynarki Wojennej Rzeszy (Staatssekretär des Reichsmarine-Amtes);

d) szef Szt. Admiralicji (Chef des Admiralstabes) jako fachowy doradca w sprawach użycia marynarki wojennej;

---

[1]) Reichsarchiv — „Der Weltkrieg 1914-1918, str. 5, Berlin, 1925 r.

[2]) Tamże, str. 4-5. Podkreślenia oryginału.

e) gabinety przyboczne, które opracowywały przede wszystkim personalia: wojskowy (Militärkabinett), marynarki wojennej (Marinekabinett), cywilny (Zivilkabinett).

Do tego dochodziła liczna świta przyboczna, różni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, tak że w całości był to aparat olbrzymi. Opierając się na cytowanym dziele „Reichsarchiv" [1]) można stwierdzić, że trzeba było jedenastu składów kolejowych, aby Wielką Kwaterę Główną przesunąć z miejsca na miejsce.

Chodzi jednak o co innego. Znów widzimy szeroką podstawę trójkąta organizacyjnego (patrz ryc. 2), w której różne, najczęściej sprzeczne sprawy spływały ku naczelnemu wodzowi, domagając się od niego decyzji. Warto się zaznajomić ze wspomnianą już pracą J. M. Bourgeta „Gouvernement et commandement", aby zrozumieć, jak w tych warunkach organizacyjnych nawet jednostka wybitnie nieprzeciętna na stanowisku naczelnego wodza, a cóż dopiero cesarz Wilhelm II, znaleźć się musiała wobec trudności nie do rozwiązania. Ta właśnie organizacja spowodowała chwiejność w całym szeregu pierwszorzędnych dla prowadzenia wojny zagadnień (wojna podwodna, polityka wewnętrzna i zewnętrzna państwa, cały szereg przesileń na naczelnych stanowiskach itd.). To wszystko również wytwarzało swoistą atmosferę wokół osoby cesarza, wokół naczelnego dowództwa (Oberste Heeresleitung — skrót O. H. L.) i w kraju, tak że w końcu położenie było nie do opanowania, nawet dla jednostek energicznych i zdecydowanych.

b. Pruski minister wojny (Preussischer Kriegsminister).

Niemiecka organizacja wojskowa odróżniała bardzo wyraźnie dowodzenie, a właściwie „władzę dowódczą" (Kommandogewalt) od administracji wojska (Verwaltung). Zresztą jest to właściwością wojsk o długoletniej przeszłości, gdyż zupełnie podobne odróżnianie spotykamy też w wojsku francuskim. Pochodzi to stąd, że administracja wojskowa w przeszłości spoczywała w ręku organów cywilnych, nawet jeszcze w XIX wieku. Autokratyczny panujący, nieodpowiedzialny, jednocześnie najwyższy zwierzchnik wojskowy, skupiał obie te dziedziny w swoim ręku

---

[1]) Str. 179.

i wtedy ta dwoistość nie nastręczała trudności. Także w państwach o wyraźnym obliczu konstytucyjnym to odróżnianie może mieć pewne następstwa wewnętrzno-organizacyjne dla wojska samego, ale nie urasta do zagadnienia politycznego, gdyż minister spraw wojskowych, skupiając w swym ręku całość władzy nad wojskiem, ponosi za całość odpowiedzialność wobec przedstawicielstwa narodowego.

W organizacji pruskiej ta dwoistość dziedziny władzy, „dowódczej" i administracyjnej, a właściwie gospodarczej, stała się wyraźnie zagadnieniem wewnętrzno-politycznym. Cesarz jako król pruski i najwyższy zwierzchnik wojskowy łączył w swych rękach jedną i drugą władzę, jednak w dziedzinie „władzy dowódczej" (Kommandogewalt) chciał zachować nieodpowiedzialność konstytucyjną, godząc się na odpowiedzialność w dziedzinie administracji (Verwaltung). Toteż tylko na tę ostatnią dziedzinę rozciągała się władza pruskiego ministra wojny. Nie miał on „władzy dowódczej" (Kommandogewalt) wobec wojska.

Takie rozgraniczenie da się jednak przeprowadzić tylko teoretycznie. W praktyce, gdy chodzi o kontrasygnatę przez odpowiedzialnego ministra aktów panującego w dziedzinie wojskowej, granicy ustalić nie można. „Godzono się co do tego, że wódz w bitwie nie może się oglądać za kontrasygnatą swoich zarządzeń, poza tym jednak zaczynała się rozbieżność zdań [1]". Nie dało się oprzeć takiego rozgraniczenia: ani na formule, że kontrasygnata ministra jest potrzebna przy zarządzeniach związanych z kosztami (pozostałby bagatelny zakres nieodpowiedzialności), ani o zarządzenia „czysto wojskowe" (rein militärisch), ani na odróżnianiu aktów zarządzających (Allerhöchste Kabinetsordre, Erlass, Verordnung, Befehl itd.).

Sprawa ta pozostawała ciągle otwartą i była z coraz to nową energią atakowana przez przedstawicielstwo narodowe. Toteż położenie tego ministra już z tych powodów było trudne i dość dziwne. Zewnętrznie szeregował się on poza czynnymi pruskimi dowódcami korpusów.

Inne warunki jeszcze silniej wikłały jego położenie.

Minister wojny był właściwie pruskim ministrem krajowym tLandesminister). W tym charakterze był odpowiedzialny wobec sejmu pruskiego (preussischer Landtag). Jednocześnie reprezentował całość wojska lądowego Rzeszy wobec parlamentu Rzeszy

[1]) Paul Schneider — jak wyżej — str. 20-21.

(Reichstag) i wobec Rady Związkowej (druga izba państwa niem.— Bundesrat). Niewątpliwie musiał przy tym posiadać zaufanie cesarza i umieć uregulować współpracę z Wielkim Sztabem Generalnym, który był organem cesarza i był niezależny od ministra, taka bowiem była pozycja szefa Sztabu Gen., o której tak wnikliwie mówił Niemann [1]). Jako organ dowodzenia przyszłego naczelnego wodza, a w czasie pokoju twórca doktryny dowodzenia i wyszkolenia wojska oraz twórca planu wojennego i inspirator przygotowań z tym planem związanych, Wielki Sztab Gen. został wydzielony w roku 1883 z ministerstwa wojny, którego dotąd stanowił część składową, podlegał bezpośrednio i referował cesarzowi. Tym niemniej minister wojny był zań odpowiedzialny. Również sprawy personalne oficerów zostały wyłączone z ministerstwa wojny i opracowywał je gabinet wojskowy (Militärkabinett) cesarza. Tylko sprawy personalne oficerów Sztabu Gen. podlegały szefowi Sztabu Gen. Także dowódcy pruskich korpusów podlegali cesarzowi jako królowi Prus (ryc. 1 i 2), minister był skazany na współpracę z nimi. Wszystko to w myśl wyłuszczonej poprzednio zasady rozdziału na „władzę dowódczą" i administrację.

Tak więc rzeczywiście położenie tego ministra było bardzo trudne i dziwić się wypada, jak w takich warunkach mógł funkcjonować, gdyż trzeba stwierdzić jednocześnie, że mimo wszystko wyniki pracy tej instytucji były dla wojska niemieckiego bardzo wielkie.

Jednak tak jest, że wartość organizacji występuje dopiero w chwilach wielkiej próby. Aż dotąd uważano powszechnie, że ta organizacja pruska stanowiła siłę wojska i kraju. Okazało się, że próby nie wytrzymała. W r. 1916 cesarz niemiecki jako król pruski musiał się zdecydować na deklarację zapowiadającą zmiany konstytucyjne i to właśnie w dziedzinie wojskowej.

Nacisk partyj politycznych w tym kierunku wzrastał coraz bardziej. Już 8 grudnia 1916 r. pruski minister wojny otrzymał „władzę dowódczą" w stosunku do całego wojska w kraju. Agitacja szła dalej i wyrywała to, co uznawano za niesłuszne w państwie konstytucyjnym. Zahamować agitację było trudno, gdy raz wyczuła słabość władz kierowniczych.

Jest to wymowny przykład, że w organizacji państwowej nie może być żadnych niedociągnięć, gdyż w chwilach kryzysu

---

[1]) Zob. str. 214 i 215.

tam najpierw powstają szczeliny, a energia narodowa zużywa się wtedy właśnie w najmniej pożądanych kierunkach.

I. PODZIAŁ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

1. Na szczeblu naczelnego dowództwa (Oberste Heeresleitung).

„Szef Sztabu Gen. wojska polowego" (Chef des Generalstabes des Feldheeres) miał w wojsku niemieckim wyjątkowe stanowisko. Wywodziło się ono jeszcze od sukcesów starego Moltkego i uzyskanej przez niego pozycji tak dla siebie samego jak i dla oficerów Sztabu Gen. w ogóle.

Herman Cron tak tę pozycję określa: „U boku królewskiego wodza związkowego stał szef Sztabu Gen. ze znakomicie zorganizowanym już w czasie pokoju pruskim Sztabem Generalnym, którego organa znajdowały się również w dowództwach armij (Armee-Oberkommando) i w sztabach dywizyj. Szef Sztabu Gen. wykonywał czynności wodza w imieniu króla [1])".

Tak było rzeczywiście w r. 1870 i następnie aż do czasu wstąpienia na tron Wilhelma II. Od tego czasu było inaczej, choć na zewnątrz mogło tak wyglądać, jak w dalszym ciągu mówi Cron: „Ten stosunek pozostał również w wojnie światowej. Szef Sztabu Gen. wojska polowego był w rzeczywistości za wszystko odpowiedzialny, choć w ważnych decyzjach potrzebna mu była zgoda cesarza [2])".

Na pewno nie tak było ani prawnie, ani zwyczajowo. Cesarz Wilhelm II nie zrzekł się żadnych uprawnień jako naczelny wódz (Oberster Kriegsherr) na korzyść swego szefa Sztabu Gen. z wyjątkiem jedynie uprawnienia do podpisu rozkazów operacyjnych w jego imieniu. Przeciwnie, można stwierdzić, że dbał bardzo drobiazgowo o to, aby nie wyjść z czynnej roli naczelnego wodza, a nawet jak sam powtarzał, chciał być swoim własnym szefem sztabu. Toteż od samego początku mobilizacji wkraczał stanowczo i pewnie nawet w szczegóły wykonania, często wbrew dawno przygotowanym i ustalonym planom, wbrew zamiarom i projektom szefa Sztabu Gen. Już w dniu 1 sierpnia 1914 r., tj. w dniu podpisania rozkazu o mobilizacji, zaszły bardzo

---

[1]) M. Schwarte — „Der Grosse Krieg 1914—1918", t. X. Obslt. Hermann Cron — „Die höchsten Kommando — und Verwaltungsbehörden", str. 422.

[2]) Hermann Cron — tamże — str. 423.

przykre przeżycia dla gen. v. Moltkego jako szefa Sztabu Gen., wywołane właśnie przez cesarza, który w sposób gwałtowny chciał zmienić całość planu wojennego, a przez przybocznego adiutanta wydał rozkaz wstrzymania ruchu jednej dywizji [1]).

W przedmowie do „Wspomnień, listów itd..." gen. v. Moltkego żona jego o tym dniu pisze: „Moltke wyszedł do Zamku świeży i pełen życia (tatkräftig) w dniu 1 sierpnia. Dopiero to, co tam przeżyć musiał w godzinach popołudniowych, dotknęło go do głębi". Sam Moltke w tychże „Wspomnieniach..." tak o tym pisze: „Gdzie takie stosunki w jakimś kraju są możliwe, musi z tego wyniknąć nieszczęście".

13 lipca 1922 r. gen. v. Kuhl zeznał wobec parlamentarnej komisji śledczej: „Moltke także w ciągu wojny chciał wziąć dymisję, gdyż nie działano po jego myśli. Nie uczynił tego jednak i choć napisał już swoją prośbę o zwolnienie ze stanowiska, odłożył ją, wyjął ją po kilku dniach i w końcu zaniechał [2])". Działo się to wszystko w ciągu pierwszych 6 tygodni wojny, gdyż już 14 września 1914 r. został Moltke usunięty ze swego stanowiska.

Podobnych udokumentowanych przykładów dostarcza literatura niemiecka, oficjalna i pamiętnikarska, bez liku. Brak tu miejsca na te głosy. W każdym razie czas, by rozwiać powszechną legendę, że szef Sztabu Gen. wojska niemieckiego był właściwie wodzem naczelnym, i łącznie z tym—wyciąganie fałszywych wniosków organizacyjnych. Niewątpliwie także oficjalna historiografia niemiecka w najbliższych latach sprawę tę w ten, nie zaś inny sposób oceni, pozbywszy się pewnych przesłanek politycznych.

Jeśli natomiast chodzi o odpowiedzialność szefa Sztabu Gen. w wojsku niemieckim, to cytowany Cron mówi słusznie, że obejmowała ona całość przygotowania i przeprowadzenia operacyj i zaopatrywania. Różnica między jego rolą a przyjętą zasadniczo w innych organizacjach polegała na tym, że w tym wypadku inicjatywa projektów i zamiarów była z zasady funkcją szefa Sztabu Gen. wobec naczelnego wodza, który nie miał odpowiedniego przygotowania operacyjnego, gdy w innych organizacjach było zasadą,

---

[1]) Reichsarchiv — „Der Weltkrieg 1914 — 1918, t. I, str. 35 i 105; patrz również: Rudolf Wagner — „Hinter den Kulissen des Gross. Hauptquartiers". Berlin 1931.

[2]) Rudolf Wagner — j. w., str. 17.

że inicjatywa i decyzja były dziedziną zastrzeżoną naczelnemu wodzowi, wykonanie zaś szefowi Sztabu Gen.

Taki stan istniał w Wielkiej Kwaterze Głównej Wojska Niemieckiego za czasów gen. v. Moltkego do dnia 14 IX 1914 r. Można powiedzieć, że w tym względzie nie zaszła żadna zmiana z objęciem tej funkcji przez gen. v. Falkenhayna. Wprawdzie Falkenhayn sam uważa się za „zastępcę" naczelnego wodza [1]), jednak ani prawnie, ani zwyczajowo stosunek nie uległ zmianie. Wydaje się dziś, że Falkenhayn był znacznie więcej uległy wobec cesarza niż Moltke. Dopiero kiedy na stanowisko szefa Sztabu Gen. został powołany marszałek Hindenburg, a jako drugi szef Sztabu gen. Ludendorff (29 VIII 1916 r.), wszystko zmieniło się radykalnie, choć w dalszym ciągu wszelkie pozory zachowano. Nawet oficjalna literatura niemiecka uważa Hindenburga za naczelnego wodza, Ludendorffa za jego szefa sztabu [2]). Ludendorff stwierdza, że dla niego przewidziano tytuł „Zweiter Chef" (drugi szef), on zaś zaproponował i przyjął nazwę „Erster Generalquartiermeister" (pierwszy kwatermistrz generalny) Dodaje przy tym: „Według mego poglądu, mógł być tylko jeden szef Sztabu Gen., zastrzegłem sobie jednak wyraźnie przyznanie pełnej współodpowiedzialności we wszystkich mogących nastąpić decyzjach i zarządzeniach [3])".

Nie może być żadnej wątpliwości, że choć nie prawnie, ale faktycznie działo się odtąd wszystko tak, jak by się odbywało, gdyby oficjalnie Hindenburg został mianowany naczelnym wodzem, Ludendorff szefem Sztabu Gen. Cesarz musiał się pogodzić z tym, że tolerowano go i jego wielką kwaterę, z której jednak odesłano do kraju zarówno kanclerza jak i ministra wojny. Hindenburg i Ludendorff wywierali odtąd rozstrzygający wpływ na całość spraw związanych z wojskiem i krajem aż do chwili zamianowania kanclerzem ks. Maksymiliana Badeńskiego (3 X 1918 r.), który w oparciu o radykalne partie polityczne rozpoczyna jawną walkę z naczelnym dowództwem. Kończy ją usunięcie Ludendorffa w dniu 27 X 1918 r., a następnie przewrót i zawieszenie broni.

---

[1]) Eryk v. Falkenhayn, str. 17.

[2]) Patrz Hermann Cron — „Die Organisation des deutschen Heeres im Weltkrieg".

[3]) Erich Ludendorff — „Meine Kriegserinnerungen", str. 187. Berlin 1920.

Na podstawie tego, co wyżej przytoczono, a da się to poprzeć szeregiem bardzo licznych faktów, można przyjąć z dużą ścisłością następujące twierdzenie: rola zarówno gen. v. Moltkego jak też gen. v. Falkenhayna wobec cesarza Wilhelma II nieznacznie tylko wykraczała poza ramy tej roli, jaką w innych organizacjach spełniał szef Sztabu Gen. Nie można natomiast marsz. Hindenburga uważać za szefa Sztabu Gen., lecz za naczelnego wodza. W tym okresie rolę szefa Sztabu Gen. pełnił gen. Ludendorff.

Szef niemieckiego Sztabu Gen. posiadał swój aparat, to jest to wszystko, co tworzyło tzw. naczelne dowództwo (Oberste Heeresleitung) w odróżnieniu od Wielkiej Kwatery Głównej (Grosses Hauptquartier) — patrz ryc. 3. Ten dość skromny początkowy aparat rozrósł się w ciągu wojny bardzo silnie (patrz ryc. 4).

Zanim przystąpimy do rozpatrzenia tego aparatu i jego rozwoju, należy stwierdzić, że tuż przed wojną, bo wczesną wiosną 1914 r., zaszła w organizacji niemieckiej naczelnego dowództwa dość ciekawa zmiana.

Mianowicie aż do tego czasu przewidywano istnienie „generalnego inspektora etapów i kolejnictwa" (General-Inspekteur des Etappen- und Eisenbahnwesens), który miał wchodzić w skład naczelnego dowództwa, niewątpliwie byłby podporządkowany szefowi Sztabu Gen., a jeśli chodzi o jego zadanie, to sama nazwa na te zadania wskazuje. Rzecz widoczna, że miał on centralizować w swym ręku kierownictwo całością służb (tyłów) i transportów kolejowych.

Dnia 12 marca 1914 r. został wydany przez ministra wojny nowy regulamin: „Kriegs-Etappen-Ordnung" (Regulamin wojennej służby etapowej), który nie uwzględnia już generalnego inspektora, gdyż jednocześnie w etatach wojennych go skreślono i na jego miejsce wszedł tzw. „generalny kwatermistrz" (Generalquartiermeister).

Pruski Sztab Generalny, złożony w czasie pokoju z 11 oddziałów (Abteilung), łączył związane z sobą przez ciągłą współpracę oddziały w tzw. kwatermistrzostwa. Niektóre z nich, a mianowicie oddział ogólny (Zentralabteilung), oddział 6 (Manöverabteilung), wydziały kartograficzny i pomiarowy (die Landesaufnahme u. Zentraldirektorium der Vermessungen), podlegały bezpośrednio szefowi Sztabu Gen. Reszta tych oddziałów była łączona po dwa i więcej, i każda grupa otrzymywała jako kie-

rownika tzw. nadkwatermistrza (Oberquartiermeister). Jasną jest rzeczą, że łączono oddziały związane z sobą ciągłością współpracy, np. oddział koncentracyjny (Aufmarschabteilung) z oddziałem kolejowym (Eisenbahnabteilung). Nadkwatermistrze ci byli to generałowie w stopniu dowódców brygad, najstarszy z nich w stopniu dowódcy dyw. (generał por.) zwał się generalnym kwatermistrzem (Generalquartiermeister) i był jednocześnie zastępcą szefa Sztabu Gen.

W czasie wojny spotykamy obydwie te nazwy: „Generalquartiermeister" — w naczelnym dowództwie i „Oberquartiermeister" — w dowództwach armii, jednak ich rola w tym okresie jest inna niż w czasie pokoju. W czasie wojny do nich należy zaopatrywanie wojska i ewakuacja.

Wracając do poprzednio omawianej reorganizacji, dodać należy, że obok przewidywanego „generalnego inspektora etapów i kolejnictwa" miał istnieć także generalny kwatermistrz, umieszczony w etatach wojennych tuż po szefie Sztabu Gen., a więc jako jego zastępca. Widocznie rozważania przy koncepcji, że naczelne dowództwo nie będzie miało własnych etapów (całość etapów rozdzielona między armie, o czym później), doprowadziły do przeświadczenia, że generalny kwatermistrz z głównym zadaniem zaopatrywania wojska i generalny inspektor etapów i kolejnictwa z takim samym zadaniem — byłoby za wiele.

Czy ten to generalny kwatermistrz w nowej organizacji miał uprawnienia zastępcy szefa Sztabu Gen., nie można powiedzieć z całą pewnością. Wygląda na to, że regulaminowo sprawa ta była przemilczana. Cytowany już kilkakrotnie ppłk Cron, który w swych pracach opiera się na dokumentach archiwalnych, w tej sprawie podaje: „Generalny kwatermistrz był niegdyś pomyślany jako zastępca szefa Sztabu Gen. Zastępował on go po bitwie nad Marną w r. 1914 rzeczywiście, choć tylko całkowicie przejściowo. Później ograniczył się do swej zasadniczej czynności w dziedzinie zaspakajania potrzeb wojska[1])." Jest to ujęcie błędne. Postaram się to w dalszym ciągu uzasadnić.

Praca oficjalna „Reichsarchiv"[2]) poświęca tej sprawie taki ustęp: „Jako właściwy zastępca szefa Sztabu Gen. był pomyślany generalny kwatermistrz. W tym charakterze wyruszył w pole gen. por. v. Stein, któremu przez długie lata podlegały oddziały

[1] M. Schwarte — „Der Grosse Krieg 1914 — 1918", t. X, str. 425.

[2]) Reichsarchiv—„Der Weltkrieg 1914—1919", t. I, str. 180. Podkreślenie moje.

Wielkiego Sztabu Gen. opracowujące zagadnienia koncentracji. Ponieważ poprzednio przewidziane stanowisko generalnego inspektora etapów i kolejnictwa zostało na krótko przed wojną związane ze stanowiskiem generalnego kwatermistrza, tenże ujrzał się wobec ciężko dającego się pogodzić podwójnego zadania, tak że przyznaną mu milcząco rolę pierwszego pomocnika (Gehilfe) szefa Sztabu Gen. w kierownictwie operacjami mógł tylko niedostatecznie wypełniać i odsuwał się od niej coraz bardziej wobec pełni zadań związanych z zaopatrzeniem".

W tym oświetleniu ważne jest oświadczenie, że rola zastępcy (Stellvertreter) w sprawach operacyjnych była przyznana generalnemu kwatermistrzowi — milcząco.

Miarodajny regulamin [1]) tak określa rolę i zadania generalnego kwatermistrza w czasie wojny: „generalny kwatermistrz (w stopniu dowódcy korpusu) powinien być stale informowany o zamiarach naczelnego dowództwa. Kieruje i nadzoruje całością zaspakajania potrzeb wojska na podstawie wskazówek (Weisungen) szefa Sztabu Gen. Przy pomocy przewidujących zarządzeń powinien zmierzać w tym kierunku, aby zachować gotowość bojową wojska polowego i to jest zasadniczym i decydującym celem działalności na wszystkich polach zaspakajania potrzeb wojska".

Interesuje nas przede wszystkim sprawa odpowiedzialności w sprawach zaopatrywania. Otóż odpowiedzialność za całość ponosi szef Sztabu Gen. Regulaminowo sprawa ta przedstawia się następująco: „Podczas wojny minister wojny (Kriegsminister) pokrywa wszystkie przez wojsko wymagane zapotrzebowania. Doprowadzenie tego i przekazanie na obszarze działań jest zadaniem służby zaopatrywania (Heeresversorgung) a w najwyższej instancji szefa Sztabu Gen. wojska polowego.

Dla wykonywania w tym kierunku odnośnych zarządzeń generalny kwatermistrz jest szefowi Sztabu Gen. podporządkowany [2])".

Dla całości obrazu, jak wyobrażano sobie funkcjonowanie generalnego kwatermistrza, można dodać jeszcze następujący przepis regulaminowy [3]). „Jego (gen. kwatermistrza) działalność ma się jednak ograniczyć tylko do ogólnych wskazówek,

---

[1]) Kriegs-Etappen-Ordnung (K. E. O.) vom 12 März 1914, str. 10.

[2]) K. E. O., str. 9.

[3]) Tamże, str. 10. Podkreślenia oryginału.

które by samodzielnemu funkcjonowaniu najwyższych instancyj poszczególnych gałęzi zaopatrywania pozostawiały pełną swobodę. Tam gdzie różne dziedziny stykają się ze sobą, zahaczają o siebie lub mają się uzupełniać, powinien zapobiegać tarciom".

Po tym wszystkim warto się przyjrzeć, jak działalność kwatermistrza generalnego wyglądała faktycznie w ciągu lat 1914 — 1918.

Na podstawie opracowania oficjalnego „Reichsarchiv", t. I do IV, można stwierdzić, że gen. v. Stein jako gen.-kwatermistrz był rzeczywiście uważany tak przez gen. v. Moltkego jak i na zewnątrz przez szefów sztabów armij za zastępcę szefa Sztabu Gen. w sprawach operacyjnych. Wszyscy zwracają się do niego w tym charakterze. Jego współpraca z oddziałem operacyjnym jest bardzo ścisła, szczególnie z szefem tego oddziału pułkownikiem Tappen. Bierze udział łącznie z gen. v. Moltke w codziennych referatach u cesarza. W dniach 12 i 13 września 1914 r. — wyraźnie w zastępstwie niedomagającego gen. v. Moltkego — łącznie z szefem oddziału operacyjnego wyjeżdża do kwater głównych armij w celu uregulowania zagadnień operacyjnych na miejscu, przy zmienionym położeniu po niepowodzeniu nad Marną. Po powrocie z tego objazdu, w dniu 14 IX 1914 r. znajduje na swym biurku rozkaz cesarski zwalniający go z dotychczasowego stanowiska i nominację na dowódcę XIV korpusu rezerwowego.

W pamiętnikach tego generała[1]) niewiele znajdujemy danych na temat jego pracy jako generalnego kwatermistrza w znaczeniu kierownika zaopatrywania i ewakuacji. Widocznie ta jego praca nie wymagała wiele wysiłków i zabiegów z jego strony. Jeśli wziąć pod uwagę wskazówki regulaminowe, przytoczone poprzednio, ustalające tylko o g ó l n y nadzór nad biegiem zaopatrywania, jest to zrozumiałe. W tym krótkim okresie czasu, gdy wszystko biegło jeszcze tym trybem, jaki był z góry ustalony, przy pełnej swobodzie działania zarezerwowanej dla szefów służb, mogła być zbędna jego interwencja. Jak to później zostanie omówione, etapy armij, wyposażone obficie, nie potrzebowały na razie pomocy naczelnego dowództwa.

Tak więc w dniu 14 IX 1914 r. naczelne dowództwo niemieckie zostało pozbawione obydwu kierowniczych osobistości.

---

[1]) Dr v. Stein, Gen. d. Art. — „Erlebnisse und Betrachtungen aus der Zeit des Weltkrieges", Leipzig 1919.

Na to miejsce, jak wiadomo, wszedł znajdujący się jako minister wojny w Wielkiej Kwaterze Głównej gen. v. Falkenhayn. W celu ukrycia jednak tej zmiany, tak jeśli chodziło o własny kraj, jak i ze względu na zagranicę, gen. v. Falkenhayn nie został mianowany oficjalnie szefem Sztabu Gen., chociaż od tego dnia całość tej odpowiedzialności przejął na siebie. Ukrył się pod nazwą generalnego kwatermistrza.

Jest to jednocześnie wyjaśnienie do powiedzenia ppłka Crona, że generalny kwatermistrz po bitwie nad Marną przejściowo zastępował szefa Sztabu Gen.[1]). Dopiero dn. 3 XI 1914 r. otrzymał Falkenhayn oficjalnie tytuł szefa Sztabu Gen.[2]), a nie wcześniej niż 27 XI 1914 r. został wyznaczony na generalnego kwatermistrza gen. Wild v. Hohenborn.

W ten sposób stanowisko generalnego kwatermistrza nie było właściwie obsadzone przez przeszło dwa miesiące i to w okresie, który dla spraw zaopatrywania musiał mieć już znaczenie odmienne niż okres poprzedni. Wystąpił bowiem już w tym czasie brak amunicji, na niektórych przestrzeniach na zachodzie front się zaczął stabilizować i na pewno wynikła konieczność zwiększenia sprzętu saperskiego, jak również potrzebne były wskazówki co do ujednostajnienia administracji i bezpieczeństwa na tyłach. Mało jest danych dotychczas w literaturze, aby dać odpowiedź, jak te wszystkie zagadnienia były regulowane, bądź czy w ogóle były regulowane od góry.

Można przypuszczać, że w tym to czasie już poszczególni szefowie służb w Wielkiej Kwaterze Głównej, nie mając autoratywnego kierownictwa (prawdopodobnie zastępował generalnego kwatermistrza jego szef sztabu), skazani byli na bezpośrednią współpracę z oddziałem operacyjnym, skąd otrzymywali wskazówki i wytyczne. Przyjął się ten system następnie pod wpływem innych powodów, o czym później.

Gen. Wild v. Hohenborn, który uprzednio przez krótki czas był w dyspozycji szefa Sztabu Gen., już jako generalny kwatermistrz był jeszcze od czasu do czasu pociągany przez Falkenhayna do prac czysto operacyjnych. W niektórych, zresztą rzadkich wypadkach, zasięgał Falkenhayn jego opinii, jednak—widać to — raczej w charakterze prywatnym, jako swego osobistego przyjaciela. Nie trwało to długo, gdyż już 3 I 1915 r. kanclerz

---

[1]) Patrz str. 225.

[2]) Reichsarchiv, t. IV.

Bethmann-Hollweg wystąpił wobec cesarza z opinią, aby nie łączył w ręku Falkenhayna urzędu ministra wojny z funkcją szefa Sztabu Gen. Na to ostatnie stanowisko proponował gen. Ludendorffa. Propozycja nie została przyjęta, miała jednak ten skutek, że około połowy stycznia tego roku ministrem wojny został gen. Wild v. Hohenborn, a stanowisko generalnego kwatermistrza objął gen. Freytag v. Loringhoven w dniu 27 I 1915 r. i pozostawał na nim do 12 IX 1916 r.

Freytag v. Loringhoven jako generalny kwatermistrz w sprawach operacyjnych nigdzie już nie występuje, tak samo jak jego następcy.

Wyjaśnić to łatwo. Początkowo przypuszczano, że czynności generalnego kwatermistrza nie będą zbyt rozległe. Widzieliśmy, że regulamin wskazywał mu tylko ogólny nadzór nad pracą szefów służb Wielkiej Kwatery Głównej i uzgadnianie mogło rzeczywiście nie pochłaniać w całości generalnego kwatermistrza; co za tym idzie, można było myśleć o tym, aby działając jednocześnie jako zastępca szefa Sztabu Gen., był dokładnie i ciągle poinformowany w szczegółach o stanie operacyj, żeby tym realniej mógł kierować zaopatrzeniem. Stało się jednak inaczej. Dla generalnego kwatermistrza wyrosły nowe zadania, których poprzednio nie przewidywano, i skierowały one jego uwagę w zupełnie odmiennym kierunku. Rozpatrzenie w szczegółach aparatu generalnego kwatermistrza i rozwoju potrzeb pozwoli na wyjaśnienie tego, co zaszło.

Generalnemu kwatermistrzowi oprócz nielicznego sztabu z szefem sztabu (4 oficerów) na czele podlegali na początku wojny (ryc. 3) następujący szefowie służb Wielkiej Kwatery Głównej:

a) szef służby uzbrojenia (Chef des Feldmunitionswesens),
b) generalny intendent (Generalintendant des Feldheeres),
c) szef służby zdrowia (Chef des Feldsanitätswesens),
d) szef kolejnictwa polowego (Chef des Feldeisenbahnwesens),
e) szef łączności (Chef der Feldtelegraphie),
f) naczelny dyrektor poczt polowych (Feldoberpostmeister).

Wszyscy ci szefowie mieli zastrzeżoną sobie dużą swobodę i samodzielność. Ta ostatnia była ułatwiona przez system rozkazodawczy, przyjęty i stosowany w wojsku niemieckim szeroko, mianowicie tzw. rozkazodawstwo fachowe (waffendienstlicher bądź verwaltungsmässiger Weg).

Polegało ono na tym, że każdy korpus osobowy oficerów i urzędników wojskowych w swoim szefie w naczelnym dowództwie miał swego najwyższego zwierzchnika (tak samo jak oficerowie szt. gen. mieli swego w osobie szefa Sztabu Gen.) i że oficerowie każdego szczebla byli przełożonymi szefów (i ich personelu) szczebla niższego. Jednocześnie z tym każdy z tych szefów mógł wydawać zarządzenia i rozkazy w swojej dziedzinie, pamiętając o tym, że we wszelkich spornych wypadkach taktyczna podległość jest jedynie miarodajna.

Można na ten temat dyskutować i niejednokrotnie wytaczano to jako jeden z najsilniejszych argumentów przeciw tej organizacji, uznając tylko podległość taktyczną. Tymczasem w tych wojskach, w których się uznaje tylko podległość taktyczną, można obserwować, że stan jest taki sam. Każdy szef służby zdrowia lub intendentury armii liczył się i liczyć się będzie zawsze z odnośnym szefem naczelnego dowództwa, jego wskazówki techniczne i polecenia będzie respektował—kto wie, czy nie więcej niż rozkazy przełożonego. W czasie pokoju stan ten jest podobny. Niemcy zatem sankcjonowali regulaminowo to, co gdzie indziej dokonywa się bezprawnie, dając złudzenie, że jest inaczej.

Powojenna literatura niemiecka stwierdza, że ten stan dwoistego rozkazodawstwa nie pociągał za sobą powikłań, a odciążał bardzo wydatnie sztaby i dowódców od załatwiania spraw bieżących i małoznacznych. Można wierzyć, że daje to wielkie odciążenie i że wojsko wyszkolone jednolicie, zwarte duchowo, może sobie pozwolić na zbytek regulowania swoich stosunków wewnętrznych podług istotnej treści przejawów życiowych, nie bawiąc się w chowanego.

Szefowie ci nie posiadali organów wykonawczych służb bezpośrednio podległych ani też obszaru etapowego naczelnego dowództwa — całość wykonywania zaopatrzenia i cały obszar wojenny były zdecentralizowane w armiach — byli więc oni organami tylko nadzorującymi i sztabowymi, oprócz szefa kolejnictwa polowego.

Toteż kiedy na początku wojny zapasy dopływały z kraju i były przekazywane wprost armiom na podstawie pokojowych jeszcze przewidywań i planów, interwencja szefów naczelnego dowództwa nie była konieczna ani w planowaniu, ani też w wykonywaniu zaopatrywania. Jak później zobaczymy, to że w poszczególnych wypadkach zaopatrzenie zawiodło tu i ówdzie bądź

też spowodowało trudności, wypływało z zupełnie innych powodów niż się przyjmuje i uważa, że to organizacja była tego powodem.

Kiedy więc zabrakło na pewien przeciąg czasu generalnego kwatermistrza (po objęciu urzędowania przez Falkenhayna), szefowie służb w naczelnym dowództwie niemieckim przywykli współpracować bezpośrednio z oddziałem operacyjnym. Odtąd ten system pracy już pozostał, mimo że po pewnym czasie nowy generalny kwatermistrz objął urzędowanie. Bardzo szybko się bowiem zorientowano, że wojna nie potrwa krótko i że przygotowanie materiałowe do niej jest całkowicie nie wystarczające, że należy do tego celu wyzyskać gospodarczo nie tylko cały własny kraj, ale i kraje zajęte. W kraju kierownictwo w tej dziedzinie i odpowiedzialność spoczywały w ręku rządu bądź ministra wojny; poza własnym krajem siłą rzeczy to całe zadanie spadło na generalnego kwatermistrza, który z czasem został przez nie pochłonięty całkowicie.

Rzecz jasna, że nie dokonało się to z dnia na dzień, że nie uświadomiono sobie tego w jakiejś ściśle określonej chwili. Rzecz dojrzewała w czasie. Na podstawie danych organizacyjnych można jednak dość dokładnie ustalić linię tego, co się stawało i w jakim szło kierunku.

Szef kolejnictwa polowego od samego początku czuł się bardziej związany z oddziałem operacyjnym i z szefem Sztabu Gen. niż z generalnym kwatermistrzem, gdyż przewozy operacyjne i taktyczne wbrew przewidywaniom nabrały szybko takiego rozmachu, że przesunęły na zupełnie dalszy plan przewozy kwatermistrzowskie. Żadna akcja nie była do pomyślenia bez pomocy kolei przy masowym przerzucaniu wojsk. Nie udało się ustalić, czy oficjalnie szef kolejnictwa polowego i kiedy został usunięty z pod kompetencji generalnego kwatermistrza, natomiast wszystko wskazuje na to, że w późniejszym okresie wojny nie był on od niego zależny. Cron wykazuje go w składzie Wielkiej Kwatery Głównej w r. 1918 jako organ samodzielny, podporządkowany szefowi Sztabu Gen. i I generalnemu kwatermistrzowi (Ludendorff) [1]. W wydawnictwie „Reichsarchiv" znajdujemy na ten temat taki ustęp: „Odpowiadało to w ubiegłym czasie dominującemu wyzyskaniu kolei jako środka zaopatrywa-

[1]) Hermann Cron „Die Organisation des deutschen Heeres im Weltkriege, dargestellt auf Grund der Kriegsakten". str. 17. Berlin 1923.

nia, gdy na początku wojny szef kolejnictwa polowego został podporządkowany generalnemu kwatermistrzowi, odpowiedzialnemu za całość zaopatrzenia. Zmienionej roli kolei w nowoczesnej wojnie, w której linie kolejowe uzyskały znaczenie przedewszystkim dla operacyjnych i taktycznych przesunięć wojsk i rozwinęły się jako ważny środek walki naczelnego dowództwa, ten stosunek podległości jeszcze nie uwzględniał [1])". Nie może być wątpliwości, że jeśli nie oficjalnie, to faktycznie przesunięcie podległości nastąpiło, i to w pierwszym okresie wojny.

Szef uzbrojenia (Chef des Feldmunitionswesens) podlegał na początku, jak widzieliśmy, generalnemu kwatermistrzowi. Od razu się jednak okazało, że tylko bezpośrednia i ciągła współpraca z oddziałem operacyjnym daje istotną podstawę do planowania i rozdziału, gdy chodzi o amunicję i broń. Szef służby uzbrojenia utracił bowiem w pierwszych już tygodniach przegląd tego, co sam posiada z zapasów, co posiadają armie i oddziały, nie mógł nawet informować ministra wojny o potrzebach pod tym względem [2]). Dopiero wkroczenie w tę sprawę oddziału operacyjnego wymusiło rzeczowe meldunki sytuacyjne od oddziałów i wprowadziło ład w rozdział zależnie od położenia i potrzeby. Wojna wykazała wnet błędy przewidywań co do ilości poszczególnych rodzajów zapasów. Należało stworzyć nowe plany wytwarzania tak amunicji jak i sprzętu. Dane potrzebne miał i mógł dostarczyć tylko oddział operacyjny. Dlatego szef służby uzbrojenia stał się jakby członkiem tego oddziału. Ostatecznie 14 czerwca 1916 r. szef tej służby zniknął, a w to miejsce powstała w oddziale operacyjnym „sekcja amunicyjna" (Munitionssektion — II b), która odtąd objęła zadanie planowania w zakresie wytwórczości amunicji i sprzętu, plan miesięczny dostarczania, rozdział, wynalazki oraz fachową ocenę takiegoż przemysłu po stronie przeciwnika [3]).

Stosunkowo dość długo przewlekała się sprawa z podległością szefa łączności, który aż do dnia 20 V 1917 r. zwał się „Chef der Feldtelegraphie" i podlegał generalnemu kwatermistrzowi. Od tej daty otrzymał nazwę „Chef des Nachrichtenwe-

---

[1]) Reichsarchiv „Der Weltkrieg. Das deutsche Feldeisenbahnwesen", t. I. str. 49. Berlin 1928.

[2]) Ernst v. Wrisberg — „Wehr u. Waffen 1914 — 1918", str. 84. Leipzig 1922.

[3]) Hermann Cron. — j. w., str. 11 i 14.

sens", został usamodzielniony i podporządkowany bezpośrednio szefowi Sztabu Gen. bądź I generalnemu kwatermistrzowi (Ludendorff). Związane to było z rozwojem wojsk łączności, które tak ilościowo jak i jakościowo wzrosły w ciągu wojny olbrzymio i zajęły poważne miejsce wśród reszty broni. Poza tym znaczenie łączności przesuwało się ciągle i z urządzeń tyłowych, jak to było na początku wojny, stała się jednym z najważniejszych czynników w walce wojska. Na początku bowiem było wyraźne rozbicie na stosunkowo słabe wyposażenie wojsk i na urządzenia tyłowe, mobilizowane przez aparat cywilny państwa. Chodziło więc o nadanie większego znaczenia temu, kto był dotąd raczej przedstawicielem służby niż broni, o złączenie wszystkich urządzeń łączności w jeden aparat i o związanie tego aparatu z operacjami przede wszystkim.

W ten sposób jeden z tych trzech szefów służb (szef służby uzbrojenia) zespolił się całkowicie z czynnikiem operacyjnym i zniknął. Dopiero jednak po rozpatrzeniu tego zagadnienia na szczeblu armii niemieckiej, jakie tam koleje przechodziło w ciągu wojny, można je będzie oświetlić i wyciągnąć wniosek. Dwaj inni, tj. szef kolejnictwa polowego i szef łączności, wyszli z ram służb i zaszeregowali się do dowódców broni, jak to było w wojsku niemieckim dotąd tylko z dowódcą artylerii i dowódcą pionierów.

Trzej pozostali szefowie służb, tj. generalny intendent, szef służby zdrowia i naczelny dyrektor poczt polowych, nie wyszli do końca wojny z ram aparatu generalnego kwatermistrza. Jednak są dane wystarczające do stwierdzenia, że i oni w swej pracy związanej bezpośrednio z wojskiem, tj. zaopatrzeniem i ewakuacją, byli związani przede wszystkim z szefem Sztabu Gen. bądź z oddziałem operacyjnym. Stąd otrzymywali wskazówki i wytyczne. Z generalnym kwatermistrzem łączyły ich inne zadania, a mianowicie to, co miało styczność z administracją i gospodarką krajów zajętych. Odpowiednio też do tego rozwinęły się ich biura i powstały nowe placówki z tym związane.

Można więc obserwować, że generalny intendent posiada w swoim biurze oddział I (Abteilung I.) z oficerem szt. gen. na czele, a należą do jego zakresu działania:

wyzyskanie krajów zajętych pod względem środków intendenckich dla wojska i

organizacja wyżywienia ludności cywilnej w krajach okupowanych (komitet amerykański).

Generalny intendent ma również przydzielone osobne placówki, jak:

— centralę zakupów dla krajów okupowanych, w Berlinie,

— oficera żywnościowego (Verpflegungsoffizier) dla ludności Francji itd.[1]).

5.IX 1917 r. zniknął ten oddział u generalnego intendenta zupełnie, a na to miejsce powstały nowe placówki: „delegaci generalnego kwatermistrza zachód i wschód" (Beauftragte des Generalquartiermeisters für den westlichen u. östlichen Kriegsschauplatz), właśnie z zadaniem gospodarczego wyzyskania krajów poza frontem. 15 II 1918 r. dołączył się do tego „oddział włoski" (Abteilung Italien) w sztabie generalnego kwatermistrza i „Niemieckie przedstawicielstwo w okupowanej części Włoch" (Deutsche Vertretung im besetzten Italien) z siedzibą w Udine, z tym samym zadaniem. Odtąd generalny intendent miał tylko sprawy zaopatrywania frontu i tym silniej był skazany na współpracę z oddziałem operacyjnym.

Podobnie przedstawiała się sprawa z innymi szefami służb. Ta podwójna ich rola i powiązanie ze sztabem i z generalnym kwatermistrzem występuje u wszystkich, także u licznych nowych szefów, którzy w ciągu wojny się zjawili wywołani koniecznością i weszli w skład aparatu kwatermistrzowskiego. Z biegiem czasu albo w nim pozostawali, wykazując przez to swój charakter czystych służb, albo też emancypowali się na samodzielnych dowódców broni. Tak było np. z szefem lotnictwa, który powołany do życia 19 lipca 1915 r., już 8 X 1916 r. stał się dowódcą lotnictwa (Kommandierender General der Luftstreitkräfte) i wyszedł z pod kompetencji generalnego kwatermistrza.

Rozpatrzenie bardziej szczegółowe tych wszystkich zmian rozszerzyłoby nadmiernie ramy artykułu. Ryc. 4 podaje zresztą najważniejsze organa podporządkowane generalnemu kwatermistrzowi w dniu 1 X 1918 r. Należy natomiast dodać, że nieliczny początkowo jego sztab rozrósł się bardzo znacznie. Oddział II (Abteilung II) tego sztabu, złożony z kilku sekcyj, najdokładniej wykazuje kierunek zainteresowania generalnego kwatermistrza, który na początku wojny miał zupełnie odmienne zadanie:

---

[1]) H. Cron — j. w., str. 22.

Sekcja IIa — rolnictwo w krajach zajętych,
„ IIb — finanse i przemysł krajów okupowanych,
„ IId — leśnictwo, nabywanie i obróbka drzewa,
„ IIe — administracja w krajach zajętych, sprawy robotnicze, służba pomocnicza, sprawy celne itd.

Na podstawie więc tego, co przytoczono, można śmiało ustalić, że generalny kwatermistrz stał się powoli czymś w rodzaju ministra dla krajów okupowanych, z zadaniem wydobycia stamtąd wszystkiego, co mogło być przydatne dla wojska. W tym kierunku szedł cały rozwój jego aparatu. Zerwał więc z poprzednim swoim zadaniem uzgadniania jako czynnik sztabowy wysiłków służb w doprowadzaniu rzeczy gotowych na front bądź też ewakuowaniu stamtąd, a począł je sam wytwarzać lub w inny sposób zdobywać w krajach zajętych, tak jak je wyrabiał i zdobywał rząd lub minister wojny w ojczyźnie. Natomiast uzgadnianie pracy służb związanej bezpośrednio z doprowadzaniem i ewakuacją oraz planowanie zaspakajania potrzeb przejął oddział operacyjny, który odpowiednio do tego został zorganizowany. Toteż z tego oddziału wychodziły wszelkie żądania i plany zaopatrzenia potrzeb wojska, zasadniczo z podpisem szefa Sztabu Gen., czyli w tym okresie naczelnego wodza (Hindenburga) bądź w jego zastępstwie I generalnego kwatermistrza — raczej szefa Sztabu Gen. (Ludendorffa).

Byłoby przedwczesne już na tej podstawie wyciągać jakieś dalej idące wnioski organizacyjne. Należy wpierw rozpatrzyć, jak się te sprawy układały na tym szczeblu, który nie tylko planował i dowodził, ale faktycznie zaopatrywał i zarządzał obszarem na tyłach wojsk, tj. na szczeblu armii. Wówczas naświetlenie będzie zupełniejsze i wyrazistsze. Z dotychczasowych rozważań można podkreślić następujące ważne uwagi: planowanie potrzeb wojska jest tak silnie związane z czynnikiem operacyjnym, że wszelka próba przeniesienia tej podstawowej czynności poza obręb ścisłego sztabu nie może mieć najmniejszych widoków powodzenia, sztab zaś bez współpracy organów fachowych, tj. szefów służb, czynności tej nie wypełni. Zobaczymy to później, że ktoś powinien uzgadniać współpracę służb i uzgodnioną oddawać decyzji szefa sztabu. Tu można stwierdzić, że Ludendorff był tym, który całość pracy sztabowej wziął na swe barki, tak operacje jak i zaopatrywanie. Jeśli mu się to udawało, to tylko dzięki nieprzeciętnej pracowitości i samozaparciu ponad zwykłą miarę.

2. Na szczeblu armii (Armee-Oberkommando).

Organizacja szczebla armii w wojsku niemieckim postawiła sobie za cel wytworzenie takiego organizmu, który mając połączenie z własną ojczyzną, mógłby stworzyć oddzielną widownię działań i samodzielnie przeprowadzać długotrwałe zadania operacyjne. Dotyczy to nie tylko 8 armii w Prusach Wschodnich, ale również tych wszystkich, które na początku wojny i w późniejszym jej okresie działały na zachodnim i na innych frontach.

a) Dowództwo i sztab.

Na początku wojny światowej wszyscy niemieccy dowódcy armii byli w stopniach generał-pułkowników (Generaloberst), a więc byli to najstarsi stopniem generałowie (starsi niż szef Sztabu Gen. nacz. dowództwa, prócz dowódcy 5 armii, którym był pruski następca tronu w stopniu generał-porucznika), a ich szefowie sztabów mieli stopnie generałów dowódców brygad (gen.-major) lub dowódców dywizji (gen.-por.) i to było ich etatowe stanowisko. W ciągu wojny wielu pułkowników szt. gen. zajęło stanowiska szefów sztabu armii.

Ryc. 5. podaje organizację sztabu armii, z jaką każda z nich wyruszyła na wojnę. Były to sztaby stosunkowo nieliczne. Stan wynosił 38 oficerów i 176 szeregowych, z wyjątkiem 8 armii, której sztab był silnie wzmocniony.

Znamienną cechą organizacji niemieckiego sztabu armii była prostota. Widoczne tam są dwie komórki; z jednej strony to, co się wiąże z dowodzeniem, a więc oddział operacyjny, złączony w jedno z wywiadem i z doczepioną zasadniczo do niego „adiutanturą" — dla spraw organizacyjnych. Jest to wszystko to, co zdobywa i przygotowuje elementy dowodzenia taktycznego. Druga komórka, to wszystkie inne sprawy, związane z życiem i utrzymaniem wojska.

Na czele znajdował się szef sztabu armii, mając dodanego sobie kwatermistrza (Oberquartiermeister) w stopniu i z uprawnieniami dowódcy brygady. W zasadzie istniał podział czynności między nimi, jednak kwatermistrza armii należy uważać za zastępcę szefa sztabu armii we wszystkich sprawach.

Przede wszystkim istniał jeden wspólny sztab w ścisłym tego słowa znaczeniu, który obaj wyzyskiwali do swej pracy. Kwatermistrz miał swego oficera szt. gen. w biurze operacyjnym

dla ciągłości współpracy i redagowania rozkazów; szef oddziału operacyjnego był obowiązany do ciągłego informowania kwatermistrza o tym, co zachodziło na froncie, i do wspólnego redagowania rozkazów. W biurze operacyjnym również miał swoje miejsce urzędowania oficer artylerii, podporządkowany kwatermistrzowi, do opracowywania spraw zaopatrywania w amunicję i broń. Jeden z „adiutantów", opracowujący personalia i stany szeregowych, podlegał bezpośrednio kwatermistrzowi, poza tym podlegali mu wszyscy szefowie służb, delegat szefa kolejnictwa polowego i komendant kwatery głównej.

Trzeba dobrze sobie uświadomić, że cały ten aparat stanowił wyłącznie sztab dowództwa armii, że zatem należało tu tylko przygotowanie elementów decyzji, planowanie i redakcja rozkazów, lecz nie wykonanie. Jeśli chodzi o zaopatrzenie i ewakuację, to wszystkie organa wykonawcze służb były skupione w jednym ręku poza sztabem armii i ten aparat wykonawczy na podstawie rozkazów opracowanych przez sztab przeprowadzał nakazane czynności.

Należy jednak przy tym pamiętać o regulaminowym istnieniu rozkazodawstwa fachowego (verwaltungsmässiger Weg), którego zasadę wyjaśniono już poprzednio[1]. Tak kwatermistrz armii jak szczególnie wszyscy szefowie służb, korzystając z tych uprawnień, mogli wszystkie bieżące sprawy regulować bezpośrednio. Jeżeli chodzi o całość funkcjonowania sztabu w armii, korpusie i w dywizji, trafna jest następująca charakterystyka: „Było zasadą dla wszystkich tych komórek sztabu, że w ważnych sprawach szef sztabu, a w dywizjach oficer szt. gen. (Generalstabsoffizier) stanowił bezwarunkową instancję pośrednią do dowódcy armii (dowódcy korpusu i dywizji), aby w ten sposób zapewnić warunki koniecznej jednolitości we współpracy. Dlatego referowano najpierw szefowi sztabu, a następnie w jego obecności dowódcy. Poza tym jednak przepisy służbowe dopuszczały, aby sprawy bieżące i rzeczy, które nie wymagały zasadniczej decyzji, były załatwiane bezpośrednio przez organa opracowujące w ramach ogólnych wytycznych szefa sztabu[2])".

W celu scharakteryzowania roli kwatermistrza armii można przytoczyć następującą opinię: „Ponieważ obszar armii, łącznie

---

[1]) Patrz str. 229 — 30.

[2]) M. Schwarte „Der Grosse Krieg 1914: Die höchsten Kommando- u. Verwaltungsbehörden", v. Cron — str. 428 i nast.

z etapami, obejmował znaczny okręg i ponieważ armia była zobowiązana zaspakajać wszystkie potrzeby swych korpusów, miał szef sztabu armii — podobnie jak to było w naczelnym dowództwie — kwatermistrza u swego boku, który rozwiązywał te zadania samodzielnie, w ramach wytyczonych przez szefa sztabu. Jednocześnie był kwatermistrz jego zastępcą [1])".

W ciągu wojny nastąpił znaczny rozrost sztabu armii, przy czym w różnych armiach różnie się mógł układać tok służby i mogły zachodzić pewne odchylenia w szczegółach. W zasadzie jednak, gdy chodzi o podstawowe linie organizacyjne, pozostały one jednakowe i nie uległy zmianie w stosunku do r. 1914. Opierając się na ryc. 6, która podaje organizację sztabu 17 armii w dniu 27 IX 1918 r., można stwierdzić, że:

znacznie się rozszerzył i zróżniczkował oddział operacyjny. Wywiad, który poprzednio wchodził w skład tego oddziału, scentralizowany obecnie w naczelnym dowództwie — w armii utworzył samodzielną placówkę poza właściwym sztabem. Natomiast oddział sam rozdzielił się na liczne sekcje. Jedna z nich — sekcja 1c — podlegała bezpośrednio kwatermistrzowi, tworząc jakby jego sztab, który zastąpił dawnego oficera szt. gen. i oficera artylerii dla spraw amunicji i broni. Działalność tej sekcji, rozbitej na podsekcje, była następująca:

kierownik sekcji, zarazem zastępca kwatermistrza, opracowywał bezpośrednio: sprawy organizacyjne, dowóz zaopatrzenia, kolumny taborowe konne i kolumny samochodowe, sprawy bieżące;

podsekcja Ic/q miała: drogi, policję drogową, dyrekcje budowlane, zakładanie magazynów, odsyłanie jeńców, formacje robocze, kompanie jenieckie, zarząd lasów;

podsekcja I c/Et miała: sprawy amunicyjne, służbę zdrowia, weterynarii, sprawy etapowe itp.

Widać z tego, że był to sztab kwatermistrza, całkowicie związany z oddziałem operacyjnym. Miał więc możność ciągłej i bezpośredniej współpracy z tym czynnikiem, który jest rozstrzygający dla funkcjonowania wszystkich służb.

Wszyscy szefowie służb, którzy istnieli w r. 1914, pozostali. Dla niektórych z nich wzrósł zakres działania. Szef służby weterynarii, który w r. 1914 był tylko doradcą, w r. 1918 ma

---

[1]) Tamże, str. 429.

już silnie rozbudowany aparat tak w formacjach jak i swój bezpośredni, czego poprzednio było brak. Intendent armii na obszarze operacyjnym otrzymał różne organa wykonawcze i musiał się troszczyć o wyżywienie ludności cywilnej.

Powstali nowi szefowie (taborowy, samochodowy itd.) i co jest zastanawiające, szereg organów wykonawczych, co wyłamało dawną zasadę czystości sztabu. Widzimy bowiem, a przy rozpatrywaniu inspekcji etapowej jaśniej jeszcze rzecz ta uderzy, że środki przewozowe (kolumny taborowe konne i samochodowe) w przeważnej części przeszły stamtąd do bezpośredniej dyspozycji sztabu, sprawa zaopatrywania w amunicję i broń również, kompanie robocze i budowlane itd. dołączyły się do tego, nie mówiąc o wszystkich innych dodatkowych placówkach i urządzeniach (jak biuro paszportowe, zarządca lasów itp.), związanych z administracją i gospodarką na obszarze operacyjnym.

W czym tkwił powód tego?

Bezwarunkowo zostało to wywołane wojną pozycyjną i długotrwałym pobytem na jednym miejscu. Należało się urządzić na najbliższych tyłach i zapewnić dowóz masowego materiału, co powinny były wykonać korpusy i dywizje. Ponieważ jednak te nie miały dostatecznych środków w zmienionych warunkach walki, wkraczała armia, ściągając ku sobie środki etapowe, które w ten sposób powoli, ale konsekwentnie wychodziły z władzy inspektora etapowego. Może być, że gdyby front ruszył do przodu lub ku tyłowi, wróciłby stan poprzedni, to znaczy, że inspektor etapowy otrzymałby swoje środki z powrotem. Jednak prócz tego inny jeszcze powód zaważył, że słuszna zasada czystości sztabów została zwichnięta. Zobaczymy to później.

Należy zatem pamiętać, że w tej organizacji — przynajmniej pierwotnie — był rzeczywiście bardzo wyraźny rozdział między sztabem a wykonawcami i ponadto, że nie dowódca, lecz szef sztabu był odpowiedzialny za czynności aparatu kwatermistrzowskiego.

b. Inspekcja etapowa (Etappen-Inspektion).

Powiedziano poprzednio, że armia w organizacji niemieckiej tworzyła organizm, który mógł samodzielnie prowadzić długotrwałe operacje, w armii bowiem i tylko na tym szczeblu istniała w wojsku niemieckim pełna organizacja tyłów. Była ona reprezentowana przez tzw. inspekcję etapową.

W swej istocie był to organ wykonawczy dowództwa armii i obejmował całość organów wykonawczych służb; ciągnął ze sobą znaczne zapasy tego, co wojsku potrzebne, mógł pokonywać stosunkowo znaczne przestrzenie z dala od linij kolejowych, ale przede wszystkim mógł się wiązać z terenem na tyłach frontów, mógł ten teren wyzyskiwać dla potrzeb wojska, mógł go urządzać dla celów wojska i opanować pod względem bezpieczeństwa.

Zadanie inspekcji etapowej regulaminowo było określone w sposób następujący:

„Etapy służą zaopatrywaniu wojska przez doprowadzenie uzupełnień dla sił walczących i potrzebnego materiału, przez wyzyskanie środków i zapasów widowni działań i przez przejęcie i odprowadzenie wszystkiego, co może hamować wojsko w swobodnym działaniu [1])".

Wyposażenie inspekcji odpowiadało zadaniu. Na czele znajdował się generał w stopniu dowódcy dywizji, z uprawnieniami dowódcy korpusu, jako inspektor etapowy (Etappen-Inspekteur). Miał swój sztab z szefem sztabu na czele (płk szt. gen.) i dwóch oficerów szt. gen., z których „Ia" był zastępcą szefa sztabu i skupiał w swym ręku wszystkie czynności, posługując się: drugim oficerem — „Ib" — zasadniczo do utrzymania łączności z dowództwem armii i regulowania biegu zaopatrzenia, resztą zaś oficerów jako pomocnikami: oficerem artylerii — do spraw amunicji i broni, oficerem pionierów—do spraw budowy i odbudowy itd.; adiutant opracowywał sprawy personalne, delegat szefa kolejnictwa polowego wchodził również w skład sztabu.

Poza tym sztabem istniał szereg kierowników i komendantów służb z bogatymi organami wykonawczymi (patrz ryc. 7) podległych szefowi sztabu. Ryc. 8 schematycznie podaje ustrój dowództwa armii niem. wraz z inspekcją etapową oraz podległość taktyczną i fachową organów.

Poszczególni kierownicy i komendanci mieli liczny personel, jak np. intendent etapowy w celu tworzenia magazynów etapowych (przeciętnie 1 magazyn etapowy na każdy korpus); to samo komendant uzbrojenia; dowódca taborów posiadał osobne kompanie dla tworzenia t. zw. „kolumn tab. magazynowych" z zarekwirowanych koni i wozów itd.

---

[1]) Kriegs-Etappen-Ordnung", pkt. 26. Berlin 1914.

Dla należytego zorganizowania obszaru etapowego istniały „ruchome komendy etapowe" (mobile Etappen-Kommandantur), dla zapewnienia zaś bezpieczeństwa, prócz żandarmerii polowej, także wojska etapowe.

3. Podział obszaru (ryc. 9 i 10).

Wiąże się ta sprawa ściśle z armią, gdyż cały obszar wojenny (Kriegsgebiet) był rozdzielony między armie, z wyjątkiem „generalnych gubernatorstw" (Generalgouvernement).

Obszar tyłowy, podległy władzy dowódców armii, był na ogół wszędzie głęboki. We własnym kraju przebiegał granicami okręgów korpusów, które w rzadkich wypadkach pokrywały się z granicami regencyj, tj. z granicami okręgów wyższej instancji administracyjnej. Tak np. w r. 1914 z wybuchem wojny dowódca 8 armii walczącej w Prusach Wschodnich miał podporządkowane następujące okręgi korpusów:

Okręg	I	korpusu	Królewiec,
„	XX	„	Olsztyn,
„	XVII	„	Gdańsk,
„	II	„	Szczecin,
„	V	„	Poznań,
„	VI	,	Wrocław,

a więc do obszaru wojennego wchodziły całe Prusy Wschodnie i Zachodnie, Pomorze poza Odrę, regencja poznańska i śląska. Stan taki przetrwał do lata 1915 r. i dopiero po ostatecznym przesunięciu frontu na wschód granica tyłowa obszaru wojennego została oparta o wschodnią granicę Rzeszy. Na zachodnim froncie wkrótce po rozpoczęciu wojny obszar wojenny został przesunięty poza granice państwa, obejmując z własnego kraju tylko Alzację i Lotaryngię już na przeciąg całej wojny. W odróżnieniu od obszaru wojennego Rzesza stanowiła obszar krajowy (Heimat lub Heimatsgebiet).

Obszar wojenny rozpadał się na obszar operacyjny (Operationsgebiet) i obszar etapowy (Etappengebiet).

Obszar operacyjny był to stosunkowo wąski pas poza frontem (25—30 km), na którym wszelką władzę sprawowali dowódcy wielkich jednostek (korpusów i dywizyj) i na nich spoczywała odpowiedzialność za bezpieczeństwo. Granicę tyłową tego obszaru wyznaczał dowódca armii i zasadniczo wytyczała ją czołowa linia urządzeń etapowych, takich jak magazyny etapowe wysu-

nięte w kierunku frontu, skąd korpusy zazwyczaj przy pomocy własnych środków czerpały swoje zaopatrywanie. Od tej granicy ku tyłowi całość władzy nad obszarem, jako obszarem etapowym, spoczywała w ręku inspektora etapowego.

Jeśli obszar etapowy stał się zbyt rozległy poza granicami własnego państwa, wtedy na propozycję szefa Sztabu Gen. naczelnego dowództwa były tworzone „generalne gubernatorstwa", które wychodziły z pod kompetencji szefa Sztabu Gen. i tych obszarów nie można uważać za obszar etapowy. Podlegały bezpośrednio cesarzowi, a generalni gubernatorzy otrzymywali dla swej działalności wskazówki od władzy politycznej państwa, tj. od kanclerza Rzeszy. Te obszary miały administrację wojskowo-cywilną mieszaną, o wybitnej przewadze czynnika wojskowego; mimo to były to twory, które kryły w sobie przyszłe cele polityczne i z tego powodu niejednokrotnie w późniejszym okresie wojny znalazły się w sprzeczności z żądaniami i nastawieniem szefa Sztabu Gen., szczególnie od czasu supremacji w naczelnym dowództwie Hindenburga i Ludendorffa. Dlatego też po utworzeniu generalnego gubernatorstwa belgijskiego (26 sierpnia 1914 r.) i w Warszawie (24 sierpnia 1915 r.) szef Sztabu Gen. oparł się tworzeniu innych, choć była sposobność, np. w Rumunii w r. 1916.

4. *Działanie aparatu etapowego i zmiany w ciągu wojny.*

Na głównym kierunku prowadzącym z kraju do armii, z zasady na linii kolejowej zwanej linią etapową (Eisenbahnetappenlinie), w miejscowości bogato zabudowanej i posiadającej rozbudowany dworzec kolejowy, na propozycję inspektora etapowego wyznaczał dowódca armii siedzibę inspektora etapowego, jako tzw. główny ośrodek etapowy (Etappen-Hauptort[1]). Był to faktyczny ośrodek służby etapowej. Zasadniczo znajdowały się tam:

etapowy zarząd amunicyjny (Etappen-Munitionsverwaltung), mający w dyspozycji odstawione pociągi amunicyjne, główny skład amunicji i broni (Hauptmunitions- u. Gerätedepot),

etapowy park samochodowy (Etappen-Kraftwagenpark),

etapowy park lotniczy (Etappen-Flugzeugpark),

[1]) W obszarze koncentracji armii pierwszy główny ośrodek etapowy był wyznaczony przez szefa Sztabu Gen. naczelnego dowództwa.

magazyn etapowy (Etappen-Magazin), etapowe piekarnia i rzeźnia (Et.-Bäckerei u. Schlächterei).

etapowa obora (Et.-Viehdepot) itp. urządzenia intendenckie,

etapowa składnica sanitarna (Et.-Sanitätsdepot), szpital etapowy (Et.-Lazarett) itd.,

etapowy zapas koni (Et.-Pferdedepot),

etapowy park łączności (Et.-Fernsprechdepot)[1].

Pożądane były dobre połączenia komunikacyjne stąd ku frontowi oraz zabudowania na składy, szpitale, kwatery itp. W razie potrzeby mogło kilka sąsiednich miejscowości i stacyj kolejowych składać się na główny ośrodek etapowy.

Stąd ku tyłowi, do własnego kraju, wiodła etapowa linia kolejowa, wiążąca główny ośrodek etapowy przede wszystkim ze „stacją zborną" (Sammelstation). Były to stacje rozłożone w pewnej odległości od granicy wewnątrz własnego kraju, rozbudowane do tego celu już w czasie pokoju i stanowiły rodzaj podstawy (bazy) zaopatrywania. To określenie dla tych stacyj jest bardziej słuszne niż np. stacje rozdzielcze, gdyż jakkolwiek mógł się tu w pewnych wypadkach dokonywać rozdział, jednak zasadniczo dopiero główny ośrodek etapowy mógł rościć pretensje do nazwy stacji rozdzielczej.

Na stacji zbornej mieściły się różne składy (patrz rozdział II), a połączenia kolejowe i wodne wiązały ją ze źródłami, skąd nadchodziło zaopatrywanie i uzupełnienia. Wszystko to służyło do utrzymania łączności z krajem i do zaopatrywania frontu. Natomiast do opanowania innych ośrodków i całego obszaru etapowego, jak już wspomniano, miał inspektor etapowy „ruchome komendy etapowe". Były to składy osobowe w postaci: komendanta — oficera sztabowego z uprawnieniami dowódcy pułku, adiutanta, audytora i jego pisarza. Skład ten mógł być zwiększony w razie potrzeby o lekarza i duchownego do obsługiwania szpitala. Ponadto przydzielano oddziały etapowe do utrzymania porządku i bezpieczeństwa oraz policję i żandarmerię.

Zapewnienie bezpieczeństwa wiąże się ściśle z zorganizowaną, istniejącą na obszarze cywilną władzą administracyjną. Toteż we własnym kraju rzecz ta nie nastręczała poważniejszych trudności, choć nie można powiedzieć, aby wzajemny stosunek władzy wojskowej i cywilnej był zbyt przewidująco i szczegółowo przygotowany i ustalony.

---

[1]) „Kriegs-Etappen-Ordnung", pkt. 65.

Przede wszystkim w całym kraju z chwilą wybuchu wojny obowiązywała ustawa o stanie wyjątkowym (Belagerungsgesetz); na podstawie tej ustawy zastępczy dowódcy korpusów (tj. nowi dowódcy okręgów korpusowych pozostający w kraju po odejściu korpusów taktycznych, które wyszły ze swymi dowódcami) otrzymali bardzo wielkie prerogatywy w stosunku do władzy administracyinej i oni też ponosili odpowiedzialność za nastrój w kraju, spokój i porządek publiczny. Ponieważ dowódcy ci podlegali tylko cesarzowi bezpośrednio (patrz str. 220), nie było właściwie organu centralnego, który by jednolicie kierował ich władzą. Można zatem nawiasowo dodać, że z początkiem wojny, kiedy powszechny entuzjazm całe społeczeństwo skłaniał ku wojsku, stosowane rygory nie były odczuwane zbyt dotkliwie. Później jednak one to właśnie wywołały agitację, najpierw nieśmiałą, potem coraz gwałtowniejszą, a podsycała ją niejednolitość w stosowaniu rygorów przez dowódców, którzy już dawno stracili łączność ze społeczeństwem i stosowali doń koszarowy reżim. Zniesiono ten stan dnia 8 grudnia 1916 r. ustawą, która podporządkowała dowódców korpusów ministrowi wojny pod każdym względem.

Skoro dowódcy ci mieli takie uprawnienia, to w tych wypadkach, kiedy się obszar etapowy rozciągał na własny kraj, okręgi, podporządkowane cesarskim rozkazem dowódcom armii, oddawały im obszar całkowicie zorganizowany, zarówno wojskowo jak i administracyjnie, i władze etapowe mogły się spokojnie troszczyć tylko o funkcjonowanie zaopatrywania, mając na ogół zapewnione bezpieczeństwo i pomoc ze strony władzy cywilnej. Jak już wspomniano, nie bardzo troszczono się o rozgraniczenie kompetencyj w szczegółach. Dotyczący stosunek został ustalony następująco [1]:

„Także we własnym kraju rozporządzają władze etapowe zapasami, urządzeniami i składami obszaru etapowego".

„Powinny się one wedle możności posługiwać pośrednictwem zastępczych dowództw korpusowych, podporządkowanych przez naczelne dowództwo dowódcy armii, jak również wszystkich innych krajowych organów wojskowych i cywilnych i powiadamiać je o wydanych zarządzeniach. Mogą ponadto liczyć na daleko idącą pomoc kupców, handlarzy i przedsiębiorców".

---

[1]) „Kriegs-Etappen-Ordnung", pkt 130.

„Jeśli się okaże potrzeba szczegółowego uregulowania stosunku władz etapowych do zastępczych dowództw korpusowych, należy to przedstawić dowódcy armii".

„Formacje zapasowe pozostają pod władzą zastępczych dowódców korpusowych, jeżeli dowódca armii nie zarządzi ściągnięcia ich dla potrzeb etapowych [1])".

Tu można od razu dodać, że rzeczywiście we własnym kraju zarówno podczas koncentracji jak i po rozpoczęciu działań powyższy przepis regulaminowy wystarczał o tyle, że wszystkie władze, jak i cała ludność cywilna, śpieszyły wojsku z pomocą, a nawet z ofiarnością. Jeśli pewne rzeczy tu i ówdzie zawodziły, jak np. w Prusach Wschodnich na początku wojny, to działo się to z powodu paniki, jaka ogarnęła władze i ludność wobec najścia Rosjan. Widać też z tego jednocześnie, że ani władz, ani ludności na taką możliwość nie przygotowano, wycofanie było nawet celowo nie brane w rachubę i Niemcy ponieśli poważne straty materiałowe.

Tenże sam regulamin nakazuje inne rygory i inny stosunek poza granicami państwa, gdzie ani na przychylność, ani na lojalność czy to władz, czy to ludności liczyć nie można. Rządziło tu „prawo wojny" (Kriegsrecht) i bezwzględne dążenie do utrzymania i wyżywienia wojska z zajętego kraju. Dowódca armii miał pod tym względem następujące wytyczne: „W kraju nieprzyjacielskim dowódca armii jest w prawie zarządzić samodzielnie zdobycie środków płatniczych przez nakładanie kontrybucyj i zajęcie kas publicznych, innych środków dla potrzeb wojska przez zajęcie składów, wytwórni państwowych itd. [2])". Jasna rzecz, że te sposoby stosowano bezwzględnie.

Boczne granice obszaru etapowego w nawiązaniu do czołowega pasa działania armii ustalał generalny kwatermistrz. Jeśli granica obszaru etapowego nie była oparta o granice Rzeszy, wówczas opierała się o granice generalnego gubernatorstwa. We Flandrii, na północnym skrzydle wojsk niemieckich, obszar etapowy zachodził na obszar generalnego gubernatorstwa belgijskiego i władze etapowe istniały obok władz gubernatorskich.

Dowódca armii był zainteresowany przede wszystkim spra-

---

[1]) Należy wyjaśnić, że każdy batalion zapasowy oprócz obozów rekruckich miał 2 kompanie wyszkolone, zorganizowane na wzór polowych, gotowe jako uzupełnienia. Podobnie przedstawiała się sprawa w innych broniach.

[2]) „Kriegs-Etappen-Ordnung", str. 16.

wnym działaniem inspekcji etapowej w dziedzinie zaopatrywania. Obszar armii, a więc i obszar etapowy interesował go tylko na najbliższych tyłach. Tymczasem obszar etapowy armii rozciągał się często i przeważnie na 100 lub 150 km i więcej w głąb, np. na wschodnim froncie (ryc. 10), podobnie zresztą na zachodnim.

W początkowym okresie wojny, podczas działań ruchowych, kiedy wojsko niemieckie parło prawie wszędzie ku przodowi, licząc na szybkie rozstrzygnięcie nikt się wielce terenem nie interesował. Inspekcje etapowe kierowały cały swój wysiłek na to, by nadążyć za przesuwającym się szybko frontem, troszcząc się poza tym o ubezpieczenie swoich linij komunikacyjnych i połączeń etapowych. Znalazły się w krótkim czasie pod tym względem o tyle w trudnych warunkach, że samodzielne brygady obrony krajowej, przewidziane początkowo jako wojska etapowe z zadaniem utrzymania spokoju i bezpieczeństwa na tyłach, już na ogół we wrześniu 1914 r. zostały wciągnięte na front, ogałacając tyły. Trzeba było gwałtownie ściągać i tworzyć nowe bataliony i szwadrony pospolitego ruszenia, aby jako tako zapewnić ochronę linij komunikacyjnych i zabezpieczyć ogromne przestrzenie. Na przyszłość tylko oddziały pospolitego ruszenia były wojskami etapowymi.

Szybko stało się rzeczą jasną, że się wojna przeciągnie, że własny kraj nie pokryje wyżywienia i potrzeb narodu i wojska, a skutki blokady wnet się dały odczuć. Poszczególne inspekcje etapowe, najpierw na zachodnim froncie, gdyż tu najwcześniej nastąpił zastój, przystąpiły do wytężonego wyzyskania swoich obszarów pod względem gospodarczym w każdej dziedzinie. Początkowo cała ta działalność była dość chaotyczna, o tyle że brak było jednolitego kierownictwa. Toteż każda inspekcja etapowa odmiennie się urządzała i kiedy w późniejszym okresie stała się ta sprawa troską władz najwyższych, już jednolitości w urządzeniu tyłów wprowadzić się nie udało, nie chcąc rujnować tego, czego już dokonano. Tylko na wschodzie, po przesunięciu frontu na linię, na której skrzepł aż do r. 1918, Ludendorff jako szef sztabu „dowództwa wschód" (Oberkommando Ost) stworzył jednolity zarząd krajów zajętych, tj. obszaru etapowego (ryc. 10), kierowany centralnie przez to dowództwo, łącząc kierownictwo polityczne, administracyjne i gospodarcze zasadniczo w swoim ręku [1]. Niewątpliwie ta organizacja była wzorem dla frontu za-

---

[1]) Ludendorff „Meine Kriegserinnerungen", str. 139—161. Berlin 1920.

chodniego i dla późniejszych podobnych zarządów, jak w Rumunii i częściowo we Włoszech, szczególnie gdy jej twórca znalazł się w naczelnym dowództwie. Od tego też czasu głównie — co szeroko omówiono poprzednio — generalny kwatermistrz naczelnego dowództwa zwrócił swój wzrok ostatecznie na te zagadnienia, oddalając się od swego pierwotnego zadania.

Nie można w tych ramach dać nawet przybliżonego obrazu tego, jak się rozwinęły w ciągu wojny inspekcje etapowe i czym się stały. Zachowały wprawdzie swoją dotychczasową organizację w głównych liniach, zachowały swoje zadania pierwotne — zaopatrywania armii, ale jednocześnie stały się wytwórcą na szeroką skalę: uprawiały opuszczone pola, wzięły w zarząd wielkie połacie lasów (np. Puszcza Białowieska), uruchomiły kopalnie, zakładały i prowadziły hodowlę bydła, nierogacizny, drobiu, pędziły piwo, wódkę, inne napoje, wytwarzały wody mineralne w milionach flaszek, wyrabiały marmolady, mydła, konserwy, przerabiały, naprawiały, a nawet wytwarzały nowy sprzęt wojskowy wszystkich broni. Dla przykładu ułamki danych liczbowych: Inspekcja Etapowa nr. 6. (tj. 6 armii niemieckiej w rejonie Lille) w lecie 1918 r. miała olbrzymi stan, bo około 51.000 ludzi, w czym 6.000 jeńców wojskowych i cywilnych, i około 15.000 koni. W miesiącu marcu 1918 r. wyprodukowano tam 881.000 kg marmolady, w maju 586.000 kg. Zebrano od 80.694 kur — 679.816 jaj w marcu, 1.160.783 w kwietniu, 966.660 jaj w maju, przekazując je szpitalom i magazynom żywnościowym. Warsztaty artyleryjskie 7 armii niemieckiej (rejon Laon — La Fére) w r. 1917 zatrudniały około 830 ludzi i naprawiały przeciętnie 520 dział miesięcznie na około 600 uszkodzonych w miesiącu. Reszta odchodziła do naprawy w kraju [1]).

Z czasem wyrosły zatem dla inspekcyj etapowych dwa zadania rozbieżne: jedno dawne — zaopatrywanie wojska i ewakuacja — co do którego inspekcje były kierowane przez armie, i drugie, częściowo zupełnie nowe, a mianowicie wyzyskanie gospodarcze olbrzymich obszarów — co nie było wcale przewidywane — oraz administracja cywilna tych obszarów, czego nie przewidywano w takich rozmiarach. W tym drugim zadaniu kie-

[1]) Dane zaczerpnięte z: M. Schwarte — „Der Grosse Krieg 1914—1918". Die Organisation der Kriegführung, II Teil, z ustępu „Die Etappe" von Obstlt Karl Schroeder.

rownictwo ustaliło się w rękach generalnego kwatermistrza. Stąd podwójna zależność każdego inspektora etapowego (ryc. 9), która wprawdzie od początku istniała, jednak nie była tak wyraźna i tak rozbieżna jak pod koniec wojny.

Sprawne wykonywanie drugiego zadania, tj. gospodarcze wyzyskanie kraju, stało się koniecznością życiową całego wojska i państwa, wyrosło zatem w inspekcjach etapowych to zadanie ponad pierwsze, tj. zaopatrywanie. Tu więc leżała przyczyna (patrz str. 239), że dowództwo armii (sztab) było zmuszone przejąć na siebie trochę zaopatrywania wojska i odbierało inspekcji etapowej poszczególne organa wykonawcze służb, odczuwając, że ta ostatnia zabrnęła w innym kierunku.

Wydaje się słuszny wniosek, że armia w żadnym razie nie potrzebuje tak głębokich tyłów i że gdyby obszar etapowy armii był mniej głęboki, a nawet stosunkowo płytki, inspekcja etapowa jako organ wykonawczy armii mogłaby wypełnić zadanie, do którego została powołana w założeniu. Głębsze tyły powinny by pozostać w ręku naczelnego dowództwa jako jego etap. Musiało się stać to, co widzieliśmy, gdyż dowódca armii ciągnął wszystko ku frontowi, generalny kwatermistrz zaś nastawiał tę pracę w odmiennym kierunku.

Z powyższego przedstawienia można wysnuć następujące ogólne uwagi.

Chęć utrzymania generalnego kwatermistrza jako zastępcy szefa Sztabu Gen. w naczelnym dowództwie i jako czynnika sztabowego z głównym zadaniem zaopatrywania i ewakuacji nie powiodła się. Że sama myśl może się wydawać słuszna, wykazuje to podobne rozwiązanie w sztabie armii, gdzie taki stan przetrwał wojnę i okazał się dobry. Tu kwatermistrz armii był i pozostał zastępcą szefa sztabu, posługiwał się tym samym sztabem, mimo nawet tego, że pod koniec wojny przejął na siebie szereg czynności wykonawczych.

Wynika dalej jasno, że podporządkowanie szefowi sztabu czynnika kwatermistrzowskiego zdołało przetrwać całą wojnę bez tarć i zmian organizacyjnych. Można by tu dodać, że w tych wojskach, w których na początku było inaczej — jak w wojsku austro-węgierskim na szczeblu armii, a w wojsku francuskim zarówno na szczeblu naczelnego dowództwa, jak i w armii — reorganizacje doprowadziły już w ciągu wojny do podobnych rozwiązań jak w wojsku niemieckim.

Wyraźnie również występuje fakt, że szefowie służb nie mogą spełnić swego zadania w oderwaniu od Sztabu. Widać to wyraźnie w naczelnym dowództwie, gdzie cały czas ciążą ku oddziałowi operacyjnemu, a gdy generalny kwatermistrz odsuwa się do innego zadania, szefowie albo się całkowicie odeń odrywają, albo tylko luźno z nim współpracują. W sztabie armii natomiast, jak się sprawy przedstawiały na początku, tak też pozostały pod koniec wojny, z tą różnicą, że szefowie służb otrzymali niektóre organa wykonawcze, czego na początku nie było zupełnie.

Ostatnia uwaga może dotyczyć jeszcze obszaru etapowego, że w ramach armii nie powinien on odrywać ani dowództwa, ani szefów służb zbyt daleko ku tyłowi.

II. KOMUNIKACJE.

1. Koleje.

Nasze zainteresowanie musi się ograniczyć do tych urządzeń kolejowych i do tej organizacji, która miała na oku przede wszystkim przewozy kwatermistrzowskie. Dlatego, jeśli chodzi o całość organizacji, podane zostaną tylko najważniejsze dane, konieczne do całości obrazu.

Ustawa konstytucyjna z r. 1871 w § 47 gwarantowała wojsku obowiązek władz kolejowych przewożenia ludzi i materiału przy pomocy urządzeń kolejowych, tak w czasie pokoju jak i podczas wojny, po zniżonych stawkach. Ustawa o świadczeniach wojennych (Kriegsleistungsgesetz) z dn. 13 czerwca 1873 r. i rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z dn. 1 kwietnia 1876 r. określiły bliżej sposób wykonania zobowiązań, w następującym brzmieniu:

§ 28: „Każdy zarząd kolejowy (Eisenbahnverwaltung) jest obowiązany:

1) utrzymać w zapasie wyposażenie wagonów potrzebne do przewozu szeregowych i koni;

2) dokonywać przewozu siły zbrojnej i wyposażenia wojskowego;

3) dostarczać własnego personelu i własnego służbowego

materiału potrzebnego do rozwinięcia (Herstellung) i eksploatacji (Betrieb) kolei [1])".

Za utrzymywanie zapasu urządzeń nie miała kolej pobierać żadnych opłat, za przewozy została ustalona taryfa zniżkowa (ostatnio przed wojną w r. 1899), co do której obowiązywało kredytowanie.

Te zobowiązania poza tym kształtowały się odmiennie, zależnie od tego, czy sieć znajdowała się „w pobliżu widowni działań" (in der Nähe des Kriegsschauplatzes) czy też z dala. Ustawa zastrzegła ustalenie tych granic każdorazowo cesarzowi lub też przez niego wyznaczonym organom wojskowym. Na sieci tak określonej prawa wojska wzrastały aż do ew. przejęcia sieci w zarząd wojskowy.

Na tej podstawie powstało odróżnianie tzw. „Eksploatacji pokojowej" (Friedensbetrieb) od „eksploatacji wojennej" (Kriegsbetrieb). W pierwszym wypadku władze kolejowe cywilne wykonywały swoje zobowiązania w stosunku do wojska bez zmiany, dając im pierwszeństwo przed innymi, w drugim — mogły władze wojskowe pozostawić dotychczasowe zarządy cywilne, militaryzując je ewentualnie, mogły również dać tam swój personel. W tym wypadku powstawała wyraźna granica między jedną i drugą siecią, wiązana na tzw. stacjach przejściowych (Uebergangsstationen).

Stąd też już w czasie pokoju wojsko musiało mieć przygotowane organa i urządzenia, aby każdej chwili móc przejąć kierownictwo w swoje ręce.

Istniał więc w Wielkim Sztabie Generalnym tzw. „oddział kolejowy" (Eisenbahnabteilung) jako wojskowy organ centralny, którego zadaniem w czasie pokoju było przede wszystkim wyszkolenie pewnej ilości oficerów oraz przygotowanie planów przewozów mobilizacyjnych i koncentracyjnych, a następnie strzeżenie interesów wojska przy rozbudowie i wyposażeniu kolei. Sprawa ta była o tyle utrudniona, że interesy poszczególnych państw związkowych musiały być naginane do interesu ogólnopaństwowego i do celów wojskowych. Zasadniczo zadanie to spełniał „Kolejowy Urząd Rzeszy" (Reicheisenbahnamt), z którym Wielki Sztab Generalny bądź jego oddział kolejowy pozostawał w stałych stosunkach (patrz ryc. 11).

---

[1]) „Kriegsleistunggesetz nebst Ausführungsverordnungen". Neudruck 1914, str. 12 i nast., Reichs-Marine-Amt.

Jako człony wiążące centralny organ wojskowo-kolejowy z cywilnymi zarządami kolejowymi istniały w czasie pokoju organa wojskowe, tzw. „komendy linij" (Linienkommandanturen). Placówki te były na ogół zgrane terenowo z dyrekcjami kolejowymi i znajdowały się w siedzibie tych dyrekcyj. Ponieważ wojsko przy tym było zainteresowane nie całą siecią dyrekcji, lecz liniami transportowymi, zasadniczo ze wschodu na zachód, i pewnymi liniami dobiegowymi, które wiązały ośrodki o znaczeniu wojskowym z powyższymi magistralami, stąd ich nazwa (komendy linij). W zakres tych komend wchodziły też ważne dla wojska linie wodne śródlądowe.

Współpraca z dyrekcjami tych placówek wojskowych odbywała się za pośrednictwem stałych delegatów, zwanych „Bahnbevollmächtigte für Militärangelegenheiten". Na czele komendy stał oficer sztabowy, przeszkolony w „oddziale kolejowym", delegat natomiast, wyższy urzędnik miejscowego zarządu kolejowego, reprezentował czynnik techniczny [1]). Zadanie komend polegało na przekazywaniu żądań centrali (Eisenbahnabteilung) lub władz wojskowych (ministerstwo wojny, dowództwa okręgów korpusów) dyrekcjom kolejowym, na opracowaniu rozkładów jazdy dla wojska (Fahrliste) i nadzorze nad wykonaniem. Takie same zadania pozostały im w czasie wojny, z tym że dochodziło do tego kierownictwo ochrony linij kolejowych.

W czasie wojny ponadto pewne dworce kolejowe wewnątrz kraju i wzdłuż granicy nabierały szczególnego znaczenia dla celów wojskowych. Były to: „początkowe punkty etapowe" (Etappen-Anfangs-Ort), dworce, na których się znajdowały „punkty wyżywienia" (Kriegsverpflegsanstalt)) zakładane przez organa intendenckie wojsk kolejowych, „stacje zborne" (Sammelstationen), „stacje przejściowe" (Uebergangsstationen) — ryc. 11. Wszystkie te stacje kolejowe otrzymywały z chwilą mobilizacji „komendantów dworców" (Bahnhofskommandantur) jako stałe (immobil) placówki wojskowe, z wyłącznym zadaniem nadzorowania

---

[1]) Reichsarchiv — „Der Weltkrieg 1914—1918": Das deutsche Feldeisenbahnwesen, t. I, str. 7. W r. 1914 istniało 26 komend linij na 31 dyrekcyj kolejowych cywilnych. Niektóre komendy rozciągały swój zakres na 2 dyrekcje (Wrocław-Katowice) albo nawet na 2 i część 3. W r. 1918 było 29 komend. Skład komendy linii: 1 of. sztabowy lub kpt., 1 wyższy urzędnik kolej. (jako delegat z funkcją uboczną), 1 pisarz, niższy urz. kol., 1 podoficer i 1 szeregowiec.

i utrzymania porządku i bezpieczeństwa [1]). Komendanci ci, jako organa zastępczych dowódców okręgów korpusowych i przez nich mobilizowani, podlegali tym ostatnim. Nie można zaprzeczyć, by jednak jednocześnie nie byli podlegli komendantowi linij.

Prócz tego w czasie pokoju istniały formacje kolejowe, rozwijane z chwilą mobilizacji jako przewidywana obsada sieci oraz w celu jej rozbudowy i odbudowy na widowni działań.

Na szefa kolejnictwa polowego (Chef des Feldeisenbahnwesens) był przewidywany i wyszedł w pole szef oddziału kolejowego ppłk Groener. W Wielkiej Kwaterze Głównej był podporządkowany generalnemu kwatermistrzowi i kierował bezpośrednio całokształtem służby kolejowej całego obszaru wojennego. Ponieważ od dnia 1 VIII 1914 r. godz. 17'00 cesarskie rozporządzenie uznało, że wszystkie koleje państwowe znajdują się „w pobliżu widowni działań" (sämtliche Eisenbahnen als in der Nähe des Kriegsschauplatzes liegend und damit im Kriegsbetriebe befindlich [2]), więc jego władza rozciągała się również na cały kraj i wykonywał ją przy pomocy oddziału kolejowego Zastępczego Sztabu Gen. w Berlinie i komend linij. Oddział kolejowy kierował w myśl jego wskazówek całością wyzyskania kolei krajowych dla potrzeb wojska, komendy linij zaś przekazywały te zadania i nadzorowały wykonanie.

Jedynie 8 armia, działająca samodzielnie na wschodzie, posiadała znaczne uprawnienia jako operująca w oderwaniu. Stąd też miała w swoim składzie „szefa kolejnictwa pol. wschód" (Chef des Feldeisenbahnwesens — mjr Kersten), który był wyraźnie zależny od Wielkiej Kwatery Głównej, jednak posiadał dużą samodzielność. Szybko ujawniły się ujemne następstwa tego usamodzielnienia, toteż je zniesiono.

Szef kolejnictwa polowego wyruszył na początku wojny ze zmobilizowanymi dwiema wojskowymi dyrekcjami kolejowymi [3]) w celu przejęcia zdobytych sieci Belgii i Francji. Wkrótce okazało się to nie wystarczające, zmobilizowano więc trzecią dyrek-

[1]) Na początku wojny urządzono: 316 komend dworcowych w kraju (immobil), 189 punktów wyżywienia, 13 stacyj zbornych, które wzrosły szybko do liczby 18.

[2]) Reichsarchiv — „Das deutsche Feldeisenbahnwesen", t. I, str. 30.

[3]) Obsada wojskowej dyrekcji kolejowej wynosiła 30 oficerów i wyższych urzędników kolejowych oraz 80 pracowników — j. w., str. 52.

cję. Pod koniec wojny na różnych zajętych obszarach było tych zarządów 11, łączonych w generalne wojskowe dyrekcje kolejowe na trzech różnych kierunkach (Bruksela, Warszawa, Bukareszt.

System dowozu zaopatrzenia, jaki wypracowano w czasie pokoju, oraz urządzenia przewozowe dostosowane do tego systemu były następujące:

żywność, materiał i sprzęt, potrzebne dla wojska, miały być gromadzone w kraju pod kierownictwem i nadzorem ministerstwa wojny. Gromadzić to wszystko należało w poszczególnych okręgach korpusów. Każdy okręg korpusu miał swój „początkowy punkt etapowy" (Etappen-Anfangs-Ort), tj. stację kolejową wyznaczoną przez szefa kolejnictwa pol. w porozumieniu z „Urzędem Kolejowym Rzeszy" (Reichseisenbahnamt). „Wszystko, co ma być wysłane dla wojska polowego, powinno być tu łączone i na odwrót, to co z frontu zostało odesłane, tu ma być rozdzielone i skierowane do miejsca przeznaczenia. Temu celowi odpowiadają najlepiej węzły kolejowe, które mają dogodne połączenia z ośrodkami okręgu korpusu (drogi kołowe i wodne) oraz wystarczające pomieszczenia dla ludzi i materiału. Z zasady będzie odpowiadała tym warunkom siedziba dowództwa okręgu korpusu. Tu pozostaje po odejściu wojska polowego zastępcze dowództwo korpusu (Stellvertretendes Generalkommando), to znaczy kierownicze organa służb początkowego punktu etapowego; tu jest zastępcza intendentura, zastępczy lekarz korpusu (Korpsarzt) i najwyższe władze cywilne, z zasady także „zakład mundurowy" (Bekleidungsamt), składnica taborowa (Traindepot) i składnica artyleryjska (Artilleriedepot). Obecność tych placówek ułatwia służbę i kontrolę na miejscu [1])".

Zasadniczo więc punkt ten ma wiązać z własnym okręgiem wszystkie te jednostki polowe, które z niego odeszły na front, a ich zaopatrywanie i uzupełnianie jest obowiązkiem pozostałych w okręgu „zastępczych" organów czy formacyj zapasowych (Ersatzformationen).

Punkt ten powinien spełniać jeszcze jeden warunek: musi być tak położony, aby możliwie dogodnie wyprowadzał przy po-

---

[1]) Gen. v. François: „Verwaltungs-Generalstabsreisen", Nur für den Dienstgebrauch bestimmt, str. 35. Berlin 1910.

mocy linij kolejowych na zewnątrz okręgu w kierunku frontu, w stronę stacji zbornej, z którą był związany. Wszystkie bowiem te jednostki polowe, które z tego okręgu wyszły, wchodziły w skład jakiejś armii. Każda armia natomiast miała na pograniczu państwa, na kierunku swego działania, tzw. „stację zborną" (Sammelstation), „której wielkość była dostosowana do wielkości armii i zawsze wymagała wielkich urządzeń magazynowych i składowych. Tam się dokonywa zestawienie na nowo pociągów z amunicją, żywnością itd., załadowanych według potrzeb odpowiedniej armii i wysyłanie ich do obszaru etapowego" [1]).

Urządzenie to, tj. stacja zborna, miała ustalony z góry kontygens zapasów, jakie stale powinna mieć w swoich składach i które niejako automatycznie były uzupełniane. Podwójny wykaz posiadanego zapasu, przedkładany jednocześnie odnośnemu departamentowi ministerstwa wojny i Wielkiej Kwaterze Głównej, orientował codziennie te dwie naczelne władze wojskowe i automatycznie wywoływał zarządzenia lub żądania.

Ten organ był istotnym łącznikiem frontu z krajem, poza tym był tym elementem, który doskonale rozgraniczał krajowe organa zaopatrywania od organów polowych. Pod względem uzupełniania zapasów i konserwowania podlegał ministrowi wojny, pod względem zaś administracji zapasami — wskazówkom organów polowych i zaliczał się do organów etapowych; co do utrzymania porządku i bezpieczeństwa musiał się stosować tak do zarządzeń zastępczego dowódcy korpusu, w którego okręgu się znajdował, jak i komendanta dworca kolejowego. Należał więc do wszystkich, a najsilniej czuł się związany ze swoją armią.

Jeszcze jeden sposób miał swoje znaczenie w tym całym systemie. Najważniejsze materiały zaopatrywania, jak żywność i amunicja, miały swoje typowe składy pociągów, ustalone regulaminowo. Do 25 dnia mobilizacji tylko to regulaminowe załadowanie obowiązywało krajowe organa zaopatrywania. Także stacja zborna w tym okresie takie tylko składy zestawiała, jeżeli rozpoczęła już swoje czynności (gdyż zasadniczo stacje te kończyły swą mobilizację między 15 do 25 dnia mobilizacji), i kierowała je ku frontowi. Mechanizowało to zaopatrywanie, jednak było jednocześnie powodem wielu powikłań techniczno-transportowych na przeciąg szeregu tygodni na początku wojny. Po tym

---

[1]) A. v. Haldenwang: „Feldverwaltung, Etappe und Ersatzformation im Weltkrieg 1914—1918" — Württembergs Heer im Weltkrieg, Heft 19, str. 15.

terminie szefowie służb armii mogli ustalać składy pociągów dowolnie, jak również organa służb stacji zbornej mogły po tym terminie stawiać inne żądania co do składu nadsyłanych transportów przez organa uzupełniające stację zborną. Ze stacji zbornej, posługując się wyznaczoną dla każdej armii przez szefa kolejnictwa polowego „kolejową linią etapową" (Eisenbahnetappenlinie), wysyłano żądane zaopatrywanie. Kierowane ono było do głównego ośrodka etapowego do dyspozycji organów etapowych. Stąd przy pomocy różnego rodzaju transportów dochodziło do oddziałów.

Tu należy zapytać, jak i kto nadzorował współpracę bądź kierował współpracą organów zaopatrywania z organami kolejowymi.

W kraju „zastępczy" dowódcy korpusów bądź ich organa znosiły się w tych sprawach wprost z miejscowymi zarządami kolei lub z komendantami linij. To samo dotyczy stacji zbornej. Przy oddziałach polowych, jak to widzieliśmy, w sztabach armii oraz w sztabie każdej inspekcji etapowej znajdowali się delegaci szefa kolejnictwa polowego (Beauftragte des Feldeisenbahnchefs). Podlegali temu ostatniemu, byli doradcami i pomocnikami sztabów, przy których się znajdowali. Ich zadanie było ujęte następująco: „Żądania i życzenia dowództwa armii co do budowy lub wykorzystania kolei na obszarze operacyjnym i etapowym armii przekazuje z reguły delegat szefa kolejnictwa polowego [1])".

W szczególności: „Delegat przy inspekcji etapowej powoduje samodzielne regulowanie transportów na kolejowej linii etapowej armii, jeżeli z powodu wielkiej ilości transportów lub z powodu korzystania z tej linii także przez inne armie nie jest potrzebna decyzja szefa kolejnictwa polowego. Zapotrzebowanie, które delegat otrzymuje od władz etapowych, przekazuje w razie potrzeby telegraficznie odnośnej komendzie linii albo wojskowej dyrekcji kolejowej. Jeśli nawet potrzebna jest decyzja szefa kolejnictwa polowego, przekazanie zapotrzebowań nie może być opóźnione. Wówczas należy tylko zaznaczyć na zapotrzebowaniu, że przekazano do rozstrzygnięcia".

„Wewnątrz obszaru etapowego ruch należy tak uregulować, aby przesunięcia wojsk etapowych i zapasów mogły być wykonywane natychmiast przez proste zgłoszenie, bez wydawania

[1]) „Kriegs-Etappen-Ordnung", pkt 25.

drukowanych rozkładów jazdy... Mniejsze transporty, do 50 ludzi, mogą być zgłaszane bezpośrednio na stacji załadowczej przez dowódcę lub przez jednostkę wysyłającą... [1])".

W tych wypadkach, kiedy chodziło o wielkie przewozy koncentracyjne, operacyjne lub taktyczne, delegaci ci występowali jako komisarze załadowczy i wyładowczy. Mieli wówczas szerokie uprawnienia. „Jako wytyczna ich czynności obowiązywało, że przebieg całego ruchu przewozowego zasadniczo tak się powinien dokonać, jak był przygotowany i aby przez wkraczanie wyższych dowództw w przebieg koncentracji nie wprowadzać żadnego zamieszania" [2]).

Takie były zasadnicze linie tego systemu. Wygląda na to, że był on sztywny, szczególnie jeśli chodzi o powiązanie stacyj zbornych z początkowymi punktami etapowymi. Ogólnie rzecz biorąc, jest to myśl piękna, aby oddziały polowe były zaopatrywane przez własne organa pozostawione w kraju. Najlepiej pamięta i zaopatruje swój swego. Po doświadczeniach ostatniej wojny łatwo nastawienie takie krytykować. Było ono przed wojną wynikiem warunków istniejących i doświadczeń poprzednich, do których nawiązywano. Dążono do utrzymania systemu terytorialnego przy uzupełnianiu ludzi. Należało zachować odrębności krajowe kontyngentów i ich administracji: Prusy, Bawaria, Saksonia itd. Umundurowanie, oporządzenie itd. miały swoje zastrzeżone odrębności. Trzeba było pod wpływem konieczności najpierw to wszystko usunąć, aby zerwać z tą sztywnością.

Poczyniono też inne doświadczenia.

W krótkim czasie po rozpoczęciu działań niektóre armie zostały przerzucone na inne odcinki (6. i 7. armie przeszły z płd. skrzydła na płnc.-zach. we wrześniu i w październiku 1914 r.), zmieniły skład (4 armia na nowo odtworzona na skrajnym prawym skrzydle), weszły do O. de B. nowe jednostki (6 dywizyj uzupełniających („Ersatzdivisionen") w sierpniu, 5 nowych korpusów rez. w październiku 1914 r.), powstała nowa armia (9) na wschodzie. Wszystko to wywoływało ciągłe zmiany w przydziale linij etapowych i stacyj zbornych. Do 10 października 1914 r. trzy razy przydział ten zmieniono gruntownie. Jeśli wyobrażano sobie, że armie, rzucone raz w pewnych kierunkach, na nich po-

---

[1]) „Kriegs-Etappen-Ordnung", str. 112.

[2]) Reichsarchiv — „Das deutsche Feldeisenbahnwesen", t. I, str. 40.

zostaną (jak to było mniej więcej w r. 1870), to tu spotkał kierownictwo zawód. Na froncie wschodnim było to samo aż do r. 1915 włącznie.

Można przyjąć jako zasadę, że początkowe ugrupowanie nie ostoi się długo w wojnie ruchowej.

Na początku działań cały system zaopatrywania przy pomocy przewozów kolejowych wykazał w ogóle jeden wielki chaos. Wprawdzie nie zawiódł zupełnie i oficjalna praca[1]) może swoje rozważania na ten temat dla tego okresu zamknąć zdaniem: „Przebieg operacyj nigdzie nie ucierpiał z powodu zaopatrzenia", jednak w wielu wypadkach wszystko wisiało „na włosku" i tylko dzięki nadludzkiej energii i zaradności wszystkich władz znaleziono zawsze rozwiązanie. Złożyło się na to bardzo wiele przyczyn, które niesposób tu wszystkie rozważyć. Bodaj najważniejsza z nich, to niezbyt udałe dopuszczenie w korpusach wielkiej samodzielności w zaopatrywaniu — nie tyle regulaminowe, ile faktyczne. Dochodziła do tego zwykła w takich czasach nerwowość i przewrażliwienie dowódców oraz ich organów i wiara tylko w siebie i swoje zarządzenia. Toteż można obserwować, że:

wbrew regulaminom i rozkazom, wszystkie prawie korpusy ciągnęły za sobą liczne pociągi z żywnością i amunicją, prawie wszystkie napoczęte; na wielu liniach nastąpiło prawie zupełne zatkanie ruchu;

przez długi czas nie umieli delegaci szefa kolejnictwa polowego wywierać dostatecznego wpływu na dowódców i na sztaby w ich żądaniach i wymaganiach w stosunku do kolei; trzeba było wielu energicznych rozkazów, aby ten stan usunąć;

zniszczenia na liniach kolejowych, zniszczenia kolejowych połączeń telefonicznych i telegraficznych oraz słaba wydajność przebiegów w krajach zajętych hamowały ruch, a siły robocze nie starczały w wielu wypadkach do usunięcia przeszkód, przy szybkim posuwaniu się wojsk;

w Prusach Wschodnich ponadto olbrzymia liczba uciekinierów z zagrożonych okolic zatarasowała linie kolejowe.

W późniejszym okresie wojny te wszystkie niedomagania zostały usunięte i im bardziej fronty krzepły, tym mniej napotykano trudności z wyjątkiem jeszcze zniszczeń powodowanych

---

[1]) Reichsarchiv — „Das deutschs Feldeisenbahnwesen", t. I, str. 99.

przez nowy środek walki, tj. przez lotnictwo. Jest to o tyle ważne, że sądzono, iż armia mając w pobliżu na tyłach linie kolejowe może utrzymywać zapasy nieliczne, jednak tak nie jest. Zawsze trzeba się liczyć z przerwą w ruchu, spowodowaną przez bomby lotnicze, i nie można się pozbawić obfitych zapasów złożonych w pobliżu na swych tyłach.

Jednocześnie z zastojem na frontach i wobec możliwości podsunięcia linij kolejowych blisko pod front — zaopatrywanie oddziałów, które początkowo było oparte zasadniczo na systemie magazynowym, ulega zmianie, gdyż później coraz wyraźniej zaznaczała się możliwość zaopatrywania codziennego przy pomocy kolei. Wówczas jednak pociągi typowe, tzw. „normalne" (Normalzug — o czym później) nadsyłane z kraju lub ze stacyj zbornych musiały być dzielone i dostosowywane do potrzeb jednostek mniejszych niż korpusy, np. dywizyj, a nawet pułków. Ze względu na znaczną odległość stacyj zbornych, które pozostały nieruchome jakby odległe bazy armij, musiały powstać stacje rozdzielcze w stosunkowo niewielkiej odległości od frontu. Jeśli urządzenia stacyjne w głównym ośrodku etapowym pozwalały na to, wówczas na tej stacji dokonywano rozdziału. Jeśli nie było to możliwe tu, inna stacja odpowiednia działała jako stacja rozdzielcza, tzw. „Verteilungsstation". Organa etapowe służb tam dokonywały albo przeładowania, albo też przeadresowywały wagony dla odbiorców.

Jeszcze jedna nowość musiała być wprowadzona do tego systemu. Olbrzymie ilości materiałów służby uzbrojenia i służby saperskiej (wielkie ilości amunicji i broni, drzewa, cementu, drutu kolczastego itd.), skupiane na jednej stacji, nie mogły być nadal w ten sposób na jednym miejscu gromadzone, zarówno ze względu na brak kolejowych urządzeń technicznych i magazynów, jak również ze względu na lotnictwo przeciwnika. Dlatego z czasem specjalizowano poszczególne stacje kolejowe dla poszczególnych służb, a nawet dla różnego materiału objętościowego (drzewo, siano, drut kolczasty itd.). Podobny stan można stwierdzić także po stronie francuskiej. Jest to ważna wskazówka doświadczalna.

Ważną rzeczą było zachowanie tajemnicy, co w tym systemie nasuwało trudności, gdyż miejsca postoju adresatów szybko się rozchodziły. Dlatego przy poszczególnych stacjach zbornych potworzono placówki „dyrygujące" (Weiterleitungsstellen), które jedynie znały te adresy. Następnie także w kraju powstały na

ważnych węzłach takie placówki jako pomocnicze (Hilfsweiterleitungsstellen) i udało się cel osiągnąć.

W ten sposób zasadniczy system ostał się do końca. Jedna linia łączyła armię z krajem (gdy chodzi o zaopatrywanie), niekiedy co prawda bardzo wydłużona, jak np. w sierpniu i wrześniu 1914 r. dla 1. armii idąca z Düsseldorfu przez Leodium, Brukselę do Chauny — ponad 300 km. Za to jednak tylko dla tej linii należało stworzyć ochronę, a więc dawało to oszczędność sił. Co innego, gdy chodziło o masowe przewozy operacyjne. W tym wypadku musiano wyzyskiwać całą istniejącą sieć. Jednak te transporty są dokonywane okresowo i na ten okres można wzmocnić słabą normalnie ochronę linij. Natomiast od głównego ośrodka etapowego bądź też od stacji rozdzielczej nabiera znaczenia także dla zaopatrywania nie linia, lecz sieć rozczłonkowująca dowóz.

Całość urządzeń kolejowych na obsarze wojennym podlegała wyłącznie wojskowym organom kolejowym i była kierowana przez naczelne dowództwo. Dowództwa podległe, zasadniczo armie, mogły te urządzenia wykorzystywać, mogły żądać dla swoich potrzeb budowy nowych lub odbudowy zrujnowanych. Początkowo do tego ostatniego celu inspekcje etapowe miały kolejowe kompanie budowlane, okazało się jednak rzeczą celową skupić wszystko centralnie. Tylko kolejki wąskotorowe były własnością armii.

2. *Drogi wodne śródlądowe.*

Dla wielkich dróg wodnych własnego kraju istniały tzw. „komendy linij wodnych" (Wasser-Linien-Kommandanturen), na wzór kolejowych. Współdziałały one z pełnomocnikami zarządów tych komunikacyj (podobnie jak w kolejnictwie z dyrekcjami), dla celów wojska przede wszystkim w dziedzinie przewozów intendenckich i intendentura przeprowadzała umowy i rozrachunki z przedsiębiorcami za wszystkie przewozy wojskowe na tych drogach.

Na ogół jednak nie przywiązywało wojsko wielkiego znaczenia do tych komunikacyj. Rzeczywiście tak we własnym kraju, jak i poza nim w latach 1914—1915 ten rodzaj komunikacji nie był poważniej dla wojska wyzyskany prócz Prus Wschodnich. Tu mianowicie już na samym początku wojny przeciążenie linij dawało się bardzo odczuć. Dlatego zarówno dla celów zaopa-

trzenia i ewakuacji jak też do przewozu uciekinierów zaczęto intensywnie wyzyskiwać przewóz wodny. W późniejszym okresie rozszerzono go na Niemen.

Dopiero pod koniec 1915 r. zaczęto odczuwać potrzebę odciążenia linij kolejowych tak wewnątrz kraju jak i w krajach zajętych. Wtedy jednak stwierdzono brak wystarczającej organizacji i brak taboru. W marcu 1916 r. stworzono więc przy oddziale kolejowym Zastępczego Sztabu Generalnego w Berlinie „sekcję żeglugi" (Schiffahrtsgruppe), której zadaniem było początkowo bardziej intensywnie rozwinąć przewóz wodny, tak morski jak i śródlądowy, dla armij walczących na wschodzie i to przede wszystkim dla przewozów kwatermistrzowskich.

W jesieni 1916 r. przeciążenie wszystkich linij kolejowych stało się bardzo dotkliwe. To przyśpieszyło znacznie dalszą organizację przewozów wodnych. Sekcja żeglugi rozwinęła się w oddział podległy wprost szefowi kolejnictwa polowego. Oddział ten otrzymał dwie sekcje — dla wschodu w Berlinie i dla zachodu w Duisburgu. Później powstał cały szereg takich sekcyj żeglugi, między innymi także w Warszawie dla obszaru Polski. Został utworzony batalion zapasowy w celu szkolenia uzupełnień, a marynarka wojenna dostarczyła około 3.000 ludzi dla uzupełnienia braków.

Tabor potrzebny zdobywano w różny sposób, przede wszystkim przez wynajem. Tak zdobyty tabor był użyty na ogół poza granicami kraju. Wewnątrz wprowadzono w stosunku do prywatnych właścicieli przymus zrzeszenia się w towarzystwa transportowe. Te zarządzenia zdołały na tyle odciążyć koleje, że bardzo ostry kryzys z końca 1916 i początku 1917 r., jaki panował w przewozach krajowych, został pokonany.

Na zachodnim froncie sieć dróg wodnych północnej Francji i Belgii nie mogła być powiązana z siecią krajową, gdyż nie istniały tam połączenia. Dlatego ta sprawa rozwijała się odrębnie. Poszczególne inspekcje etapowe odbudowały powoli przy pomocy swoich dyrekcyj budowlanych zniszczenia, jakie nieprzyjaciel poczynił, i zaczęły wyzyskiwać te linie dla swoich celów. Działo się to w myśl istniejących przewidywań i przepisów regulaminowych, że drogi wodne należą do zakresu dowódców armii. Inspekcje etapowe posiadały w tym celu składy osobowe „komend portów" (Hafenkommandantur), które uruchamiały tę służbę.

Ponieważ z czasem niektóre linie wodne nabrały na tych obszarach ogólnego znaczenia, w lutym 1916 r. szef kolejnictwa

polowego utworzył „wojskową dyrekcję kanałów" (Militär-Kanal-direktion) w Brukseli. Została ona podporządkowana generalnej dyrekcji kolejowej tamże i skupiła w swym ręku eksploatację około 1.600 km dróg wodnych. Miała podporządkowane sobie cztery urzędy eksploatacyjne (Betriebsamt): w Gandawie, Lille, St. Quentin i w Sedanie. Dyrekcja miała kompanię budowlaną, każdy zaś urząd eksploatacyjny kompanię eksploatacyjną, prócz — w całości — około 10.000 miejscowych pracowników cywilnych.

Tak w etapach jak i na obszarze operacyjnym posługiwało się wojsko dość wydatnie tą siecią. W niektórych wypadkach dowożono drogami wodnymi zaopatrywanie do samego frontu. Ilości materiału, sprzętu i ludzi, szczególnie chorych i rannych, przewożonych tą drogą stanowią wcale poważne liczby.

Drogi kołowe na obszarze armii podlegały pieczy i trosce armii. Do ich utrzymania inspekcje etapowe miały dyrekcje budowlane, wyposażone w kompanie budowlane i robocze, których ciągle było mało. W r. 1916 dyrekcje te zostały wyjęte z pod kompetencji inspektora etapowego i podporządkowane kwatermistrzowi armii. Jeszcze jeden dowód na to, że dowódcy armii nie chcą i nie mogą się troszczyć o głębokie tyły. Odtąd inspekcje etapowe skazane były — jeśli chodzi o utrzymanie dróg na dalszych tyłach — na improwizację.

III. ZAOPATRYWANIE WOJSKA I EWAKUACJA.

1. *Uwagi ogólne.*

Już gen. v. Schlieffen położył znaczny nacisk na studiowanie zagadnień kwatermistrzowskich. Mianowicie on pierwszy w wojsku niemieckim stwarzał dla założeń do ćwiczeń położenia zbliżone do rzeczywistości, przez co musiano zwrócić uwagę na połączenia tyłowe i na doprowadzenie z kraju środków walki i żywności. On też wprowadził studia nad tyłami oparte na historii wojennej. Wygląda jednak na to, że dopiero za urzędowania gen. v. Moltkego jako szefa Sztabu Gen. postawiono tę sprawę praktycznie w ten sposób, że w okresie zimowym oficerowie szt. gen. i ogół tych, którzy byli przewidywani na stanowiska związane z zaopatrywaniem i ewakuacją, byli pociągani

do prac teoretycznych i do ćwiczeń kwatermistrzowskich; również mniej więcej od początku jego urzędowania zostały wprowadzone coroczne wielkie podróże kwatermistrzowskie w okresie letnim, które początkowo zwano „Intendantur-Übungsreisen", następnie „Verwaltungs-Generalstabsreisen", znane pod pogardliwą nazwą jako tzw. „Mehl-Reisen", gdyż jak wszędzie, nie miały zapalonych zwolenników. Brak było odpowiednich regulaminów i instrukcyj. Dopiero te zajęcia, traktowane — jak się to daje stwierdzić — z podziwu godną drobiazgowością i sumiennością, dały podstawę do dalszego rozwoju pojęć w tym kierunku i wytworzenia zwartego i pełnego systemu, który tuż przed wojną, bo dopiero w r. 1914, został ukoronowany pełną instrukcją dla służby etapowej („Kriegs-Etappen-Ordnung" z 12 marca 1914 r.).

Pierwszym z kierowników takich podróży kwatermistrzowskich był znany z wojny światowej dowódca I korpusu gen. v. François; w r. 1914 miał taką podróżą kierować gen. Ludendorff, przewidywany i faktyczny kwatermistrz 2 armii niem. (v. Bülow) na początku wojny światowej.

Studia te, tak historyczne jak aplikacyjne i teoretyczne, pozwoliły wypracować system oparty na wyraźnych zasadach. Trzeba przy tym podkreślić, że zasady te obowiązywały wszystkie dziedziny zaopatrywania i ewakuacji, jednak w czystej formie zostały zastosowane i rozpracowane już przed wojną aż do szczegółów tylko dla zaopatrywania w żywność. Dlatego ten dział zarówno pod względem organizacyjnym jak i co do sposobów funkcjonowania przetrwał całą wojnę bez zmiany, oczywiście jeśli nie brać pod uwagę nowych, wywołanych przez przewlekłą wojnę, obowiązków nałożonych na intendenturę — zdobywania środków żywności. Inne dziedziny zaopatrywania uważano za mniej ważne, nawet zaopatrywanie w amunicję i dlatego te działy nie wykazują tego przemyślenia i tej troski. Pochodzi to stąd, że na podstawie badań nad przebiegiem wojen dotychczasowych nikt nie mógł dojść do przypuszczeń, że właśnie zaopatrywanie wojska w żywność stanie na dalszym miejscu w stosunku do potwornych rozmiarów zapotrzebowania na wszelki inny materiał wojenny.

W jakim stopniu to twierdzenie jest uzasadnione, można się przekonać z następujących danych.

Gen. v. François, sądząc choćby tylko na podstawie jego prac drukowanych, musiał mieć w dziedzinie kwatermistrzowskiej poważny głos w wojsku niemieckim. A jednak podając w jednej

ze swoich prac[1]) zużycie amunicji w kampanii 1866 r., które dla Prus wynosiło 1,4 miliona naboi karabinowych, tj. 6 naboi na karabin, i w r. 1870 — 56 naboi na karabin i 199 pocisków na działo, gen. v. François tak rozumuje:

„W przyszłej wojnie nie możemy liczyć na tak nieznaczne zużycie amunicji. Jeśli jednak doprowadzimy do dwunastokrotnego zwiększenia amunicję karabinową i czterokrotnego amunicję działową w porównaniu z kampanią 1870/71 r., to całe wyposażenie w amunicję, z jakim nasze wojsko wyruszy, tylko raz w ciągu kampanii będzie wymagało odnowienia".

„Korpus zatem być może obejdzie się w ciągu całej kampanii uzupełnieniem 736 wozów amunicji, podczas gdy równa ilość wozów z żywnością już w ciągu 6 dni zostanie przez niego spotrzebowana".

„Z tego staje się jasne, że zaopatrywanie w żywność jest najważniejsze i najtrudniejsze, i dlatego także podczas zajęć zimowych powinno zajmować pierwsze miejsce".

Można z całą śmiałością przyjąć to za rozumowanie oficjalne, gdyż jeśli porównać zapasy materiałów, jakie były przygotowane, mobilizację przemysłu wojennego i przewidywania wytwórczości, zgodne to jest z tym rozumowaniem. Dodać też należy, że w żadnym innym wojsku nie inaczej rozumowano. Toteż długotrwały spór na temat, kto był do wojny przygotowany, mógłby być zamknięty odpowiedzią, że wszyscy, którzy do niej przystąpili, lecz że ich przygotowanie było zamknięte w ramach takiego właśnie rozumowania, uzasadnionego zresztą logiką, nie zaś tym, co się okazało w rzeczywistości.

Niemiecki Sztab Generalny przyjmował w swoich założeniach jako pewnik wojnę krótkotrwałą o stanowczych rozstrzygnięciach w pierwszych tygodniach, wychodząc z przeświadczenia, że powiązanie gospodarcze świata w tym okresie nie mogłoby znieść dłuższego zastoju. Dlatego to, co zdołano przygotować w czasie pokoju, miało wystarczyć na całość kampanii. Mobilizacja przemysłu wojennego była traktowana jako zapas bezpieczeństwa, lecz wcale nie jako nastawienie się na nowe wymagania, jakie wojna mogła stworzyć, gdyż takich nie przewidywano. Wojna miała być krótkotrwałym okresem zastoju gospodarczego i tylko jako tako brano w rachubę wytwórczość i zbiórkę płodów rolnych. Stąd także mobilizacja personalna nie liczyła się prawie

[1]) Gen. v. François — „Feldverpflegungsdienst bei den höheren Kommandobehörden", Erster Teil — Dritte umgearbeitete u. erweiterte Auflage, str. 30 i nast. Berlin 1919.

zupełnie z wymaganiami gospodarczymi i zasadą było: wszystko na front; przyjęty system zaopatrywania również ma pewne cechy, których by nie posiadał, gdyby brano w rachubę wojnę długotrwałą. Kiedy więc rozpoznano, że wojna szybko się nie skończy, wtedy na ogół kierowały już konieczności, a organizacja i nastawienie przemysłu oraz gospodarki państwowej musiały iść z prądem tych konieczności.

2. *Amunicja i broń.*

Ministerstwo wojny posiadało „urząd uzbrojenia" (Feldzeugmeisterei) jako kierowniczy organ fachowy dla wytwarzania amunicji, broni oraz sprzętu z bronią związanego. Poszczególne oddziały departamentu ogólnego (Allgemeines Kriegsdepartament) tego ministerstwa dokonywały zamówień dla rodzajów tych broni, które reprezentowały. „Oddział piechoty" (Infanterieabteilung) np. dla całej piechoty, z wyjątkiem kolumn amunicyjnych piech. (Infanterie-Munitionskolonne), których przygotowanie wchodziło w zakres „oddziału artylerii polowej" (Feldartillerieabteilung) obok — rzecz jasna — amunicji i sprzętu dla tego rodzaju artylerii. Inne „oddziały" (patrz ryc. 16) troszczyły się o uzbrojenie swoich rodzajów broni. Prócz tego istniały: „karabinowa komisja badań" (Gewehr - Prüfungskommission) dla broni piechoty, „artyleryjska komisja badań" (Artillerie - Prüfungskommission) dla całości sprzętu artyleryjskiego i „komitet inżynierów" (Ingenieur-Komitee) dla wszelkiego innego sprzętu.

Pod kierownictwem „urzędu uzbrojenia" i przy współudziale komisyj badań, na zapotrzebowanie poszczególnych „oddziałów" ministerstwa wojny dokonywała się cała produkcja uzbrojenia, tak przez fabryki państwowe jak i prywatne.

Wymienić to wszystko należało, gdyż jakkolwiek w czasie pokoju taka organizacja wytwórczości mogła być wystarczająca i nawet mieć pewne zalety decentralizując zapotrzebowanie, w czasie wojny okazała się wadliwa i szkodliwa. Kiedy bowiem uruchomiono wytwórczość wojenną i to na gwałt, poszczególne „oddziały" za wszelką cenę chciały i musiały zdobyć przedmioty swojego zapotrzebowania. Wytworzyło to odrazu niezdrowe stosunki „konkurencyjne", podbijanie cen, wyrywanie sobie nawzajem surowców itd., a każdy widział tylko swój najbliższy krąg zainteresowania. Dopiero gdy z końcem sierpnia 1916 r. do głosu doszli Hindenburg i Ludendorff, rzecz ta ulega zmianie i już

w październiku narzucili oni ministerstwu wojny nową organizację, stwarzając podległy mu jako departament „urząd wojenny" (Kriegsamt). Scentralizował on całą wytwórczość, czy to było jednak słuszne rozwiązanie — trudno osądzić. Podniosły się miarodajne głosy przeciwne[1]. Było to tylko zlepienie w jedną całość tych wszystkich komórek, które już istniały. Wewnętrzne zgranie olbrzymiej machiny trwało długo. W każdym razie ten nowy twór nie dał tego, co mu postawiono jednocześnie jako program. Cała ta sprawa jest doskonałym przykładem na to, jak trudno w czasie wojny przejść na inną organizację, gdy raz obrano fałszywy kierunek.

W okręgach korpusów istniały składnice artyleryjskie (Artilleriedepots), mniej więcej po dwie na okręg, jedna dla amunicji, broni oraz sprzętu piechoty i artylerii polowej, druga dla artylerii pieszej (ciężkiej) — w sumie około 50 składnic. Zadanie składnic polegało na scalaniu nadsyłanych części amunicyjnych, naprawie broni oraz deponowaniu zapasów.

Te to właśnie składnice artyleryjskie były źródłem zaopatrywania wojska znajdującego się na froncie. Każda z nich miała z góry ustaloną ilość zapasów, które powinna przechowywać i z chwilą mobilizacji wydać dla oddziałów odchodzących. Następnie była też przewidziana ilość i jakość pociągów amunicyjnych, które przez składnice załadowane miały odejść w ślad za skoncentrowanymi armiami. Potem już wejść miały w życie tygodniowe programy dostaw, nadsyłane z ministerstwa wojny, opracowane na podstawie żądań szefa uzbrojenia naczelnego dowództwa. Składnice przedstawiały natomiast meldunki o stanie zapasów w dwóch egzemplarzach: dla ministerstwa wojny i dla szefa uzbrojenia naczelnego dowództwa.

Pociągi amunicyjne miały ustaloną normę ładunkową dla sześciu następujących typów:

pociąg z amunicją piechoty (Infanterie-Munitions-Zug)	2,739.400 pocisków,
pociąg z amunicją armat pol. (Feldkanonen-M.-Zug)	26.880 „
pociąg z amunicją haubic lekkich (leichte Feldhaub.-M.-Zug) . .	12.000 „

[1]) Gen. v. Wrisberg — „Wehr u. Waffen 1914 — 1918", str. 142 i nast. Leipzig 1922.

pociąg z amunicją 10 cm armat (10 cm Kanonen-M.-Zug) . . .	10.000 pocisków
pociąg z amunicją ciężk. haubic pol. (schw. Feldh.-M.-Zug) . .	6.000 "
pociąg z amunicją moździerzy (Mörser-M.-Zug)	2.000 "

Widać z tego, że musiał to być system oparty na magazynach polowych, gdyż tak rozsegregowanej amunicji i w takich ilościach żadna wielka jednostka przyjąć nie mogła na swoje środki przewozowe. Tak nadchodząca ze składnic amunicja mogła być składana w magazynach stacji zbornej, co jednak nie było zasadą regulaminową (zasadą było raczej ciągnąć te składy za wojskiem ku frontowi), ale później przeładowywanie na stacji zbornej stało się normą. Znaczną ilość takich pociągów ciągnęła też za sobą inspekcja etapowa bądź też jej organ—szef uzbrojenia (Kommandeur des Et. Munitionswesens) z podległym sobie organem wykonawczym — zarządem amunicyjnym (Et.-Munitions-u. Geräteverwaltung), ściągnięte wkrótce pod tą ostatnią nazwą w jeden organ (ryc. 13). Gdy można było wyzyskać linie kolejowe w kierunku frontu, pociągi amunicyjne dochodziły do obszaru operacyjnego i środki przewozowe korpusów pobierały amunicję bezpośrednio z pociągów. W późniejszym okresie wojny stało się to zasadą, gdyż podczas zastoju na froncie wszędzie można było doprowadzić linie kolejowe. W przeciwnym razie — gdy takich linij nie było—wyładowanie następowało w głównym ośrodku etapowym lub na innych stacjach, gdzie tworzono główny magazyn amunicyjny i sprzętu oraz magazyny wysunięte. Stąd ku frontowi były używane wszelkie środki przewozowe, w pierwszym rzędzie kolumny samochodowe.

Była mowa już poprzednio o specjalizowaniu poszczególnych stacyj kolejowych. Takie stacje amunicyjne przyczyniły się w znacznym stopniu do tego systemu, który jest jedyny, tj. do tworzenia składów pociągów odpowiadających potrzebom oddziałów zaopatrywanych. Mimo to system magazynów polowych jako zasada pozostał do końca.

Przechodząc kolejno doświadczenia, jakie poczyniono, można stwierdzić, że z chwilą wyruszenia wojsk z obszarów koncentracyjnych zarówno korpusy jak i armie (inspekcje etapowe) ciągnęły za sobą liczne pociągi amunicyjne, które łącznie z pociągami żywnościowymi, napoczęte lub też pełne, zatarasowały

na długo linie i stacje kolejowe. Utrudniało to znacznie na początku wojny normalny przebieg zaopatrywania i trzeba było dużego wysiłku, aby wyrównać zamieszanie, jakie się wytworzyło. Wiele w tym winy dowódców i ich organów, które postępowały samodzielnie. Stracono zupełnie orientację, co i ile czego jest. Szef uzbrojenia naczelnego dowództwa nie znał zużycia amunicji i dopiero w lipcu 1915 r. ministerstwo wojny zaczęło regularnie otrzymywać z naczelnego dowództwa wykazy o stanie amunicji i sprzętu oraz jasne zapotrzebowania[1]. Do tego czasu odbywało się wszystko dość problematycznie.

Już poprzednio omówiono konieczność wkroczenia oddziału operacyjnego w całość sprawy zaopatrywania w amunicję na szczeblu naczelnego dowództwa. Dopiero bardzo ścisła współpraca szefa uzbrojenia z tym oddziałem pozwoliła na opanowanie trudności. Zniesiono w r. 1916 stanowisko szefa uzbrojenia, stworzono w oddziale operacyjnym „sekcję amunicyjną". Brak jest ścisłych szczegółów w tej sprawie i trudno się wypowiedzieć, co było rozstrzygającym powodem tego kroku. W każdym razie widać z tego, że zaopatrywanie w amunicję i broń stało się nierozłącznie związane z operacjami. Na szczeblu armii widać podobny proces. „II b" oficer szt. gen. inspekcji etapowej, którego zadaniem było zaspokajanie zapotrzebowania dowództwa armii, na początku wojny był tym, który krążył między miejscem postoju tego dowództwa a głównym ośrodkiem etapowym i osobiście kierował dowozem. Wygląda na to, że miało to powodzenie. Mimo to dowództwo armii stworzyło u siebie organ — „oddział amunicyjny" (Munitionsabteilung) w ręku kwatermistrza, dało mu środki wykonawcze i przejęło całość zaopatrywania na siebie, pozostawiając inspekcji etapowej tylko troskę o dopływ zapasów do obszaru armii oraz o naprawę sprzętu. Było to związane, być może, z rozwojem najróżnorodniejszych typów broni i takim wzrostem potrzeb, że nikt będący nieco w tyle nie mógł ich zaspokajać w sposób dostatecznie giętki.

Na początku wojny uzupełnienie strat broni było zdecentralizowane. Dowódcy korpusów, a nawet poszczególne formacje żądały uzupełnień bądź zwiększenia ilości swego sprzętu przez pozostałe w kraju jednostki zapasowe lub nawet wprost z ministerstwa wojny. Bardzo szybko musiano ten system zmienić,

---

[1]) Gen. v. Wrisberg, j. w., str. 84 i 94.

centralizując te zapotrzebowania, podobnie jak to było z amunicją, gdyż powstał od razu zbyt wielki chaos.

System dopływu i zapotrzebowania tak na początku wojny jak i po reorganizacji podaje schematycznie ryc. 13.

3. *Żywność.*

Powiedziano już poprzednio, że w dziedzinie zaopatrywania najbardziej szczegółowo i dokładnie był przemyślany oraz praktycznie przestudiowany system zaopatrywania w żywność.

W kraju, w ministerstwie wojny, departament administracyjny (Armeeverwaltungsdepartament—ryc. 16) kierował całością gromadzenia zapasów intendenckich. Wprawdzie departament ten z chwilą mobilizacji został rozwiązany, a jego oddziały albo usamodzielniono, albo złączono z innymi departamentami, jednak stan taki trwał niedługo i ponownie departament ten przywrócono. Przy nieco zmienionym składzie przetrwał całą wojnę. Najważniejsze oddziały, które bezpośrednio były związane z zaopatrywaniem wojska, to: „oddział zaopatrzenia wojennego" (Kriegsverpflegungsabteilung) i „oddział mundurowy" (Bekleidungsabteilung).

Jako organa wykonawcze istniały w poszczególnych okręgach korpusów „zastępcze intendentury" (stellvertretende Korpsintendantur) ze swoimi zakładami żywnościowymi (Proviantamt) i zakłady mundurowe (Bekleidungsamt) — w każdym okręgu.

Z chwilą mobilizacji pokojowe intendentury korpusowe dzieliły się na „polowe" i te odchodziły z wojskiem oraz na „zastępcze" pozostające w kraju. Zadanie tych ostatnich polegało na:

wyposażeniu w żywność według ustalonego planu wszystkich oddziałów odchodzących w pole;

napełnianiu i wysłaniu do obszaru koncentracyjnego ustalonej z góry ilości pociągów z żywnością do dyspozycji tych dowództw, które się tam zbierały;

przygotowaniu takichże pociągów z żywnością jako ruchomej rezerwy generalnego intendenta;

na wyposażeniu w przewidzianą ilość porcyj tzw. „magazynów uzupełniających" (Ersatzmagazin), które zmobilizowały się obok zakładów żywnościowych jako rozrzucone w kraju części składowe mobilizujących się jednocześnie stacyj zbornych bądź ich składnic żywnościowych.

To wszystko miało być dokonane mniej więcej do 25 dnia mobilizacji, po czym następował okres stałego dopełniania zużycia „magazynu uzupełniającego" i troska o wyżywienie oddziałów pozostających w kraju.

Zapas, jaki stale posiadała składnica żywnościowa (Proviantdepot) stacji zbornej wraz z przydzielonymi do niej magazynami uzupełniającymi, wynosił przeciętnie ośmiokrotny zasób po 200.000 porcyj ludzkich i 60.000 porcyj końskich, tj. mniej więcej 8-dniowy zapas wyżywienia armii. Zużycie, na zapotrzebowanie komendanta składnicy, nadsyłały magazyny uzupełniające przy pomocy pociągów tzw. normalnych (Normalzug), których były ustalone trzy rodzaje:

pociąg żywnościowy — V (erpflegs)-Zug — 2 dni żywności korpusu (około 45.000 ludzi i 15.000 koni),

pociąg z owsem — H (afer)-Zug — 3 dni owsa na stan koni korpusu,

pociąg z mąką — M (ehl)-Zug — 10 dni materiału do wypieku chleba na korpus.

Zapasem stacji zbornej rozporządzał intendent armii i on ustalał składy pociągów. Oddawał je w głównym ośrodku etapowym lub na innej stacji w etapie intendentowi inspekcji etapowej, który albo je podsuwał ku frontowi dla poszczególnych korpusów, gdy to było możliwe, albo też wyładowywał i tworzył magazyny etapowe, zwykle jeden magazyn na korpus. Stąd już środkami korpusu przewożono zapasy do magazynów polowych. Średni zapas żywności w inspekcji etapowej odpowiadał 3-dniowemu zaopatrzeniu na stan armii, korpusy zaś na środkach przewozowych swoich i oddziałów mogły pomieścić 3 — 4 dni żywności na swój stan.

Ponadto generalny intendent miał w rozporządzeniu zapasy, które początkowo wynosiły ilość żywności na 3 dni dla całego stanu wojska polowego i znajdowały się na kołach w pociągach typowych. Już jednak w pierwszych tygodniach wojny musiano te zapasy złożyć w magazynach uzupełniających z powodu braku wagonów. Prócz tego jego zapas tworzyły stacje zborne nie przydzielone armiom.

Najważniejszą trudność do pokonania miano na początku. Pociągi z żywnością nadchodzące do obszaru koncentracyjnego, o czym wspomniano wyżej, stawały się własnością intendentów korpusów. Ponieważ jednocześnie masowo stosowano „życie z kraju" przede wszystkim w postaci wyżywienia kwaterunko-

wego i to na ogół nie zawodziło, każdy korpus stawał się właścicielem znacznej ilości zapasów w postaci najczęściej napoczętych, ale nie wyczerpanych pociągów żywnościowych. Z chwilą rozpoczęcia ruchu intendenci korpusowi wlekli za sobą te pociągi od stacji do stacji zamiast, jak przewidywał regulamin, oddać je inspekcji etapowej. Ta ze swej strony przesuwała za sobą nie mniejsze ilości takich samych pociągów. Przy przemarszu przez Belgię i przy małej wydajności tamtejszych linij, często zniszczonych i z trudem odbudowywanych, był to balast dla kolei ogromny. Faktem jest, że pociągi te i pociągi z amunicją zatarasowały wiele linij i wiele stacyj. Tak np. 5 września 1914 r., kiedy główny ośrodek etapowy 1. armii niem. znajdował się w Chauny, na kolejowej linii etapowej tej armii idącej przez Brukselę do Düsseldorfu, na zachód od Mozy znajdowały się 34 pociągi żywnościowe (V-Zug), 2 pociągi z mąką (M-Zug), 7 pociągów z owsem (H-Zug) — między Mozą i Brukselą. Na wschód od Mozy było ponadto: 15 pociągów żywnościowych, 1 z mąką i 2 z owsem. Ponieważ w tym czasie rozpoczęto przerzucanie na wielką skalę wojsk, do 27 X tego roku trwało rozplątywanie tego nagromadzenia zapasów[1]).

Drugim powodem, który nastręczał początkowo wiele trudności z wyżywieniem, było odrywanie się wojsk od linij kolejowych, gdyż te były zniszczone i odbudowa nie mogła nadążyć. Zbyt duże przestrzenie musiały pokonywać środki kołowe. Pomagano sobie życiem z kraju, co umożliwiały zasobne okolice.

Nie wchodząc w szczegóły, można stwierdzić, że system w tej dziedzinie zaopatrywania, wypracowany w czasie pokoju, przetrwał bez zasadniczych zmian całą wojnę (ryc. 14).

4. *Ewakuacja sanitarna.*

Kompanie sanitarne (Sanitäts-Kompagnie) i szpitale polowe (Feldlazaret) na początku wojny były skupione w korpusach, w liczbie trzech kompanij san. i dwunastu szpit. polow. na korpus o dwu dywizjach. Ponieważ się od razu okazało, że te organa mogą być sprawnie wyzyskane tylko wówczas, gdy są kierowane przez dywizje, już w pierwszych miesiącach wojny przydzielono najpierw kompanie sanitarne na stałe po jednej na dywizję piechoty, następnie także po dwa szpitale polowe. Do tego dołą-

[1]) Patrz M. Schwarte- j. w., cz. II, str. 13.

czono kolumnę samochodów sanitarnych już w r. 1915. Po dokonaniu tych zmian w początkowej organizacji te czołowe urządzenia służby zdrowia przetrwały całą wojnę, zdając egzamin.

Podczas walki kompanie sanitarne rozwijały główne punkty opatrunkowe (Hauptverbandplatz) i punkt zborny lekko rannych (Leichtkrankensammelstelle), dokąd napływali chorzy i ranni z punktów opatrunkowych oddziałów (Truppenverbandplatz) — ryc. 15. Na punkcie opatrunkowym dokonywano podziału na lekko i ciężko rannych. Tych ostanich kierowano do szpitali polowych. Lekko rannych leczono w osobnych oddziałach szpitali wojennych w etapach. Ciężko ranni nie znoszący przewozu pozostawali również w szpitalach etapowych, zdolnych zaś do transportu odsyłano pociągami sanitarnymi do kraju.

Bardzo poważne środki służby zdrowia były skupione w ręku inspekcji etapowej. Tutaj organizacja początkowa pozostała przez całą wojnę bez zmiany i tylko rozrost środków wzmógł się ogromnie. Lekarz etapowy (Etappenarzt) rozporządzał:

dyrektorami szpitali polowych (Kriegslazarettdirektor) wraz z oddziałami szpitali wojennych (Kriegslazarettabteilung), jeden na każdy korpus. Każdy taki oddział był zdolny do rozwinięcia przy pomocy personelu i środków Czerwonego Krzyża oddziałów specjalnych szpitalnictwa, które w sumie mogły pomieścić do 6.000 chorych i rannych;

oddziałem trasportowym chorych (Krankentransportabteilung), którego zadaniem było organizować ewakuację rannych i chorych od głównego punktu opatrunkowego dywizji i od szpitali polowych po granicę państwa, gdzie oddawał transporty kolejowe chorych i rannych władzom krajowym;

etapową składnicą sanitarną (Et. Sanitätsdepot), która zaopatrywała w środki lecznicze i instrumenty, mogła przeprowadzać naprawę instrumentów i miała zapas samochodów sanitarnych do przewozu rannych i chorych.

Transporty rannych nadchodzące z frontu były oddawane na stacjach przejściowych specjalnym komisarzom transportów sanitarnych, którzy dysponowali odkażalniami (wszystkie w ogóle transporty wojskowe i wszystkie osoby wjeżdżające do kraju przechodziły przez te odkażalnie) i na podstawie wskazówek nadkomisarza, znajdującego się przy departamencie san. (początkowo samodz. oddział san.) ministerstwa wojny, kierowali je do rejonów szpitali krajowych (ryc. 15).

Ponieważ omówienie to musiało się ograniczyć siłą rzeczy tylko do zarysowania ram urządzeń kwatermistrzowskich, przeto nie może sobie rościć pretensji do wyczerpującego przedstawienia wszystkich poruszonych zagadnień. Staraliśmy się przy pomocy rysunków rozszerzyć zwężoną treść artykułu oraz wykazaliśmy w dopisach literaturę, która może pogłębić zagadnienia i uzupełnić luki. Tylko obszerne studium mogłoby objąć bardzo obfity materiał doświadczeń, przemian i ostatecznych rozwiązań, jakie wykazała ta organizacja w ciągu wojny. Musiano też pominąć szereg ważnych służb, które by zajęły zbyt wiele miejsca, jak służba weterynarii, rozwinięta dopiero po rozpoczęciu wojny, służba samochodowa, służba pionierska (saperska), które też dopiero w późniejszym okresie nabrały swoistego rozmachu. Chodziło tylko o ramy, które by ułatwiły orientację w całości tych rozległych zagadnień.

PPŁK DYPL. STEFAN MOSSOR.

PRZEWAGA.

Wszelkie rozważania o zasadach taktycznych czy operacyjnych należy zacząć od niewzruszalnego prawa wojennego, które głosi, że podstawowym warunkiem wygrania każdego starcia wojennego, a więc walki, bitwy czy wojny, jest uzyskanie nad nieprzyjacielem przewagi. Zapoznawanie tego dogmatu jest powodem tysiąca nieporozumień w budowie doktryn, w kierunkach szkolnictwa wojskowego, w decyzjach walk i w planach bitew.

Clausewitz pisze tak na ten temat: „Zarówno w taktyce, jak i w strategii jest przewaga najpoważniejszą zasadą zwycięstwa". „Należy ją uważać za ideę podstawową i dążyć do niej wedle możności, zawsze i przede wszystkim [1]".

Jednym z najpospolitszych błędów w tworzeniu się doktryn pokojowych jest mniemanie powstające pod wpływem studiowania historii wielkich wodzów, że rozstrzygającym czynnikiem w bitwie jest tylko talent wodza lub odwaga wojsk. Jest to mniemanie błędne. Nie ma takiego geniusza w historii wojen, który by potrafił zwyciężyć z nielicznym i złym wojskiem i nie ma tak bitnego wojska, które by zwyciężało wbrew błędom dowodzenia. Oczywiście, że obie te zalety powiększają szanse zwycięstwa, ale nie są one jego rękojmią.

Jedyną rękojmią zwycięstwa jest zdolność uzyskania przewagi nad nieprzyjacielem, która przybiera na polach bitew postacie najrozmaitsze. Najprostszą jej postacią jest przewaga fizyczna (liczebna i materialna). Brak takiej przewagi może być częściowo zastąpiony elementami uzupełniającymi, a mianowicie:

1) przewagą sztuki wojennej (zaskoczenie uzyskiwane przez ekonomię sił i manewr operacyjny),

---

[1]) Clausewitz „O wojnie", str. 151 i 156.

2) przewagą moralną (umysłu i ducha dowódcy oraz nastroju moralnego wojska).

Tu się od razu nasuwa pytanie, w jakim stopniu mogą te dwa elementy zastępcze uzupełnić brak przewagi liczebnej i materialnej?

Oczywiście, że nie ma mowy o obliczaniu jakichkolwiek procentów, ale można od razu stwierdzić, że zapatrywania w tym względzie są najczęściej zbyt optymistyczne. Sądzi się, że można dziś jeszcze bohaterstwem, sztuką lub nawet podstępem pokonać wielokrotnie silniejszą i lepiej uzbrojoną armię.

Jest to błąd, i to dość powszechny. A gdzie są przyczyny tego błędu? Biorą one swój początek z dwóch źródeł.

1. Oceniając znaczenie przewagi, nawiązuje się często do średniowiecznych przykładów wojennych, w których garstki dzielnych, znakomicie uzbrojonych rycerzy rozbijały z łatwością chmury na wpół dzikich, odzianych w skóry i strzelających z łuków wojowników, lub wojska nawet dobre, lecz zuchwale zaskoczone[1]) Odkąd starcia na białą broń stały się na polach bitew wyjątkami i odkąd bitwy nie trwają kilka godzin, lecz szereg dni, przykłady takie stanowczo przestały być aktualne dla szczebli operacyjnych.

2. Przeprowadza się często podświadomą analogię między wspomnieniami taktycznych powodzeń małych oddziałów a przewidzianymi starciami jednostek operacyjnych i strategicznych, choć te analogie istniały za czasów małych armij zawodowych, ale dziś już nie istnieją. I dziś jeszcze jest możliwe, że szwadron kawalerii rozbije pułk tejże broni, jeśli go znienacka zaskoczy. Pobije wówczas 4- lub 6-krotną przewagę, korzystając z tego, że skutek zaskoczenia trwa akurat tyle czasu, ile mu jest potrzebne do pobicia przeciwnika. Ale nie jest już do pomyślenia, aby jedna dywizja piechoty pobiła cztery dywizje, ponieważ do ich unieszkodliwienia potrzeba by co najmniej dwu dni lub więcej czasu, efekt zaś zaskoczenia (nawet zupełnego, na nocnym nieubezpieczonym postoju, o czym trudno nawet marzyć) nie trwa nigdy dłużej nad kilka godzin, najwyżej jedną noc.

To sprawia, że im wyższy szczebel, tym trudniej o zaskoczenie i tym mniej skutków zastępujących siłę można odeń oczekiwać.

---

[1]) Np. polsko-szwedzka bitwa pod Kircholmem.

I rzeczywiście, o ile w walce indywidualnej lub w walce małych oddziałów taktycznych nie brak nawet w ostatnich wojnach, ba, nawet w wojnie pozycyjnej, zdumiewających przykładów bohaterskiego zuchwalstwa, które w ciągu kilku minut rozprawiało się z rojem nieprzyjaciół, o tyle nie ma podobnych przykładów na szczeblu operacyjnym i strategicznym.

Pewne plusy daje wprawdzie obecnie wysokim dowódcom posiadanie jednostek tak ruchliwych jak jednostki lotnicze, pancerne i zmotoryzowane, wzmagające możliwość zaskoczenia operacyjnego, jednak ten zysk będzie osłabiony przez rozpoznanie lotnictwa nieprzyjaciela, które będzie zawsze miało szanse zdekonspirować zaskoczenie i zmniejszyć jego wartość.

W sumie, żeby uniknąć rozczarowań, bądźmy skłonni uznać tezy Clausewitza za aktualne i przyjmijmy, że pobicie dwukrotnie silniejszej (liczebnie lub materialnie) armii będzie dziś rzeczą niezwykle trudną, jeżeli nie wręcz niemożliwą — chyba, że przeciwnik będzie bezwartościowy, na co w Europie stanowczo już liczyć nie można[1]).

1. *Przewaga fizyczna w oświetleniu historii.*

Dużo się mówi o wspaniałych zwycięstwach Napoleona nad wielokrotnie silniejszymi przeciwnikami. Po bliższym zbadaniu przekonamy się, że jest w tym wiele przesady. Nawet wtedy, kiedy po olbrzymim obszarze Europy przebiegały stosunkowo bardzo małe, a w dodatku zupełnie odosobnione armie, kiedy więc manewr operacyjny miał idealne warunki zastosowania w porównaniu z dzisiejszymi, nawet wtedy uzyskanie zwycięstwa nad dwukrotnie silniejszym przeciwnikiem należało do wyjątków.

W słynnej kampanii włoskiej w r. 1796 Napoleon mając 45.000 ludzi pobił 60.000 Austriaków i Sardyńczyków (a więc przewagę mniej niż dwukrotną), ale na to musiał wykonać wspaniały i ryzykowny manewr po liniach wewnętrznych, w którym

---

[1]) „W Europie dzisiejszej najbardziej uzdolniony wódz z trudnością wydrze zwycięstwo siłom nieprzyjacielskim dwukrotnie liczniejszym" — pisze Clausewitz — i dodaje: „nie możemy wątpić, że w wielkich czy w małych bitwach, znaczna przewaga, wcale niekoniecznie przekraczająca dwukrotną, wystarczy, aby przechylić szalę zwycięstwa, bez względu nawet na inne niekorzystne okoliczności" (Clausewitz „O wojnie", str. 153).

w razie odrobiny harmonii między jego przeciwnikami mógłby był być zgnieciony.

Pod Ulm pobił Napoleon rozstrzygająco 80.000 Austriaków przy pomocy połowy Wielkiej Armii, ale ta połowa liczyła 100.000 ludzi, czyli że Napoleon miał sam przewagę [1]).

Pod Austerlitz Cesarz uzyskał zwycięstwo nad 90.000 Austriaków i Rosjan, mając pod swoim dowództwem na polu bitwy 75.000 ludzi.

W bitwie pod Jeną znowu przewaga była po jego stronie, bo wynosiła 160.000 przeciw 110.000 ludzi [2]).

Wyliczyliśmy tylko najwspanialsze zwycięstwa Napoleona, a ileż było powodzeń mniej stanowczych lub zgoła wątpliwych, jak Aspern, Pruska Iława, Wilno itd., w których Napoleon nie potrafił się uporać z niewielką przewagą przeciwnika lub nawet mimo własnej przewagi nie zdołał narzucić przeciwnikowi swego zwycięstwa?

W miarę rozrostu liczebnego Wielkiej Armii i jej przeciwników coraz trudniej było mu wyrównać brak przewagi. W bitwie pod Lipskiem nawet jego geniusz nie wystarcza, żeby przy pomocy 190.000 ludzi i 700 dział pobić tak niewielką przewagę, jak 210.000 ludzi i 1.000 dział. Błędy jego podwładnych były wprawdzie wielkie, ale błędy zawsze się zdarzają. Skutek zaskoczenia i ekonomia sił, tak mistrzowsko wyzyskiwane przez Napoleona w piorunujących uderzeniach małej armii na rozdzielonych przeciwników, zawodzą z chwilą gdy jego armia staje się liczna i ciężka, a przeciwnicy stanowią wielkie, niezbyt od siebie oddalone bloki [3]).

Od tej chwili szala szczęścia wojennego przechyla się już na niekorzyść Napoleona, bo czynniki zastępcze przewagi, którymi dotąd operował, jego wspaniała sztuka wojenna i przewaga moralna jego wojsk, mogą już tylko w małym stopniu wyrównać to, czego mu w wielkiej mierze brak: brak dostatecznej siły liczebnej i materialnej.

---

[1]) Napoleon był mistrzem w skupianiu przewagi względnej (miejscowej) na polu bitwy, nawet gdy przewagi bezwzględnej na całym teatrze wojennym nie posiadał. Udawało mu się to jednak dopóty, dopóki przeciwnicy jego byli stosunkowo mali i bardzo rozrzuceni po całej zachodniej i środkowej Europie.

[2]) Dane czerpane z następujących dzieł: M. Kukiel „Wojny Napoleńskie" i gen. Camon „Napoleoński system wojny".

[3]) Nie trzeba zapominać, że obecne warunki przedstawiają się pod tym względem jeszcze o wiele gorzej.

Przejdźmy do bitew ponapoleońskich.

Wielkie zwycięstwa marszałka Moltkego były uzyskiwane bądź nieznaczną mniejszością (kampania niemiecko-austriacka z r. 1866), bądź przewagą sił (kampania niemiecko-francuska 1870/71).

A jak było w czasach najnowszych w Europie?

W wojnie rosyjsko-japońskiej panowała względna równowaga sił, dzięki której lepsze dowodzenie (przewaga sztuki wojennej) i większa wartość oddziałów japońskich (przewaga moralna) mogły wyrównać brak przewagi fizycznej na korzyść sztandarów Wschodzącego Słońca.

W wojnie światowej na żadnym froncie nie było przewagi dwukrotnej, toteż obie strony miały na początku wojny szanse uzyskania powodzenia przy pomocy sztuki wojennej (wartość moralna była bez rażących różnic). Szanse te nie były — jak wiadomo — wyzyskane [1]).

Jedynym wyjątkiem w najnowszej historii były operacje 8 armii niemieckiej w Prusach Wschodnich. W dwóch kolejnych bitwach (pod Tannenbergiem i na jeziorach mazurskich) pobiła ona przeszło dwukrotną przewagę rosyjską, przy czym jedna z pobitych armij (armia Narwi) została zupełnie zniszczona. Trzeba tu jednak zaraz zaznaczyć, że uznając w pełni wspaniały, ryzykowny manewr 8 armii po liniach wewnętrznych, nie można nie brać w rachubę nędznego dowodzenia jej przeciwników, a więc zarówno nieszczęsnego gen. Samsonowa, jak i gen. Rennenkampfa, którego niedołęstwo było wprost zbrodnicze.

Na takich przeciwników liczyć już nie będzie można. Powiedzmy śmiało, że nie mający odpowiedniego wykształcenia dowódcy sowieccy z r. 1920 byli jednak wzorem energii i za-

[1]) Według gen. von Kuhla („Der deutsche Generalstab in Vorbereitung und Durchfürung des Weltkrieges", str. 105, Berlin 1920) ogólny stosunek liczebny sił wynosił w lecie r. 1914: 3.489.470 (państwa centralne) przeciw 6.191.570 (koalicja), czyli że po stronie koalicji była przewaga prawie dwukrotna. Trzeba tu jednak dodać, że siły rosyjskie koncentrowały się bardzo powoli, z czego zresztą chciały skorzystać Niemcy, żeby pobić Francję z a n i m Rosja zdoła skutecznie zainterweniować. Przewaga o g ó l n a żadnej ze stron nigdy nie doszła do dwukrotnej. Chwilowo zachodziła na froncie niemiecko-rosyjskim, ale też Niemcy nigdy, poza bitwami 8 armii, nie osiągnęli tam zwycięstwa rozstrzygającego, mimo że przewaga sztuki wojennej (dowodzenie) była wybitnie po ich stronie i duch wojska niemieckiego znacznie górował nad duchem oddziałów rosyjskich.

radności w porównaniu z generałami tego typu, co gen. Rennenkampf, ich zaś sztaby doraźnie sklecone pracowały jednak lepiej od fachowego sztabu gen. Samsonowa, bo nie dekonspirowały tak naiwnie zamiarów swoich dowódców przy pomocy radia.

Skoro wspomnieliśmy już o kampanii polsko-sowieckiej z roku 1920, to zbadajmy od razu, jaki w niej był stosunek sił?

Początkowo (w lipcu 1920) Rosjanie mieli dużą przewagę sił, dochodzącą prawie do dwukrotnej (na północ od Polesia 200 — 220.000 stanu bojowego przeciw 110 — 130.000 [1]). W miarę odwrotu polskiego siły sowieckie topniały wskutek strat, podczas gdy siły polskie rosły dzięki napływającym uzupełnieniom, toteż stosunek sił stopniowo się wyrównywał, aby się wreszcie przechylić lekko na stronę polską [2]).

Marszałek Piłsudski uzyskał zwycięstwo w bitwie pod Warszawą mając, jak sam podaje, 120 — 180.000 ludzi stanu bojowego przeciw 130 — 150.000 sił sowieckich [3]). Mimo szerokiego marginesu tych liczb widać, że nawet w tej najbardziej ruchliwej z nowoczesnych wojen kampanii, na której szerokim terenie mógł być i był zastosowany klasyczny manewr napoleoński, nawet w tej, powtarzamy, tak ruchliwej kampanii trzeba było najwyższego napięcia sztuki wojennej ze strony polskiego Naczelnego Wodza, aby w chwili prawdziwie już dramatycznej przechylić szalę zwycięstwa na stronę polską, liczebnie równorzędną lub nawet lekko przeważającą.

Weźmy przykład najświeższy, kampanię włoską w Etiopii. Zdawałoby się, że wobec dzikich wojowników abisyńskich wystarczy mała armia kadrowa, żeby swoim doskonałym nowoczesnym uzbrojeniem z łatwością pobić bezładne gromady prymitywnie walczących i na wpół bezbronnych, choć dzielnych krajowców. Tymczasem Włosi musieli skoncentrować w Afryce

---

[1]) Według dowódcy sowieckiego frontu zachodniego Tuchaczewskiego 160.188 przeciw 95.000 (tabela z jego książki pt. „Pochód za Wisłę").

[2]) Wiedział o tym sowiecki komisarz dla spraw wojny Trocki, toteż jak twierdzi w swych pamiętnikach („Moje życie") chciał zatrzymać ofensywę wbrew woli Lenina.

[3]) J. Piłsudski „Pisma — Mowy — Rozkazy", tom VII, str. 22. Wydanie Instytutu Badania Najnowszej Historii Polskiej, Warszawa 1931.

Mowa tylko o siłach biorących udział w bitwie warszawskiej na północ od polskiej grupy manewrowej (ew. sowieckiej grupy mozyrskiej).

około 500.000 ludzi (w tym przeszło 200.000 stanu bojowego) aby zadać stanowczą klęskę wojskom negusa, liczącym mniej więcej tyle samo [1]). Licząc olbrzymią różnicę wyposażenia materialnego na plus Włochów, trudności zaś terenowe i klimatyczne na ich minus, można przyjąć, że stosunek sił był prawie równorzędny, jeżeli nie przechylał się na korzyść zwycięzców.

Przeszliśmy najwięcej znane bitwy od czasów Napoleona i stwierdziliśmy, że zwycięstwo operacyjne lub strategiczne nigdy się nie dało osiągnąć wobec dwukrotnej lub większej przewagi, z jedynym wyjątkiem bitew 8 armii niemieckiej w Prusach Wschodnich, bitew przeprowadzonych świetnie, ale przeciw wyjątkowo słabo dowodzonym przeciwnikom. Mówiąc o bitwach tej armii, nie trzeba zapominać, że walczyła na terenie jakby stworzonym do takich działań (naturalny rozdział sił przeciwnika przez kompleks jezior, powiększony jeszcze w czasie pokoju przez umyślnie w tym celu rozbudowane silne fortyfikacje). Takich terenów niewiele jest w Europie, stworzenie zaś wielkich obszarów nowoczesnych fortyfikacyj stałych kosztuje niesłychanie dużo.

Jaki był cel powyższych zestawień?

Czy zamierzaliśmy podnosić znaczenie przewagi fizycznej do stopnia rozstrzygającego, na niekorzyść sztuki wojennej?

Nie. Chcieliśmy tylko udowodnić, że sztuka wojenna w pewnym tylko stopniu może zastąpić brak przewagi liczebnej lub materialnej, że przeciwnik do pewnego tylko stopnia słabszy liczebnie lub materialnie może liczyć na operacyjne zwycięstwo.

Chcąc teoretycznie określić, w jakim stopniu można być słabszym, aby mimo to mieć szanse wygranej, można by przeprowadzić następujące rozumowanie, przyjmując, że wojska europejskie nie różnią się między sobą zbyt skrajnie swoją wartością

[1]) Stan ogólny około 450.000, w tym uzbrojonych w karabiny było nie więcej nad 260.000.

moralną, gdyż każde z nich ma swoje zalety i wady, różnice te zaś nie są bynajmniej tak duże, aby miały wielkie znaczenie.

1. Stopień wyrównania braku przewagi przez sztukę dowódców zależy od szczebla dowodzenia, ponieważ im wyżej, tym skutek zaskoczenia trwa krócej w stosunku do czasu potrzebnego na pobicie nieprzyjaciela.

2. Jeden szeregowiec może, wtargnąwszy znienacka do schronu nieprzyjaciela, zniszczyć jednym granatem ręcznym cały jego pluton, czyli pobić czterdziestokrotną przewagę, bo skutek jego zaskoczenia trwa o wiele dłużej, niż to jest potrzebne do rzucenia granatu. Szwadron kawalerii może rozbić pułk, czyli cztero lub sześciokrotną przewagę, jeżeli cwałem wpadnie na jego nieubezpieczony postój; ale ten sam szwadron nie zdoła już pobić czterdziestu szwadronów, bo efekt zaskoczenia trwałby o wiele krócej, niż czas potrzebny do przejechania przez postój takiej masy kawalerii.

3. Dywizja piechoty może obroną stałą na wąskim odcinku zatrzymać przez czas dłuższy nawet trzy dywizje nieprzyjaciela, ale nie potrafi ich pobić natarciem (nie mówiąc już wcale o cztero lub sześciokrotnej przewadze), bo zanim zniszczy jedną z nich, efekt zaskoczenia dawno się skończy i dwie pozostałe dywizje nieprzyjacielskie, zupełnie świeże, rozbiją ją przeciwnatarciem. Jak widzimy, już dywizja piechoty, największa jednostka taktyczna, może wprawdzie myśleć o pobiciu najwyżej dwukrotnej przewagi (i to w doskonałych warunkach terenowych), ale w starciu z przewagą silniejszą, przy równorzędnym uzbrojeniu i mniej więcej równej wartości moralnej — nie ma już szans.

4. Jeżeli wzniesiemy się na wyższe szczeble dowodzenia, a więc na szczeble operacyjne i strategiczne, dojdziemy do wniosku, że: można żądać od dowódcy armii lub naczelnego wodza, aby swą sztuką pobił nieprzyjaciela równorzędnego lub nawet przeważającego, natomiast nie ma w najnowszej historii wojen uzasadnienia dla żądań pobicia dwukrotnej a tym bardziej większej przewagi.

5. Powyższe zestawienie dotyczy tylko liczebnego stosunku sił. Wyznaczając zadania podwładnym jakiegokolwiek szczebla, trzeba jednak nie tylko wziąć pod uwagę stany liczebne, ale i materialne wyposażenie wojsk (ich uzbrojenie), które od czasu wojny światowej gra i w przyszłości będzie grało poważną rolę. Można przy tym postawić tezę, że jeżeli się biją 2 wojska równe mniej więcej liczebnie, jednakowo dzielne i je-

dnakowo dowodzone, to szanse zwycięstwa przechylą się prędzej czy później na stronę wojska lepiej wyposażonego materialnie.

Wojsko niemieckie pod koniec wojny światowej nie biło się gorzej od koalicyjnego i nie było gorzej dowodzone, a jednak załamało się pod wpływem gorszego zaopatrzenia materialnego armij i kraju. Oczywiście, że przy większej różnicy materialnej załamanie się nastąpi o wiele szybciej.

Jeżeli więc naprzeciw normalnej dywizii piechoty stoi także sama dywizja, lecz wzmocniona pułkiem ciężkiej artylerii armii i batalionem czołgów, to nie należy tego bynajmniej uważać za stosunek równorzędny, tylko trzeba stwierdzić obiektywnie, że nieprzyjaciel ma dużą przewagę. To samo dotyczy szczebli operacyjnych, na których trzeba jeszcze włączyć do obliczenia obustronne wyposażenie w ruchliwe odwody (kawaleria, broń pancerna, jednostki zmotoryzowane i lotnictwo) choć niezbyt silne, ale rozporządzające większą od piechoty zdolnością zaskoczenia.

6. Porównanie wartości moralnych nie powinno wchodzię w ramy rozważań nad stosunkiem sił (choć ich znaczenie jest bardzo wielkie), poza wypadkami bez wątpienia stwierdzonej u nieprzyjaciela demoralizacji, nic łatwiejszego bowiem, jak się pomylić w takich wypadkach[1]. Pomyłki takie, wbrew oczywistym czasem wrażeniom, są bardzo niebezpieczne na polu bitwy, a już w żadnym razie nie można lekceważyć wartości przeciwnika w pokojowych kalkulacjach operacyjnych.

Nieprzyjaciela należy zawsze traktować w rozważaniach operacyjnych jako moralnie równorzędnego, jego zaś dowódców jako stojących na wysokości zadania.

Z powyższych wniosków wynika, że zdolność pobicia przewagi, ogromna w walce indywidualnej, duża jeszcze na niskich szczeblach taktycznych, maleje bardzo na szczeblach operacyjnych. Stąd dalsza konsekwencja, że inne powinno być wychowanie i moralne nastawienie szeregowych i młodszych oficerów, inne zaś dowódców wyższych szczebli.

[1]) Zajadły opór Rosjan w bitwie pod Możajskiem w r. 1812. Niespodziewana odporność 2 armii rosyjskiej w bitwie pod Łodzią w 1915 r. Zaskoczenie dowódców sowieckich wobec zaciętości obrony pod Warszawą, a potem kontrofensywy zdemoralizowanego w ich pojęciu wojska polskiego itd.

Powrócimy jeszcze do tej sprawy, a tymczasem zastanówmy się nad następstwami naszych wniosków. Celem ich było wykazanie, przy jakim stopniu przewagi nieprzyjaciela zadanie pobicia go jest wykonalne dla taktycznych i operacyjnych dowódców. Czy znaczy to, że dowódca dywizji ma mieć jakiekolwiek wątpliwości, jeżeli otrzyma od swego dowódcy armii rozkaz natarcia na dwie lub trzy dywizje nieprzyjaciela? Nie, dowódca dywizji wykona oczywiście rozkaz według swych najlepszych możliwości, bo związanie tych trzech dywizyj natarciem przez pół dnia czy jeden dzień może być potrzebne dla pobicia armii nieprzyjaciela. Ale własny dowódca operacyjny, dając dowódcy dywizji taki rozkaz, musi sobie zdawać sprawę, że daje mu zadanie niewykonalne, że wymaga od niego poświęcenia jego jednostki, która przy tym może być zniszczona. Czasem dla wyższych celów jest to konieczne, niemniej rozkaz taki musi płynąć z pełnej świadomości, nie zaś z nieprzemyślanego odruchu.

Idźmy dalej. Czy wobec tego armia dwukrotnie słabsza od armii nieprzyjaciela nie ma szans wygrania z nią bitwy, czy nawet wojny? Tak jest, nie ma, poza wyjątkowymi okolicznościami, na które liczyć nie można.

Czyżby więc z tego wynikało, że kraj pasiadający słabą armię, jak np. Belgia, Łotwa itd., nie ma w ogóle szans utrzymania swej niepodległości? Oczywiście że ma, ale pod warunkiem, że słabość swoją uzupełni siecią sojuszów politycznych i wojskowych, które słabość tę wyrównają do stopnia nie spadającego poniżej logicznych możliwości.

Sojusze przedwojennej Serbii i Belgii udowodniły, jak taka asekuracja jest skuteczna.

W sprawach sztuki wojennej nie można liczyć na zjawiska nieprawdopodobne, ponieważ jej skuteczność jest ograniczona, w sprawach zaś obrony kraju liczenie na szczęście nie może oczywiście mieć w ogóle zastosowania. Toteż zarówno w operacjach jak i w strategii obliczenia stosunku sił muszą być całkowicie ścisłe i zimne, takie jakie robił Napoleon w przededniu każdej bitwy, kiedy nie lekceważył żadnego szwadronu nieprzyjaciela. Wszelki nieusprawiedliwiony optymizm, nie mówiąc już o tanim zapale lub o niedbalstwie, zemści się tu w sposób nieunikniony, jak ów optymizm admiralicji rosyjskiej, która wysłała 2 eskadrę morską w sześciomiesięczną podróż dookoła Europy i Azji po to, żeby słabsza liczebnie, a zwłaszcza materialnie i wyszkoleniowo poszła w przeciągu jednego popołudnia na dno

u brzegów Cuszimy, oddając swe resztki w sposób niesławny do japońskiej niewoli.

Pewna równowaga sił w stosunkach międzynarodowych jest koniecznością bardzo żywotną i rzeczywiście daje się ona dostrzec. Z tej właśnie konieczności bierze swój początek powszechna w Europie dążność do zawierania sojuszów. Historia ostatnich 100 lat pozwala łatwo zauważyć, że każde państwo europejskie stara się ułożyć swe międzynarodowe stosunki w ten sposób, aby na wypadek konieczności wojennej nie znaleźć się w obliczu zbytniej przewagi. Chodzi o niedopuszczenie do utworzenia się dwukrotnej przewagi liczebnej (a ostatnio i materialnej, co musi być starannie wzięte pod uwagę), bo tylko przy pewnym uzasadnionym przez historię wojen stosunku sił zadanie naczelnego wodza oraz otrzymywane z kolei od niego zadania podwładnych mogą być rzeczywiście uważane za wykonalne. Ten u szczytu państwa rozstrzygający się stosunek sił spływa bowiem na coraz niższe szczeble i należy sobie zdać sprawę, że jeżeli będzie błędnie rozwiązany w stosunkach międzynarodowych całości państwa, to na wypadek wojny większość hierarchii jego dowódców wojskowych, od góry do dołu, stanie prędzej czy później wobec zadań niewykonalnych.

Przykład polityki niemieckiej z przed roku 1914 jest bardzo świeżym dowodem, że wyłamywanie się z pod powyższej dziejowej konieczności wzajemnego uzupełniania się nie może ujść bezkarnie.

Polityka ta, kierująca się jak wiadomo pod wpływem impulsywnego cesarza względami przede wszystkim prestiżu narodowego, nie zaś rzeczowymi, praktycznymi interesami państwa, pociągnęła za sobą opłakane skutki dla najpotężniejszego wojska w Europie, stawiając je wobec przewagi nie dwukrotnej wprawdzie, ale działającej z dwóch stron, a więc bardzo trudnej do pokonania.

Jest rzeczą ważną, że sprawa celu wojny, zaczepnego lub obronnego, nie gra tu zbyt wielkiej roli, nie daje oszczędności sił, bo obronne zadania operacyjne, w przeciwieństwie do taktycznych, dadzą się na dalszą metę rozwiązać tylko przez pobicie przeciwnika, chyba że siły materialne i wąska granica pozwolą na zaskorupienie się w wojnie pozycyjnej, aby przez długie lata zużyć siły nieprzyjaciela w kosztownej i niszczącej wojnie materialnej.

Ta konieczność wzajemnego uzupełniania się przez sojusze

nie jest, jak wspomnieliśmy, nowością. Powstała ona w Europie sama przez się w celu stworzenia koalicji przeciw Napoleonowi, potem znalazła ponowną sposobność w czasie wojen bałkańskich, aby w czasie wojny światowej dojść do najszerszego zastosowania. Odtąd wojna indywidualna nie jest już w Europie prawdopodobna, ponieważ do konieczności uzupełnień siły liczebnej doszły potrzeby uzupełnień materialnych i przemysłowych, potrzeby tak wielkie, że nawet bardzo silne państwo nie potrafi ich samodzielnie pokryć w walce z równorzędnym preciwnikiem, nie mówiąc już o walce z dużą przewagą.

Potrzeby przemysłu wojennego oraz zapotrzebowanie wojska i ludności w zakresie technicznym i chemicznym, żywnościowym i odzieżowym są tak ogromne, że można je zaspokoić tylko przez zapewnienie sobie międzysojuszniczej wymiany bezpośredniej (nie drogą morską, która będzie zawsze przecięta).

Doszliśmy do punktu, w którym stwierdzamy, że tylko ogólny stosunek sił wahający się w granicach między 1:1 a 1:1,5 daje możność zwycięstwa operacyjnego stronie słabszej, bo tylko wówczas można przy pomocy sztuki wojennej, a więc ekonomii sił i manewru operacyjnego, uzyskać taką przewagę miejscową w punkcie wybranym, żeby zburzywszy rdzeń równowagi przeciwnika uzyskać załamanie się reszty.

Czy stwierdzenie faktu, że sztuka wojenna w *pewnym tylko stopniu* może zniwelować brak przewagi fizycznej, dyskredytuje w czymkolwiek jej wartość? Nie. Bynajmniej nie jesteśmy skłonni poddać się ostatnim tezom gen. Ludendorffa, który twierdzi, że dotychczasowe prawa sztuki wojennej straciły swą aktualność; że tylko maksymalne, długoletnie gromadzenie wszystkich sił i środków narodu w pokojowym przystosowaniu wyłącznie do celów wojny może dać zwycięstwo; że zwycięstwo może już być rzekomo osiągnięte tylko drogą przytłoczenia przeciwnika przewagą techniczną i materialną oraz moralną wyższością zmilitaryzowanego już w czasie pokoju społeczeństwa.

Nie. Nie sądzimy, aby już nadszedł czas na upadek sztuki wojennej do poziomu mechanicznego gromadzenia siły za pomocą przekształcenia życia pokojowego kraju w obóz wojenny, a spo-

łeczeństwa w armię robotniczą, pracującą pod ścisłym rygorem dla przemysłu wojennego.

Wszystko wskazuje, że tak paradoksalne odwrócenie sensu życia ludzkiego nie jest jeszcze i nieprędko będzie aktualne, choć tempo zbrojeń stale grozi urzeczywistnieniem tej ponurej tezy. Jak dotąd jednak nie ma jeszcze widoków, aby jakiekolwiek społeczeństwo poddało się na długo takim ograniczeniom.

Powiedzieliśmy, że sztuka wojenna może dać zwycięstwo nad równorzędnym lub nawet lekko przeważającym przeciwnikiem. Czy to jest mało? To bardzo dużo. Nie przeoczajmy faktu, że pobicie równorzędnej armii jest rzeczą bardzo trudną, bo przecież nie tylko chodzi o opieranie się nieprzyjacielowi, ale o uzyskanie nad nim zwycięstwa rozstrzygającego, zmuszającego go do kapitulacji i do poniesienia terytorialnych i finansowych następstw klęski, które są coraz cięższe i coraz trudniejsze do przyjęcia.

Na dowód, jak trudno jest pokonać przeciwnika równorzędnego, nie mówiąc o przeważającym, można przytoczyć dziesiątki przykładów z historii wojennej, w których nawet tak genialnym wodzom jak Hannibal, Cezar lub Napoleon nie udało się tego uzyskać. Na dowód niech zresztą służą pamiętniki wielkich wodzów, którzy tak wyraziście opisują męki duchowe, ponoszone przy powzięciu wielkich, rozstrzygających decyzyj operacyjnych, choć przeciwnicy ich nie byli dwukrotnie silniejsi, a czasem byli nawet słabsi.

„Należy przewagę uważać za ideę podstawową i dążyć do niej wedle możności, zawsze i przede wszystkim".

Żeby ją można było należycie wyzyskać (co nie jest łatwe), bądź na wypadek gdyby się jej mimo wszystko nie udało zebrać w stopniu wystarczającym, należy kultywować i rozwijać sztukę wojenną dowódców i przewagę moralną wojsk, bo tylko te dwa czynniki mogą w pewnym stopniu wyrównać jej brak.

Przejdźmy do elementów przewagi moralnej.

Chcąc je omówić, trzeba zacząć od sprawy zasadniczej, a mianowicie od stwierdzenia, że:

1. Znaczenie czynnika moralnego na wojnie jest olbrzymie, toteż należy moralne walory dowódców i wojsk wyrabiać usilnie w czasie pokoju, a umieć je podnieść jeszcze, utrzymać na wysokim poziomie i w pełni wykorzystać w czasie wojny[1].

2. Nie należy jednak i nie można wstawiać do obliczeń w czasie pokoju przewagi moralnej jako konkretnej wartości w sztuce wojennej, aby ją zdyskontować na korzyść sił własnych.

Ten ostatni postulat jest często lekceważony, co zawsze grozi wyrobieniem w wojsku zaniku poczucia rzeczywistości, a taki stan rzeczy może w początkowej fazie wojny przynieść rozczarowania niebezpieczne dla ukształtowania się wojennego ducha wojska.

---

2. Przewaga moralna dowódcy.

Przewaga moralna dowódcy ujawnia się na wojnie jako wola i konsekwencja w przeprowadzaniu zamiarów od początku do końca, a przede wszystkim jako odporność w przeżywaniu kryzysów moralnych.

Dowódca operacyjny zarysowuje manewr jako pomysł intelektualny, a kończy go uderzeniem mechanicznym, czyli bitwą, od której oczekuje rozstrzygnięcia. Uderzenie mechaniczne, czyli akt siły, nie zawsze jednak daje skutek piorunujący; zrazu natarcie masy manewrowej toczy się jak lawina, która w swym początkowym biegu zdaje się zmiatać opór nieprzyjaciela jak warstwę zeschłych liści. Potem jednak jej rozpęd wyraźnie grzęźnie w miękkim, ale ciągłym oporze i stopniowo zaczyna zwalniać. Wreszcie dowódca armii widzi, że jego uderzenie, które miało rozerwać i z miejsca unicestwić opór nieprzyjaciela, lada chwila ustanie mimo wprowadzenia do walki ostatnich odwodów, a wówczas ogarnia go dławiące uczucie bezsilności, tak dobrze znane wszystkim dowódcom i wodzom, którzy wiedzą, że zwycięstwo nie spada z nieba jak bomba lotnicza.

Nadchodzi kryzys bitwy. Zamiast prącego naprzód, zwycięskiego wojska, leży przed dowódcą armii dwóch olbrzymich, śmiertelnie zziajanych zapaśników, którzy wytężają ostatnie

---

[1]) Dotyczy to obecnie już nie tylko wojska, ale i całego społeczeństwa, w którym musi być wyrobiona odporność na ciężary moralne i materialne wojny.

resztki energii, żeby się nawzajem złamać. Armia, która dotąd szła naprzód jak nieodparte, zdawałoby się, przeznaczenie zguby nieprzyjaciela, zaczyna się teraz giąć i już widać na niej rysy i pęknięcia.

Co będzie, jeżeli pierścień, którym opasaliśmy nieprzyjaciela, pęknie na kilka bezsilnych części?

Co się stanie, jeżeli ten manewr, w który włożyliśmy już wszystkie siły, okaże się zbyt słabym i nie złamie nieprzyjaciela — a są już tego oznaki?

Wówczas będą tylko dwa wyjścia, oba zbliżone do klęski: albo stabilizacja, która zje siły moralne i materialne własnej armii bez bitwy, albo głęboki odwrót w celu przegrupowania się. Bo nowoczesna, zajmująca wielkie przestrzenie armia może się przegrupować do nowego manewru albo po zwycięstwie, albo po głębokim odwrocie.

Dowodem tego jest 100-kilometrowy odwrót 8 armii niemieckiej przed manewrem na Łódź, 200-kilometrowy odwrót armii francuskiej przed manewrem z nad dolnej Marny i 300-kilometrowy odwrót armij polskich przed manewrem z nad Wieprza. Wszystkie te trzy manewry były zwycięskie, ale też wszystkie trzy były poprzedzone symptomami klęski.

Atmosfera zwątpienia jest typowa dla kryzysu bitwy, bo otaczała ona nawet Napoleona. Jeżeli charakter dowódcy nie jest odporny, ulegnie on nastrojowi chwili i załamie się psychicznie, a w ślad za tym armia poniesie klęskę, jak 10 armia rosyjska w bitwie pod Tannenbergiem. Jeżeli natomiast dowódca wytrzyma nerwowo i w braku odwodów materialnych potrafi zdwoić resztę zasobów moralnych, jeżeli obudzi i podsyci w wojsku chęć wytrwania, wówczas przesilenie minie w końcu i armia, zmęczona wprawdzie, ale pełna zapału, wkroczy w otwarte z takim trudem bramy zwycięstwa.

Kryzys bitwy trzeba przetrwać. Uważaliśmy za konieczne poświęcić kilka zdań temu momentowi dowodzenia operacyjnego, bo nastrój niemocy i chwiejności odczuwa się w postaci psychicznego przygnębienia nawet w czasie teoretycznych gier. W taktycznej walce kryzys ten trwa za krótko, żeby się dał zauważyć, więc nie odgrywa takiej roli, natomiast w manewrze

operacyjnym jest on nieodłącznym towarzyszem dowodzenia w każdej prawie bitwie, a zdolność jego przetrwania jest tak samo głównym warunkiem powodzenia, jak zdolność uplanowania skutecznego manewru.

„Laicy sądzą, że kryzysów należy unikać" — powiada marszałek Hindenburg. Żołnierz może tylko odpowiedzieć, że: „Zadaniem sztuki wojennej nie jest unikanie, lecz przełamywanie kryzysów".

---

3. *Przewaga moralna wojska.*

O ile dyskontowanie przewidywanej dzielności wojska jako miernika ćwiczeń i nauk pokojowych jest zawodne, a nawet niebezpieczne, o tyle dzielność i pewność siebie samych oddziałów trzeba wyrabiać wszelkimi środkami już w czasie pokoju. Szeregowiec, podoficer i młodszy oficer muszą mieć jak najwyższe pojęcie o swojej wartości w stosunku do przeciwnika, muszą wierzyć, że ich pluton, szwadron czy kompania zawsze rozbiją równorzędne lub nawet o wiele silniejsze oddziały przeciwnika.

Przekonanie to należy wpajać tym bardziej, że jak wyżej wykazaliśmy, zarówno szeregowiec jak i mały oddział taktyczny mają wszelkie szanse rozbicia wielokrotnej nawet przewagi, jeżeli zdobędą się na odpowiednią dzielność.

Wychowanie fizyczne niemieckich podchorążych obejmuje obecnie głównie boks i skoki do wody z wysokiej trampoliny, a robi się to dlatego, ażeby wyszkolić w nich ślepą odwagę. Podporucznik musi iść na nieprzyjaciela jak foxterier na dzika, z przemożnym pragnieniem starcia wręcz, z chęcią wyładowania z siebie swej młodzieńczej energii i żądzy bojowej.

Tak trzeba wychowywać wojsko. Ale już dowódca pułku piechoty czy brygady kawalerii, a tym bardziej dowódca operacyjny musi mieć inną psychologię: wojsko musi się chcieć bić za wszelką cenę i nie wiele więcej ponadto potrzebuje sobie uswiadamiać w chwili walki, dowódca natomiast musi umieć wyładować żywiołową ekspansję bojową swojego wojska w taki sposób, żeby przygotowana w czasie pokoju dzielność żołnierzy nie rozbiła się w pierwszym starciu bojowym, jak butelka rzucona o ścianę.

Dowódca musi prowadzić wojsko do boju w sposób przede

wszystkim spokojny, nie podlegający ani radosnym, ani deprymującym nastrojom chwili. Ogień zapału powinien przepełniać jego serce, ale nie umysł.

Wojsko bowiem walczy sercem i odwagą, dowódca zaś charakterem i mózgiem. Odwagi osobistej nie należy mieszać z odruchowym, płynącym ze śmiałego impulsu posyłaniem oddziału do natarcia, bo istotą dowodzenia jest odwaga odpowiedzialności dowódcy, nie zaś jego odwaga osobista bojowa, którą wyższy dowódca rzadko ma sposobność wykazać, czy też zapłacić nią za swoje błędy. Samobójstwo gen. Samsonowa pod Tannenbergiem i gen. Wodniańskiego pod Komarowem nie usprawiedliwiają klęski ich wojsk, bo umieć zginąć, to nie znaczy jeszcze umieć dowodzić.

Historia udowadnia, że na dzielność prawie każdego wojska narodowego można zawsze liczyć. Wojsko to idzie na wojnę z wrodzonym mu temperamentem bojowym, chodzi tylko o to, ażeby ta odwaga nie załamała się w pierwszych szturmach, przeprowadzonych bez rzeczywistych szans.

Wojsko musi cechować ślepa, ochocza brawura i wytrzymałość, dowódców — żelazna wola i rozsądek.

W urabianiu i przygotowywaniu przewagi moralnej wojska ta rozbieżność między nastawieniem psychicznym niższych i wyższych wojskowych posiada prawdziwie ważne, bardzo istotne znaczenie.

---

4. *Karność intelektualna.*

Dalszym składnikiem moralnej przewagi wojska jest karność.

Karność jest podstawą wartości każdego wojska. Nie można sobie wyobrazić, aby wojsko niekarne, dowodzone przez niekarnych dowódców, mogło odnosić na wojnie powodzenia. „Karność stanowi zasadniczą siłę wojska" (Foch).

Karność wojska jest zasadą obowiązującą wszystkie wojska jednakowo, natomiast forma tej karności jest pojęciem względnym, bo musi być dostosowana do charakteru narodowego danego wojska. Karność niemiecka polega na karności absolutnej, to jest zewnętrznej i wewnętrznej. Jest to niewątpliwie ideał karności, zaszczepiony każdemu Niemcowi od dziecka. Karność francuska jest zupełnie inna, bo jej forma zewnętrzna robi często wrażenie bardzo odbiegające od ściśle wojskowych tradycyj,

natomiast forma wewnętrzna, oparta na poczuciu obowiązku, a przede wszystkim na gorącym patriotyzmie, jest równie wysoka i wartościowa jak niemiecka.

W przedwojennych wojskach rosyjskim i austriackim było odwrotnie: zewnętrzna karność była wielka, natomiast wewnętrzna, duchowa karność okazała się na wojnie zupełnie płytką i mało wartościową.

Równowaga między obu czynnikami karności powinna być dostosowana do charakteru narodu, musi jednak w każdym razie odpowiadać następującym warunkom: trzeba utrzymać karność zewnętrzną na dostatecznie wysokim poziomie, a jednocześnie główną uwagę zwrócić na obywatelskie wychowanie żołnierza, które jest podstawą poczucia obowiązku i wewnętrznej karności.

Karność wojska nie jest pojęciem jednolitym dla wszystkich stopni. I tu powinny być różnice między masą niższych dowódców i szeregowców a grupą wyższych dowódców taktycznych i operacyjnych oraz ich oficerów sztabu.

Karność masy żołnierskiej powinna mieć oblicze w dużym stopniu „mechaniczne", uszlachetnione oczywiście wychowaniem obywatelskim, umiarkowaną inicjatywą, poczuciem obowiązku i patriotyzmem. Wszelkie objawy indywidualnej niesforności, lekceważenie regulaminów itd. powinny być surowo tępione.

Karność wyższych dowódców i ich sztabów musi jednak być zupełnie inna. Karność zewnętrzna jest tu praktycznie niczym, istotna zaś wewnętrzna — wszystkim.

Dowódcy operacyjnemu nie można r o z k a z y w a ć kategorycznie z godziny na godzinę, z dnia na dzień, bo działa on daleko od przełożonego, toteż zamiast rozkazów musi otrzymać ogólne wskazówki, jak ma postępować. W ramach tych wytycznych zachowuje on taką swobodę działania, jakiej niższy dowódca nigdy nie ma. Ta swoboda musi być dowódcy operacyjnemu z zasady dana i do tego punktu wszystko zawsze jest w porządku, bo tak się zwykle dzieje.

Ale od tego miejsca zaczyna się trudność. Jak użyć tej swobody działania, żeby iść śmiało i samodzielnie do celu, nie oglądając się na moralne czy materialne poparcie przełożonego, a nie wykraczając jednocześnie poza linię jego zamiarów? Oczywiście, że na to pytanie nie ma konkretnej odpowiedzi bez oparcia się na konkretnym położeniu, ale niemniej można sobie

postawić dwa obowiązujące warunki: 1) samodzielność jest dana po to, żeby według swej najlepszej woli wykonać zamiar przełożonego; indywidualne pomysły zmieniające ten zamiar mogą być w polu naszego widzenia znakomite, ale dla całości sprawy, której nie widzimy, szkodliwe. „Swoboda działania jest dana po to, aby słuchać" (Foch); 2) jeżeli na drodze do wykonania zamiaru przełożonego napotkamy przeszkodę i uznajemy, że jest ona zbyt poważna, żeby się ją opłaciło zwalczać, a w następstwie tego albo ją obchodzimy, wykrzywiając zamiar przełożonego, albo co gorsza, zatrzymujemy się bezczynnie, to robimy przeciwny, ale równie ciężki błąd. To co się nie opłaca w naszym zakresie pracy, może dać w bilansie ogólnym duże zyski. „Żadne wydarzenia, jakie mogą nastąpić, nie powinny nigdy przeszkodzić żołnierzowi w zastosowaniu się do rozkazów, talent zaś na wojnie polega na usuwaniu przeszkód utrudniających operację, nie zaś na zaniechaniu jej" (Napoleon).

Bierność (Rennenkampf) spycha dowódcę operacyjnego do roli bezwartościowego wykonawcy małego szczebla, przesadny zaś indywidualizm (Steinmetz, von François) robi z niego niemniejszego szkodnika, który w ramach operacji może poczynić takie spustoszenia, jak szrapnel eksplodujący zbyt pośpiesznie nad głowami własnych oddziałów. Jedno i drugie przeczy karności intelektualnej. Każdy dowódca operacyjny, jeżeli chce być wart swojego stanowiska, musi w sobie wyrobić równowagę charakteru pod tym względem, a sto razy więcej dotyczy to oficerów sztabu.

Dziś utrzymanie karności intektualnej jest o wiele konieczniejsze niż dawniej. Nowoczesna technika ułatwia wprawdzie bardzo dowodzenie, bo łączy dowódców bardzo szybkimi i sprawnymi środkami łączności (samolot, samochód i radio), trzeba jednak pamiętać o tym, że jednocześnie każdy wróg ma w ręku potężne środki do paraliżowania tej łączności. Trzeba przewidywać, że w najbliższej wojnie zakwitnie kłusownictwo powietrzne, polujące pojedynczymi samolotami myśliwskimi lub ich kluczami na każdy samolot przemykający się z meldunkiem lub rozkazem, że na ziemi to samo kłusownictwo będą uprawiały oddziały kawalerii i broni pancernej, podsłuch zaś radiowy zmusi zawsze do mozolnych rozmów szyfrowych — toteż wykonywa-

jące szerszy manewr grupy operacyjne lub nawet pozbawione łączności dywizje mogą być na dłuższy czas zupełnie odosobnione i pozbawione styczności rozkazodawczej z dowódcą armii.

Niczym to nie grozi i nie może wpłynąć na rozwój manewru, jeżeli dowódcy tych izolowanych członów operacyjnych utrzymają się w ramach karności intelektualnej, jeśli nie zejdą z niewidzialnej, ale wyczuwalnej linii zamiarów przełożonego, ani nie zatrzymają się na miejscu pod wpływem przemożnego uczucia bezradności. Słabość i nieokiełznanie charakteru trzeba w sobie jednakowo tępić.

Omówiliśmy najważniejsze składniki przewagi fizycznej i moralnej, do której uzyskania trzeba zawsze i bezwględnie dążyć na wojnie, ona bowiem daje dowódcy operacyjnemu najpewniejszą rękojmię zwycięstwa.

Sprawa przygotowania przewagi lub co najmniej równowagi fizycznej jest równoznaczna z politycznym przygotowaniem wojny. Wódz może wprawdzie uzyskać na wojnie przy pomocy sztuki wojennej przewagę miejscową nawet wobec silniejszego ogólnie przeciwnika, ale skutek takiego manewru operacyjnego zdoła dać owoce rozstrzygającego zwycięstwa tylko wówczas, jeżeli ogólny stosunek sił nie przekroczy granic wydajności sztuki wojennej, a granice te ściśle zakreśla historia.

Przewaga moralna może i powinna być celowo w czasie pokoju przygotowana, aby się w czasie wojny mogła wznieść do granic najwyższego napięcia, których dosięga tylko chęć poświęcenia się dla dobra kraju. W żadnym społeczeństwie nie braknie setek tysięcy ludzi, którzy w chwilach ekstazy będą gotowi to zrobić; indywidualne bohaterstwo z tego właśnie źródła czerpie swoją duchową podnietę. Ale, niestety, w wojnie nowoczesnej już to nie wystarcza. Chwile ekstazy są piękne, ale trwają krótko, wnikliwe zaś i drążące działanie zimna, głodu i ciągłego niepokoju wypełnia powoli, kropla po kropli, ale nieustannie czarę ogólnego zniechęcenia.

Kto niedostatecznie przygotuje moralną odporność wojska i narodu lub przeoczy jej granice, oczekując od niej wysiłków niemożliwych, ten przegra nowoczesną wojnę zanim ją jeszcze rozpocznie. Zagadnienie moralnego przygotowania do wojny wykroczyło już bowiem poza ramy siły zbrojnej i musi objąć całe społeczeństwo.

Na tym polu, jak na tylu innych, nowoczesny naczelny wódz powinien mieć możność silnego wpływu na kształtowanie się zewnętrznego i wewnętrznego życia swego państwa.

5. *Przewaga miejscowa.*

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o przewadze fizycznej i moralnej, dotyczącej całości obustronnego stosunku sił. Stwierdziliśmy, że mimo o g ó l n e j przewagi fizycznej nieprzyjaciela, strona słabsza ma szanse uzyskania zwycięstwa operacyjnego, a nawet strategicznego, jeżeli ta ogólna przewaga nie przekracza pewnej historycznie określonej granicy, nie stanie się dwukrotną.

Zadajmy sobie teraz pytanie, w jaki sposób można pobić silniejszego nieprzyjaciela mimo jego ogólnej przewagi?

Można to zrobić przez uzyskanie przewagi w z g l ę d n e j, miejscowej, uzyskanej w p u n k c i e r o z s t r z y g a j ą c y m.

Zebranie tej przewagi miejscowej i należyte jej wykorzystanie w celu pobicia silniejszego przeciwnika stanowi właściwe zadanie sztuki wojennej.

Przez „punkt rozstrzygający" należy przy tym rozumieć taką część operacyjnego ugrupowania nieprzyjaciela, której rozbicie naruszy całość jego równowagi operacyjnej i spowoduje załamanie się reszty.

„Z systemami wojen sprawa przedstawia się podobnie, jak z oblężeniami twierdz; należy ześrodkować ogień na jeden punkt: skoro powstanie wyłom, równowaga jest naruszona, reszta staje się zbędna" (Napoleon).

Największa trudność polega na wyborze obszaru, w którym ma być wykonany ów rozstrzygający wyłom. Gdzie szukać takiego „punktu rozstrzygającego"?

Poszukajmy odpowiedzi i na to pytanie w historii.

Napoleon dążył zawsze do tego, żeby w odpowiedniej chwili uderzyć całością lub w i ę k s z o ś c i ą swoich sił na c z ę ś ć sił przeciwnika.

„Istota strategii polega na tym, aby nawet mając mniej wojsk, zawsze mieć więcej sił od przeciwnika tam, gdzie się naciera, albo tam, gdzie naciera przeciwnik" (Napoleon).

W jaki sposób udało mu się osiągać taką miejscową przewagę, mimo że ogółem był słabszy? Zwykle postępował on w dwojaki sposób.

1. Jeżeli się znalazł wobec dwu lub trzech przeciwników, którzy razem wzięci mieli nad nim silną przewagę, wówczas starał się bić ich po kolei (manewr po liniach wewnętrznych), mając kolejno nad każdym z nich przewagę miejscową.

2. Jeżeli siły nieprzyjaciół były połączone, wtedy cesarz albo rozdzielał ich sztucznie uderzeniem przełamującym (Austerlitz), po czym bił rozstrzygająco jedną oddzieloną część, osłaniając się od drugiej, albo, co się zdarzało najczęściej, uderzał najpierw na skrzydło całości przeciwnika, a dopiero po jego rozbiciu nacierał kolejno na inne człony operacyjnego ugrupowania nieprzyjaciela.

„Skrzydło jest również częścią sił nieprzyjaciela". „Gdy z mniejszymi siłami stałem naprzeciw wielkiej armii, wtedy grupując gwałtownie moje wojsko, spadałem jak piorun na jedno ze skrzydeł nieprzyjaciela i rozbijałem je. Wyzyskiwałem następnie nieład, jaki ten manerw powodował w armii przeciwnika, aby zaatakować inną jej część, zawsze mając w ręku wszystkie siły własne. W ten sposób działałem zawsze siłami większymi przeciwko mniejszym" (Napoleon).

Oto istota przewagi miejscowej i sposób jej wyzyskania.

Być ogólnie słabszym, a mimo to stale operować przewagą, oto tajemnica sztuki wojennej i jej zadanie.

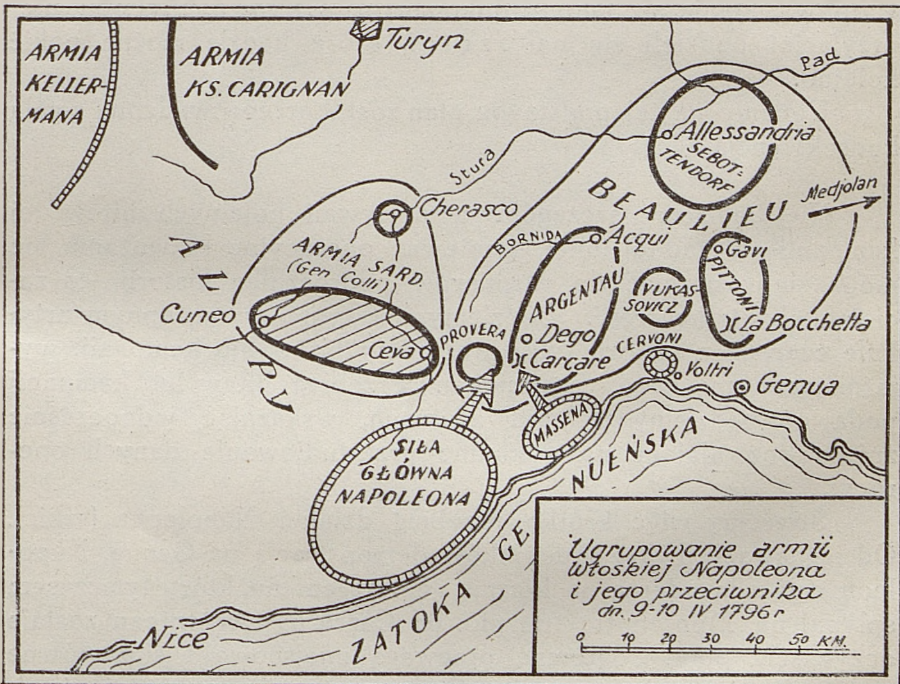
Znaczenie przewagi ogólnej, a w jej braku chociaż miejscowej, jest na wojnie tak wielkie, fakt zaś jej istnienia w każdej wygranej bitwie tak niebezpiecznie niknie w odgłosie triumfalnych fanfar zwycięstwa, zapisujących wszystko na rachunek jakichś nadprzyrodzonych właściwości zwycięskiego wodza, że uważaliśmy za konieczne poświęcić tej szarej, ale przodującej zasadzie wojennej tak wiele miejsca.

Talent wodza ma fizyczną możność zabłyśnięcia tylko wówczas, jeżeli ma z czego zebrać przewagę miejscową i jeżeli potrafi to zrobić na czas. To zebranie i wyładowanie przewagi miejscowej w bitwie nazywamy manewrem operacyjnym.

Przestudiujemy w następnym artykule starannie wszystkie klasyczne typy manewru operacyjnego i zastanowimy się, czy i o ile ich wzory są obecnie możliwe do urzeczywistnienia. A obecnie, dla ilustracji tego, co wyżej powiedzieliśmy, przejdźmy w kilkunastu zdaniach pierwszą samodzielną bitwę Napoleona,

w której wykazał on od razu swoje niezwykłe mistrzowstwo w operowaniu przewagą miejscową [1]).

Mianowany wodzem armii włoskiej 27-letni generał Bonaparte znalazł się na czele 45.000 obdartych i źle zaopatrzonych, ale dzielnych i dobrze uzbrojonych żołnierzy naprzeciw dwu armij współdziałających ze sobą: austriackiej (30-35.000) pod dowództwem generała Beaulieu i sardyńskiej (20.000) pod dowództwem generała Colliego. Obie te armie były bądź rozłożone na przełęczach alpejskich między Cuneo a La Bocchetta, bądź też rozmieszczone nieco w tyle, ale gotowe do obsadzenia górskich przesmyków. Część armii austriackiej rozmieszczona była nawet dość daleko, bo w Alessandrii. Ugrupowanie obu stron dnia 9—10 IV 1796 r. przedstawia poniższy szkic:



[1]) Przykład opracowany na podstawie: M. Kukiel: „Wojny Napoleońskie" (Warszawa 1927) i gen. Camon: „Napoleoński system wojny", tłumaczenie polskie kpt. Lipińskiego (Warszawa 1926).

Zastanawiając się od dawna, jeszcze przed objęciem dowództwa armii włoskiej, nad możliwościami pobicia obu przeciwników i wprowadzenia głodnego wojska na żyzne doliny Lombardii, Napoleon stwierdził, że jedyna szansa polega na wykorzystaniu następujących pomyślnych okoliczności:

1) obie armie łączy dość luźno słaby korpus Provery (2.000 ludzi), przy czym ich styk leży na przełęczy Carcare, najlepiej się nadającej do forsowania od południa;

2) gdyby się udało rozbić ten węzeł łączący obie armie i zmusić je do chwilowego chociażby odwrotu, to względy polityczne skierują ich odwrót bez wątpienia na rozbieżne kierunki, bo armia sardyńska zechce osłaniać stolicę swego państwa Turyn, gen. Beaulieu zaś będzie się prawdopodobnie cofał na własne komunikacje, wiodące przez Mediolan.

W ten sposób, jeżeli się uda raz zrobić wyłom w operacyjnym ugrupowaniu przeciwników, ich rozdział, obecnie jeszcze wątpliwy, stanie się faktem dokonanym. Całość siły obu nieprzyjaciół podzieli się na części, które będzie można pobić kolejno.

Ułożony na tej podstawie plan został przeprowadzony z całą konsekwencją.

Nie będziemy szczegółowo opisywali kolejnych bitew tej kampanii ani żadnej innej, ponieważ operacyjne rozważania nie mogą się rozrosnąć do rozmiarów podręcznika historii, co zaciemniłoby tylko treść. Będziemy i w tym i w następnym artykule czerpali z historii tylko fragmenty bitew lub kampanij, wyjaśniające omawiane zagadnienia. Przebieg bitew lub kampanij podawać będziemy w paru zdaniach, wskazując jednocześnie źródła, pozwalające na dokładne przestudiowanie danych operacyj.

Streśćmy więc krótko przebieg działań Napoleona (szkic). Odciągnąwszy uwagę Austriaków demonstracją na Genuę, Napoleon całą siłą uderza na korpus gen. Argenteau, który tymczasem spłynął na Montenotte (na płd. od Carcare). Argenteau zostaje oczywiście pobity ogromną przewagą miejscową i siły główne armii włoskiej stają w okolicy Carcare, zajmując położenie środkowe między armią austriacką a sardyńską.

Po pewnych trudnościach, o których jeszcze wspomnimy później, Napoleon odrzuca na tyle Austriaków, żeby mieć kilka dni czasu na pobicie armii sardyńskiej. Uderza na nią większo-

ścią swych sił, bijąc ją w dwóch kolejnych bitwach (płaskowzgórze Birocco i Mondovi) i zmuszając króla Sardynii do przyjęcia rozejmu.

Uporawszy się z jedną częścią sił nieprzyjacielskich, Napoleon bez zwłoki zwraca się przeciw drugiej, nadwątlonej już zresztą liczebnie, materialnie i moralnie (siły gen. Beaulieu spadły z 30-35.000 na 24.000, gdy armia włoska, już po wydzieleniu załóg do zdobytych twierdz, mogła jeszcze przeciw niemu użyć 31.000 ludzi).

Austriacy są teraz niezdecydowani i skłonni do odwrotu. Napoleon rozpoczyna jeden ze swych piorunujących pościgów równoległych. Szeroko zakrojony manewr na tyły (manewr na Lodi) okazuje się wprawdzie zbyt płytki, bo trafia w skrzydło gen. Beaulieu, ale „spędza armię austriacką z placu boju w sposób wyłączający na czas dłuższy niebezpieczeństwo z tej strony"[1]).

Bitwa nad rz. Mincio, w której Austriacy zostają „rozerwani w centrum i zagrożeni odcięciem linii odwrotowych", dokonywa ich pogromu.

Studiując tę kampanię podziwiamy niezwykłą rożnorodność pomysłów Napoleona, po raz pierwszy w życiu dowodzącego samodzielną armią. Każda sposobność, każdy błąd przeciwnika zostaje natychmiast wyzyskany, za każdym razem inaczej.

Wspomnimy nie raz jeszcze te operacje jako niezwykle pouczające dla zrozumienia zasad sztuki wojennej. Na razie przytoczyliśmy ich skrót, żeby uwydatnić konieczność i skuteczność zdobywania przewagi miejscowej.

Popatrzmy bowiem na poniższe zestawienie stosunku sił w poszczególnych bitwach[2]).

Stosunek sił	Napoleon	Przeciwnicy
Ogólny	45.000	55 — 60.000
W bitwie pod Montenotte	20.000	10 — 12.000
W bitwie pod Birocco i Mondovi . .	30.000	20.000
W manewrze na Lodi	31.000	24.000
W bitwie nad rz. Mincio	30.000	20.000

[1]) Gen. Kukiel „Wojny Napoleońskie", str. 26.

[2]) Liczby oczywiście przybliżone, niemożliwe do ścisłego wydedukowania, ponieważ w bitwie poszczególne oddziały zmieniają się lub przybywają w różnych czasach.

Uderza w tym zestawieniu fakt, że będąc ogólnie słabszym, Napoleon w każdej bitwie miał przewagę.

„Zawsze siłami większymi biłem mniejsze".

Oto sztuka wojenna w swym najsilniejszym wyrazie.

Nic tak jasno nie podkreśla tajemnicy zwycięstwa, jak to zestawienie.

Czy podany przykład ma jeszcze obecnie jakąkolwiek aktualność? Jako zasady tak, jako sposób wykonania również tak, ale z wielkimi zastrzeżeniami, o których pomówimy obszernie w następnym artykule[1]).

Można by przytoczyć dziesiątki przykładów historycznych, od czasów Napoleona aż do bitew niemal „wczorajszych", że w każdej wygranej operacji, jeśli nie było przewagi bezwzględnej, to istniała w punkcie rozstrzygającym przewaga miejscowa zwycięzcy. Weźmy tylko czasy najnowsze.

W r. 1914 Niemcy mieli w czasie ofensywy na Paryż na swym rozstrzygającym prawym skrzydle druzgocącą przewagę miejscową, toteż szli naprzód jak burza. Z chwilą jednak gdy wskutek strat bojowych i marszowych, potem wobec potrzeby wydzielenia sił do blokady Antwerpii, a wreszcie konieczności osłony przeciw zagrożeniu ze strony 6 armii francuskiej gen. Manoury'ego — z chwilą, powtarzamy, gdy się rozwiała ich przewaga miejscowa, z tą chwilą ofensywa została zatrzymana. O krok niemal od zwycięstwa trzeba było z niego zrezygnować.

Wojna światowa została w r. 1918 rozstrzygnięta przewagą bezwzględną, liczebną i materialną, która niewątpliwie i szybko wzrastała na korzyść koalicji. Ta przewaga bezwzględna nie była druzgocąca i wobec niemożności uzyskania przewagi miejscowej w punkcie rozstrzygającym działała bardzo wolno. Toteż na zwycięstwo w tej wojnie „na wyczerpanie" trzeba było czekać aż 4 i pół roku.

W r. 1920 w bitwie pod Warszawą ogólny stosunek sił był mniej więcej równorzędny, ale w punkcie rozstrzygającym nad Wieprzem niezbyt silna grupa manewrowa polska miała jednak olbrzymią przewagę miejscową nad wielokrotnie słabszą

---

[1]) Dca 8 armii niemieckiej rozegrał swe bitwy z rosyjskimi armiami „Narwi" i „Niemna" na zasadach ściśle tych samych, co Napoleon w r. 1796.

rosyjską „grupą mozyrską". „Wyłom został zrobiony, równowaga naruszona — reszta stała się zbędna". Zwycięstwo było ceną uszanowania zasady przewagi miejscowej.

We „wczorajszej" wojnie włosko-abisyńskiej punkt zwrotny nastąpił po zdobyciu wzgórz Amba-Aradam. „Punkt rozstrzygający" stanowiła armia ministra wojny rasa Mulughetty, stojąca na drodze do stolicy i łącząca armie okalające Makalle. Marszałek Badoglio uderzył w ten punkt rozstrzygający olbrzymią przewagą miejscową, liczebną, a przede wszystkim materialną (przeszło 10-krotna przewaga artylerii), rozbijając w puch egzotycznego ministra wojny i niezwłocznie „rzucając się na dalsze części przeciwnika". I tu zwycięstwo nie kazało na siebie czekać.

Prawo przewagi, tak stara, a wiecznie nowa zasada sztuki wojennej, przewija się przez całą historię i nigdy nie utraci swego wyrazu. Tylko warunki jej zastosowania zmieniają się ustawicznie.

Każdy dowódca operacyjny, gromadzący przewagę miejscową celem zburzenia równowagi przeciwnika i uzyskania operacyjnego zwycięstwa, powinien pamiętać o jeszcze jednej zasadzie często wymykającej się z pola nauki i pamięci: przewagę miejscową trzeba mieć u m e t y manewru operacyjnego, bo nie wystarcza ją mieć tylko u jego s t a r t u.

Dlaczego Napoleon zachowywał zawsze tak wiele sił w odwodzie? Bo za jego czasów można było jeszcze na czas zasilić operacyjną masę manewrową, z chwilą gdy zaczęła się ona wyczerpywać.

Dlaczego hr. Schlieffen piętrzył tak nieproporcjonalnie siły na prawym skrzydle niemieckim i do ostatniej niemal chwili swego życia wołał: „zróbcie mi tylko silne prawe skrzydło". Bo wiedział, że nie wystarczy pobić Belgię i zdobyć jej twierdze, nie wystarczy obejść lewe skrzydło francuskie, ale trzeba jeszcze tam, w głębi, pod Paryżem, po kilkuset kilometrach marszów i walk, mieć tak potężną siłę, żeby pobić i zniszczyć to, co nieprzyjaciel zdoła tymczasem zgromadzić na zagrożonym skrzydle.

Dlaczego marszałek Joffre dopuścił do tak głębokiego odwrotu, aż poza Marnę, oddając Niemcom całą Belgię i północną

Francję? Dlatego, bo wiedział, że aby złamać rozpęd prawego skrzydła niemieckiego, nie wystarczy mu zagrozić.

Trzeba zebrać siłę zdolną do dostatecznie głębokiego wysiłku, żeby pobić to skrzydło. Mimo wszystko nie udało się zebrać tak wielkiej siły, toteż zwycięstwo nad Marną nie dało wyniku rozstrzygającego; sparaliżowało ono tylko niemiecki plan operacyjny i zdolność wojsk niemieckich do ofensywy.

Dlaczego Marszałek Piłsudski przeżywał tak wielki dramat duchowy dnia 6 sierpnia 1920 r. i dlaczego pisze, że: „musiałem się męczyć nad zasadniczym nonsensem, którym wziął za podstawę do decyzji[1])". Dlaczego wówczas, 6 sierpnia Marszałek uznawał możliwość zgromadzenia zaledwie pięciu dywizyj w grupie manewrowej za „nonsens zasadniczy", mimo że znał słabość sowieckiej „grupy mozyrskiej", wybranej jako punkt przełamania? Bo wiedział, że nie wystarczy przełamać front, trzeba jeszcze wniknąć głęboko na tyły nieprzyjaciela i siłą rozbić to, co się tam napotka. Armie Tuchaczewskiego nie miały odwodów operacyjnych. Tylko dzięki temu polski wysiłek z nad Wieprza nie wyczerpał się i nie ugrzązł — jak ugrzęzło tyle innych grup przełamujących w ostatnich wojnach — tylko dzięki temu słaba grupa manewrowa polska wbiła się głęboko jak szpada w plecy przeciwnika i spowodowała paraliż całości jego organizmu.

Manewr musi mieć siłę.

Zagrożenie nie wystarczy do operacyjnego powodzenia. Trzeba pobić to, co się w głębi spotka. Aby móc to zrobić, manewr musi mieć dość mocy przełamującej nie tylko w punkcie przebicia frontu lub skrzydła, ale i tam, głębiej, gdzie dowódca operacyjny szuka właściwego rozstrzygnięcia. Na to trzeba mieć zapas sił, bo siły wyczerpują się po drodze.

„Die Kräfte schwinden bekanntlich im Fortschreiten der Offensive". Siły nikną wydatnie w miarę postępów ofensywy[2]).

Dlatego właśnie hr. Schlieffen wołał o tyle sił na rozstrzygającym skrzydle. Dlatego też każdy plan operacyjny czy strategiczny musi uwzględnić tę poprawkę ubytku siły, jeżeli w toku działań zaczepnych nie ma się okazać bezpłodnym.

---

[1]) „Pisma, mowy, rozkazy", tom VII, str. 187.

[2]) Gen. von Kuhl „Der deutsche Generalstab", str. 159.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Literatura wojny światowej. Sprawozdanie zbiorowe za ostatni miesiąc 1936 i I kwartał 1937 r.

1. Opracowania ogólne wojny światowej 1914—1918.

E. O. Volkmann, autor przetłumaczonej na język polski książki pt. „Wielka wojna 1914—1918" (W. I. N. W. Warszawa 1926) opublikował nieduże dziełko pt. „Strategie des Weltkrieges" (Lipsk 1937 — Meyers kleine Handbücher, tom IV, str. 152). Zasadniczo omawia w niej stronę niemiecką, chociaż w wielu wypadkach stara się uwzględnić koncepcje strategiczne koalicji. Wychodzi z założenia, że nawet w krótkim ujęciu syntetycznym nie można uniknąć rozważań krytycznych. Z góry należy stwierdzić, że dziełko Volkmanna, ujmujące bardzo popularnie strategiczną formę wojny, nie daje tego, co podobne i b. znane dziełko Mosera pt. „Kurzer strategischer Ueberblick über den Weltkrieg". Volkmann zamiast rozważyć i ocenić ewentualne możliwości jednej i drugiej strony walczącej, w wielu wypadkach krytykę traktuje pod kątem widzenia pytania: „co by było, gdyby..." Książka składa się z pięciu rozdziałów, przy czym rozdział I zawiera założenia wstępne, a pozostałe cztery rozdziały kolejno dają przegląd myśli strategicznej w ciągu poszczególnych czterech lat wojny światowej. Wiele twierdzeń autora budzi zastrzeżenia i nie odpowiada tej powadze, jaką autor stara się nadać swoim rozważaniom; np. w rozdziale wstępnym, gdzie jest mowa o stosunku sił stron walczących, autor podaje, że państwa centralne ze 135 milionami mieszkańców musiały podjąć walkę z koalicją o 730 milionach mieszkańców. Oczywista rzecz, że jest to wybieg propagandowy i autor zdaje się nie uwzględnia faktu, że mimo tych liczb na początku wojny przewaga liczebna, przynajmniej w pierwszej fazie, była po stronie państw centralnych. Ogromne ilości ludzi, którymi rozporządzała koalicja, nie były przecież brane pod uwagę przez niemiecki Sztab Generalny, gdy przygotowywano plany operacyjne do wojny 1914 r., ponieważ wojna miała być wojną krótką i nikt nie przewidywał, aby te masy ludzi mogły być w jakikolwiek sposób zorganizowane i użyte na kontynencie europejskim. Również z położenia geograficznego państw centralnych, dającego im w pierwszej fazie wojny przewagę nad rozdzielonym przeciwnikiem, moim zdaniem, autor nie wyciągnął dostatecznych konsekwencji. Co się tyczy planu Schlieffena, to autor uważa, że gdyby został wykonany w pierwotnej formie, z pewnością dałby Niemcom w 1914 r. rozstrzygające zwycięstwo. Nie uznaje jednak, aby nowy szef Sztabu Generalnego gen. Moltke do planu Schlieffena odpowiednio do swojej

indywidualności mógł wprowadzić jakieś zmiany. Nie zgodziłbym się z twierdzeniem autora, że krytyka wojskowa przede wszystkim w planie Schlieffena wytknęła fakt, że plan ten prowadził do rozstrzygnięcia najpierw na zachodzie, zamiast go szukać na wschodzie. Słabą stroną planu Schlieffena było złamanie neutralności belgijskiej i trudno przyznać rację autorowi, który z tym doniosłym zagadnieniem załatwia się twierdzeniem, że we wszystkich wielkich starciach narodów w historii akty pogwałcenia innych terenów neutralnych były na porządku dziennym, a rozgoryczenie z tego powodu minęłoby stosunkowo prędko, gdyby winny miał szczęście i uzyskał powodzenie. Słuszną natomiast i ciekawą jest uwaga autora, że między niemiecką flotą wojenną a działaniami lądowymi nie było żadnego uzgodnienia. Admirał von Tirpitz nie był poinformowany o zamiarach niemieckich co do przemarszu przez Belgię, jak również gen. Moltke nie wiedział, że początkowy plan uderzenia na Anglików wszystkimi siłami morskimi był zaniechany i Niemcy na początku przeszli na odcinku morskim do małej wojny i działań wyłącznie obronnych.

Omówienie pierwszych operacji na froncie zachodnim jest mniej więcej skróceniem tego, co wiemy z oficjalnych źródeł niemieckich. Autor jednakże omawiając genezę odwrotu prawego skrzydła niemieckiego w bitwie nad Marną wydaje się ulegać sugestii Ludendorffa, bo mówi, że wypadki te nie mają żadnego związku z właściwą strategią, leżą natomiast na pograniczu chorobliwych zaburzeń psychicznych i duchowych gen. Moltkego. Jak wiemy, Ludendorff w licznych swoich pismach twierdzi ciągle, że w katastrofie nad Marną zawiniły spirytystyczne skłonności gen. Moltkego. Swojego czasu niemieckie ministerstwo wojny w specjalnym komunikacie kategorycznie odparło zarzuty Ludendorffa wskazując na to, że wszystkie czynniki, które się złożyły na klęskę nad Marną, znalazły dostateczne oświetlenie w oficjalnych publikacjach.

Nie mogę się również zgodzić z tezą autora, który mówi, że Falkenhayn obejmując naczelne stanowisko w wojsku niemieckim po ustąpieniu Moltkego i wysuwając jako zasadniczy postulat utrzymanie zdobytego terenu, ugrzązł w wojnie pozycyjnej, „gdzie wszelka sztuka dowodzenia ginie". Falkenhayn jak wiemy chciał odskoczyć w tył i po ściągnięciu 6 armii z lewego skrzydła przejść do przeciwnatarcia, które by nadało wojnie na nowo charakter manewrowy. Jednakże pod wpływem sztabu zaniechał tych zamiarów i początkowo ograniczył się do utrzymania zajętej linii. Przecież wielkie jednostki niemieckie były wysoce wyczerpane, oddziały do najwyższego stopnia wymęczone wielotygodniowymi gwałtownymi marszami i to w ciągłych bitwach, przy czym lewe skrzydło wojsk koalicyjnych po bitwie nad Marną nabrało spoistości i siły, odskok zaś Niemców byłby tylko opuszczeniem niezmiernie cennych obszarów północnej Francji, których by z pewnością Niemcy nie odzyskali przeciwnatarciem. Wykazały to zresztą późniejsze operacje, jak „wyścig ku morzu" i pierwsza bitwa we Flandrii (październik, listopad 1914 r.), gdzie nawet nowo sformowane z ochotników korpusy niemieckie nie zdołały opanować portów nad kanałem. Trudno dalej rozstrzygnąć „co by było, gdyby..." — jak chce autor — Falkenhayn w pewnej chwili, widząc bezskuteczność swoich zamiarów na zachodzie, w odpowiednim czasie przerzucił duże siły na wschód i dał Hindenburgowi przed rozpoczęciem operacji łódzkiej wszystkie żądane środki. Czy nie osłabiłoby to frontu zachodniego tak dalece, że koalicja mogłaby wyrzucić Niemców z północnej Francji i Belgii? A dalej, czy w tych warunkach Rosjanie widząc, że mają do czynienia ze znaczną przewagą i co za tym idzie, że uzyskali właściwy cel ich działań zaczepnych (odciążenie

frontu zachodniego), przyjęliby bitwę i nie staraliby się uchylić od uderzenia wycofując się daleko na wschód?! Jeżeli bowiem Rosjanie przyjęli bitwę pod Łodzią, to wychodzili z założenia, że Niemcy nie rozporządzają większymi siłami, co da Rosji znaczną nad nimi przewagę. Natomiast w pierwszych dniach grudnia, gdy naczelne dowództwo rosyjskie otrzymało wiadomości, że Niemcy przewożą większe ilości wojska z zachodu na wschód, bez bitwy opuściło Łódź (5/6 XII 1914) i wycofało wszystkie armie walczące na lewym brzegu Wisły na linię umocnioną czterech rzek: Bzury, Rawki, Pilicy i Nidy.

Co się tyczy działań na froncie wschodnim, zwłaszcza po stronie austro-węgierskiej, to uwagi autora również nasuwają szereg zastrzeżeń. Mianowicie wychodzi on z założenia, że ponieważ transporty operacyjne armij austro-węgierskich zostały zakłócone rozmaitymi nieporozumieniami i armie te koncentrowały się na froncie przeciwrosyjskim z opóźnieniem, tracąc możność rozbicia Rosjan nieskoncentrowanych (co było istotnym założeniem planu), Conrad powinien był odstąpić od początkowego zamiaru i przejść do strategicznej defensywy, opierając się na liniach Dniestru i Sanu oraz na Karpatach. Nie sądzę, żeby w warunkach kampanii 1914 r., kiedy wszystko było nastawione i przygotowane do działań zaczepnych, było wykonalne zaczynanie wojny od obrony. Prawdopodobnie armie austro-węgierskie nieprzygotowane do tego rodzaju walki uległyby naciskowi strony rosyjskiej z większą łatwością niż to nastąpiło przy utrzymaniu planu działań zaczepnych. Przy tym autor zapomina, że szybkie wystąpienie Austriaków i dwa ich powodzenia pod Kraśnikiem i Komarowem miały ten skutek, że 9 armia rosyjska, koncentrująca się w obszarze Warszawy i mająca uderzyć przez Poznań na Berlin, została skierowana na front przeciwaustriacki; wydaje mi się także, że nie Niemcy w bitwach pod Tannenbergiem i na jeziorach mazurskich w sierpniu i we wrześniu 1914 odciążyły i uratowały—jak chce autor—armie austro-węgierskie od katastrofy, ale raczej odwrotnie: armie austro-węgierskie przyjęły uderzenie przeważających sił rosyjskich i wypełniły włożone na nie planem operacyjnym państw centralnych zadanie powstrzymania wojsk rosyjskich jak najdalej od terytorium niemieckiego, gdy na zachodzie będzie się toczyła rozstrzygająca bitwa o losy wojny. Nie wiem skąd na str. 43 autor wziął liczby mówiąc, że na początku wojny przeciwko austriacko-węgierskim i niemieckim 75 dywizjom stało 135 dywizji rosyjskich. Stan ten był osiągnięty znacznie później. W rzeczywistości Rosjanie rozpoczęli pierwsze działania 1914 r. o wiele mniejszymi siłami. Dopiero później nadjechały korpusy syberyjskie, turkiestańskie i kaukaskie. Również stosunki liczbowe sił walczących na terenie Prus Wschodnich, tj. 8 armii niemieckiej oraz 1. i 2. armii rosyjskiej są mocno przesadzone, zwłaszcza dla strony rosyjskiej. Liczba 650 tys. ludzi oddziałów rosyjskich w Prusach Wschodnich nie odpowiada rzeczywistości. Oficjalne źródła niemieckie ogólny stan sił rosyjskich w okresie bitwy pod Tannenbergiem podają na 485.000 ludzi, ale i ta liczba wydaje mi się być przesadzona. Jeżeli bitwa pod Tannenbergiem miała duże znaczenie operacyjne i wielkie moralne, to pominąwszy odtransportowanie dwóch korpusów z zachodu na wschód (co zresztą nastąpiło przed bitwą pod Tannenbergiem), podobnie jak bitwa na jeziorach mazurskich i jak bitwa w lasach augustowskich większego strategicznego znaczenia nie posiadała. Słusznie autor zalicza operacje dęblińsko-warszawską i łódzką do najpiękniejszych operacji manewrowych wojny światowej. Natomiast wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ani pod względem wiedzy fachowej, ani charakteru nie posiadał tych wysokich kwalifikacji na wodza, jakie mu przypisuje autor. Dalej 9 armia niemiecka w operacji łódzkiej miała do czynienia nie z czterema armiami, lecz

z trzema (1., 2. i 5.). W bilansie pierwszej fazy kampanii 1915 autor, moim zdaniem, pomija wiele istotnych momentów, którymi się kierował Falkenhayn. Jeżeli Falkenhayn wysuwał zasadę nieopuszczania ani piędzi ziemi na zachodzie, to kierował się przede wszystkim względami na zabezpieczenie terytorium Rzeszy od inwazji i utraty bądź zagrożenia cennych obszarów przemysłowych niezbędnych do prowadzenia wojny, która—jak wynikało z pierwszego okresu—mogła potrwać dłuższy czas. Falkenhayn pracował w niesłychanie trudnych warunkach, bez uregulowanych stosunków dowództwa, bez odpowiedniego uzgodnienia między kierownictwem wojną a polityką, wreszcie nie bez wpływu były tarcia między nim a Conradem i Ludendorffem. Wydaje mi się, że Falkenhayn już w roku 1915 stał wobec położenia, z którego nawet wódz większego wymiaru nie zdołałby wybrnąć zwycięsko. Krytyki, wysuwane pod jego adresem, wychodziły od rozmaitych dowódców poszczególnych frontów, czy to na wschodzie, czy w Serbii, czy też przeciw Włochom. Każdy z tych dowódców uważał, że jego front jest najważniejszy i że na jego odcinku zapadnie rozstrzygnięcie. Falkenhayn pracujący jako szef niemieckiego Sztabu Generalnego, jak powiedziałem, w niezmiernie trudnych warunkach, przy tym bez dostatecznego autorytetu, bo oczy całego wojska niemieckiego były zwrócone na Hindenburga i Ludendorffa, w zadziwiający sposób rozwiązywał trudności ciężkiego położenia państw centralnych przez dwa lata. Że jego niechęć do daleko idącego zaangażowania się przeciwko Rosji była uzasadniona, to potwierdza chociażby kampania państw centralnych przeciwko Rosji wiosną i latem 1915 r. Rosjanie opuścili całą Polskę, wycofali się na wschód, ponieśli olbrzymie straty, które — jak ocenia autor — sięgały półtora miliona ludzi; mimo to wiosną 1916 r. zerwali się do ofensywy Brusiłowa, która o mały włos (przy umiejętniejszym prowadzeniu) nie załamała całego frontu wschodniego. Dla Falkenhayna główne znaczenie miał front zachodni. Każde przypuszczalne osłabienie tego frontu mogło sprowadzić katastrofę, jak wykazały walki w Szampanii jesienią 1915 r. Kiedy Niemcy prowadzili operacje pod Wilnem i w Serbii, front zachodni pod naciskiem dywizyj francuskich o mało nie został rozerwany. Słusznie autor podkreśla z wielkim uznaniem zachowanie się Falkenhayna, który nie przerwał operacji ani pod Wilnem, ani w Serbii i przetrzymał drugi od bitwy nad Marną ciężki kryzys frontu zachodniego (wrzesień — październik 1915). Natomiast autor wytyka Falkenhaynowi połowiczność i brak całkowitych decyzji. Jak w czasie „wyścigu do morza" pod Ypern, pod Łodzią, pod Gorlicami, tak samo i pod Verdun rozpoczyna walkę stopniowo słabymi siłami, czterema i pół korpusami, mając 15 do 20 dywizji w rezerwie dla odparowania ewentualnego kontrataku koalicji. Strategię Falkenhayna charakteryzuje brak ryzyka, lawirowanie i operowanie półśrodkami. Być może, że określenienie to odpowiada rzeczywistości, chociaż dzisiaj z wielu stron dają się słyszeć głosy, które próbują usprawiedliwić i uzasadnić wszystkie posunięcia operacyjne Falkenhayna. Bardziej ryzykowna strategia Ludendorffa też nie dała Niemcom spodziewanego powodzenia, co prawda Hindenburg z Ludendorffem przyszli do władzy dopiero w sierpniu 1916, kiedy równowaga sił między państwami centralnymi i koalicją była zwichniętą na niekorzyść państw centralnych i to pod każdym względem.

Streszczając ogólną ocenę książki E. O. Volkmanna muszę stwierdzić, że jej tytuł nie odpowiada treści. Faktycznie książeczka jest treściwą i dobrą historią wojny światowej, przy uwzględnieniu zamierzeń naczelnego dowództwa niemieckiego w poszczególnych fazach wojny. Autor wprawdzie stara się uwypuklić najważniejsze linie strategii niemieckiej, jednakże nie uwzględnia wszystkich elemen-

tów, nie tylko czysto wojskowych, ale politycznych i gospodarczych, tak np. w operacjach 1917 — 1918 r. została zapoznana całkowicie gospodarcza strona wojny, a przecież miała ona wtedy nawet pierwszeństwo nad stroną wojskową. Autor nie wspomina o istocie planu Hindenburga i Ludendorffa. Co jeszcze zaciera założenia strategiczne, jakimi się kierowało naczelne dowództwo niemieckie, to schematyczny podział na cztery okresy, zamiast w rozwoju strategicznym polityki niemieckiej z czasów wojny uwzględnić poszczególnych szefów sztabu. Oczywiście o strategii wojny światowej, jak brzmi tytuł, nie może być mowy także z tego powodu, że cztery piąte książeczki poświęcono stronie niemieckiej. Strategia strony koalicyjnej potraktowana jest tak ogólnikowo, że czytelnik nie może sobie wyrobić właściwego sądu o niej. Uzupełnienie dziełka Volkmanna ma stanowić atlas podający na szkicach przebieg najważniejszych operacji. Atlas ten omówimy w następnym numerze „Bellony". Poza tym dodatnią cechę książki Volkmanna stanowi jej względnie duży obiektywizm i brak pierwiastków propagandowych.

B. Poll w książce pt. „Deutsches Schicksal 1914—1918" (Berlin 1937, str. 493, 25 szkiców w tekście) podaje syntetyczne ujęcie wojny światowej z punktu widzenia strony niemieckiej. Dziełko tego autora pt. „Schicksalswende 1914" miałem sposobność omówić w „Bellonie" (wrzesień-grudzień 1935, str. 273). Obecna publikacja jest bardzo poważnym i stojącym na wysokim poziomie naukowym (tak przynajmniej chce autor) syntetycznym zestawieniem historii wojny światowej z uwzględnieniem wszystkich najważniejszych elementów nie tylko wojskowych, ale politycznych i gospodarczych. W książce może razi tylko to, że jest napisana z punktu widzenia polityki narodowo-socjalistycznej i wprowadza momenty wyraźnie propagandowe. Np. na stronie 78 znajdujemy obszerną wzmiankę, że 3 VIII 1914 r. Adolf Hitler złożył podanie na ręce króla bawarskiego z prośbą o umożliwienie mu zaciągnięcia się do szeregów wojska bawarskiego. Książka jest napisana stylem narracyjnym, przy czym autor nie zajmuje się rozważaniami krytycznymi. Jeżeli chodzi o oceny i krytyki, to raczej przytacza zdanie wybitnych fachowców, wojskowych pisarzy niemieckich i obcych, przy czym literatura, na jakiej się opiera, jest bardzo bogata. W rzeczywistości książka po za dobrym zestawieniem faktury historycznej nie wnosi nic nowego. Autor konwencjonalnie we wszystkich punktach broni stanowiska niemieckiego, wykazuje niesłuszność twierdzeń o winie Niemiec w wywołaniu wojny, stwierdza dążności pokojowe polityki niemieckiej, dalej omawia sprawę złamania neutralności belgijskiej, widząc w niej konieczność dziejową i państwową. Co się tyczy końca wojny, to i tutaj usiłuje wykazać, że armie niemieckie frontu zachodniego nie były pobite, że mogły stawić jeszcze długi opór, przy czym wojska koalicyjne, tak wojsko angielskie jak i francuskie, były pod koniec kampanii do ostateczności wyczerpane. Wreszcie traktat wersalski uważa za hańbę ludzkości, jak zresztą wszyscy niemieccy pisarze wojskowi, a warunki narzucone Niemcom tym traktatem za niesprawiedliwe. Stosunkowo objętościowa książka B. Polla, potraktowana po kronikarsku, nie daje czytelnikowi tyle do myślenia, ile poprzednio omówione dziełko Volkmanna. Strona koalicyjna jest omówiona bardzo ogólnikowo i nawet nieściśle. Chociaż autor we wstępie zapowiada, że za jedno ze swoich zadań uważa omówienie politycznej strony wojny i międzynarodowych stosunków w okresie 1914 — 1918, moim zdaniem właśnie ta dziedzina jest w książce niezupełna i ogólnikowa. Związek między koncepcjami wojskowymi, politycznymi i gospodarczymi, zwłaszcza w ostatnim okresie wojny, nie znajduje należytego uwzględnienia. Wprawdzie

autor specjalny rozdział poświęcił wojnie gospodarczej, jednakże np. plan Hindenburga i Ludendorffa nie znalazł dostatecznego uwzględnienia. Dane dotyczące wytwórczości niemieckiego przemysłu wojennego 1914 — 1818 nie zawsze się zgadzają z liczbami podawanymi przez oficjalne czynniki niemieckie, zresztą nie wiadomo skąd dane te autor zaczerpnął, ponieważ w tym miejscu nie podał literatury. Stosunkowo dużo miejsca poświęca omówieniu proklamacji 6 XI 1916 r., którą państwa centralne utworzyły Królestwo Polskie. Omawia uroczystość proklamacji na Zamku warszawskim na podstawie pamiętników Hutten-Czapskiego. Wszystko w sposób rzeczowy, obiektywny, bez zwykłych w literaturze niemieckiej wycieczek pod adresem czynników niepodległościowych. Autor w krótkości stwierdza, że niepodległość swoją Polska zawdzięcza okoliczności, że państwa rozbiorców przegrały wojnę. O roli marszałka Piłsudskiego w walce o odzyskanie niepodległości wspomina w jednym zdaniu. Podkreśla rozumne stanowisko gen. Beselera, który swoją polityką ugodową stworzył fundamenty do przyszłego porozumienia się Polski z Niemcami.

Streszczając, książka B. Polla ma wartość przede wszystkim przez doskonałe zestawienie literatury, nie tylko książkowej, ale rozproszonej w licznych czasopismach niemieckich i obcych, dalej w książce znajduje się w tekście duża ilość szkiców wykonanych starannie, wreszcie ciekawe są rozmaite dokumenty podane w fotograficznych odbitkach, jak np. tekst rozkazu zarządzającego mobilizację Rzeszy Niemieckiej 1 VIII 1914 r., konwencja między państwami centralnymi a Bułgarią, raport Hindenburga o konieczności prowadzenia operacji na froncie wschodnim w 1915 r., akt dotyczący rozpoczęcia bezwzględnej walki łodziami podwodnymi w dniu 1 II 1917, no i oczywiście niektóre części z traktatu wersalskiego, jak również depesza magistratu gdańskiego do Wilsona, protestująca przeciwko odłączeniu Gdańska od Rzeszy Niemieckiej. Książka jest zakończona bardzo dobrym chronologicznym zestawieniem najważniejszych dat wypadków dziejowych, poczynając od utworzenia cesarstwa niemieckiego w 1871 r. aż do przyjścia do władzy Hitlera.

Adam Buckreis „Politik des 20 Jahrhunderts Weltgeschichte 1901 — 1936", Norymberga 1937, str. 792. Książka A. Buckreisa jest chronologicznym przeglądem najważniejszych politycznych i wojskowych wydarzeń od r. 1901 aż do ostatniej chwili. Jeżeli omawiam ją na tym miejscu, to dlatego, że 313 str., a więc prawie połowa książki obejmuje wojnę światową.

Chronologiczne zestawienie najważniejszych wypadków wojny światowej jest ujęte w ten sposób, że na początku są podane najdonioślejsze wydarzenia roku, a później są zestawione dane poszczególnych frontów. Nie wiadomo czym się autor nieraz kieruje umieszczając poszczególne wypadki w kronice ogólnej roku, czy też poszczególnych teatrów operacyjnych. Tak np. w ogólnej kronice 1914 r. (str. 102) pod datą 19 — 20 VIII 1914 — front wschodni — jest mowa o odwrocie 8 armii niemieckiej na zachód, natomiast w kronice szczegółowej poszczególnych frontów pod datą 19 — 20 VIII 1914 jest wspomniana bitwa pod Gąbinem, a odwrót 8 armii nastąpił w nocy z 20. na 21. VII. Oczywiście wszędzie jest uwzględniona w pierwszym rzędzie strona niemiecka; to co autor mówi o stronie koalicyjnej, czy to będą Rosjanie, czy Francuzi lub Anglicy, nie zawsze odpowiada ściśle tym danym, jakie podają źródła oficjalne. Np. pod datą 5—10 IX, gdzie jest mowa o bitwie na jeziorach mazurskich, autor twierdzi, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz uratował się od niewoli tylko przez szybką ucieczkę. Poza tym we wstępnym zdaniu o froncie wschodnim 1914 r. autor twierdzi, że Rosjanie

rzucili na Prusy Wschodnie 800.000 ludzi. W ogóle we wszystkich wypadkach przesadza wielkość sił koalicyjnych, obniżając wielkość sił niemieckich. Pod datą 9 — 19 X podana jest bitwa pod Warszawą z uwagą, że wobec niebezpieczeństwa oskrzydlenia z północy Hindenburg wycofał wojska niemieckie na Częstochowę, austriackie zaś na linię Dunajca i pod Kraków; po pierwsze odwrót niemiecki nastąpił z pod Warszawy znacznie później, a następnie armie austriackie nie podlegały Hindenburgowi i musiały się wycofać na wskazaną linię po przegranej bitwie pod Dęblinem. Dnia 15 XI według autora miała się odbyć bitwa pod Kutnem, gdzie Niemcy rzekomo wzięli 135.000 jeńców. Oficjalne źródła niemieckie podają ilość jeńców wziętych pod Kutnem na 20.000 ludzi. Terminologia poszczególnych walk i bitw nie zawsze jest zgodna z przyjętą przez niemieckie źródła oficjalne. Przy poszczególnych bitwach tu i owdzie podawane są straty, np. pod datą 25 IX 1915 r. — bitwa w Szampanii — autor straty angielskie określa na 60.000 ludzi, francuskie na 130.000 ludzi, straty zaś niemieckie według niego mają wynosić $^1/_5$. Nieraz w chronologii poszczególnych wypadków autor się gmatwa i tak np. na str. 173 pod datą 5 VIII jest mowa o zajęciu Warszawy przez Niemców; kilka wierszy niżej pod datą 16 VII 1915 autor podaje początek ogólnego natarcia na froncie Radom — Besarabia, kiedy przed tym podał w chronologicznym porządku fazy poszczególnego „oswabadzania" Galicii od Rosjan do zajęcia Lwowa włącznie, a na odcinku północnym mówi o bitwie pod Wilnem i walkach nad Dźwiną w listopadzie 1915 r. Trudno mi wykazywać wszystkie nieścisłości obszernej pracy Buckreisa, mimo tych nieścisłości jednak uważam tę książkę za bardzo pożyteczną jako środek pomocniczy przy studiowaniu wojny światowej i ostatniego okresu dziejów, ale oczywiście trzeba się do niej ustosunkować krytycznie. Okres po wojnie światowej, może ściślejszy i dokładniejszy w datach, daje chronologiczny przegląd politycznych dziejów trzeciej Rzeszy, uwypukla rolę Hitlera i partii narodowo-socjalistycznej w życiu współczesnych Niemiec. Pod poszczególnymi datami podane są nawet wyjątki z ważniejszych oświadczeń i przemówień czołowych przedstawicieli życia politycznego i wojskowego trzeciej Rzeszy. Wreszcie podane są rozmaite ustawy i zmiany w ustroju państwa, wprowadzone przez Hitlera po objęciu władzy. Książka zakończona jest obszernym rejestrem alfabetycznym nazwisk i miejscowości wspomnianych w tekście.

„Was wir vom Weltkrieg nicht wissen" pod redakcją W. Josta, kierownika Urzędu Prasowego niemieckiego ministerstwa spraw wojskowych i F. Felgera, dyrektora „Weltkriegsbücherei" (Lipsk 1936, str. 524, 234 fotografie, rysunki i szkice).

Jest to zbiorowe dzieło najwybitniejszych pisarzy niemieckich, jak gen. Kabisch, gen. E. Rothe, płk Nicolai, gen. H. Geyer, płk Blümmer, mjr E. Volkmann, dr Brockdorff i wielu innych. Przedmowę do książki napisał gen. marszałek polny Blomberg, minister spraw wojskowych. Książka o charakterze propagandowym i popularnym ma obywatelom trzeciej Rzeszy uprzytomnić wielkość i potęgę wysiłku dokonanego przez Niemcy w czasie wojny światowej. Ma ona dać popularny „przekrój" po przez czteroletnie zmagania się narodów i oświetlić szerokim warstwom społeczeństwa istotę współczesnej wojny ze wszystkich stron. Marszałek Blomberg w przedmowie powiada: „jeżeli nowe Niemcy zawdzięczają początek i obecne nastawienie duchowe nieznanemu żołnierzowi wojny światowej, to obowiązkiem naszym jest utrzymać w społeczeństwie żywą pamięć wielkich wyczynów wojska niemieckiego". Książka pięknie wydana, zaopatrzona w dużą ilość fotografij i szkiców, jest bez wątpienia bardzo cennym przyczynkiem do wojny

światowej. Oczywista rzecz, jako książkę propagandową należy ją czytać z wielką ostrożnością i bardzo krytycznie. Tak np. wybitny pisarz wojskowy niemiecki gen. E. Kabisch w rozdziale „Gab es Schicksalsstunden im Weltkrieg und wann" wylicza najważniejsze krytyczne chwile z wojny światowej, a więc żądanie Wilhelma II w dniu wybuchu wojny, by Moltke zmienił transporty koncentracyjne i głównymi siłami uderzył na Rosję, nie przekraczając zachodniej granicy Niemiec. Moltke sprzeciwił się temu, ponieważ niemiecki Sztab Generalny od wielu lat przygotował główną część przewozów koncentracyjnych przeciwko Francji, natomiast od r. 1913 przestano szczegółowiej rozpatrywać zagadnienie koncentracji większych sił niemieckich na wschodzie. Zdaniem Kabischa, gdyby Moltke porozmawiał z ówczesnym szefem kolejnictwa wojskowego gen. Groenerem, przekonałby się, że takie techniczne przestawienie przewozów koncentracyjnych, wprawdzie bardzo trudne, dałoby się jednakże wykonać, choć z dużym opóźnieniem, a wtedy Anglia nie miałaby pretekstu do wystąpienia po stronie koalicji. Zdaniem gen. Kabischa, gen. Moltke załamał się tu po raz pierwszy. Za przełomową chwilę w dziejach wojny Kabisch uważa misję ppłka Hentscha i jego pobyt w dniu 8 IX w sztabie 2 armii, który pociągnął za sobą odwrót tej armii i całego prawego skrzydła niemieckiego, a w następstwie załamanie się w bitwie nad Marną całego niemieckiego planu operacyjnego. Również fatalna w skutkach była decyzja dowódcy niemieckiej floty wojennej na Morzu Północnym adm. Ingenohla, który w dniu 16 XII 1914 zrobił wypad głównymi siłami floty niemieckiej w kierunku wybrzeży angielskich i mógł się zetknąć z częścią floty wojennej Anglii, mając szanse zwycięstwa, jednakże w ostatniej chwili zawrócił, pamiętając o rozkazie Wilhelma II, że flota wojenna Niemiec nie może być narażona na niebezpieczeństwo. Dalej do krytycznych momentów wojny światowej Kabisch zalicza proklamację Królestwa Polskiego z dn. 5 XI 1916 r., która uniemożliwiła Niemcom zawarcie odrębnego pokoju z Rosją, ponieważ Niemcy tym sposobem rozporządzili się terytorium rosyjskim przed zakończeniem wojny. Gen. Kabisch uważa, że ta proklamacja znalazła aprobatę Ludendorffa, czemu zresztą ten ostatni kategorycznie zaprzecza. Według Kabischa politycy w Berlinie i w Wiedniu jednego dnia stracili głowę i nerwy, odbierając Niemcom możliwość zawarcia pokoju z Rosją. Również decyzja, która zapadła 9 I 1917 w głównej kwaterze niemieckiej co do prowadzenia bezwzględnej walki łodziami podwodnymi, miała fatalne następstwa, spowodowała bowiem przyłączenie się do koalicji Stanów Zjednoczonych jako strony wojującej, przy czym decyzja ta zapadła na dwa miesiące przed rewolucją rosyjską. Wreszcie do krytycznych momentów zalicza Kabisch decyzję wielkiego natarcia we Francji w 1918 r., a następnie żądanie jak najszybszego zawieszenia broni, które z konieczności musiało doprowadzić do katastrofy 1918 r.

W innym artykule gen. E. Rothe rozpatruje kryzysy po stronie koalicyjnej. Za pierwszy taki kryzys uważa załamanie się ofensywy francuskiej na froncie zachodnim w 1914 r., dalej, nieudaną ekspedycję na Gallipoli w 1915 r., klęskę Rosji i Serbii w r. 1915, w r. 1917 kryzys moralny wojska francuskiego, który — jak stwierdza autor — nie doszedł do wiadomości Niemców i nie mógł być przez nich wykorzystany, zwłaszcza że naczelny wódz francuski marszałek Pétain bardzo szybko go opanował i przywrócił wysoki duch wojsku francuskiemu. Do ciężkich kryzysów koalicji autor zalicza skutki walki łodziami podwodnymi, które groziły katastrofą gospodarczą Anglii, wreszcie rewolucję w Rosji. Koalicja uniknęła tylko cudem ciężkiej klęski, która by poważnie zaważyła na losach wojny w marcu 1918, kiedy Niemcy zbliżyli się pod Amiens. Tak po jednej jak i po drugiej stronie

w czasie wojny nie brakło ciężkich dni, nieraz zwycięstwo jednej i drugiej strony wisiało na włosku. Jest to zwykłe zresztą zjawisko wojny i współczesnej bitwy.

Rozdział IV napisany przez gen. Kabischa jest poświęcony politycznym kulisom wojny światowej, tajnym układom, próbom pokojowym i rozmaitym ideom politycznym. W pierwszym rzędzie gen. Kabisch omawia rolę prezydenta Wilsona w zawarciu pokoju i twierdzi, że właściwie był on manekinem w ręku zręcznego „i nieuczciwego maklera" płka House. Był to anioł stróż koalicji przy rządzie Stanów Zjednoczonych. Duży ustęp poświęca próbom nawiązania rokowań pokojowych między Rosją a Niemcami. Powtarza, że były wszystkie możliwości zawarcia tego pokoju, uniemożliwiła go zaś proklamacja z 5 XI 1916 r., którą państwa centralne ogłosiły niezależność Polski. Autor zdaje się nie zna dotyczącej literatury rosyjskiej i publikacji na ten temat bolszewickich, zwłaszcza prac Siemiennikowa. Oczywiście tzw. afera Sykstusa, brata cesarzowej austriackiej Zyty, który próbował nawiązać rokowania pokojowe między Austrią i koalicją w 1917 r., jest omówiona szeroko. W zakończeniu autor podaje wzmiankę o przedsiębranych przez wywiad francuski próbach nawiązania rokowań z Austro-Węgrami w celu rozbicia sojuszu państw centralnych i wreszcie o pośrednictwie papieża Benedykta XV. Wiele rozdziałów poświęcono pracy wywiadów niemieckiego i koalicyjnego z wyraźnym celem wykazania, jak wywiad niemiecki pracował humanitarnie i oględnie, gdy odwrotnie, wywiad przeciwny nie przebierał w środkach. W osobnym rozdziale jest opisana sprawa rozstrzelania miss Cavell. Autor tego ustępu wykazuje konieczność prawną i zasadność postępku niemieckich władz okupacyjnych w Belgii, przy czym rozstrzelanie odbyło się według przepisów regulaminu i miss Cavell nie była dobijana na ziemi, ale zginęła od pierwszej salwy. Bardzo ciekawy ustęp w opracowaniu W. Ehlersa dotyczy łodzi podwodnej „U. Deutschland". Jak wiemy, była to łódź podwodna o stosunkowo dużej pojemności, którą wysłano w r. 1916 do Ameryki z dużą ilością środków chemicznych, przede wszystkim barwników; w powrotnej drodze miała ona przywieźć zapas najważniejszych surowców, jakich brakowało w Niemczech. Np. ilość kauczuku, jaką ta łódź podwodna mogła przewieźć do Niemiec, zaspakajała potrzeby wojenne na 6 miesięcy. Dwukrotnie odbyła swą podróż przez ocean i gdy w 1917 r. Ameryka przystąpiła do wojny po stronie koalicji, przebudowano ją na wojenną. Była to śmiała i udana próba przerwania blokady angielskiej Niemiec. H. Zache, który w czasie wojny miał do czynienia ze sprawami zaopatrzenia Niemiec w żywność, wydaje opinię, dlaczego bezwzględna walka łodziami podwodnymi nie dała spodziewanego wyniku. Według niego Anglia musiałaby bezwzględnie kapitulować, gdyby Niemcy rozporządzali dużą ilością łodzi podwodnych i zdołali zatopić 66% importowanej pszenicy. W rzeczywistości Niemcy zatopili zaledwie 6% przewozów. W warunkach wojny 1914—1918 nie warto było zaczynać tej walki, nie mając dostatecznych środków. Gen. Geyer omawiając genezę wojny gazami trującymi twierdzi, że ten rodzaj walki wzburzył opinię całego świata przeciwko Niemcom z powodu, że właśnie oni w tej dziedzinie uzyskali wielkie postępy techniczne, jak również potrafili szybko zastosować środki obronne. Propaganda koalicyjna wykorzystała przeciwko Niemcom wszystkie możliwości, aby ich przedstawić jako dzikich barbarzyńców, stosujących środki wojny niezgodne z prawem międzynarodowym. Dalej autor dowodzi, że właściwie Francuzi zainicjowali walkę gazami trującymi, nie wywołała ona jednak większego rozgłosu, ponieważ była mało skuteczna. Użycie gazów po stronie niemieckiej było tylko prostą odpowiedzią na to, co robili Francuzi, a prawo międzynarodowe dopuszcza stosowanie środków prawem zabronionych przeciwko tym, którzy to

prawo łamią. Z powyższymi twierdzeniami trudno dyskutować. Od dawna już stwierdzono, że inicjatorami walki gazowej w nowoczesnym znaczeniu tego słowa byli Niemcy. Nie można uważać przecież za walkę gazową strzelania pociskami, z których ewentualnie mogą się wydobywać gazy działające szkodliwie.

W innych artykułach i rozdziałach książki są omówione rozmaite mniej znane ciekawostki wojny światowej. A więc użycie czołgów, strzelanie z dział dalekonośnych na Paryż, zużycie amunicji, rozmaite zagadnienia gospodarcze, jak np. zbiórka materiałów i metali do celów przemysłu wojennego. Dwa rozdziały są poświęcone propagandzie koalicyjnej i niemieckiej, przy czym osobno jest omówione ujemne oddziaływanie propagandy nieprzyjacielskiej na ludność cywilną. Ostatni rozdział podaje niektóre liczby dotyczące wojny światowej. Obok dat dotyczących strat w wojnie światowej, poniesionych przez Niemcy przede wszystkim w zabitych i rannych oraz zaginionych, są podane straty, jakie Niemcy poniosły wskutek warunków postawionych traktatem wersalskim.

Mimo wyraźnie propagandowego nastawienia całego dzieła i popularnego przedstawienia rzeczy książka zawiera mnóstwo interesujących danych o wojnie światowej i w studiach nad okresem 1914 — 1918 powinna być oczywiście uwzględniona.

Velhagen u. Klassing „Grosser Wehratlas", pod redakcją dr K. Frenzela, 206 map większych i mniejszych, 140 szkiców, wykresów i tablic (Lipsk 1937).

Wprawdzie atlas powyższy jest atlasem ogólnym przeznaczonym do użytku wojskowego, jednakże w jego rozdziale IV znajdujemy z górą 20 map dotyczących wojny światowej i dlatego pozwalam sobie omówić go na tym miejscu. Mapy do wojny światowej są wielobarwne, dają w zwięzłej i przejrzystej formie obraz zmagań w ciągu wojny światowej na wszystkich frontach, tak w Europie jak na drugorzędnych terenach operacyjnych i w koloniach, przy czym poszczególne szkice i mapy są ujęte bardzo przejrzyście i syntetycznie, nie zamazane zbytnią ilością drobiazgów. Uwzględniona została również wojna morska w 1914 — 1918 r. i podano na mapach i szkicach przebieg najważniejszych bitw morskich. Wreszcie ostatnie mapy podają ukształtowanie stosunków politycznych i wojskowych w Europie powojennej, np. znajdujemy szkic z trzeciego powstania śląskiego (walki o Górę św. Anny 1921); dalej na specjalnej mapie jest podane curriculum vitae Adolfa Hitlera, jego wędrówki po Austrii i Rzeszy Niemieckiej, wreszcie rozwój ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech i wyniki osiągnięte przez ten ruch w trzeciej Rzeszy. Reszta map zapełniających duży atlas są to mapy ogólne, dotyczące najważniejszych zagadnień wojskowych całego świata, a więc rozmieszczenia najważniejszych surowców na kuli ziemskiej i w Niemczech. Dalej na specjalnych mapach są wykreślone strefy i obszary na kuli ziemskiej niebezpieczne dla pokoju. Jedna mapka bardzo interesująca obrazuje wszystkie zatargi na kuli ziemskiej od 1918 — 1936 roku. Mapy są wykonane bardzo starannie, czytelnie i co robi dodatnie wrażenie, to przede wszystkim wyraźnie zaznaczone granice Polski. W innych atlasach niemieckich zazwyczaj granice przedwojenne Rzeszy są tak silnie zaznaczone, że wobec nich nie widać granic ustalonych traktatem wersalskim. Pod tym względem atlas powyższy stanowi w rozwoju kartografii niemieckiej niewątpliwy postęp. Jednak i tu znajdujemy pewne curiosa, znamienne dla sposobu myślenia Niemców. Tak np. na mapce 16, która przedstawia obszary zamieszkania poszczególnych ludów i ras w Europie, wynika, że w Poznańskim i na Pomorzu zamieszkują sami Niemcy. To samo jest na mapie 117, gdzie jest

podany obszar zamieszkiwania Niemców w Europie. Obszar ten jest zaznaczony kolorem niebieskim (przypominającym chaber) i całe Poznańskie jak również polska część Pomorza są zamazane na niebiesko. Zresztą z mapki tej wynika, że w Czechach nie ma ani jednego Czecha, bo kolor mapy Czech niczym się nie różni od koloru mapy Niemiec południowych bądź północnych.

Rozdział II atlasu na 40 stronach podaje najważniejsze dane statystyczne, ilustrowane wykresami. Ustęp o Polsce jest potraktowany rzeczowo i bez wycieczek propagandowych. Rzadko kiedy się zdarza, aby w opracowaniach niemieckich podano właściwe stosunki ludnościowe, natomiast w tym atlasie wyraźnie jest powiedziane, że ilość ludności polskiej sięga 69%, a ilość ludności niemieckiej 4%.

Atlas Velhagena i Klassinga może oddać bardzo cenne usługi nie tylko studiującym wojnę światową, ale w ogóle przy wszystkich badaniach, do których są potrzebne dokładne atlasy.

2. *Monografie i studia dotyczące poszczególnych okresów wojny światowej.*

E. Bircher u. W. Bode „Schlieffen", Zurich 1937, str. 240. Chociaż Schlieffen nie brał bezpośredniego udziału w wojnie światowej (umarł w 1913 r.), jednakże jego osoba jest tak ściśle związana z wielkim zatargiem zbrojnym, że każde studium, każda monografia dotycząca wojny światowej, zwłaszcza jeżeli chodzi o stronę niemiecką, musi się zetknąć z jego osobą. Dlatego też obszerna biografia Schlieffena, która wyszła z pod pióra wybitnego wojskowego pisarza szwajcarskiego, jakim jest E. Bircher, powinna być omówiona w niniejszej rubryce sprawozdań. Na temat osoby Schlieffena i jego roli w przygotowaniu wojny światowej wylano bardzo dużo atramentu; literatura niemiecka ma wiele dobrych biografii długoletniego szefa niemieckiego Sztabu Generalnego. Mimo to napisaną z dużym talentem literackim książkę Birchera, chociaż podaje rzeczy znane, należy zaliczyć do prac pod każdym względem bardzo udanych. Autorzy nie ograniczyli się tylko do przedstawienia jego idei i koncepcji operacyjnej oraz do omówienia prac na stanowisku szefa Sztabu Generalnego w ciągu lat 15, ale usiłują dać duchową sylwetkę tego niezwykłego człowieka — wielkiego człowieka w służbie wielkiej idei. Bo cokolwiek byśmy mogli powiedzieć o przedwojennej polityce Niemiec, o wyścigu zbrojeń, o rozpętaniu wojny światowej, która na świat i na całą Europę sprowadziła tyle nieszczęść, Schlieffen w swej pracy i w swej idei widział jedyne zbawienie Niemiec, „być albo nie być" swej ojczyzny i całe życie swoje bez reszty włożył w pracę pełną poświęceń, trudów i wyrzeczeń się. Kto by sobie wyobrażał, że życie Schlieffena szło gładko, że szedł on od stopnia do stopnia bez przeszkód i trudności, ten grubo by się pomylił. Mimo że brał udział w wojnie 1866 r. i w wojnie 1870 — 1871 jako młody pporucznik wykazując wysokie zalety bojowe, mimo arystokratycznego pochodzenia i wielu odznaczeń awansował bardzo powoli, a na stanowisko szefa Sztabu Generalnego przeszedł w 58 roku życia mimo swych nieprzeciętnych zdolności i wszystkich okoliczności sprzyjających jego karierze. Był człowiekiem bezkompromisowym, pełnym poczucia obowiązku, nigdy się nie starał o zdobycie szczególnych względów u przełożonych; niezmiernie skromny i oddany pracy zawodowej, nigdy nic nie zrobił, co by mu ułatwiło awans czy karierę. I na stanowisku szefa Sztabu Generalnego przez 15 lat mozolnej pracy borykał się z ogromnymi trudnościami, borykał się przede wszystkim z bezpośrednim przełożonym Wilhelmem II, który nie rozumiał i nie oceniał jego wielkości. Zarzucano niejednokrotnie Schlieffenowi,

że w wielu wypadkach ustępował cesarzowi, że godził się na to, by Wilhelm II w czasie tzw. cesarskich manewrów dowodził stroną. Wskutek tego manewry te przybierały nieraz formy karykaturalne, operetkowe. Jednakże dzięki tym ustępstwom uzyskiwał na innych polach pracy bardzo duże ustępstwa. Choć szef niemieckiego Sztabu Generalnego był jedną z czołowych postaci Rzeszy Niemieckiej, jednym z najwyższych dostojników, jednakże nie miał takich wpływów, jak sobie to zazwyczaj wyobrażano. Nie zawsze mógł swoje tezy przeprzeć u ministra spraw wojskowych lub u kanclerza, a przy tym, jak powiedziałem, Wilhelm II nie rozumiał potrzeb wysuwanych przez Schlieffena. Schlieffen nie miał np. większego wpływu na obsadę kierowniczych stanowisk w wojsku niemieckim; tutaj rządził niepodzielnie cesarski gabinet wojskowy. Jakkolwiekbyśmy osądzili wartość koncepcyj Schlieffena, które w ciągu 15 lat ulegały poważnym zmianom, to jednak (choć nie uwzględniały momentów politycznych, gospodarczych i psychologicznych nowoczesnej wojny) dawały Niemcom duże szanse wygrania wojny. Autorowie dość powierzchownie i krótko omawiają tzw. plany Schlieffena do wojny, zwłaszcza na zachodzie, ostro natomiast krytykują Moltkego i, moim zdaniem, słusznie stwierdzają wbrew tezom innych niemieckich pisarzy wojskowych, że między koncepcją Schlieffena a Moltkego istniała duża różnica i to różnica natury psychologicznej. Jeżeli bowiem Schlieffen zdecydował się na złamanie neutralności belgijskiej, które pod względem politycznym i propagandowym przyniosło tyle szkody Niemcom i było bodaj jednym z czynników niepowodzenia niemieckiego, to Schlieffen z tego doniosłego i politycznie ujemnego faktu chciał wyciągnąć najwyższe korzyści. Tamtędy miała iść wielka falanga wojsk niemieckich, z górą 21 korpusów, i zadać cios śmiertelny armiom koalicyjnym. Bezkompromisowego, pełnego rozwiązania Moltke nie przyjął, bo nie pozwalał na to jego charakter i w różnicy charakterów leży różnica między tym, czego chciał Schlieffen, a tym, co robił Moltke młodszy. Autorzy nie poruszają ważnego, moim zdaniem, zagadnienia, czy w ogóle Moltke nie powinien był opracować planu operacyjnego odpowiadającego jego indywidualności, którym by mógł wykazać, czy właśnie wielki testament Schlieffena nie był dla niego zbyt wielki i czy nie sprowadzał go na fałszywe tory. Bo przecież niemiecki Sztab Generalny wiedział doskonale na wiele lat przed wojną, że Francuzi w Lotaryngii i Alzacji ruszą do działań zaczepnych i wysuną daleko na przedpole swoich umocnień duże siły. Czy w tym położeniu zachodziła potrzeba obchodzenia bariery fortec francuskich przez Belgię, czy ewentualnie walna bitwa w Lotaryngii i Alzacji, poprzedzona ze strony niemieckiej pewnym okresem wyczekiwania strategicznego bądź odskoku w tył, nie byłaby realniejszą i łatwiejszą do wykonania niż to, czego chciał Schlieffen? Schlieffen chciał za wszelką cenę narzucić swoją wolę przeciwnikowi, natomiast Moltke poszedł na kompromis. Próbował i w Lotaryngii stoczyć walną bitwę, i złamał neutralność belgijską po to, żeby przez Belgię wtargnąć do Francji siłami, które z pewnością nie dałyby mu i nie dały rozstrzygającego zwycięstwa. Sąd o planie operacyjnym Schlieffena będzie można, moim zdaniem, wypowiedzieć dopiero wtedy, kiedy poznamy dokładnie wszystkie zamiary Schlieffena. A przecież dzisiaj znamy zaledwie ułamki jego planów, żadna publikacja nie podaje w całości planów Schlieffenowskich z tego okresu, kiedy był szefem Sztabu Generalnego, ani wówczas, kiedy będąc w stanie spoczynku rozwijał i przystosowywał ten plan samorzutnie. Publikacje jego w „Deutsche Revue", pisane na kilka lat przed śmiercią, nie dają pełnego obrazu jego koncepcji, bo przecież był skrępowany tajemnicą wojskową, względami politycznymi itp. Wilhelm II nie lubił w swoim otoczeniu wybitnych indywi-

dualności. Schlieffen został usunięty ze swego stanowiska przez Wilhelma II, tak jak Bismarck. Umarł na rok przed wojną i w tym leży tragizm jego postaci, że wielkie dzieło, które stworzył, szybko rozpadło się w gruzy, a Niemcy, które chciał uratować i pchnąć do wielkości, stoczyły się na dno przepaści w wojnie, którą przez tyle lat przygotowywał.

Książka piękna, bo plastycznie rysuje cierniową drogę wielkiego człowieka w służbie wielkiej idei.

Mario Caracciolo „L'Italie dans la guerre mondiale" (wydawnictwo Roma, Rok XV ery faszystowskiej 1937, str. 273, 5 załączników i 33 szkice).

M. Caracciolo znany jest jako autor rozpowszechnionej we Włoszech „Sintesi politico-militare della Guerra mondiale 1914—1918" (Turyn, 1930). Obecna książka jest krótkim przedstawieniem i zbilansowaniem roli Włoch w wojnie światowej i książką przede wszystkim propagandową, gdzie autor stara się wykazać rozmiar wysiłku zbrojnego Włoch i wielkie ofiary przez nie poniesione w wojnie światowej dla koalicji. Wiele twierdzeń autora, jakkolwiek wysoko cenilibyśmy zasługi bojowe wojska włoskiego, budzi jednak zastrzeżenia, chociaż autor do ich uzasadnienia wykorzystał bez wątpienia obszerną literaturę. Od razu we wstępnym rozdziale autor występuje z tezą co do wielkiego znaczenia, jakie dla koalicji miała neutralność Włoch w pierwszym okresie wojny. Według autora, gdyby Włochy wystąpiły po stronie państw centralnych, położenie Francji stałoby się wprost katastrofalne. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że zachowanie się Włoch na początku wojny ułatwiło położenie Francji i koalicji, ale tym niemniej gdyby Włochy wystąpiły po stronie państw centralnych, znalazłyby się w położeniu bez wyjścia, ponieważ zbyt słaba flota włoska uległaby szybko pod naporem zjednoczonej floty angielsko-francuskiej. Nie wystarcza stwierdzenie jakiegoś autora angielskiego, że flota wojenna Włoch, wsparta flotą austro-węgierską i kilku okrętami wojennymi niemieckimi, przerwałaby połączenie Francji z Afryką Północną, a Anglii z Egiptem.

Autor przypisuje zbyt wielkie znaczenie twierdzeniom koalicyjnych mężów stanu w r. 1915, którzy popychali Włochy do wojny wskazując, że to ich przystąpienie do walki będzie miało rozstrzygające znaczenie. Koalicji w tym czasie chodziło, tak samo jak państwom centralnym, o każdego sprzymierzeńca i każdy nowy sprzymierzeniec, czy silniejszy, czy słabszy miał rozstrzygnąć wojnę. To samo zresztą było w r. 1916 z Rumunią. Dalej autor obwinia sojuszników, że wskutek wadliwej polityki uniemożliwili wojsku włoskiemu wystąpienie z zaskoczeniem, nagle i niespodziewanie, gdyż rokowania co do udziału Włoch w wojnie toczyły się zbyt długo i oczywiście nie mogły ujść uwadze państw centralnych. Następnie, że koalicja, a przede wszystkim Rosja i Serbia nie dotrzymały przyrzeczeń co do jednoczesnego z Włochami zaatakowania Austro-Węgier, a przecież autor dobrze wie, że oba państwa były do ostateczności wyczerpane operacjami 1914 — 1915 r. i jeżeli nawet wzięły na siebie tego rodzaju zobowiązania, wykonać ich nie mogły. Chyba włoski Sztab Generalny był poinformowany o położeniu na frontach i wiedział, że Rosja wiosną 1915 r. przechodziła tak ostry kryzys amunicyjny, iż artyleria nie miała czym strzelać, a wojsko serbskie w r. 1914 i na początku 1915 poniosło wielkie i nie dające się łatwo wyrównać straty. Autor zapomina o tym, że Włochy wchodziły do wojny z wojskiem świeżym, z młodymi rocznikami, które były stopniowo mobilizowane i ćwiczone odpowiednio do zmieniających się warunków wojny, że nad wszystkimi stronami walczą-

cymi Włochy miały tę przewagę, że nie były zaskoczone niezwykłym charakterem wojny. Nie ulega wątpliwości, że Włosi musieli prowadzić działania w terenie niezmiernie trudnym, idealnym do obrony, jednakże nie wydaje mi się, aby słusznym było porównanie stosunków panujących na początku wojny na froncie włoskim ze stosunkami na froncie zachodnim. Wiemy, w jakim stanie znajdowały się armie austro-węgierskie wiosną 1915 r. po olbrzymich wysiłkach kampanii 1914 r. i zimą 1915 r.; na polach walki w Lubelszczyźnie i Galicji wyniszczono najlepsze jednostki austro-węgierskie, poległy najlepiej wyszkolone i najmłodsze roczniki, tak że na froncie włoskim znalazło się tylko pospolite ruszenie i jednostki liniowe o stanie moralnym wysoce nadwerężonym. Także stosunek liczebny sił włoskich do austro-węgierskich, który autor przedstawia jako 2 : 1, w r. 1915 był, zdaje mi się, inny. Faktycznie Włosi mieli i mogli mieć znacznie większą przewagę, a ponadto trafiali na przeciwnika wyczerpanego wojną, nie zaś — jak chce autor — na najlepsze oddziały austro-węgierskie. Na str. 26 autor twierdzi, że wystąpienie Włoch nie pozwoliło państwom centralnym na dokończenie działań zaczepnych przeciwko Rosji i jej zniszczenie. W rzeczywistości ofensywa austriacko-niemiecka, rozpoczęta pod Gorlicami 2 V 1915, przeciągnęła się mimo wystąpienia Włoch do późnej jesieni 1915 r. i spowodowała odwrót armij rosyjskich z Polski daleko na wschód. O zniszczeniu armij rosyjskich nie było mowy, bo było to niewykonalne — Rosję chroniły przed katastrofą olbrzymie przestrzenie. Nie zgodziłbym się również z twierdzeniem autora, że wiosną 1915 r. i latem tegoż roku Włochy uratowały Serbię i uniemożliwiły wystąpienie zaczepne państw centralnych na terenie serbskim. Że ofensywa przeciwko Serbii nastąpiła dopiero późną jesienią 1915 roku, złożyło się na to wiele przyczyn, a przede wszystkim ta, że główne siły austro-węgierskie i niemieckie prowadziły wówczas działania zaczepne przeciwko Rosji, a Niemcy prócz tego musieli trzymać front zachodni, pozostający pod wzmagającym się naciskiem armij francuskich i angielskich. Nie ulega wątpliwości, że Włosi trzecią bitwą pod Isonzo odciążyli front serbski, a swoimi środkami ułatwili odwrót resztek sił serbskich i przewiezienie ich na Korfu. Również operacje włoskie w 1916 r., jakkolwiek bezsprzecznie miały duże znaczenie, jednakże nie tak wielkie, jak to chce przedstawić autor. Jako dowody autor zazwyczaj podaje pamiętniki poszczególnych wodzów państw centralnych, natomiast nie korzysta z opracowań oficjalnych, które każdą operację omawiają wszechstronniej niż to znajdujemy w pamiętnikach Ludendorffa, Falkenhayna bądź Cramona czy innych. Za przesadę daleko posuniętą uważam twierdzenie autora o operacji w r. 1918, że Włosi ściągnęli na siebie całość sił austro-węgierskich, a Austro-Węgry odmówiły posłania posiłków Niemcom na front zachodni, gdzie mogłyby przynieść ostateczne zwycięstwo dla państw centralnych. Następnie przesadne także jest twierdzenie autora, że bitwa pod Vittorio Veneto przyśpieszyła zakończenie wojny. Wreszcie w zakończeniu pierwszego rozdziału autor słusznie stwierdza, że Włochy powoli zastępowały Rosję, której siły bojowe słabły od 1915 r., i że na froncie włoskim skupiła się prawie całość sił austro-węgierskich. Nie mogę się natomiast zgodzić z twierdzeniem autora, że Włochy całkowicie wyrównały straty wyrządzone koalicji odpadnięciem Rosji. Według autora 60 dywizyj włoskich miało zastąpić 100 dywizyj rosyjskich, a ponadto Włosi w krytycznym dla koalicji okresie między odpadnięciem Rosji a wystąpieniem Ameryki uratowali sprzymierzonych od katastrofy, pod koniec zaś wojny związali główne siły austro-węgierskie, zresztą o wątpliwej wartości bojowej. Autor zapomina, że przecież te 100 dywizyj rosyjskich było związanych nie tylko siłami austro-węgierskimi, ale także niemieckimi;

że Włosi w żaden sposób nie mogli przeszkodzić przerzuceniu przez Niemcy zimą 1917 — 1918 najlepszych dywizyj ze wschodu na zachód i przystąpieniu w marcu 1918 r. do uderzenia przeciwko armiom koalicyjnym, przy czym nie wiele brakowało, aby to uderzenie skończyło się dla koalicji katastrofą. Wbrew twierdzeniu autora jestem przekonany, że w wojnie światowej rolę rozstrzygającą miał front zachodni, nie zaś włoski. Jeżeli polemizuję z autorem i podaję w wątpliwość szereg jego twierdzeń, to bynajmniej nie w zamiarze pomniejszenia zarówno wielkiej roli Włoch w czasie wojny światowej, jak też wielkości ofiar poniesionych przez naród włoski. Chodzi mi o prawdę historyczną, w której świetle rola Włoch i ich wysiłek nadal nie przestają być ogromne. Między wszystkimi frontami państw walczących istniał ścisły związek i nie zawsze da się „co do grama" określić ciężar gatunkowy każdej operacji. Tym niemniej w stosunku do całości front włoski był frontem drugorzędnym. Włochy przystąpiły do wojny nieprzygotowane, a przede wszystkim źle poprowadzone. Mimo wszystko, co autor twierdzi uważam, że skoncentrowanie dużych sił na najważniejszym kierunku operacyjnym, tj. kierunku na Triest i Lublanę i masowe wystąpienie z samego początku mogłoby dać Włochom większe wyniki niż metodyczne działania i prowadzenie akcji frontalnej. Nie można zamknąć oczu na to, że jak wszystkie dowództwa, tak i naczelne dowództwo włoskie w ciągu wojny popełniło szereg poważnych błędów.

Jeszcze jedno zastrzeżenie dotyczące ostatniego ustępu książki gen. Caracciolo, mianowicie na str. 268 autor podaje dane statystyczne obrazujące porównawczo wysiłek zbrojny poszczególnych państw biorących udział w wojnie. Zawierają one dużo nieścisłości. Np. ze szkicu 19, przedstawiającego stosunek procentowy zmobilizowanych do ludności całego państwa, wynika, że Włochy zdobyły się na największy wysiłek mobilizacyjny; pod broń powołano 16% ludności. W rzeczywistości położenie przedstawiało się inaczej, gdyż z liczb podanych przez autora w jego dawniejszej książce: „Sintesi politico-militare della guerra mondiale" (zał. 6) wynika, że do zmobilizowanych wliczył także robotników zatrudnionych w przemyśle wojennym, czego nie zrobił dla innych państw, zwłaszcza dla Niemiec, gdzie faktycznie zmobilizowano prawie 13 i pół miliona ludzi na 65 milionów mieszkańców, a więc z górą 20%. Obok Niemiec na największy wysiłek zbrojny zdobyła się mała Serbia, gdzie ilość zmobilizowanych dochodzi również do 20%. Autor z rozgoryczeniem stwierdza, że Włochy mimo tak olbrzymich wysiłków, mimo dużej ilości zabitych i rannych nie otrzymały tego wszystkiego, co im koalicja przyrzekała, gdy przystępowały do wojny. Oczywista rzecz, że jest to wina dyplomacji włoskiej, która nie potrafiła w odpowiedni sposób przedstawić rozmiarów wysiłków włoskich i uzyskać tego wszystkiego, co się Włochom słusznie należało.

Książka gen. Caracciolo w sposób treściwy i zwięzły podaje przebieg najpoważniejszych operacyj na froncie włoskim i pod tym względem — mimo wypowiedzianych zastrzeżeń — jest wartościowym nabytkiem w ogólnej literaturze dotyczącej wojny światowej. Szkice załączone są bardzo jasne i przejrzyste.

Colonel Conquet „La Bataille de Caporetto", z przedmową marszałka Pétaina (str. 318, szkiców i map 18, Paryż 1937).

Książka pułkownika Conqueta jest pod każdym względem doskonałym studium, jednocześnie narracyjnym, dydaktycznym, wyjaśniającym i syntetycznym; napisana z wielkim talentem literackim, czyta się ją jednym tchem. Bitwa pod Caporetto bez wątpienia stanowi dla wojska włoskiego jeden z najboleśniejszych okresów wojny światowej. Nic też dziwnego że gen. M. Caracciolo w wyżej

omówionej książce o udziale Włoch w wojnie światowej sporo miejsca poświęcił tej bitwie, zarzucając rozmaitym pisarzom wojskowym, nawet koalicyjnym, że za wiele pisali o tej bitwie, zapominając o zwycięstwach włoskich, a raczej wytykając Włochom ich niepowodzenia. Słusznie gen. Caracciolo zwraca uwagę na fakt, że w 1917 roku wszystkie wojska przechodziły kryzys moralny i materialny: Rosja była opanowana wstrząsem rewolucyjnym; we Francji w drugiej połowie 1917 r. nastąpił silny wstrząs moralny, ujawniający się w buntach i licznych dezercjach. Natomiast nie mogę się zgodzić z twierdzeniem gen. Caracciolo, że Włochy były ofiarą nieporozumień koalicji i na nich Niemcy wypróbowali nowe metody działania, a następnie, że takie same klęski poniosły armie francuskie i angielskie wiosną 1918 roku. Porównanie to jest całkowicie błędne, bo gdy pod Caporetto państwa centralne przystępowały do akcji na froncie włoskim, mając w porównaiu z tym, co posiadali Włosi na całym froncie, bardzo słabe siły i stosunkowo nieznaczną przewagę na froncie natarcia głównego, to w marcu 1918 r. przewaga na froncie zachodnim była po stronie Niemiec: mieli oni tam około 200 dywizyj, gdy koalicja rozporządzała 170 dywizjami, po za tym na froncie natarcia, a więc w kierunku Amiens Niemcy zgromadzili tak olbrzymie środki, że nie było w wojnie światowej drugiej operacji z tak potężnym zmasowaniem wielu dywizji, zaopatrzonych obficie w sprzęt wojenny. Tymczasem pod Caporetto przewaga była po stronie włoskiej. Dalej, ani w Pikardii, ani w Szampanii uderzenie niemieckie prowadzone olbrzymimi środkami nie dało tak wielkich wyników, jak uderzenie stosunkowo słabych sił pod Caporetto. Zrozumiały jest podrażniony ton gen. Caracciolo, gdy pisze o tej tragicznej dla Włoch bitwie, jednakże nie sądzę, by zamazaniem rzeczywistości historycznej potrzebował bronić honoru wojska włoskiego, które przecież z wojny światowej, będącej od r. 1866 pierwszą ciężką próbą ogniową Włoch, wyszło z wielkim honorem. W studium płka Conqueta, bardzo rzeczowym i umiarkowanym, znajdujemy wszystkie elementy wyjaśniające nam zagadkę klęski włoskiej pod Caporetto. Jak dalece płk Conquet szanuje autorytet sojuszników Francji z czasów wojny światowej, najlepiej chyba świadczy o tym, że chcć książka jego była gotowa, gdy wybuchła wojna abisyńska, powstrzymał wydanie dzieła: nie chciał w ciężkim dla Włoch położeniu międzynarodowym wywołać tendencyjnych komentarzy ze strony tych wszystkich, którzy nie potrafią ocenić wielkości wysiłku zbrojnego Włoch w czasie wojny światowej.

Książka płka Conqueta jest podzielona zasadniczo na trzy rozdziały: pierwszy, wstępny, omawia wartość wojskową, polityczną i moralną stron walczących; drugi jest poświęcony przygotowaniom do bitwy, planom operacyjnym obu stron i położeniu wyjściowemu do bitwy, wreszcie w dwu podrozdziałach jest przedstawiony przebieg bitwy; końcowy rozdział daje syntetyczny pogląd na całość operacji i ostateczne wnioski autora.

Jeżeli chodzi o rozdział wstępny, to miałbym tylko zastrzeżenie co do wniosków, jakie wyciąga z ogólnego położenia obu stron walczących, tj. Włoch i Austro-Węgier. Wprawdzie położenie Włoch było ciężkie politycznie, gospodarczo i wojskowo (wewnątrz kraju pewne objawy rozkładu, osłabienie stanu moralnego wojska, słabość rządów), jednak w wielu elementach życia państwowego miały niezaprzeczalną przewagę nad monarchią habsburską. Austro-Węgry w 1917 roku już się rozpadały. Ciężkie położenie aprowizacyjne kraju, rządy bez autorytetu, coraz ostrzej zaznaczające się niepodległościowe dążenia licznych narodów, wchodzących w skład Austro-Węgier, świadczyły o bliskiej katastrofie.

Tylko wojsko niemieckie podtrzymywało zamierający organizm państwowy przy życiu. Włochy, jednolite narodowościowo, oparte o potężną koalicję, nie narażone na straszliwe następstwa blokady, stały mimo wielu czynników słabości o wiele wyżej od Austro-Węgier. Zresztą ujawniło się to natychmiast po bitwie pod Caporetto. Bitwa ta przedłużyła istnienie Austro-Węgier o 10 miesięcy, natomiast Włochy w zwycięskiej bitwie nad Piavą szybko odnalazły elementy swej wielkości i potęgi.

Zaprowadziłoby mnie to za daleko, gdybym chciał omawiać wszystkie ciekawe i pouczające momenty książki płka Conqueta. Ograniczę się tylko do omówienia rozdziału ostatniego, gdzie autor podaje syntezę całej bitwy i wskazuje na najważniejsze czynniki klęski włoskiej. Złożyło się na nią wiele przyczyn najrozmaitszych. Chociażby zła pogoda, która wyłączała w dniu 24 listopada (początek natarcia austro-niemieckiego) obserwację powietrzną i naziemną. A dalej, choroba dowódcy 2 armii włoskiej generała Capello w chwilach najbardziej krytycznych. Ostatecznie, zdaniem płka Conqueta, najważniejsze przyczyny klęski miały charakter fachowo-techniczny, z drugiej strony — psychologiczny i moralny, nie mówiąc o przyczynach charakteru politycznego. Jeżeli chodzi o przyczyny natury fachowo-technicznej, to przede wszystkim słusznie autor podkreśla złą organizację dowództwa włoskiego, zwłaszcza 2 armii, której podlegało bezpośrednio 9 korpusów i 25 dywizyj piechoty. Wreszcie szef włoskiego Sztabu Generalnego gen. Cadorna nie miał bezpośredniej styczności z wojskiem. Mimo wszystkich jego ogólnie nieprzeciętnych wartości był on w dużym stopniu odpowiedzialny za błędy popełnione w organizacji wojsk włoskich i w prowadzeniu operacji. Co się tyczy szczegółów organizacji, to jedną z kapitalnych wad był właściwie brak dobrze zorganizowanych wielkich jednostek. W tym czasie dywizja piechoty włoskiej składała się z dwóch brygad piechoty łączonych w razie potrzeby z dodaniem artylerii z korpusu i niektórych środków technicznych. Wszystko to było dobre w walce pozycyjnej, ale w walce manewrowej tak sformowane dywizje rozłaziły się, bo poszczególne części składowe wielkiej jednostki nie były ze sobą zgrane. Jeżeli chodzi o samo prowadzenie bitwy, to autor podkreśla wysoce wadliwą organizację obrony włoskiej, wysunięcie głównych punktów oporu zbytnio naprzód. Dalej odwody armii nie były w odpowiedni sposób użyte i gdy siły austro niemieckie ruszyły do natarcia, które stanowiło pełne zaskoczenie dla Włochów, to w drugiej armii włoskiej powstało nieopisane zamieszanie i chaos. Jednostki nie umiały walczyć odosobnione, szukały oparcia skrzydeł. Z chwilą kiedy tego oparcia nie znalazły, automatycznie się cofały, nieraz bez potrzeby. Bitwa pod Caporetto, jak słusznie podkreśla autor, wykazuje doniosłość zaskoczenia i dobrego przygotowania bitwy we współczesnych warunkach wojny. Przeciwnicy Włoch byli słabsi na całym froncie, ale na rozstrzygającym kierunku potrafili zgromadzić znaczną przewagę sił. Zaskoczenie było podstawą działania austro-niemieckiego pod Caporetto, a natarcie było zaskoczeniem nie tylko taktycznym, ale i strategicznym. Dowództwo austro-niemieckie poprowadziło je w terenie górzystym, bardzo trudnym i w kierunku nieprzewidzianym przez dowództwo włoskie. W tych warunkach autor słusznie podkreśla doniosłość rozpoznania i poszukiwania wiadomości, występując zarazem przeciwko tym tendencjom, tej szkole, która uważa, że poszukiwanie wiadomości jest równoznaczne z podporządkowaniem swojej woli woli przeciwnika, jest — objawem słabości. Biuro wywiadowcze włoskiego Sztabu Generalnego pracowało wadliwie. Zamiast przedkładać szefowi Sztabu rozważania na temat możliwości nieprzyjaciela, włoskie biuro wywiadowcze szło drogą dedukcji i podawało do-

wolnie zamiary przeciwnika, uzupełniając je jeszcze dowolniejszymi konkluzjami. Słusznie autor twierdzi, że podawanie wniosków nie jest zadaniem drugiego oddziału. Wnioski z otrzymanych wiadomości mają znaczenie kapitalne i właściwie są zadaniem dowódcy. Tylko szef odpowiedzialny za całość operacji może się zajmować syntetycznym ujęciem otrzymanych wiadomości. Dowództwo niemieckie bardzo zręcznie wykorzystało szczególne położenie frontu włoskiego, wyciągając wszystkie możliwe konsekwencje w dziedzinie strategicznej, i dlatego działania taktyczne zmieniły się prędko w manewr o charakterze strategicznym, który państwom centralnym dał tak duże wyniki strategiczne. Autor opierając się na książce gen. Krafft von Dellmensingen „Der Durchbruch am Isonzo", o której już wspomniałem[1]) wykazuje błędy popełnione przez gen. Kraussa w jego działaniach na Monte Grappa, prowadzonych doliną. Zaznacza, że między gen. Kraussem i gen. Krafftem wynikła dyskusja co do zasady działań w górach, czy należy je prowadzić dolinami czy szczytami. Płk Conquet twierdzi, że gen. Krauss mógł zająć Monte Grappa, gdyby kolumny niemieckie i austriackie nie posuwały się dolinami, jak było w początkowej fazie działań, lecz i w tym wypadku zastosowały akcję raczej szczytami. Szkoda, że autor nie miał ostatniej książki gen. Kraussa, w której ten daje odpowiedź na postawione mu przez gen. Kraffta zarzuty, gdyż byłby ją zapewne należycie oświetlił. Moim zdaniem, odpowiedź gen. Kraussa nic nie wyjaśnia i jest zwykłym zrzuceniem odpowiedzialności przełożonego na podkomendnych.

Streszczając muszę stwierdzić, że książka płka Conqueta jest jedną z najlepszych publikacyj dotyczących wojny światowej i może być postawiona za wzór pod względem metodyczności i ścisłości opracowania.

Georges Gay „La bataille de Charleroi. Août 1914". (str. 392, szkiców 12 i 10 fotografij, Paryż 1937).

Z całej kampanii 1914 r. bitwa pod Charleroi, stoczona w dniach 22 — 24 VIII 1914 r. między 5 armią francuską a 1., 2. i 3 armią niemiecką (a właściwie 1. i 2.), w literaturze wojskowej, zarówno niemieckiej jak i francuskiej, wywoływała bardzo dużo sprzecznych sądów. Nie rozjaśniły niektórych epizodów nawet oficjalne publikacje niemieckie i francuskie, ponieważ zazwyczaj zajmują się przeważnie działaniami wielkich jednostek od dywizji w górę. G. Gay daje doskonałą i wyczerpującą monografię tej pod każdym względem interesującej bitwy, wykorzystując wszystkie dostępne materiały, kontrolując źródła przez relacje uczestników i analizując poszczególne fazy bitwy na podstawie studiów w terenie. Wskutek tego książka stanowi doskonałe uzupełnienie drugiego tomu oficjalnego opracowania francuskiego „Les armées françaises dans la grande guerre". Autor zajmuje się nawet działaniami mniejszych jednostek, pułków i batalionów, tak że otrzymujemy całkowity obraz bitwy, taktycznie i strategicznie jednej z najbardziej interesujących bitew manewrowych na froncie zachodnim w r. 1914. Była to niewątpliwie klęska taktyczna 5 armii francuskiej, spowodowana tym, że gen. Lanrezac nie umiał narzucić swoich słusznych koncepcyj dowódcom korpusów. Chciał on początkowo złamać napór niemiecki, ustawiając się obronnie na dobrze zorganizowanych pozycjach w widłach rzeki Sambry i Mozy, natomiast dowódcy niektórych korpusów nie zrozumieli jego rozkazów, wysunęli się w dolinę rzeki Sambry, gdzie zostali zepchnięci przez przeważające siły niemieckie.

---

[1]) „Bellona", zesz. 4/36, str. 467.

Gen. Lanrezac widząc, że jest zagrożony na prawym skrzydle, że twierdza Namur padła, nakazał odwrót. W ten sposób uratował 5 armię od zagłady i stworzył możliwości zorganizowania po przegranej bitwie na pograniczu Francji nowego manewru, który doprowadził ostatecznie do bitwy nad Marną. Dalej, jak stwierdza marszałek Franchet d'Esperey, błędem gen. Lanrezaca było to, że trzymał się zbyt daleko od walczących oddziałów. Nie miał ciągłej i osobistej styczności z podległymi mu dowódcami korpusów. Wskutek tego rozkazy jego nie zawsze były dobrze rozumiane. Poza tym w bitwie pod Charleroi 5 armia francuska musiała utrzymywać styczność z Anglikami. Lanrezac w nieodpowiedni sposób ustosunkował się do sprzymierzeńców, do marszałka Frencha, mającego za sobą piękną przeszłość bojową, i to wytworzyło z samego początku między obu sprzymierzonymi armiami atmosferę nieufności, niechęci, która wreszcie skończy się ustąpieniem najpierw Lanrezaca, a później Frencha. W każdym razie książka G. Gay'a przynosi rehabilitację gen. Lanrezaca, który odszedł ze stanowiska dowódcy armii i umarł w zapomnieniu i zgryzocie, choć był to jeden z najświetniejszych dowódców, jakich miało wojsko francuskie w 1914 r.

Pod względem metodycznym i staranności opracowania książka Gay'a zasługuje na szczególne wyróżnienie. Szkoda, że szkice są wykonane dość niestarannie i nieprzejrzyście.

Generał J. Rouquerol „Le Kemmel 1918" (Payot, Paryż, str. 216 z 5 szkicami i 9 fotografiami). Autor daje treściwą monografię drugiej wielkiej bitwy na froncie francuskim w kwietniu 1918 r., gdzie po raz pierwszy Foch jako naczelny wódz wojsk koalicyjnych zmierzył się z Ludendorffem. Ośrodek walki stanowiło wzgórze Kemmel (stąd nazwa bitwy), które po uporczywej walce ostatecznie Niemcy zdobyli, stawiając wojska koalicyjne w niezwykle ciężkim położeniu, ponieważ 25 IV na zachód od zajętego przez Niemców wzgórza Kemmel odcinek frontu szerokości ponad 3 km był obsadzony zaledwie dwoma słabymi batalionami francuskimi. Gdyby Niemcy poszli dalej, wówczas przełamaliby front koalicyjny i zagrozili skrzydłu 2 armii angielskiej, broniącemu Ypern i Izery. Ludendorff przeoczył chwilę korzystną do strategicznego wykorzystania licznych powodzeń taktycznych, jakie Niemcy odnosili we Flandrii od 9 kwietnia 1918 r. Bez wątpienia utrata wzgórz Kemmel była ciężkim niepowodzeniem armij koalicyjnych, jednakże Niemcy nie wykorzystali tego niepowodzenia i zwycięzcą pozostał marszałek Foch. Autor daje interesujące porównanie indywidualności obu wodzów i z wielkim taktem i umiarem mówi o Ludendorffie, uważając go za godnego przeciwnika Focha. Zarzuca mu tylko zbytnią skłonność do reklamowania się, gdy Foch we wszystkich położeniach zachował prostotę i skromność. Jeżeli chodzi o porównanie ich wartości jako wodzów, trudno dzisiaj rozstrzygnąć, który z nich był większym. Los dał w każdym razie zwycięstwo Fochowi, chociaż nieraz szczęście i powodzenie sprzyjało Ludendorffowi.

Generał Ernst Kabisch „Um Lys und Kemmel" (str. 207, Berlin 1936). Książka gen. Kabischa jest uzupełnieniem omówionej książki gen. Rouquerola, który uwzględniał więcej stronę koalicyjną, podczas gdy gen. Kabisch kładzie nacisk oczywiście na stronę niemiecką i daje szczegółowy obraz działań 4 armii niemieckiej w bitwie o Kemmel. Tak samo uważa, że bitwa ta była pojedynkiem Focha i Ludendorffa, ale że Foch nie wykazał tych wszystkich kwalifikacyj, jakie są wymagane od naczelnego wodza, działał bowiem z opóźnieniem, nie zawsze się dobrze orientując w położeniu. Jeżeli Niemcy nie wykorzystali powodzenia w bitwie o Kemmel, to według Kabischa wynikło to wskutek tego, że

zarówno dowódcy artyleryjscy jak i dowódcy wielkich jednostek, sprowadzeni do walki na nowym terenie, nie orientowali się dobrze w jego właściwościach. Gdyby wiedziano, że nie wystarczy zajęcie samego wzgórza Kemmel, że jest ono ściśle złączone z kilku pagórkami na północy, to prawdopodobnie dowódcy wielkich jednostek zajęliby samorzutnie tzw. „Scherpenberg", skąd się odkrywała cała równina flandryjska i skąd można było wyjść na tyły 2 armii angielskiej. Gen. Kabisch uważa, że topografowie nie wypełnili swego zadania i dlatego zwycięska bitwa pod Kemmel nie dała Ludendorffowi spodziewanych strategicznych wyników. Jakkolwiek ważną rolą przypisywalibyśmy pracy topograficznej, nie sądzę jednak, aby miała tak dalece zaważyć na losach kampanii we Flandrii, zwłaszcza że istniały wtedy dobre mapy tego obszaru. W każdym razie gen. Kabisch uważa, że w pierwszym pojedynku z Fochem Ludendorff w zwycięskiej bitwie pod Kemmel wykazał swoją przewagę jako dowódca wysokiej miary.

Studium obu książek, napisanych z innych punktów widzenia, może być bardzo pouczające, a w każdym razie jedna i druga uzupełniają nasze wiadomości o tym okresie wojny światowej.

Tadeusz Różycki, płk dypl.

Admirał Castex — De Gengis-Khan à Staline ou les vicissitudes d'une manoeuvre stratégique (1205—1935), Paris 1936.

Admirał Castex należy do najwybitniejszych francuskich pisarzy wojskowych. Szczególnie jego 5-tomowe dzieło „Teorie strategiczne" zapewniło mu duży rozgłos.

W studium „Od Dżengis-Chana do Stalina" zajął się autor badaniem losów pewnego manewru, który z dobrej woli lub też pod wpływem konieczności życiowych zmuszeni byli wykonywać przywódcy olbrzymich społeczeństw postawionych w te same warunki przestrzeni.

Setki lat, jakie dzielą poszczególne etapy manewru, niewiele tu znaczą wobec faktu, że główne kierunki manewru są wytyczone przez naturę. Człowiek mający przepaść z lewei strony, jeśli o jakiej porze dnia czy roku znajdzie się nad nią, zawsze będzie ciążył ku stronie prawej. Determinizm geograficzny w pewnym stopniu niewątpliwie istnieje. Admirał Castex zajął się badaniem manewru, który się na tym determinizmie opiera. Przykład przez autora wybrany o tyle bardziej jest dla nas ciekawy, że dotyczy Rosji.

Carat zajął przestrzeń po państwie Mongołów, którego kolebką było górne dorzecze Ononu, we wschodniej części Mongolii. Z chwilą podboju narodów sąsiednich przeniosło ono swoje centrum bardziej na zachód, zakładając stolicę w Karakorum.

Dżengis-Chan dążył do wskrzeszenia starego państwa turkskiego, które w wieku VI rozciągało się od Kaspii do Bajkału. Na początku działania znajdują się Mongołowie na wschodnim skraju zamierzonej budowy, wysiłek główny należy więc skierować na zachód. Zachód jest dla nich głównym celem.

Zanim Dżengis-Chan ruszy na jego podbój należy się zabezpieczyć ze strony wschodu, gdzie czai się groźba, tj. ze strony Chin północnych, z którymi stosunki są już napięte przez sam fakt powstania młodego państwa mongolskiego.

Ubezpieczenie głównego działania na zachód może nastąpić przez osłabienie Chin i znalezienie w nich sił i środków do dalszego działania.

Ścisłe wykonanie odwiecznego prawa strategii — ubezpieczenia wysiłku głównego — zajmuje Dżengis-Chanowi dziesiątek lat, przy czym to działanie ubezpieczające na wschodzie trzeba z kolei też osłonić. Jest to wypadek „osłony ubezpieczenia", więc ubezpieczenie wtórne, skierowane tym razem na zachód i południe. Wygląda to następująco: między rokiem 1206—1209 wojna z państwem Si-Hia, podbój górnego biegu rzeki Żółtej a zarazem na bliskiej odległości ujarzmienie Kirgizów Jenisseju i Irtysza, Ujgurów Tian-Szania, zagarnięcie części Dżungarii. Ten podbój rozwiązuje ręce Dżengis Chanowi do dalszej wojny z Chinami, która nie idzie łatwo i zaciąga się na długie lata. W 1215 roku wprawdzie jest zdobyty Pekin, lecz ostateczny podbój Chin następuje dopiero w 1234 roku, już za następcy wielkiego twórcy państwa.

W roku 1217 Dżengis-Chan osądziwszy, że cesarstwo chińskie Kin, z którym walczy, jest dostatecznie nadszarpnięte i tym samym pożądane zabezpieczenie dokonane, pozostawia swego wodza Mukuli dla kontynuowania podboju, sam zaś wraca do Karakorum w celu przygotowania wyprawy na zachód.

Wojsko przybyłe z Chin rusza więc na zachód. Pod ciosami znakomicie dowodzonych korpusów pada państwo Kara-Kitai, zajmujące Dżungarię i Kaszgarię, ten sam los spotyka turkskie państwo Choresmu, Persję, Afganistan oraz oazy Bucharę i Samarkandę. W pogoni za uciekającym przeciwnikiem wodzowie mongolscy Dżebe i Subutaj dokonywają słynnego zagonu 25.000 mil wokół morza Kaspijskiego przez Persję, Kaukaz i stepy połowieckie. Dochodzą aż do rzeki Kałki, gdzie gromią książąt ruskich (1224 rok).

Gdy Dżengis-Chan umiera w 1227 roku, państwo jego rozciąga się od Korei do Kaukazu, lecz budowa nie jest zakończona. Należy kontynuować plan twórcy ideału państwa „rządzonego z konia".

Wnet też po zgonie Dżengis-Chana następca jego rzuca lotne kolumny jazdy na Europę. Pada zmiażdżona Ruś — płonie Moskwa, Jarosław, Twer, jak i Kijów. Cztery kolumny przeszywają Europę środkową, najbardziej prawa z nich przez Sandomierz dochodzi do Śląska. Trzy inne przenikają przez Karpaty na nizinę węgierską, gdzie niszczą armię Beli IV. Jeźdźcy mongolscy ukazują się nad Adriatykiem między Udine a Cattaro.

Śmierć wielkiego chana Ogudaja sprawia, że Mongoli zawracają i nie dochodzą do Atlantyku. Chrześcijańska Europa jest uratowana i chwilowy zagon się nie utrwala.

W tym samym czasie wpada w ręce mongolskie Kaukaz i Azja Mniejsza. Całkowity podbój Persji, Mezopotamii i Syrii około roku 1260 jest ostatnim aktem wielkiego planu Dżengis-Chanowego, skierowanego ku zachodowi.

Następcy wielkiego założyciela państwa nie wykonywają ściśle przewodniej jego myśli. Dżengis-Chan żył i umarł jako przedstawiciej koczowników, gardzących trybem życia ludzi osiadłych, tymczasem jego następcy zniewieścieli w rozkoszach kulturalnych Chin. Dały im one umiejętność rządzenia olbrzymim państwem, ale ostatecznie Chiny ich pożarły. Po podboju Chin północnych nastąpił z kolei podbój Chin południowych. Wciągnięci w sprawy chińskie wielcy chanowie przesuwają swą stolicę coraz bardziej na wschód aż do Pekinu, wreszcie stają się władcami przede wszystkim Chin, grzęzną w nich jak wóz w bagnie. Wnuk Dżengis-Chana nie jest już do niego podobny: nie kieruje, ale sam jest ciągnięty przez masę chińską w stronę wprost przeciwną, niż zamierzał jego wielki dziad. Impet Mongołów, którzy na koniu stworzyli państwo największe ze znanych dotąd na świecie, kieruje się ku morzu, z kontynentu wkracza na półwyspy

Azji. Następuje ostateczny podbój Chin, wyprawy na Japonię i do Anamu, władztwo chińsko-mongolskie w Birmie, Syjamie, Kambodży i nawet wyprawa na Jawę.

Pod koniec 13 wieku wschód staje się głównym celem dla następców Dżengis-Chana. Idea przewodnia wielkiego twórcy państwa zostaje przesunięta o 180 stopni. Wielkie, bajeczne imperium, które się rozciągało od ujścia Jang-Tse aż do morza Czarnego, umrze też wskutek sprzeniewierzenia się początkowej doktrynie strategicznej.

* * *

Sądząc powierzchownie można by zauważyć, że manewr Dżengis-Chana — kierowany raz na wschód, to znów na zachód — jest klasycznym działaniem po liniach wewnętrznych. Jednak tak nie jest, bo przy działaniu podobnym pod uwagę bierze się tylko siły wrogów, lecz nie kierunek. Jest on obojętny. Tymczasem w manewrze Dżengis-Chana jest on wartością stałą, o kierunku myśli się zawsze, nawet działając w celu ubezpieczenia się w stronie wprost przeciwnej.

Upłynęło kilkaset lat... areną manewru pozostała ta sama Azja, te same olbrzymie odległości, zwiększone jeszcze o połowę Europy. Pozostało również na tych obszarach zaklęte marzenie o stworzeniu największego państwa lądowego na ziemi.

W działaniach swych Rosja carska, następnie sowiecka, jest spadkobierczynią Mongołów, w walce z którymi nie tylko zdobyła niezależność, ale i ich marzenia. Jako główne zagadnienie stanął przed nią tak samo wybór głównego kierunku manewru — na wschód, czy też zachód?

Rosja carska rozwiązała to zagadnienie zdobywając w Azji wszystko, co się dało zdobyć, pomnażając swe posiadłości do granic możliwych. Zwłaszcza po niepowodzeniach w Europie (na przykład po wojnie krymskiej 1877—8 r.) z uporem szukała zadośćuczynienia i rekompensat w Azji. Wschód — idea następców Dżengis-Chana — był dla niej kierunkiem głównym. Dopiero po klęsce w wojnie japońskiej zwróciła swe zainteresowanie ku Europie.

* * *

Rosja sowiecka od początku stała się zdeklarowanym przeciwnikiem zachodu, nie tylko ideowo, ale i materialnie. Próba owładnięcia światem przez komunizm, narzucenia mu dość prymitywnego materialistycznego poglądu, wymagała oczywiście walki, jakiejś nowej wojny religijnej. Bez zwalenia cytadeli kapitalizmu Europy zachodniej jest oczywiście niemożliwe osiągnięcie jakiegoś wyniku. Ale podbój tego „małego półwyspu" Europy, przyczepionego do wielkiego lądu Azji, dojście czerwonych armij do Atlantyku, wcielenie w czyn starego marzenia hegemonów mongolskich — nie tak to łatwa rzecz.

Cokolwiek by się mówiło o tym projekcie narzucenia siłą materializmu komunistycznego światu, trzeba stwierdzić, że zasadniczo głównym celem działania Moskwy znów jest zachód. I jeżeli Sowiety zwracają się początkowo twarzą do Azji, to nie dla uzyskania tam korzyści terytorialnych, jak carowie, lecz w celu zabezpieczenia się z tamtego kierunku, a zarazem nadszarpnięcia kolonialnych mocarstw europejskich. Jest to droga „przez wschód na zachód", 800 miljonów Azjatów wydaje się być cennym sprzymierzeńcem przy niszczeniu „imperializmu i kapitalizmu europejskiego".

Zachód znów jest głównym kierunkiem natarcia — Sowiety wracają do zasadniczej myśli przewodniej Dżengis-Chana, lecz w jakże zmienionych warunkach

* * *

Ubezpieczenie na wschodzie okupuje Moskwa odwrotem z pozycji zdobytych tam przez rząd carski. Jest to manewr taktyczny, ponieważ Sowiety tak czy owak utrzymać ich nie są w możności. Tak jest w stosunku do Persji, Afganistanu i Chin. Tam jednak gdzie położenie da się utrzymać, czerwoni oczywiście prowadzą walkę bez żadnej chęci do ustępstw, jak w Azji Środkowej czy też na Dalekim Wschodzie.

Moskwa popiera Turcję w jej walce z Anglią. Największe zyski na razie osiąga w Chinach, gdzie komunizm, wydaje się, znalazł wdzięczny teren. Z Japonią Rosja ponawia stare układy.

Ogólnie w r. 1925 położenie przedstawia się na wschodzie doskonale. Moskwa ma ręce rozwiązane do działań na zachodzie, propaganda w tym kierunku gdzie niegdzie daje wyniki i przygotowuje teren. „W zmurszały gmach kapitalizmu wnika stalowe ostrze dyktatury proletariatu".

* * *

Po roku 1925 horyzont azjatycki zaciemnił się dla Sowietów. Wschód wziął, co Moskwa dawała, lecz jej samej miał dość. Odradza się w imię haseł nacjonalistycznych i uważa nadmiar opieki rosyjskiej za dokuczliwy. Komunizm jako idea nie ma warunków rozkwitu w społeczeństwach pozbawionych żywiołu fabryczno-robotniczego.

„Półwyspy" chcą żyć własnym życiem, nie zaś życiem wielkiego lądu. „Prawo półwyspów" tryumfuje — nie mają one nic wspólnego z komunizmem podawanym w formie typowego rosyjskiego sekciarstwa, jakże dalekiego od szeroko pojmowanej tolerancji Dżengis-Chana. Ani Chiny, ani Afganistan czy Indie, ani Persja czy Turcja nie mają języka wspólnego z Moskwą, a nadomiar wyłania się tam niebezpieczeństwo — wschód w postaci Japonii występuje zdecydowanie wrogo i czynnie wobec Moskwy.

J a p o n i a n a c i e r a n a k o n t y n e n t. Powstaje pod jej opieką Mandżuko. Ta ekspansja całkowicie wyraźnie zagraża Sowietom.

U b e z p i e c z e n i e n a w s c h o d z i e s t a j e s i ę f i k c j ą. Rosja traci swój prestiż w oczach ludów azjatyckich i chcąc nie chcąc musi w Azji stać z bronią u nogi. Przeciwnik jest groźniejszy niż Chiny w okresie Dżengis-Chana, zwłaszcza że trudno go atakować na tak odległych krańcach.

* * *

Jak widać, działania ubezpieczające na wschodzie zaciągnęły się na długo. Należało je z kolei zabezpieczyć na razie na zachodzie przez akcję dyplomatyczną, przez umowy i układy o nieagresji z państwami ościennymi, a następnie i z dalej położonymi kapitalistycznymi. Jest to równoznaczne nie tylko z ustępstwami z doktryny naczelnej, ale także i ze zrzeczeniem się pretensyj materialnych (na przykład sprawa Besarabii).

W 1933 roku nawiązuje Moskwa stosunki nawet z taką twierdzą kapitalizmu, jaką są Stany Zjednoczone. Wreszcie po sojuszu z Francją następuje wejście Sowietów w 1934 roku do Ligi Narodów: Rosja komunistyczna zasiada po przyja-

cielsku w Genewie przy stole z przedstawicielami zachodnich państw kapitalistycznych! Tym razem propaganda rosyjska miała zapewne dość trudny orzech, jak wytłumaczyć to widowisko swoim obywatelom.

Tak więc zagrożenie na wschodzie zmusiło Rosję do wyciągnięcia gałązki oliwnej ku ludom zachodu. Z tego tytułu należy się wdzięczność Japonii.

Najazd na Europę za przykładem Mongołów i rewolucję wszechświatową musiał Komintern odłożyć.

* * *

Idylliczne nastawienie sowieckie ku zachodowi nie dało się jednak długo utrzymać. W 1934 roku położenie europejskie uległo szybkiej zmianie. Wyzwoliły się Niemcy i na początku r. 1935 stały się niebezpiecznym przeciwnikiem. Wróciły na starą ścieżkę cesarską Niemiec imperialistycznych. Ambicje ich sięgają przede wszystkim na wschód, gdzie nakreślają sobie dalekie cele. Z Polską zawierają 10-letni pakt o nieagresji.

Ubezpieczenie Rosji na zachodzie trzeszczy.

* * *

Moskwa może jednak dzisiaj liczyć na sprzymierzeńców w Europie, bezpośrednich lub pośrednich, na tych, którym również zagraża niebezpieczeństwo niemieckie. Więc na przykład Włochy, którym zakłóca spokój widmo inwazji germańskiej w Austrii, na Brennerze, w Tyrolu czy nawet w Trieście. Następnie na Francję bezpośrednio zagrożoną, gdzie idea przymierza z Moskwą ma zawsze zwolenników. Co prawda liczni są również przeciwnicy podobnego sojuszu, którzy pytają, czy jest wskazane sprowadzanie Mongołów do Europy i powtarzanie historii z roku 1241? Czy nie jest to igranie z ogniem? Czy nie stanowi poważnego niebezpieczeństwa wprowadzenie do Europy zachodniej „konia trojańskiego", armii państwa otwarcie głoszącego swój zamiar wywołania ogólnego przewrotu i które chwilami tylko, dla potrzeby bieżącej, rezygnuje ze swego rewolucyjnego zamiaru.

* * *

Ogrom lądowy Rosji wywołuje w pierwszej chwili wrażenie, że jest ona w możności podołać wojnie na dwa fronty: na wschodzie i zachodzie.

Podług admirała Castexa liczby mówią co innego. Rocznik poborowy w Sowietach wynosi około 1,300.000, ale z tego idzie do wojska 530.000, z czego 280.000 do oddziałów liniowych, reszta zaś do dywizyj terytorialnych. W wyniku z 11 milionów rezerwistów, jakimi państwo teoretycznie rozporządza, tylko 3,5 miliona otrzymuje normalne wyszkolenie, 2,3 miliona połowiczne (terytorialni), a 3 miliony żadnego. Rezerwiści godni tej nazwy nie są więc liczniejsi niż w wojsku carskim 1914 roku.

Na stopie pokojowej wojsko rosyjskie liczy 600.000, a w czasie wypełniania dywizyj terytorialnych dochodzi do 1,3 miliona, co odpowiada wojsku 1914 roku.

Co do możliwości mobilizacyjnych Rosja może wystawić co najwyżej 90 dywizyj, z których 78 tylko do użycia na froncie europejskim. Wydajność mobilizacyjna Rosji jest ograniczona nie brakiem ludzi, lecz ze względów materialnych. Dołącza się tu jeszcze jedna trudność nieznana innym wojskom — oto kierownictwo chce mieć wojsko nasycone w dostatecznej mierze elementem komunisty-

cznym, co jest dość trudne. Istniejące przepisy ustalają, że powinno być 34% komunistów w marynarce, 12% w broni pancernej, 10% w innych broniach.

Poważnym brakiem wojska rosyjskiego jest słabość kolejnictwa, co w dużym stopniu osłabia jego zdolność manewrową.

* * *

Moskwa, widząc się zagrożoną na zachodzie, szuka sprzymierzeńców. Rozpoczęła od Francji. W 1256 roku Mongołowie również proponowali sojusz św. Ludwikowi, ale w celach ofensywnych. Dla Francji sojusz z Rosją jest sprawą zabezpieczenia bezpośredniego, dla Rosji zaś wtórnego (jak dla Dżengis-Chana).

Próba zyskania większej ilości sojuszników, „Locarno wschodnie" ograniczyło się do przymierza francusko-rosyjskiego w 1935 roku. Nie jest ono takim, jakim chciałaby je widzieć Rosja, tj. automatycznym wystąpieniem obu stron w razie wypowiedzenia wojny jednej z nich przez Niemcy. Francja uzależniła swój udział w walce od przepuszczenia sprawy przez Ligę Narodów. Niemcy, chcąc uderzyć na Rosję, muszą najpierw zaatakować Polskę albo Czechosłowację, co przewidują traktaty zawarte przez Francję z tymi państwami, więc automatyzm żądany przez Sowiety właściwie już istnieje. Przymierze francusko-rosyjskie uzupełnia pakt o assistance mutuelle między Rosją a Czechosłowacją.

W czasie gdy Rosja zawiera układ z Francją, przyłącza się ona w Genewie do potępienia Niemców za złamanie traktatu wersalskiego w sprawie zbrojeń.

W roku 1935 Sowiety współpracują z tymi państwami „imperialistycznymi i kapitalistycznymi" nad utrwaleniem pokoju, który dotąd tak zaciekle w Europie chciały burzyć.

Również do Anglii Moskwa posyła gołębie pokoju i ustala serdeczne stosunki z tą drugą cytadelą kapitalizmu. Przyrzeka przy tym poprawne zachowanie się w Azji.

Jak widać, daleką drogę przeszli władcy Rosji w przeciągu lat dziesięciu.

* * *

W tym układzie zjawisk ubezpieczenie na zachodzie jest niepewne dla Rosji. Na wschodzie zaś zastój, być może, długi i przykry, ale nie grożący katastrofą Zagrożenie na wschodzie wymaga jednak przesunięcia głównych sił bliżej zachodniej granicy i nie więzienia ich poza Bajkałem. Trzeba więc jak najtaniej zlikwidować zatarg z Japonią. Trzeba ustalić jakiś modus vivendi, Rosja więc uznaje Mandżuko i daje Japonii żądane przez nią koncesje na Dalekim Wschodzie.

* * *

I znów manewr sowiecki kieruje się na zachód, wstępuje na szlak Dżengis-Chana, ale w warunkach jakże odmiennych niż w r. 1920, gdy armie rosyjskie szły podpalać Europę. Wodzowie komunizmu dążyli wtedy w stronę Atlantyku w celach ofensywnych, dzisiaj poprostu czują się zagrożeni i chcą się bronić.

„Jeżeli sobie wyobrazimy, że Niemcy zaatakują Czechosłowację, a Polska — co jest prawdopodobne — zostanie przy tym neutralna między dwoma obozami, można sobie przedstawić sposób, w jaki Rosja będzie zmuszona postępować — ze względu na nadzwyczajny zarys granic — żeby dać pomoc Czechosłowacji w myśl paktu „assistance mutuelle". Jeżeli względnie łatwo jest przewidzieć i prowadzić działania powietrzne, całkiem inaczej jest z akcją na ziemi. Armie rosyjskie za

zgodą Rumunii (!) będą musiały przejść przez część jej terytorium, żeby obejść południowy występ Polski i dojść do Rusi Zakarpackiej i Słowacji. Nie obejdzie się przy tym bez wkroczenia na terytorium węgierskie, przez które bez wątpienia przejdą oddziały rumuńskie wysłane na pomoc Czechom (?)".

Dalej admirał Castex rozważa, którędy to mogłyby armie rosyjskie przejść Karpaty. W każdym razie szłyby one śladem Subutaja z przed lat kilkuset, ale już nie dla napadu na Europę. Czy jest możliwy technicznie przemarsz przez te górskie okolice? i czy politycznie jest możliwy do urzeczywistnienia?

A tylko za tę cenę pomoc rosyjska może nastąpić, jeśli wojna nie wytworzy jakiegoś innego położenia.

Moskwa straciła inicjatywę. Początkowy manewr sowiecki uległ całkowitej zmianie. Zrezygnowała z ubezpieczenia od wschodu — niech się tam dzieje co chce. Wielka ofensywa na zachodzie jest niemożliwa do wykonania, pozostaje tylko ubezpieczać się z tego kierunku. Szczegół manewru stał się celem głównym. Ubezpieczenie zniszczyło manewr zasadniczy.

Moskwa znalazła na obu kierunkach swego działania polityczno-strategicznego zdecydowanych i wyraźnych przeciwników, którzy ponad jej głową podają sobie ręce. Z kandydata na hegemona, do którego roli Rosja aspirowała, staje się ona chcąc nie chcąc jedną ze składowych równowagi europejskiej, pokoju europejskiego.

Oto jaka olbrzymia różnica zachodzi w położeniu Rosji roku 1920 i roku 1935. Z napastnika przeobraziła się w obrońcę ustalonego ładu. Rzecz pewna, że nie godzi się to wcale z manierami wielkości, jakie jeszcze mieć usiłuje.

Idea manewru Dżengis-Chana na razie jest w stanie bankructwa.

R. U.

J. W. Ludovici — Totale Landesverteidigung, Berlin 1936.

Broszurka Ludoviciego jest doskonałym uzupełnieniem omówionej w zeszycie 1/37 „Bellony" pracy Ludendorffa pt. „Der totale Krieg". Ludovici jeszcze wyraźniej i jaskrawiej precyzuje istotę wojny totalnej, przy czym rozważania jego nie są zaciemnione aluzjami personalnymi, gloryfikowaniem własnych czynów, walką z urojonymi wrogami Niemiec, jak to było u Ludendorffa.

Według Ludoviciego, z punktu widzenia ustroju totalnego między wojną a pokojem nie istnieje żadne przeciwieństwo. W czasie pokoju państwo tak samo walczy o swoje istnienie, jak i w czasie wojny; w czasie pokoju do walki muszą być uruchomione wszystkie siły narodu, choć walka ta oczywiście ma wówczas inny charakter niż w czasie wojny. W czasie pokoju chodzi o zdobywanie rynków światowych, o surowce, środki żywności, dewizy itp. Nadrzędne pojęcie totalnej obrony kraju powinno być wpojone nie tylko fachowcom, ale wszystkim obywatelom. Totalna obrona kraju, czy to będzie obrona w czasie pokoju, czy też w czasie wojny, wymaga użycia wszystkich sił narodu. Na określenie francuskiego „Potentiel de guerre" Clausewitz użył wyrazu „Staatskraft", chociaż twórca tego wyrazu nie rozumiał wszystkich związków i następstw, jakie wynikają z tego

pojęcia. Pojęcie to ma duże znaczenie, ponieważ samo przez się uprzytamnia każdemu konieczność obrony w kraju w czasie pokoju, która się nie ogranicza tylko do czynności związanych z przygotowaniem do wojny. Ludovici stwierdza, że na siłę państwa składają się trzy zasadnicze czynniki: siła gospodarcza, siła polityczna, siła zbrojna. Państwo totalne, które się nie chce narazić na klęskę taką, jaką poniosły w ostatniej wojnie Niemcy, musi te wszystkie trzy czynniki ocenić dokładnie według ich wielkości, wartości, możliwości użycia, zdolności rozwojowych, musi je łączyć i uzupełniać tak, żeby w razie potrzeby rzucić je zharmonizowane i zgrane na szale walki. Jeżeli państwo ma żyć w spokoju, musi się tak samo przygotować do życia pokojowego, jak i do życia wojennego. Totalna obrona kraju ma dwie strony, pokojową i wojenną, przy czym obie nie są przeciwieństwem jedna drugiej. Zazwyczaj walka w czasie pokoju jest wstępem do walki zbrojnej. Tak np. Anglia sankcjami prowadziła wojnę z Włochami i tylko szczególne okoliczności nie doprowadziły do zatargu zbrojnego. W państwie totalnym siłę zbrojną stanowi cały naród.

Jeżeli chodzi o siłę gospodarczą państwa, to Ludovici szczególny nacisk kładzie na technikę wojskową, a właściwie przemysł wojenny i technikę przewozów. W porównaniu z rozwojem techniki wojskowej technika przewozowa w swoim rozwoju do końca wojny światowej nie stała na odpowiednim poziomie. Było to jednym z czynników sprzyjających stabilizacji frontu. Po wojnie natomiast technika przewozowa rozwinęła się w gwałtowny sposób i dogoniła pod względem możliwości technikę wojskową. Stosunek obu tych czynników w przyszłej wojnie będzie miał rozstrzygające znaczenie i przesądzi o charakterze wojny.

Jeżeli chodzi o broń i uzbrojenie, to oczywiście mimo olbrzymich postępów w tej dziedzinie o pełnym wykorzystaniu stanowi ciągle człowiek. Chodzi więc o to, by siły moralne żołnierza zharmonizować z potęgującymi się możliwościami użycia najrozmaitszych broni w najrozmaitszy sposób. Bardzo słuszne uwagi autor wypowiada na temat nowych wynalazków w dziedzine uzbrojenia i zastosowania nowej broni. W czasie wojny rzadko kiedy potrafiono należycie ocenić wartość nowozastosowanej broni. Tyczyło się to nie tylko łodzi podwodnych i sterowców oraz gazów trujących po stronie niemieckiej, ale także czołgów po stronie koalicyjnej. Wiele razy można było zaobserwować w czasie wojny swiatowej, że silniejsza była obawa żołnierza przed działaniem broni nieznanej (choćby niewinnych strzałek lotniczych z r. 1914), niż przed działaniem broni, która w konsekwencji sprowadzała pewną śmierć. Zadaniem organizacji wojskowej będzie nie tylko dążenie do jak najwyższego postawienia techniki wojskowej, aby złamać i zniszczyć przeciwnika, ale również jak najprędsze uświadomienie własnych oddziałów co do wartości i skuteczności nowych broni, zastosowanych przez przeciwnika.

Szczególnie charakter współczesnej wojny zmieniło lotnictwo, ponieważ wskutek jego działań cały obszar państwa zostaje wciągnięty w sferę walki. Jednolity, ciągły front, jaki znała wojna światowa, schodzi na dalszy plan. Oczywista rzecz, z tego wynikają daleko idące następstwa dla życia gospodarczego, ponieważ na przyszłość ośrodki przemysłowe muszą być tak rozmieszczone w przestrzeni, aby je możliwie uchronić od niszczącego działania napadów lotniczych.

Gospodarka aprowizacyjna i zaopatrzenie ludności w żywność w czasie wojny i pokoju staje się pierwszorzędnym czynnikiem oddziaływającym w dużym stopniu na siłę państwa. Zaopatrzenie państwa w odpowiednie surowce jest również zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości. Ludovici w związku z koniecznościami aprowizacyjnymi wskazuje na konieczność przeprowadzenia daleko

idących reform agrarnych, które by podniosły wydajność gospodarstw chłopskich, a przede wszystkim zapobiegły nadmiernemu skupianiu ludności w miastach. Należy jak najwięcej ludności kierować do zawodu rolniczego i w tej dziedzinie stworzyć im warunki pracy, ponieważ zabezpiecza to aprowizację kraju w czasie pokoju i w czasie wojny. Autor kładzie w dalszym ciągu swoich rozważań wielki nacisk na właściwą organizację życia gospodarczego, która może być osiągnięta tylko przy pomocy dobrze zorganizowanych związków zawodowych, nie zaś przez biurokrację. Dla życia gospodarczego potrzebna jest inicjatywa, aktywność i twórcza praca. Oczywista rzecz, do tego musi istnieć w państwie jeden ośrodek dyspozycyjny, który panuje nad całą siłą i potęgą państwa. Jeżeli dawniej mówiono, że do prowadzenia wojny potrzebne są pieniądze, jeszcze raz pieniądze i po raz trzeci pieniądze, to dzisiaj do zwycięskiego prowadzenia wojny jest potrzebne: silne wojsko, silny naród, silne życie gospodarcze. Państwo, które ma te trzy czynniki, zawsze finansową stronę wojny z łatwością rozwiąże. Według Ludoviciego zadaniem państwa nie jest zabezpieczenie jak najwygodniejszych warunków istnienia swoim obywatelom, gdyż takie zamienia się prędko w państwo próżniaków, przy czym nadmiar dóbr materialnych szybko prowadzi do zniewieściałości psychicznej i fizycznej. Każdy człowiek może użyć tylko pewną ograniczoną ilość dóbr materialnych i państwo musi tę ilość ściśle określić.

Wreszcie siła narodu jest wynikiem jego politycznego wychowania, które musi być potraktowane przede wszystkim pod kątem widzenia wychowania wojskowego. Czynniki moralne, siła moralna narodu nic nie straciły na wartości mimo niezwykłego postępu techniki wojennej i potęgi nowoczesnego uzbrojenia. Naród musi ożywiać jedna wielka idea. Bez tego nie da się zrobić nic wielkiego. Obrona kraju nie jest sprawą wojska, ale całego narodu. Dlatego też wszystkie dziedziny życia muszą się kształtować i naginać do konieczności wojskowych. Ludovici stwierdza, że totalna postawa żołnierska narodu musi być prowadzona przez totalną strategię, która harmonizuje i łączy siły: zbrojne, gospodarcze i polityczne danego państwa.

Podałem w streszczeniu istotne myśli broszurki Ludoviciego, ponieważ jest ona swoistym wyrazem poglądów czynników miarodajnych trzeciej Rzeszy na wojnę totalną, a poglądy te wynikają z totalnego ustroju Rzeszy. Trudno jest te poglądy komentować i omawiać. Trzeba je poznać, uświadomić sobie ich wartość, a wtedy przyjdzie czas na komentarze.

T. R.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

ludzi, dała ona również pewne doświadczenia natury organizacyjnej i operacyjnej, posiadające niewątpliwą wartość realną również i dla warunków europejskich. Omówienie tych doświadczeń stanowi zasadniczy cel niniejszego zestawienia, w którym sam historyczny przebieg działań wojennych traktowany zamieszczony tylko w zakresie niezbędnym do uwydatnienia poruszanych zagadnień.

DOŚWIADCZENIA Z WOJNY WŁOSKO-ABISYŃSKIEJ

Źródła: 1) E. de Bono — Die Vorbereitung und die ersten Operationen zur Eroberung Abessiniens; 2) P. Badoglio — Commentaires sur la campagne d'Ethiopie; 3) R. Xylander — Die Eroberung Abessiniens; 4) F. Immanuel — Der Untergang Abessiniens; 5) P. Gentizon — La revanche d'Adoua; 6) F. Strindberg — Abessinien im Sturm; 7) La guerre italo-éthiopienne — wyd. „L'Illustration"; 8) Kabisch — Obrona abisyńska, czy nieudana strategia wyczerpania? — D. W. 29/36; 9) Bidou — Podbój Abisynii. — Rev. Deux M] 15. VI/36; 10) Baratièr — Doświadczenia z wojny w Abisynii — „Temps" 24. V/36; 11) Fuller — Analiza wojskowa przez naocznego świadka — Army Ordn. V—VI/36; 12) — Użycie broni chemicznej przez stronę włoską w kampanii abisyńskiej — Gasschutz V/36; 13) Waldeyer-Harz — Udział marynarki włoskiej w wojnie z Abisynią — M. W. 47/36; 14) L. Schüttel — Lotnictwo włoskie w wojnie przeciwko Abisynii — M. W. 38. 2/36. D. W. 10. 14. 17/36; 15) O. Schöbel — Lotnictwo w wojnie włosko-abisyńskiej — W. u. W. X. XI/36; 18) Garavelli — Artyleria w wojnie włosko-abisyńskiej — Riv. Art. e G. IX/36; 17) Kummer — Transporty samochodowe w wojnie włosko-abisyńskiej — Dtsch. Kraftf. VI/36; 18) — Doświadczenia Badoglio z poszczególnymi rodzajami broni — M. W. 19/36; 19) W. Glagolew — Technika w wojnie włosko-abisyńskiej — Wojennaja Mysl 1/37; — oraz szereg innych artykułów, korespondencyj, notatek z prasy włoskiej, niemieckiej, francuskiej, angielskiej i rosyjskiej.

Jednym z najbardzej aktualnych istotnych zagadnień wojskowych, zaprzątających umysły, jest zagadnienie wpływu nowoczesnych środków technicznych na prowadzenie wojny. W niedawno zakończonej wojnie włosko-abisyńskiej, chociaż toczyła się ona w warunkach, w porównaniu z europejskimi, egzotycznych, starała się strona włoska w ramach mozliwości wykorzystać najnowocześniejsze środki techniczne. Pod tym względem wojna włosko-abisyńska nie tylko wprowadziła zupełny przewrót w metodach prowadzenia wojny kolonialnej, ale równocześnie była do pewnego stopnia warsztatem doświadczalnym dla wypróbowania nowych środków i związanych z nimi sposobów walki. Ponieważ wzięły w niej udział po obu stronach duże masy

ludzi, dała ona również pewne doświadczenia natury organizacyjnej i operacyjnej, posiadające niewątpliwą wartość realną również i dla warunków europejskich. Omówienie tych doświadczeń stanowi zasadniczy cel niniejszego zestawienia, w którym sam historyczny przebieg działań wojennych traktować zamierzamy tylko w skrócie niezbędnym do uwydatnienia poruszanych zagadnień.

I. PRZYGOTOWANIA DO WOJNY.

1. *Powody i wybuch wojny.*

Wojna włosko-abisyńska pod względem mechaniki narastania konfliktu i jego wyładowania w postaci starcia zbrojnego jest typowym przykładem wojny nowoczesnej: długi okres naprężonych stosunków politycznych, będący jedną ciągłą fazą przygotowań wojennych, mobilizacja i koncentracja wydłużona w czasie, brak momentu wypowiedzenia wojny.

Powody konfliktu włosko-abisyńskiego miały dawne tło historyczne; niewątpliwie niepoślednią rolę w kompleksie przyczyn wojny odegrała żądza odwetu za „hańbę Adui". Najpoważniejszym jednak czynnikiem, popychającym Włochy do wojny, były względy gospodarcze. Państwo przeludnione, nie posiadające własnej bazy surowcowej dla rozwoju rodzimego przemysłu, bez którego znów nie mogło być mowy o utrzymaniu się na powierzchni życia międzynarodowego w roli mocarstwa, do której pretendowało, musiało szukać koniecznych źródeł potęgi. Do zdobycia pozostawał już tylko jeden teren przedstawiający stosunkowo najmniej komplikacyj na terenie polityki międzynarodowej — właśnie Abisynia; kąsek tym bardziej nęcący, że oprócz bogactwa niewykorzystanych zasobów przez połączenie kolonij włoskich w Afryce Wschodniej w jeden ogromny obszar, umacniał znakomicie ich pozycję na wybrzeżach morza Śródziemnego, Czerwonego i oceanu Indyjskiego.

Niemnej silną rolę czynnika pchającego Włochy do wojny o nowe obszary odegrał pęd nadany masie narodu włoskiego przez partię faszystowską — hasło odbudowy dawnego „imperium Romanum".

Wszystko więc składało się na to, że wojna Włoch z Abisynią była nieunikniona. Świadom tego rząd włoski od szeregu lat przygotowywał się do niej pilnie.

2. *Przygotowania pod względem politycznym.*

Położenie Włoch, jako strony wszczynającej wojnę, nie należało do wygodnych pod względem politycznym. Poza innymi traktatami wiążącymi Włochy, Abisynia była równouprawnionym członkiem Ligi Narodów i Włochy na podstawie paktu obowiązane były zatarg z Abisynią poddać arbitrażowi.

W stosunku do osłabionej już przez wystąpienie Japonii i Niemiec Ligi Narodów, która zresztą dwukrotnie w podobnych okolicznościach wykazała swoją bezsilność (wojny w Mandżurii i Chaco), zdecydowane były Włochy pójść drogą tworzenia faktów dokonanych. Na skuteczność jednak tych metod w stosunku do mocarstw bezpośrednio zainteresowanych na morzu Śródziemnym i na obszarze Afryki Wschodniej nie można było liczyć; przeciwnie mogły one narazić Włochy na poważny konflikt. Walnie do wybrnięcia z tych kłopotów pomogły Włochom Niemcy. Deklaracja Hitlera o odrodzeniu niemieckiej siły zbrojnej, ogłoszona wiosną 1935 r. stała się platformą milczącej zgody innych państw na zamierzenia włoskie na terenie Afryki Wschodniej. Francja, czując się poważnie zagrożoną przez Niemcy, tym usilniej zabiegała o utrzymanie dobrych stosunków z Włochami. Z drugiej strony rząd włoski, dając Anglii do zrozumienia, że nie zamierza w niczym naruszyć jej interesów ani na morzu Śródziemnym, ani w Afryce, podkreślał równocześnie, że jest zdecydowany nawet na konflikt zbrojny z Anglią ze wszystkimi jego konsekwencjami, w razie czynnego wystąpienia Anglii przeciwko Włochom. Anglia odosobniona nie zdecydowała się na krok, jedynie skutecznie mogący zapobiec wojnie z Abisynią — zamknięcie kanału Suezkiego.

Później — już w toku wojny — wkroczenie oddziałów niemieckich do Nadrenii po raz drugi dopomogło polityce włoskiej, odwracając uwagę państw europejskich od wypadków w Afryce.

Jeżeli chodzi o stronę abisyńską, to Negus Haile Selassie starał się wzmocnić wewnętrznie swoje państwo, ale wysiłki kilku lat w społeczeństwie nie wyrobionym politycznie, a niejednolitym pod względem rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznym nie mogły dać wielkich wyników. Negus, chociaż formalnie był władcą absolutnym, w swoich dążeniach reformatorskich musiał się liczyć nie tylko z trudnymi do wyplenienia średniowiecznymi obyczajami, ale przede wszystkim z oporem

rasów i duchowieństwa, w którego przywileje biły zamierzone reformy.

Na terenie polityki zagranicznej rola Negusa ograniczała się do zabiegania o interwencję Ligi Narodów i państw bezpośrednio zainteresowanych w Abisynii. Mógł wprawdzie władca Abisynii rzucić hasło wojny o „Afryka dla Afrykanów", które mu niedwuznacznie podsuwano. Nie zdecydował się jednak na ten krok, po którym musiałby zerwać zupełnie z białymi i stanąć przeciwko jednolitemu frontowi państw europejskich, zagrożonych w swoich najżywotniejszych interasach. Łudząc się nadziejami interwencji odrzucił nawet propozycję pomocy ze strony ochotników z kolonij włoskich, murzynów amerykańskich i tp., aby nie stwarzać najmniejszych pozorów rozszerzania akcji poza granice koniecznej obrony obszaru własnego państwa.

3. *Przygotowania pod względem ekonomicznym.*

Włochy pod względem zasobów surowców potrzebnych dla poważnie rozwiniętego przemysłu wojennego są krajem ubogim, zmuszonym do importowania na wielką skalę. Licząc się ze wzmożonym zapotrzebowaniem wojennym i z możliwością ograczenia dowozu z zewnątrz (sankcje), już zawczasu starano się zaradzić ewentualnym brakom przez:

— nagromadzenie zapasów w odpowiedniej ilości;
— wprowadzenie surowców, względnie produktów i materiałów zastępczych;
— ograniczenie spożycia przez instytucje i osoby prywatne;
— zapewnienie sobie dróg dowozu pomimo sankcyj.

Nagromadzenie zapasów dotyczyło w pierwszym rzędzie tych surowców, względnie artykułów, które były bewzględnie konieczne do prowadzenia wojny, a więc rudy, względnie półfabrykaty metali podstawowych i metali półszlachetnych — miedzi, aluminium, niklu; materiałów pędnych — ropy, nafty, benzyny; skór, a nawet pewnych artykułów żywnościowych, np. konserw mięsnych i tłuszczów. Dla zobrazowania wysiłku w tym kierunku wystarczy powiedzieć, że nagromadzono zapas materiałów pędnych wystarczający dla całości zmobilizowanych sił zbrojnych włoskich na pół roku.

Ale wojna, zwłaszcza gdyby nastąpiły komplikacje na te-

renie europejskim, mogła trwać dłużej i nie można zebrać zapasów na cały jej czas. Dlatego też jeszcze przed wybuchem wojny z Abisynią wprowadzono ustawowo użycie surowców i materiałów zastępczych oraz ograniczenie spożycia przez instytucje i osoby prywatne; zarządzenia te zostały jeszcze zaostrzone w toku wojny. Dla przykładu wspomnimy tutaj wprowadzenie mieszanki spirytusowej zamiast czystej benzyny, badania nad gazogeneratorami, lanitalem, ograniczanie zużycia miedzi, niklu, aluminium i rekwizycję tych metali, wprowadzenie systemu kartkowego w odniesieniu do podstawowych środków żywnościowych.

Pracę naukowo-badawcze specjalistów ujęto w ramy ogólnej organizacji państwa na czas wojny. Całość życia gospodarczego, nie krępując zresztą zasadniczo inicjatywy prywatnej, poddano w zupełności kierownictwu i kontroli państwa.

Zmobilizowano wszystkie możliwe środki finansowe. Przede wszystkim zawieszono obsługę długów zagranicznych w stosunku do państw, które przystąpiły do sankcji gospodarczych. Państwo zajęło wszystkie zapasy złota i walut zagranicznych. Wreszcie duże środki otrzymało państwo w drodze publicznych zbiórek złota i cennych kamieni oraz przez zaciąganie wewnętrznych pożyczek wojennych.

Wszystkie te zarządzenia pozwoliły Włochom, pomimo wysokich kosztów wojny, nie tylko wytrzymać finansowo, ale przez cały czas wojny płacić złotem za zakupy zagraniczne. Albowiem zakupy z zagranicy, pomimo uchwalenia sankcji gospodarczych, płynęły przez cały czas trwania wojny. Sankcje bowiem obowiązywały tylko te państwa, które zgłosiły swój akces; z drugiej strony, nawet te państwa, które przystąpiły do sankcyj nie zawszę lojalnie wypełniały swoje zobowiązania; kontroli pod tym względem nie było żadnej. Jasnym jest, że w tych warunkach, zwłaszcza wobec przygotowań gospodarczych Włoch do wojny, sankcje, jako środek represji, okazały się mało skuteczne.

Po stronie abisyńskiej, wobec zupełnego braku przemysłu, ograniczyły się przygotowania gospodarcze do nagromadzenia zasobów broni i amunicji zakupionych za granicą i zapasów żywności zarekwirowanych w kraju. Zarządzenia te leżały raczej w sferze przygotowania zaopatrzenia, a nie mobilizacji gospodarczej. System finansowy opierał się wyłącznie na brzęczących talarach w centralnej kasie państwowej.

4. Przygotowania pod względem wojskowym.

We Włoszech zdawano sobie dokładnie sprawę z wysiłku, jakiego wymagać będzie wojna, do której Włochy świadomie dążyły. Nie było pewne, czy oprócz wojny w Afryce Wschodniej nie zostaną Włochy zmuszonę prowadzić jej również w Afryce Północnej, a nawet może i na terenie europejskim. Dlatego też, podobnie jak na polu politycznym i gospodarczym, przygotowania do wojny pod względem wojskowym rozpoczęto już na kilka lat przed jej wybuchem. Przygotowania te objęły:

— podniesienie stanów liczebnych sił zbrojnych na stopie pokojowej i na wypadek wojny;

— podniesienie poziomu wyposażenia technicznego armii;

— podniesienie poziomu wyszkolenia armii;

— zorganizowanie pomocy tyłów dla armii walczącej na froncie.

Ustawa o powszechnym przysposobieniu ludności do wojny i ujęciu przysposobienia wojskowego w solidne ramy zorganizowanej milicji otwierały bogate źródło rezerw, zdolnych do wypełnienia silnych kadr pokojowych.

Doceniano w zupełności specjalne właściwości terenu abisyńskiego; studiowano walkę i operacje praktycznie w terenach wysokogórskich, zorganizowano szereg kursów specjalnych dla oficerów służby kalonialnej, wprowadzono regularną wymianę tych oficerów pomiędzy koloniami a metropolią, wreszcie wydano specjalną instrukcję działań wojennych w koloniach. Poza tym zwrócono uwagę na wydoskonalenie oddziałów tubylczych w koloniach.

Wprowadzenie obowiązku świadczeń i służby pomocniczej na wypadek wojny dawało możność zupełnego wykorzystania wszystkich źródeł energii narodu.

Na terenie Abisynii od szeregu lat pracował intensywnie wywiad włoski; nie próżnowała również propaganda.

Po stronie abisyńskiej czynione były pewne wysiłki w kierunku podniesienia możliwości obronnych kraju. Podniesiono stan liczebny gwardii cesarskiej do 20.000 ludzi. Położono większy nacisk na nowoczesne wyposażenie i wyszkolenie lokalnych oddziałów regularnych należących do różnych rasów. Sprowadzono instruktorów z Europy i przydzielono ich rasom jako doradców wojskowych. Sieć dróg została rozbudowana i częściowo przystosowana do ruchu samochodowego; tak samo rozbudowano sieć

łączności drutowej, łączącą ważniejsze miejscowości. Przez cały czas, nawet w ciągu wojny, zwiększano zakupy broni i amunicji za granicą., jak również gromadzono zapasy żywności w przewidywanych rejonach koncentracji.

II. WYBUCH WOJNY. MOBILIZACJA I KONCENTRACJA SIŁ.

Próby załagodzenia konfliktu w drodze arbitrażu, zainicjowanego przez Ligę Narodów jak również akcja bezpośrednia Francji i Anglii rozbiły się o upór Włoch, które już zbyt zaangażowały sią i finansowo i prestiżowo, by chciały i mogły się wycofać.

Dnia 2 października 35 r. wojska włoskie przekroczyły granice Abisynii bez wypowiedzenia wojny. Wybuch wojny poprzedziła mobilizacja i koncentracja sił włoskich; natomiast strona abisyńska była zupełnie nieprzygotowana do działań, za wyjątkiem słabej osłony granic; mobilizacja w Abisynii została ogłoszona dopiero po przekroczeniu granicy państwa przez armie włoskie.

1. *Mobilizacja sił włoskich.*

Była to mobilzacja przeprowadzona w kilku rzutach. Możliwości komplikacji politycznych w Europie nakazywały Włochom mobilizować siły potrzebne do wojny z Abisynią ostrożnie i w ten sposób, by nie osłabić swego pogotowia wojennego w kraju. Z drugiej strony wojnę z Abisynią musiały Włochy wygrać i to wygrać szybko. To też przeznaczono do Afryki Wschodniej odrazu siły bardzo poważne, a w toku wojny, w miarę jak położenie polityczne na terenie międzynarodowym wyjaśniało się na korzyść Włoch, siły te zostały jeszcze wzmocnione.

Trudności mobilizacyjne wynikały przede wszystkim z niemożności przeprowadzenia mobilizacji ogólnej. Duże trudności powodowały również niskie stany liczebne w oddziałach, pozostające w związku z 18-miesięczną służbą wojskową. Ponieważ dla mobilizowanych oddziałów milicji materiał mobilizacyjny nie był jeszcze w zupełności przygotowany, trzeba było często sięgać do

magazynów jednostek nie objętych rozkazami mobilizacyjnymi, obniżając ich poziom pogotowia wojennego. Później, gdy stworzono dla dywizyj zmobilizowanych bataliony zapasowe, odpadły kłopoty obciążania jednostek pozostających w kraju czynnościami mobilizacyjnymi i wydatkowaniem swoich zapasów mobilizacyjnych.

Pierwszy rozkaz mobilizacyjny został ogłoszony 5 lutego 35 r. Do końca sierpnia 35 r. mobilizacja sił przeznaczonych do Afryki Wschodniej została zakończona. Zmobilizowano i wysłano na front jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych: 5 dywizyj regularnych, 4 dywizje milicji, 2 dywizje tubylcze, poza tym szereg samodzielnych formacyj milicji i tubylczych nie wchodzących w skład wielkich jednostek, dużą ilość jednostek dyspozycyjnych różnych broni i służb, oddziałów etapowych, policyjnych i t. p., w sumie około 276.000 ludzi. Ponadto siły robocze zmobilizowane do pracy wynosiły 30.000 Włochów i 45.000 tubylców. Ogółem zatem na początku wojny zaangażowanych było na terenie Afryki Wschodninj około 350.000 ludzi.

Na miejsce dywizyj regularnych wysłanych do Afryki sformowano we Włoszech nowych 6 dywizyj piechoty i 1 dywizję zmotoryzowaną. W toku wojny wysłano jeszcze na front abisyński 3 dywizje regularne, 2 dywizje milicji, 1 dywizję libijską i szereg samodzielnych jednostek milicji oraz ochotniczych formacyj tubylczych. Ogólna ilość zaangażowanych w Afryce Wschodniej do końca wojny sił dochodziła do 500.000 ludzi (z czego około 100.000 przypadało na armię robotniczą), około 1.400 dział, 500 samolotów, 350 czołgów.

Pomimo tych trudności stwierdzić trzeba, że mobilizacja sił włoskich przeszła sprawnie i w porządku i że była naogół dobrze przygotowana. Towarzyszył jej powszechny zapał ludności; ochotników do formacyj milicyjnych zgłaszało się o wiele więcej niż było potrzeba. Jednostki włoskie wyszły na wojnę doskonale uzbrojone i z dostatecznym zapasem amunicji. Samoloty, czołgi i samochody zostały przystosowane do warunków terenowych przyszłych działań wojennych. Organizacja i wyposażenie wojsk odpowiadały również warunkom przewidywanym i dokładnie przestudiowanym. Zaopatrzenie i opieka nad żołnierzem stały na wysokości zadania. Jednym słowem Włochy przystąpiły do wojny dobrze przygotowane. Nastrój wojsk był doskonały. Wiara w szybkie zwycięstwo powszechna.

Organizacja jednostek.

Korpusy sformowano zaraz od początku wojny, najpierw 3, później 2; skład korpusów był zmienny.

Dywizje były trzech typów:

a) Dywizje regularne w składzie 3 pułków piechoty, 1 batalionu c. k. m., 2—3 batalionów zapasowych, 1 pułku artylerii à 3 dyony; ogólny stan liczebny około 550 oficerów, 17.000 szeregowych (z czego tylko 8.000 walczących), 450 c. k. m., 50 dział. Później mobilizowane dywizje były zorganizowano lżej (na wzór milicyjnych), by uczynić je ruchliwszymi. Posiadały one tylko 2 pułki piechoty, a w pułku artylerii tylko 2 dyony; ilość dział w bateriach zredukowano do 3-ech.

b) Dywizje milicyjne w składzie 3 legionów (à 2 bataliony, 1 kompania c. k. m., 1 baterii artylerii piechoty), 1 dyonu artylerii górskiej; ogólny stan liczebny 375 oficerów, 11.500 szeregowych (z czego 5.000 walczących), 280 c. k. m., 24 dział. Artylerię i saperów otrzymały dywizje milicyjne z armii regularnej. Lepszy duch i większy procent inteligencji w jednostkach milicji nie mogły zrównoważyć w zupełności różnicy wartości, wynikającej z lepszej dyscypliny, silniejszego zespolenia i dokładniejszego wyszkolenia jednostek regularnych. Mimo to na polu bitwy jednostki milicyjne nie były gorsze od jednostek armii regularnej. Dywizje milicji potrzebowały na zgranie i podciągnięcie wyszkolenia 4 — 6 miesięcy.

c) Dywizje tubylcze nie stanowiły wartości stałej; stałymi jednostkami organizacyjnymi były brygady w składzie 4 batalionów, 1 dyonu artylerii; stan ogólny 125 oficerów, 200 szereg. białych i 6.500 tubylców (z tego 4.000 walczących), 160 c. k m., 12 dział. Jednostki tubylcze nadawały się wybitnie do służby rozpoznania, ubezpieczenia, do pościgu, wojny podjazdowej, natomiast w poważnej walce lepsze były oddziały białe. Dlatego też jednostki tubylcze działały przeważnie rozdzielone pomiędzy jednostki białe, a tak zwane dywizje erytrejskie składały się w dużej części z oddziałów włoskich.

Na zakończenie trzeba jeszcze podkreślić staranny bardzo dobór ludzi. Na dowódców powoływano przeważnie oficerów obeznanych z charakterem wojny kolonialnej, warunkami terenowymi i klimatycznymi; szeregi jednostek mobilizowanych starano się wypełnić żołnierzami pochodzącymi z okolic wysokogórskich i z Włoch południowych.

2. *Koncentracja sił włoskich.*

Podobnie jak mobilizacja, tak i koncentracja sił włoskich przeznaczonych do działań przeciwko Abisynii, musiała się odbywać stopniowo. Przebieg jej uzależniony był nie tylko od możliwości napływu w czasie sił zmobilizowanych, a więc od możliwości transportowych, ale w pierwszym rzędzie od przygotowania rejonów koncentracyjnych. Sprawa tego przygotowania nabierała tym większej wagi, że teatr działań wojennych był odległy od właściwych źródeł energii wojennej w kraju o 3 — $4^1/_2$ tysięcy kilometrów; w razie rozszerzenia się konfliktu na basen morza Śródziemnego mógł łatwo zostać odcięty i wówczas z konieczności rejony koncentracyjne stawały się jedyną bazą dla wojsk działających w Afryce Wschodniej.

Już w początkach 1935 r. generalny intendent armii włoskiej w Afryce Wschodniej rozpoczął ze swym sztabem prace przygotowawcze na miejscu. Z powodu braku miejsca ograniczymy się tylko do podania ogólnie, że prace te objęły rozbudowę portów wyładowczych, dróg dowozu do rejonów koncentracji, obozów dla wojsk, sieci łączności, lotnisk i lądowisk, wreszcie nagromadzenie zapasów żywności, a w związku z tym budowę składów i magazynów.

Nie zapomniano również o ubezpieczeniu obszaru koncentracji; wzdłuż granicy Erytrei i Somali z Abisynią pobudowano fortyfikacje, jak również wzmocniono oddziały ochronne pogranicza.

W miarę postępu prac przygotowawczych zaczęły z Włoch napływać jednostki do rejonów koncentracyjnych. Ustalona kolejność transportów była następująca: 1) oddziały osłonowe, 2) oddziały zasilenia osłony, 3) transporty sprzętu i materiału.

Do przeprowadzenia transportów morskich zarekwirowano cały niemal tabor prywatny handlowy wraz z obsługą, ponadto zakupiono i zakontraktowano znaczną ilość okrętów należących do zagranicznych kompanij okrętowych. Stocznie i doki włoskie wykazały wielką sprawność w przygotowaniu odpowiedniego urządzenia wewnętrznego i w montowaniu go na okrętach przeznaczonych do przewozu wojsk i materiału wojennego.

Transportami kierował Sztab Generalny za pośrednictwem swoich organów wykonawczych — „komisyj załadowczych" w portach załadowczych Genui i Neapolu, oraz „komisyj wyładowczych" urzędujących w portach na wybrzeżu erytrejskim i somalijskim.

Dla uniknięcia nieporozumień pomiędzy cywilną załogą okrętów a wojskiem transportowanym, na każdym okręcie funkcjonował oficer, jako „komisarz transportu" z małym oddziałem żołnierzy, przeznaczonym do pełnienia służby policyjnej w czasie transportu.

Czas transportu z Włoch do Afryki Wschodniej wahał się w granicach 10 — 12 dni. Natychmiast po wyładowaniu w Massaua wysyłano oddziały transportami samochodowymi do specjalnego obozu aklimatyzacyjnego, założonego w rejonie Asmary, by ich nie trzymać w morderczym klimacie wybrzeża, lecz przyzwyczajać do klimatu wysokogórskiego Abisynii, w którym miały działać. Stąd po pewnym czasie wysyłano oddziały do strefy pogranicznej, położonej jeszcze wyżej, gdzie odbywały szkolenie i otrzymywały zaprawę, używane były do służby ochrony granicy, a także do budowy dróg i obozów.

Pierwsze transporty koncentracyjne wyszły z portów włoskich już w lutym 35 r.; koncentracja zakończyła się we wrześniu 35. Niektóre więc oddziały włoskie spędziły w rejonie koncentracyjnym z górą pół roku, w tym tak zwaną porę deszczową, mając sposobność dobrego zaaklimatyzowania się.

Abisyńczycy w niczym nie zakłócili przebiegu koncentracji włoskiej; wzmocnili tylko swoje posterunki graniczne i ufortyfikowali je doraźnie.

Ostateczne ugrupowanie koncentracyjne sił włoskich (szkic Nr 1) składało się z następujących ugrupowań:

— front północny: 10 dywizyj piechoty, 2 grupy milicyjne (w sile po 3 — 4 batalionów) i oddziały dyspozycyjne armii; w okresie od października 35 do stycznia 36 front ten został wzmocniony jeszcze 4 dywizjami piechoty;

— front południowy: 1 dywizja piechoty, szereg jednostek tubylczych, oddziały żandarmerii, milicji leśnej, straży granicznej itd. o łącznej sile około 2 dywizyj piechoty;

— grupa łącznikowa, złożona z luźnych oddziałów milicji i tubylczych o łącznej sile około 1 dywizji piechoty z jednostkami pomocniczymi.

3. *Mobilizacja i koncentracja sił abisyńskich.*

Ze względów politycznych Negus zwlekał do ostatka z decyzją ogłoszenia mobilizacji sił zbrojnych Abisynii. Rozkaz mobilizacyjny został wydany 3 października 1935 r.

Mobilizacja i koncentracja abisyńska ciągnęła się bardzo długo. Wpływała na to specyficzna organizacja sił zbrojnych i brak odpowiednich środków komunikacyjnych.

Z feodalnego ustroju państwa wynikająca organizacja sił zbrojnych przedstawiała się w sposób następujący:

a) Gwardia Negusa stanowiła kościec sił zbrojnych abisyńskich, szkołę dla kadr i wzór organizacji dla reszty sił zbrojnych; siła liczebna 20.000 ludzi. Ze względów politycznych gwardia najpóźniej wyruszyła na front i niemal do końca działań wojennych pozostała nieużyta jako ostateczny odwód Negusa.

b) Oddziały regularne prowincjonalne, utrzymywane przez rasów, miały na wypadek wojny dać kadry nowocześnie wyszkolonych dowódców i przewodników dla zmobilizowanej masy pospolitego ruszenia wojowników. Pomimo nacisku ze strony Negusa nigdzie liczebność tych kadr wyszkolonych nie osiągnęła cyfr wyznaczonych.

c) Pospolite ruszenie mogło dać 800.000 do 1,000.000 ludzi zdolnych do noszenia broni, ale nie było dla nich broni ani wyekwipowania.

Ilość posiadanej broni oceniana była na około 350.000 kb., z czego około 200.000 broni nowoczesnej. Amunicji mogło wystarczyć tylko na krótki czas wojny.

Mechanika mobilizacji abisyńskiej była bardzo skomplikowana. Rasowie zwoływali pospolite ruszenie swych plemion do rejonu swych siedzib, potem te tłumy wojowników ciągnęły do stolicy państwa, gdzie otrzymywały broń i amunicję, a stąd dalej pieszo do rejonów koncentracji.

Ugrupowanie koncentracyjne Abisyńczyków (szkice Nr 3 i 6) było następujące:

— front północny pod dowództwem rasa Sejum, około 150.000 ludzi; połączone armie rasów Sejum, Kassa, Imru i Ajelu;

— front południowy pod dowództwem rasa Desta, około 100.000 ludzi; połączone armie rasów Desta i Nasibu;

— grupa łącznikowa pod dowództwem sułtana Auszy, około 10.000 ludzi;

— odwody: armia rasa Mulugeta około 30.000 ludzi i gwardia cesarska 20.000 ludzi.

Ogółem zatem na początku wojny wystąpiło pod bronią po stronie abisyńskiej ponad 300.000 żołnierza. W ciągu wojny stany liczebne znacznie się zmieniały w zależności od wyników walk

na froncie. Przez cały czas wojny Abisyńczycy nie byli w stanie wystawić sił dorównujących Włochom, z powodu braku broni. Podawane często bardzo wysokie stany liczebne wojsk abisyńskich pochodzą z wliczania do stanów również niewolników i mulników, których ogromna ilość zawsze za wojskami ciągnęła.

III DZIAŁANIA WOJENNE.

1. Plany wojny. Podział sił i zadania.

Po stronie włoskiej polityka faktów dokonanych wymagała dążenia do jaknajszybszego rozstrzygnięcia wojny, a więc do rozstrzygającej bitwy celem zniszczenia armii przeciwnika i jak najszybszego opanowania obszaru. Im dłużej przeciągała by się wojna, tym koszta jej byłyby większe. Wreszcie wojnę trzeba było rozstrzygnąć przed nastaniem pory deszczowej.

Naturalnym celem wojny była stolica nieprzyjacielska, gdyż można było liczyć niemal na pewno, że z chwilą jej zajęcia odpadnie od Negusa większość rasów, co da Włochom nie tylko korzyści militarne, ale potwierdzi ich moralny tytuł do aneksji Abisynii. Z dwóch możliwych kierunków uderzenia na Addis-Abebę wybrano kierunek, wiodący przez Dessie; był on bowiem najdogodniejszy pod względem oparcia tyłów (komunikacja Massaua—Asmowa), pod względem taktycznym (najlepsze drogi) i pod względem politycznym (daleko od granicy angielskiego Sudanu i kolei francuskiej); na tym kierunku najprędzej można się było spodziewać spotkania z nieprzyjacielskimi siłami głównymi; wreszcie na tym kierunku leżała Adua, za którą szukano odwetu.

Tak więc od początku zostało zdecydowane, że front północny (Erytrejski) ma być głównym teatrem działań wojennych; skoncentrowana na nim masa 10 dywizyj miała zadanie zniszczenia sił głównych przeciwnika i zajęcia jego stolicy. Frontowi południowemu (Somalijskiemu) przypadło zadanie pomocnicze związania jak największych sił abisyńskich i wsparcia działań zaczepnych frontu północnego przez uderzenie w kierunku na Harrar—Dżidżigę, a stamtąd starania się o podanie ręki armii północnej w rejonie stolicy Abisynii. Duża przestrzeń, rozdzielająca obydwa fronty — około 1500 klm. nie pozwalała na kombinowanie manewru w sensie przenoszenia punktu ciężkości działań z jednego frontu na drugi, obydwa fronty musiały dzia-

łać niezależnie od siebie, łączył je tylko odległy w przestrzeni wspólny cel ostateczny.

Słaba liczebnie grupa łącznikowa z Assab, działająca w rejonie pogranicza z Somalą francuską, nie odegrała poważniejszej roli w operacjach.

Po stronie abisyńskiej podstawę planu wojny stanowił zamiar wciągnięcia Włochów w trudny teren górski, skrwawienia w atakach na silne z natury pozycje obronne Abisyńczyków, a następnie uderzenia na znękanego trudnościami przeciwnika, oskrzydlenia, odcięcia od komunikacyj i zniszczenia. Taki plan wojny odpowiadał w zupełności możliwościom Abisyńczyków; jak bowiem z jednej strony ani stosunek sił, ani przede wszystkim stosunek uzbrojenia i środków technicznych nie pozwalały im zmierzyć się z Włochami w otwartym polu, tak z drugiej strony zarówno charakter żołnierza abisyńskiego, jak i właściwości terenu sprzyjały prowadzeniu małej wojny i odwlekaniu momentu decydującego o losach Abisynii, a więc narzucała się jako najodpowiedniejsza forma działań wojna na wyczerpanie. Prawdopodobnie przyczyny politycznej natury skłoniły Negusa do zarzucenia pierwotnego zamiaru. Negus mógł liczyć na wierność rasów tylko wówczas, gdyby mógł się wykazać zwycięstwami, odniesionymi na polu bitwy; argument ten byłby również najbardziej przekonywującym dla Ligi Narodów i innych państw na rzecz interwencji przeciwko Włochom.

Tym też należy tłumaczyć sobie w dużej mierze niezrozumiałe zjawisko, że jak przed wybuchem wojny Negus ociągał się z ogłoszeniem mobilizacji, by nie stwarzać najmniejszych pozorów agresji, tak po zmobilizowaniu i skoncentrowaniu swoich sił głównych decyduje się na stoczenie szeregu bitew w otwartym polu, co więcej sam prowokuje Włochów i zmusza do ich stoczenia.

Co do kierunku działań głównych, to albo ocena przeciwnika ze strony Abisyńczyków była fałszywa, albo też nie umieli z niej wyciągnąć należytych wniosków. Dowodzi tego podział sił abisyńskich pomiędzy front północny i południowy. Wprawdzie na północy Abisyńczycy mają gros swoich sił, ale w stosunku do Włochów, nie mówiąc już o zdecydowanej niższości technicznej, zaledwie umieli zapewnić sobie równowagę sił i to tylko na krótki okres czasu. Natomiast w Somalii, gdzie od początku fortyfikują się z zamiarem obrony na miejscu, mają przez cały czas wojny ogromną przewagę liczebną nad Włochami. Ponieważ brak

dróg i szybkich środków komunikacyjnych również i po stronie abisyńskiej nie pozwalał na przerzucanie sił z jednego frontu na drugi był to błąd, którego już nie można było naprawić.

2. *Charakterystyka operacyj.*

A. Front północny.

Przebieg działań na tym froncie miał decydujący wpływ na wynik wojny. Można w nim odróżnić 3 zasadnicze fazy:

a) Pierwsza ofensywa włoska; zajęcie w 1-szym skoku linii Aksum — Adua — Adigrat; 2-gi skok — wysunięcie lewego skrzydła do Makalle; przygotowania włoskie do dalszych działań zaczepnych; faza ta trwa do połowy grudnia 1935 r.

b) Działania zaczepne Abisyńczyków — bitwy w Sciré, w Tembien i Eudorta; Włosi przechodzą znów do działań zaczepnych; faza ta trwa do połowy lutego 1936 r.

c) Działania roztrzygające i wykorzystanie zwycięstwa; faza ta kończy się zajęciem przez Włochów Addis Abeby 5.V. 1936 r.

1-sza faza (szkic Nr 2 i 2a).

3 korpusy włoskie przekraczają granicę abisyńską i falanga ta wąskim frontem — około 70 klm. — posuwa się z największą ostrożnością skokami od jednego łańcucha górskiego do drugiego. Siły włoskie ugrupowane głęboko, by sie zabezpieczyć przed oskrzydleniem. Abisyńczycy, którzy początkowo zamierzali bronić się na silnej linii Aksum — Adua — Adigrat, ze względu na to że ich siły nie są jeszcze zmobilizowane, ograniczają się do opóźnienia. Włosi do dnia 6 X.35 po ciężkich marszach zajmują bez większych bojów linię „trzech A". Ras Sejmu, jak przystało na dowódcę osłony, nie dał się rozbić.

Po tych działaniach wstępnych dowództwo włoskie zarządza przerwę celem zorganizowania komunikacji i dowozu na tyłach frontu i przygotowania następnego skoku włoskiej falangi. Ale Rzym żąda szybszego tempa operacyj. Pod tym naciskiem podejmują Włosi działania na Makalle, ale już nie całym frontem, zwartą grupą, lecz tylko dwoma korpusami po jednej drodze; cały korpus II musi przejąć osłonę prawego skrzydła armii północnej, od początku działań niepokojonego przez Abisyńczyków.

Makalle zostaje wprawdzie 8.XI przez Włochów zajęte, ale położenie północnej armii włoskiej jest gorsze znacznie niż przed tym. Armia ta jako kułak zwarty, gotowy do dalszego działania

nie istnieje — jest rozciągnięta słabymi grupami na 180 km froncie.

W tym położeniu następuje znów dłuższa przerwa w działaniach. Ugrupowanie obydwu stron przedstawia szkic Nr 3. Abisyńczycy kończą koncentrować swe siły, czekają na większy dopływ broni i amunicji z zagranicy, na skutki sankcyj uchwalonych przez Ligę Narodów, wreszcie łudząc się, że uda im się doczekać wiosennej pory deszczowej. Pod względem liczebnym siły abisyńskie nie ustępowały Włochom, którzy byli o tyle w gorszym położeniu, ich słaby front był niebezpiecznie wgięty w kierunku jedynej drogi łaczącej Makalle z Aduą. Współdziałanie poszczególnych zgrupowań włoskich było bardzo utrudnione w ciężkim, bezdrożnym terenie górskim. Przewagę jednak dawało Włochom lotnictwo, uprzedzając na czas o ruchach Abisyńczyków.

W połowie listopada nastąpiła u Włochów zmiana dowództwa. Marszałek Badoglio wcale nie przyspieszył tempa operacyj; przeciwnie rozszerzył znacznie przygotowania, zażądał dalszych posiłków, a tymczasem kazał wojskom umocnić się na stanowiskach zajmowanych. Te przygotowania włoskie zostały zakłócone przez Abisyńczyków, którzy z kolei wzięli inicjatywę w swoje ręce.

2-ga faza (szkice Nr 3., 3a., 3b.).

W tych warunkach, gdy Włosi mieli niemal wszystkie swoje siły rozciągnięte słabym kordonem i nie byli jeszcze gotowi do działań — drogi w budowie, dywizje posiłkowe w transportach, niektóre jeszcze w kraju — mieli Abisyńczycy szanse powodzenia, gdyby silnie uderzyli w jednym punkcie, wiążąc równocześnie Włochów na pozostałym froncie.

Stało się zupełnie co innego; armie abisyńskie nacierają każda oddzielnie bez żadnego współdziałania.

Najpierw w połowie grudnia uderzają połączone siły rasów Imru i Ayelu na prawe skrzydło włoskie w kierunku na Aksum. Włosi muszą się wycofać, tracą całą Sciré; prawe skrzydło północnej armii jest znów poważnie zagrożone. Krwawe walki na przedpolu stanowisk włoskich trwają do połowy stycznia, dopóki wypadki w Tembien nie zmusiły rasa Imru do wycofania się; w każdym razie wszystkie posiłki włoskie idą na podtrzymanie prawego skrzydła.

Dopiero miesiąc później ruszają armie rasów Sejum i Kassa do natacia na Aduę. Włosi, uprzedzeni na czas o ruchach Abi-

syńczyków montują obronę zaczepną w ten sposób, że Korpus Erytrejski miał cofnąć się zwolna ze swoich stanowisk wysuniętych, wciągając przeciwnika za sobą; po skrwawieniu przeciwnika na przedpolu swojej pozycji głównej, miał przyjść do czołowego przeciwnatarcia; równocześnie z zachodu miała uderzyć na lewe skrzydło Abisyńczyków jedna dywizja odwodowa przez przełęcz Uarieu, a ze wschodu III. korpus w kierunku na Abbi-Addi; korpus I. miał wiązać armię rasa Mulugety przed Makalle. W dniach 18 i 19 I. położenie dla Włoch staje się krytyczne — oddziały abisyńskie dochodzą już niemal do drogi Makale—Adua, gdy rankiem 20 I. zaczęło się rozwijać przeciwnatarcie. Dwa dni trwały krwawe zmagania. Bitwa znana pod nazwą 1-szej bitwy w Tembien, której założeniem było dwustronne oskrzydlenie armii abisyńskiej, skończyła się wprawdzie zupełnym zwycięstwem Włochów i kosztowała Abisyńczyów bardzo wiele strat, jednakże dzięki nieudanemu manewrowi III. korpusu, który dotarłszy do rzeki Gabat nie posunął się dalej, udało się Abisyńczykom ujść z nastawionych kleszczy.

Ras Mulugeta podczas 1-szej bitwy w Tembien pozostawał bezczynny. Zemściło się to na nim, gdyż ułatwiając Włochom zwycięstwo, przyspieszył tem samem los swojej armii. Teraz, gdy dwa poważne zgrupowania abisyńskie — armie rasa Imru i rasa Sejum zostały przynajmniej na pewien czas unieszkodliwione, Włosi sami przechodzą do działań zaczepnych. W bitwie od 11. do 15. lutego Włosi zdobywają masyw górski Amba Aradam. Operacja znów była pomyślana jako dwustronne oskrzydlenie, jednak armia rasa Mulugety zdołała wymknąć się i wycofać na Amba Aladżi.

3-cia faza (szkice Nr 4, 4a, 4b, 4c; 5, 5a, 5b).

Powodzenie osiągnięte w 2-ej fazie działań i nasycenie posiłkami przywróciły frontowi włoskiemu zwartość i siłę uderzenia potrzebne w momencie nadchodzących działań rozstrzygających. Działania te prowadzą Włosi równocześnie na całym froncie,

Zepchnięcie armii rasa Mulugeta dawało Włochom możność spróbowania jeszcze raz manewru niszczącego przeciwko armii rasów Sejum i Kasa. Manewr ten pomyślany był w ten sposób, że korpus Erytrejski miał natrzeć czołowo na Abisyńczyków obsadzających pozycję w rejonie masywu górskiego Andino, podczas gdy III. korpus mtał z Amba Aradano uderzyć przez Gaela w kierunku na Abbi Addi, na tyły armii rasa Sejum. Równocześnie korpus I. miał związać armię rasa Mulugeta. nacierając

na Amba Aladżi. Na zachodnim skrzydle frontu zamierzone było w tym samym czasie przeprowadzenie działań oskrzydlających przeciwko armii rasa Imru: korpus II. uderzenie od czoła, korpus IV. oskrzydlenie od północy, celem odcięcia Abisyńczykom odwrotu poza rzekę Takkaze.

Z tych trzech zamierzonych operacyj żadna nie udała się, jeśli chodzi o wynik ostateczny. Armia rasa Sejum, zaskoczona natarciem z dwóch stron, walczy zaciekle od 27 — 29 lutego (2-ga bitwa w Tembien), gwałtownie przeciwnaciera, starając się przebić na południe; w końcu Abisyńczycy, widząc beznadziejność położenia, wycofali się na zachód w niedostępne góry, poniósłszy bardzo ciężkie straty. Zwycięscy nie byli w stanie ścigać zwyciężonych.

W Seirè korpus IV. z powodu dużych trudności terenowych spóźnił się z akcją oskrzydlającą, co naraziło korpus II. nacierający czołowo na ciężkie walki i duże straty. Wreszcie, widząc groźbę oskrzydlenia, ras Imru dał rozkaz do odwrotu poza Takkaze.

Amba Aladżi opuścił ras Mulugeta dobrowolnie, wycofując się w kierunku przesmyku jeziora Aszangi.

Po tych powodzeniach nastąpiło jeszcze jedno przegrupowanie armii włoskiej północnej do działań rozstrzygających przeciwko połączonym siłom Negusa i rasa Mulugeta. Na zachodzie pozostawiono tylko korpus II. i grupę gen. Couture z zadaniem posuwania się na Gondar; działania tej grupy miała wspierać nowo sformowana kolumna zmotoryzowana gen. Starace, posuwając się wzdłuż granicy z Sudanem. Siły główne ugrupowane były w trzy kolumny: na Tembien ściągnięty ze Scirè IV. korpus, pomiędzy nim a „drogą cesarską" korpus III., „drogą cesarską" korpus I.; korpus Erytrejski w odwodzie armii.

Podczas gdy na zachodzie siły włoskie bez oporu zajęły 1.IV. Gondar, a w kilka dni później dotarły do jeziora Tana, na głównym kierunku działań Negus, który z siłą około 60,000 ludzi zajmował dobrą pozycję w przesmyku jeziora Aszangi, zamiast oczekiwań natarcia Włochów sam ruszył 31.III. do natarcia. Włochów zastał nieprzygotowanych do obrony i dlatego początkowo odniósł nawet pewien sukces, zagroził nawet poważnie lewemu skrzydłu Włochów. Trzy dni krwawiły się wojska Negusa w powtarzanych uporczywie natarciach (bitwa pod Mai Cio), wreszcie 2.IV. Włosi ruszyli do przeciwnatarcia, zmuszając wojska Negusa do odwrotu. Następnego dnia odwrót ten pod cio-

sami włoskiego lotnictwa przeobraża się w paniczną ucieczkę.

Rozpoczął się uciążliwy okres wykorzystania — „marsz żelaznej woli", uwieńczony wkroczeniem zmotoryzowanej kolumny do stolicy Abisynii 5.V. 36 r.

B. Front południowy (szkice Nr 6, 6a, 6b).

Na froncie Somalijskim były również 3 zasadnicze fazy działań: dwie ofensywy włoskie, rozdzielone dłuższą przerwą na przygotowanie.

Zadanie osłony Somali włoskiego i związania możliwie dużych sił abisyńskich na froncie około 700 klm. rozwiązał gen. Graziani w sposób zaczepny. Działania wstępne, przeprowadzone w ciągu października i listopada 35 r. dały Włochom duży zysk w terenie dzięki błyskawicznie przeprowadzonym działaniom kolumn zmotoryzowanych.

W grudniu położenie obydwu stron jak na szkicu Nr 6. Włosi stoją na linii Gerlogubi — Govrahai — Geledi — Dolo, mając naprzeciw dwa silne zgrupowania abisyńskie: rasa Nasibu w rejonie Sassabaneh na silnie umocnionych pozycjach i rasa Desta w rejonie na północ od Dolo ze słabszą grupą łącznikową Beiene Mered w rejonie Gabba. Włosi również umacniają się na swej linii, która daje dobrą podstawę wyjściową do dalszych działań zaczepnych, gdyż obejmuje szereg ważnych punktów wodnych.

Po otrzymaniu w ciągu grudnia znacznych posiłków gen. Graziani przeszedł 12 stycznia 36 r. do działań zaczepnych w kierunku Negelli, skoncentrowawszy swoje siły główne na lewym skrzydle. W 3-dniowej bitwie pod Dolo armia rasa Desta, zaatakowana od czoła i zagrożona obejściem od południa, została kompletnie rozbita. Gwałtowny pościg przez oddziały zmotoryzowane i kawalerię oddał w ręce Włochów Negelli i całą prowincję Sidamo; front włoski w ciągu 10 dni przesunął się na tym odcinku o 300 — 400 klm.

Po dojściu pościgu do granic obszaru górzystego, gen. Graziani pozostawia osłonę, a gros sił przerzuca na skrzydło prawe pod Sassabaneh. To przesunięcie o 600 klm. i przygotowania do działań zaczepnych w nowym kierunku zajmują czas do końca marca.

Druga operacja armii południowej, rozpoczęta 14.IV. 36 a pomyślana jako dwustronne oskrzydlenie, nie powiodła się,

jeśli chodzi o zniszczenie przeciwnika. Obrona Sassabaneh, zorganizowana na kilka kolejnych pozycjach nie dała się złamać, pomimo dwukrotnego montowania natarcia. W walkach od 23.IV do 30.IV. Włosi ponieśli poważne straty (niektóre oddziały 40%). Grupa oskrzydlająca na lewym skrzydle sama omal że nie została zniszczona przez bardzo zręcznie działającą osłonę skrzydła abisyńskiego. Dopiero po ciężkich walkach, gdy oddziały oskrzydlające zaczęły się zbliżać do Daggabur na tyłach Sassabaneh, Abisyńczycy wycofali się w porządku na Harrar. Armia rasa Nasibu rozleciała się dopiero na wieść o kompletnej klęsce na północy i ucieczce Negusa. Dnia 8.V. wojska gen. Graziani zajęły Harrar a 9.V. nastąpiło w Diredaua połączenie z wysłanymi tam koleją z Addis Abeby oddziałami armii północnej.

Wojna została zwycięsko zakończona.

3. *Charakterystyka dowodzenia.*

Po stronie włoskiej uderza przede wszystkim dążenie do wykorzystania wszystkich rozporządzalnych środków technicznych, celem nadania operacjom możliwie szybkiego tempa; dążenie do wojny manewrowej, szukanie rozstrzygnięć w polu.

Dlatego też każda operacja jest drobiazgowo przygotowywana. Buduje się w szybkim tempie setki kilometrów dróg, przesuwa się składy, magazyny, lotniska, kopie studnie, ściąga tysiące ton materiału potrzebnego wojskom, by było czym manewr żywić. Ta metodyczność w uzgodnieniu działania operacyjnego z organizacją tyłów i zaopatrzenia jest jedną z cech najlepiej świadczących o wartości pracy dowództwa włoskiego.

Każde działanie poprzedzone jest dokładnym rozpoznaniem. Samo już tylko lotnictwo dawało Włochom zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

Do działania ściąga się możliwie dużą ilość sił i środków technicznych: artylerii ciężkiej, czołgów, lotnictwa; im silniejsze uderzenie, tym szybciej można będzie przejść do wykorzystania.

W każdym działaniu obowiązuje zasadniczo tworzenie punktu ciężkości. Ugrupowanie do działań głębokie, ażeby się zabezpieczyć przed oskrzydleniem. Odwody silne, ażeby można było w zależności od przebiegu działań stworzyć punkt ciężkości w miejscu najodpowiedniejszym.

Ulubionym manewrem dowództwa włoskiego jest dwustronne oskrzydlenie. Do Kann jednakże nie doszło ani razu; wpraw-

dzie szybkość operacyjna dzięki zastosowaniu środków mechanicznych była jak na warunki abisyńskie duża, to jednak ruchliwość taktyczna jednostek w terenach trudnych była mniejsza od ruchliwości luźnych watah abisyńskich; poza tym sama metodyczność w dowodzeniu, chociaż dawała pewność powodzenia, to jednak opóźniała wykonanie manewru. Nie mniej jednak zawdzięczają Włosi dużo sukcesów temu właśnie manewrowi

Dowództwo włoskie z dużą przemyślnością wykorzystywało wrodzony pęd Abisyńczyków do atakowania; zamiast narażać swoje wojska na straty w natarciu na silne z natury pozycje przeciwnika, wyczekiwało zazwyczaj natarcia Abisyńczyków, a dopiero po ich zmasakrowaniu zarządzało przejście do przeciwnatarcia.

Powodzenie starano się wykorzystać możliwie zupełnie; nie dać się przeciwnikowi opamiętać. W tym celu pościg powierzano przedewszystkim lotnictwu i jednostkom zmotoryzowanym, a gdy te ostatnie nie mogły działać, kawalerii i jednostkom tubylczym.

Już z tej pobieżnej charakterystyki widać, że sukcesy operacyjne dowództwa włoskiego były dobrze zasłużone. Przede wszystkim zawdzięczają to Włosi odpowiedniemu doborowi ludzi; wyżsi dowódcy, obok wielkiego doświadczenia, wykazywali pomimo podeszłego często wieku dużą tężyznę i ruchliwość, udając się niejednokrotnie samolotem ponad pole walki, a niemal nie wysiadając z samochodu. Nie mniej ważnym czynnikiem stwarzającym dobre warunki dla pracy dowodzenia było wyposażenie dowódców frontów nietylko w pełnię władzy wojskowej, ale i politycznej w sferze ich działania.

Wreszcie całe bogactwo kraju i jego technika stały do dyspozycji wojsk walczących. Wojsko otrzymywało niejednokrotnie więcej, niż żądało. Wodzowie włoscy umieli wykorzystać tę przewagę techniczną i błędy popełniane przez przeciwnika w sposób zapewniający bezwzględne zwycięstwo.

P o s t r o n i e a b i s y ń s k i e j żaden z wodzów, nie wyłączając Negusa, nie miał wykształcenia wojskowego, Nie było zorganizowanych wogóle dowództw ani sztabów. To też o jakimkolwiek kombinowaniu manewru operacyjnego, o dowodzeniu bitwą kierowaną jednolicie na dużym froncie — nie mogło być mowy; nie było ani umiejętności, ani środków. Zamiast tego charakterystyczne, uparte powtarzanie uderzeń częścią sił co raz to w innym miejscu frontu.

Na dowodzeniu abisyńskim ciążyły przemożne względy polityczne. Negus nie mógł nikomu innemu powierzyć naczelnego dowództwa, bo groziło to utratą prestiżu i tronu. Rasowie nie znosili poddawania ich rozkazom innych kolegów. Z całym sercem bronili co najwyżej swoich prowincyj; w razie konieczności ich opuszczenia albo przechodzili do Włochów albo rozpuszczali wojska, by zaoszczędzić swych ludzi.

Sama już struktura abisyńskich sił zbrojnych uniemożliwiała im długotrwały zorganizowany wysiłek. Brak służb tyłowych i wypływające z tego braki zaopatrzenia nie pozwalały na skupienie większych sił i trzymania ich przez czas dłuższy w jednym rejonie.

Forma działań obrana przez Abisyńczyków odpowiadała wprawdzie ich duchowi wojowniczemu (o ich dzielności świadczą straty), ale ani ich wyposażenie, ani wyszkolenie nie dawało im szans powodzenia w natarciu na przeważającego pod każdym względem przeciwnika. Na tle tych uwag odbija tym jaśniej przykład armij rasów Nasibu i Imru, które lepiej dowodzone miały szereg sukcesów.

Wiele pisano o tym, że gdyby Abisyńczycy zdecydowali się prowadzić małą wojnę, to Włosi nigdyby nie podbili ich kraju. Niewątpliwie obszar Abisynii w każdej jej części, czy górskiej, czy pustynnej, czy wreszcie stepowej sprzyja wybitnie prowadzeniu działań partyzanckich. Nie wolno jednak zapominać o tym, że same działania partyzanckie nie mogą rozstrzygnąć losów wojny. Najracjanalniejszą formą prowadzenia wojny dla Abisyńczyków były działania opóźniające i obrona; w połączeniu z małą wojną prowadzoną na skrzydłach i tyłach włoskich mogła ta forma działań sprawić wiele kłopotów Włochom i uczynić ieh w każdym razie skłonniejszymi do pertraktacyj (wskutek przedłużania się wojny rosnące trudności polityczne i gospodarcze). Rozstrzygnięcie mogło dać tylko silne uderzenie w odpowiednim momencie na wyczerpanego długą wojną przeciwnika. Ale jeszcze raz musimy podkreślić, że ani pod względem sprawności dowodzenia, ani pod względem organizacyjnym Abisyńczycy nie dojrzeli do tej formy prowadzenia wojny. (C. d. n.)

Opracował *F. D.*

ZAPORY NOWOCZESNE

Płk Dr Meise — Neuzeiliche Sperrungen. — Militärwissenschaftliche Rundschau, Nr 6/36.

Umocnienia polowe i przeszkody, stosowane równocześnie, stanowią środki, ułatwiające dowództwu wykonanie właściwych zadań. Mogą one być stosowane również oddzielnie, zwłaszcza przeszkody, o ile sprzyjają temu warunki terenowe. Za przeszkody należy uważać wszystkie te środki, które powodują zatrzymanie przeciwnika, bądź jako przeszkody same, bądź też wsparte różnego rodzaju środkami ogniowymi. Zwiększają one możliwości obrony i ułatwiają odwrót; dają przy tym oszczędność w siłach, które mogą być użyte do działań zaczepnych na kierunkach decydujących.

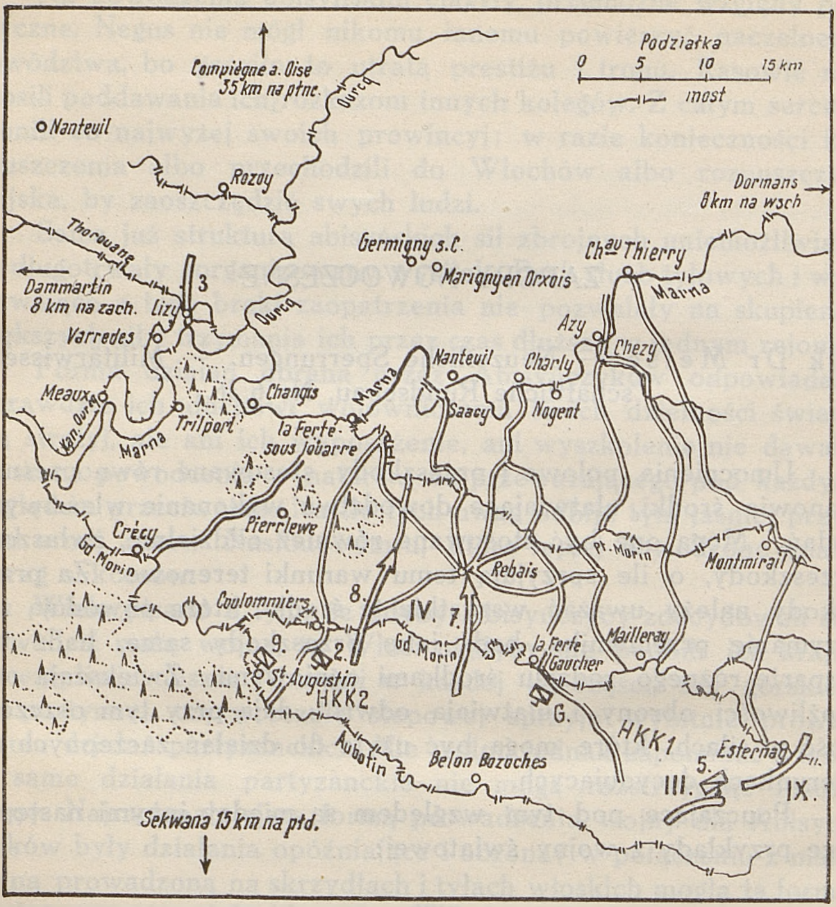
Pouczające pod tym względem są między innymi następujące przykłady z wojny światowej:

a) Luka nad Marną w 1914 r.

5 września 1914 stanęła 1. armia nad rz. Gd. Morin, ueszelonowana przed 2. armią, która osiągnęła w tym czasie rzeczkę Pt. Morin. Kurpus piechoty Nr II, korpus kawalerii Nr IV i zgrupowanie kawalerii strategicznej Nr 2 miały zatrzymać przeciwnika, którego spodziewano się z ogólnego kierunku Paryża. Zabezpieczenie flanki na odcinku od Nauteuil de Meaux, długości ok. 20 km, powierzono IV korpusowi kawalerii.

Zadanie IV korpusu kawalerii było wykonalne, gdyby zastosowano przeszkody; sprzyjały temu warunki terenowe nad strumieniem Therouane i nad rzeką Ourcq. Niestety saperzy IV korpusu kawalerii miast wykonać zniszczenia walczyli jako piechota.

Szkic 1.



Podobna sytuacja zaistniała na odcinku II korpusu piechoty; rzeki Marne i Gd. Morin oraz zalesienia na południe od tej rzeki dawały tutaj dogodne warunki dla zniszczeń, które ułatwiałyby znacznie możliwości obrony.

5 września, w godzinach popołudniowych, IV korpus kawalerii przeszedł do natarcia, został jednak zatrzymany przez przeważające siły przeciwnika. Wówczas gen. Kluck zarządził wysłanie pomocy w postaci II korpusu piechoty, skutkiem czego powstała luka nad rz. Ourcq, szerokości ok. 20 km, zagrożona przez siły angielskie. O ile wyciągnięcie tego korpusu było już konieczne, należało w każdym bądź razie pozostawić na miejscu saperów tego korpusu, którzyby ułatwili w dużym stopniu zadanie 2 dywizji kawalerii. Należało bowiem na odcinku 2 dywizji kawalerji — na

przestrzeni od Meaux do Grecy—zniszczyć 8 przejść, z tych 5 przez rz. Gd. Morin, 3 przez rz. Marnę. Do prac wstępnych można było przystąpić już 6 września od godz. 7 rano, dając do każdego przejścia po 1 plutonie saperów; niektóre zaś elementy saperskie można było ponadto wysunąć do rz. Aubetin, gdzie Anglicy zjawili się tegoż dnia dopiero w godzinach wieczornych.

Korpusy piechoty Nr IV, III i IX panowały jeszcze 6 września wieczorem nad przejściami przez rzekę Gd. Morin, na przestrzeni od Coulommiers do Esternay. Wobec spodziewanego odejścia również i tych korpusów na zagrożony odcinek nad rz. Ourcq już w czasie najbliższym, należało saperów tych korpusów pozostawić do zburzenia mostów przez rzeki Gd. Morin, Pt. Morin i Marnę. Ułatwiłoby to zadanie korpusom kawalerii Nr. I i II, zwłaszcza zniszczenie mostów przez rzekę Marnę; możnaby było przy zaimprowizowanych umocnieniach polowych, zatrzymać przeciwnika siłami tam znajdującymi się co najmniej przez 2 dni.

Tymczasem saperzy odeszli wraz ze swymi korpusami na teren walk nad rz. Ourcq, podobnie jak samodzielny 18 pułk saperów, który 6 września w składzie 5 kompanij znajdował się nad rz. Marne w miejscowości La Ferté sous Jourarre. Dowódca pułku saperów na usilne prośby jednego z oficerów sztabu generalnego wyruszył z całym pułkiem na pole walki do rejonu Rozoy, gdzie pułk w pierwszej chwili brał udział w walkach jako piechota, poczym wycofany został do rezerwy, będąc nieczynny do 9 września.

W razie zadysponowania wszystkich saperów 1. armii do zadań im właściwych, saperzy korpusów kawalerii Nr I i II bybiby wzmocnieni o 13 kompanij saperskich, tak, że w powstałej 50 km luce można było przeznaczyć każdej kompanii do zniszczeń odcinek szerokości 4 km. Współpracę pomiędzy jednostkami saperów oraz jednolite kierownictwo pracami mogli byli zapewnić szef saperów 1. armii ze swym sztabem oraz sztab 18. p. saperów. Wobec braku takich zarządzeń, mosty przez rzekę Marnę pozostały bez obsady i niezniszczone, zwłaszcza w miejscowościach Saacy, Neuteuil i Nogent — na głównych kierunkach działania przeciwnika. To też siły nieprzyjacielskie przeszły przez rzekę Marnę na tym odcinku już w dniu 9 września rano bez większych trudności, w ilości: 2 angielskich korpusów piechoty, całej angielskiej kawalerii oraz 1 dywizji francuskiej.

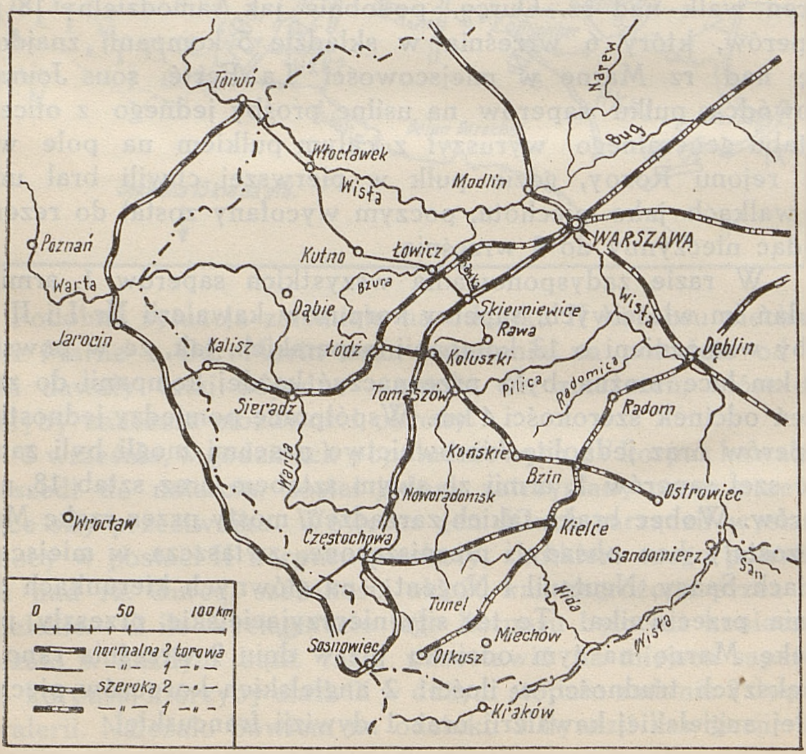
b) Zniszczenia w Polsce podczas odwrotu 9. armii — w końcu października 1914 r.

28 września 1914 rozpoczęła swe działania z Górnego Śląska 9. armia w kierunku płnc. — wschodnim z zamiarem pobicia sił rosyjskich, znajdujących się na zachód do linii Warszawa — Dęblin. Według opinii gen. Ludendorffa, pobicie przeciwnika było możliwe tylko w wypadku, jeżeliby zetknięcie się z nieprzyjacielem nastąpiło nad Wisłą. W razie, gdyby po zachodniej stronie Wisły znajdowało się już gros jego sił, wojska nacierające nie mogły zadania wykonać.

Równocześnie z wyruszeniem 9. armii, wydano zarządzenia do przygotowania zniszczeń linij kolejowych i ważniejszych dróg kołowych, zarządzenia, zakrojone na tak wielką skalę po raz pierwszy.

Podchwycony 9 października rozkaz rosyjski ujawnił zamiary Rosjan. Znaczne siły rosyjskie miały po przekroczeniu Wisły na południe od Warszawy — zaatakować 9. armię nie-

Szkic 2.



miecką od północy, zaś siły austriackie od czoła. Zagrożenie 9. armii z rejonu Modlin — Warszawa spowodowało wydanie w dniu 18 października rozkazu do odwrotu na linię Rawa — Skierniewice — Łowicz; odwrót rozpoczęto 27 października w ogólnym kierunku na Śląsk.

Do wykonania przewidzianych zniszczeń, głównie mostów, przystąpiono 26 października.

Linie kolejowe uszkodzone zostały na następujących odcinkach:

1. — linia dwutorowa Dęblin — Sosnowiec, przebudowana przez wojska niemieckie na szerokość normalną;

2. — linia dwutorowa Warszawa — Częstochowa z jej odgałęzieniem na Koluszki — Łódź, łącznie z mostem kolejowym przez Wartę koło Radomska; poza tym linia jednotorowa (szeroka) Warszawa — Łowicz — Łódź — Kalisz, łącznie z mostem kolejowym w Sieradzu;

3. — linia Warszawa — Toruń oraz odcinek jednotorowy Skierniewice — Łowicz — Kutno;

4. — wreszcie odcinek linii rokadowej Łódź — Koluszki — Ostrowiec, łącznie z mostem kolejowym pod Tomaszowem.

W całości użytych zostało do niszczeń 9 kompanij saperów kolejowych.

Zniszczenia powyższe miały ten skutek, że wojska rosyjskie zdołały wykonać w okresie od 20 października do 14 listopada, tj. w ciągu 25 dni, wysiłek marszowy 150 km, przy czym zaopatrywanie armii rosyjskich zahamowane zostało na znacznie dłuższy okres czasu.

Skuteczność zniszczeń podwyższyły jeszcze uboga sieć kolejowa i drogowa, przykre warunki atmosferyczne oraz fakt, że dysponowano terenem do odwrotu głębokości ok. 200 km, wreszcie przygotowania wstępne, które umożliwiły wykonanie zniszczeń w odpowiednim czasie i w odpowiednich rozmiarach.

c) Zniszczenia na froncie zachodnim w okresie 1916 — 1917.

O ile zniszczenia w czasie odwrotu w Polsce miały znaczenie operacyjne, to zniszczenia, wykonane na zachodzie w jesieni 1916 podczas wycofywania się z worka pod Noyon, miały cechy wybitnie taktyczne.

Teren, w którym należało wykonać odwrót, posiadał głębokość 50 km. Nie wystarczało tutaj zniszczyć samą tylko sieć drogową; trzeba było stworzyć warunki, któreby uniemożliwiły skupianie się sił przeciwnika w zalesieniach, udaremniły podchodzenie pod osłoną drzew, wreszcie wykonać szereg zniszczeń terenowych, oddziaływujących przy pomocy wybuchających min na morale przeciwnika.

Z przedpola nowo obranej pozycji obronnej należało usunąć wszelkie przedmioty terenowe.

W tym celu trzeba było zburzyć zabudowania, stodoły, uszkodzić mosty, kładki, przepusty i tunele. Studnie doprowadzono do stanu nieużyteczności. Założono ukryte pola minowe. Wykonanie tych czynności poprzedzały przygotowania wstępne, jak zaewidencjonowanie objektów przeznaczonych do zniszczeń, obliczenie potrzebnego personelu i materiału, wreszcie dostarczenie masy materiałów do miejsc przeznaczenia. Rozkazy przygotowawcze uwzględniały następujące momenty:

1. — uregulowanie rozkazodawstwa,

2. — ogólne rozkazy dla oficerów, wyznaczonych do wykonania zniszczeń,

3. — podział czynności i obiektów,

4. — wytyczne dla patroli niszczycielskich oraz ich wyekwipowanie,

5. — zapotrzebowanie na amunicję i środki zapalne.

Ludendorff pisze w pamiętnikach swych między innymi: „Zniszczeniami naszymi pokrzyżowaliśmy plany przeciwnika; nie mógł on nacierać w kierunku przez siebie obranym. Teren, który opuściliśmy, stał się pustynią. By móc prowadzić tutaj wojnę, trzeba było teren urządzić odnowa, co wymagało niezmiernie dużego wysiłku. Przeciwnik mógł usadowić się przed nowym naszym frontem słabymi jedynie siłami; umożliwiło to wyciągnięcie przez nas z tego odcinka kilku dywizji".

d) — Zniszczenia podczas odwrotu w 1918 r.

Odwrót ten, wymuszony przez przeciwnika w sierpniu 1918, wykonany został bez jakichkolwiek przygotowań wstępnych. Zniszczenia wykonano jedynie tam, gdzie warunki na to pozwalały i gdzie okazały się one najbardziej konieczne. Miały one cel dwojaki:

— zwiększyć możliwości obronne naszych wojsk,

— utrudnić zaopatrzenie przeciwnika.

W pierwszym wypadku chodziło przede wszystkim o stworzenie sztucznych i wykorzystanie naturalnych przeszkód przeciwczołgowych.

28 września grupa armii pod dowództwem króla Belgów przeszła do działań zaczepnych na odcinku Dixmuiden i Lys. Natarcie posuwało się bardzo powoli naprzód. Foch opisał ówczesną sytuację w pamiętnikach swoich w sposób następujący: „Zdobyliśmy wprawdzie grunt trwały, lecz na tyłach mieliśmy przejścia przez Izerę w wielu miejscach zniszczone a wały ochronne przerwane. Cała ta okolica przedstawiała się jako jedno bagno. Zaopatrywanie oddziałów walczących w żywność i amunicję było niemożliwe na kilku odcinkach. Tysiące porcji żywnościowych trzeba było dostarczać samolotami. Dla kolumn trzeba było budować kilometrami nieraz nowe drogi na palach".

Prócz tych zniszczeń wykonano szereg innych dla przerwania zaopatrzenia. Zniszczono w całości podczas odwrotu w 1918 r. 1.050 km torów kolejowych, 1.583 mosty kolejowe, 13 tuneli, 590 stacyj kolejowych, 9.000 km głównych linii drogowych, oraz 96.000 km dróg bocznych.

Według opinii gen. angielskiego, Maurice, wojska sprzymierzonych osiągnęły w dniu zawieszenia broni ostateczną granicę, do której można było jeszcze zaopatrywać oddziały. Zaopatrywanie można było uskutecznić na odległość tylko 50 — 80 km; samochody ciężarowe nie były już w stanie przebyć powyższych odległości, zwłaszcza w 4. armii angielskiej, gdzie połowa prawie wszystkich samochodów ciężarowych uległa zniszczeniu. Dalszy marsz Anglicy mogli rozpocząć dopiero w 6 dni po zakończeniu walk i to 16-stoma dywizjami, na ogólną ilość 59.

Podobnie przedstawiała się sytuacja u Francuzów, Belgów, a gorzej jeszcze u Amerykanów.

Normand, rozpatrując rozmiary zniszczeń, wykonanych podczas odwrotu przez Niemców, wyraził się o położeniu sprzymierzonych: „W dniu zawieszenia broni byliśmy u kresu naszych sił".

e) — Wnioski

Zniszczenia i przeszkody wzmacniały pozycję obrońcy i zmuszały przeciwnika do kanalizowania kierunków natarć; przyczyniły się do zahamowania marszu przeciwnika i ułatwiały odwrót

własnym oddziałom. Dawały one tym większe korzyści, im dokładniej były przygotowane.

Dla przerwania względnie utrudnienia zaopatrywania wojska, stosowano niszczenie głównie na liniach kolejowych.

Prace te wykonane zostały w przeważającej części przez saperów; kierunek wyszkolenia, przyjęty przed wojną światową okazał się słuszny, gdyż saperzy musieli wykonywać, prócz swych zadań, zadania dodatkowe, jak rozpoznawanie przeciwnika i zabezpieczenie się środkami własnymi.

Zużycie materiałów saperskich było olbrzymie, jednak ilość ta uzasadniona jest osiągniętymi wynikami.

Ilość saperów wzrosła w stosunku do innych broni procentowo z 4% w roku 1914 do 10% przy zakończeniu wojny.

Zapory po wojnie.

Znaczenie przeszkód i zniszczeń w okresie powojennym wzrosło jeszcze. Wpłynęły na to przede wszystkim motoryzacja i mechanizacja wojska. Mniejsze jednostki zmotoryzowane rozwijają dzisiaj przeciętną szybkość na dobrych drogach 50 — 60 km/godz., większe związki 30 km na godz. w ciągu dnia, w nocy 15 km/godz., co daje możność zajęcia w krótkim bardzo czasie znacznych obszarów, zarówno na głębokość jak i wszerz. O ile przed zastosowaniem motoryzacji można było liczyć na możliwość posunięcia się w pierwszym dniu po przekroczeniu pewnego odcinka rzeki na głębokość ok. 30 km, o tyle dzisiejsze warunki pozwalają na opanowanie w tym samym czasie przestrzeni do 100, a nawet 200 km w głąb. Zniszczenie za tym przejść przez rzekę z zabezpieczeniem ich środkami ogniowymi zabezpiecza w dzisiejszych warunkach pas terenu 3 — 7 krotnie głębszy, aniżeli w okolicznościach poprzednich.

W czasie wojny światowej korpusy i dywizje dysponowały znikomą tylko ilością samochodów ciężarowych. Zaopatrywanie oparte było na pojazdach o ciągu konnym. Oddziały odbywały marsze piesze; towarzyszyły im w każdym prawie terenie ich tabory. Przeszkody, wykonane na drogach, nie miały w tych warunkach poważniejszego znaczenia na prowadzenie walki przez jednostki, jak dywizja a nawet korpus.

Armia mogła zaopatrywać się własnymi środkami na odległość do 100 względnie 120 km.

Działania dzisiejszej dywizji można poważnie zahamować przez utrudnienie dojścia jej pojazdom mechanicznym. Wszystkie bowiem służby, począwszy od dywizji w górę, są prawie całkowicie zmotoryzowane i związane w mniejszym lub większym stopniu z siecią drogową, bowiem zaopatrywanie wojska przy pomocy wyłącznie terenowych samochodów ciężarowych narazie jeszcze jest nie dopomyślenia. Nieco korzystniejsze warunki posiada dywizja pancerna, mająca gros pojazdów, przystosowanych do poruszania się w różnym terenie. Jednak biorąc pod uwagę ciężar wozów pancernych oraz wielką ilość innych pojazdów jednostki pancernej, to i tutaj warunki poruszania się nie są jak najkorzystniejsze, gdyż pojazdy te przez sam ich ruch poważnie uszkodzą urządzenia terenowe, zwłaszcza mosty.

Sprzęt dywizji piechoty, szczególnie sprzęt artyleryjski, zyskał ostatnio na wadze. W czasie wojny światowej najcięższy sprzęt, poza 21 cm moździerzami, nie przekraczał wagi 3,5 ton; dla dywizji piechoty wystarczały mosty o nośności 4 ton, dzisiaj wymagane już są mosty o nośności 8 ton. Budowa takich mostów wymaga znacznie dłuższego czasu i bardziej trwałego gruntu.

Równocześnie ze zwiększeniem ilości broni maszynowej wzrosło zapotrzebowanie na amunicję, a tym samym ilość taboru. Zwiększone kalibry w artylerii podniosły ciężar amunicji.

To też zapory stosowane przeciw związkom zmotoryzowanym, są znacznie skuteczniejsze, aniżeli zapory przeciwko związkom nie zmotoryzowanym. Posuwanie się związków zmotoryzowanych może być zahamowane na dłuższy okres czasu, aniżeli posuwanie się dywizji piechoty.

Nie mniej dywizje piechoty znajdą się w trudniejszych warunkach, jak poprzednio. Dywizje czołowe, które przekroczyły pole przeszkód, będzie można zaopatrywać na odległość 20—25 km co najwyżej i to częściowo tylko. Ograniczona ilość pojazdów o zaprzęgu konnym, mogących dostarczyć żywność i amunicję oddziałom walczącym, utrudni dalsze posuwanie się. Lotnictwo, które częściowo mogłoby objąć zadanie zaopatrywania, niedużą da w tym wypadku pomoc.

a. — Środki stosowane przy nowoczesnych zaporach.

W pierwszej kolejności chodzi o przeszkody przeciwczołgowe, z których duże znaczenie posiada mina przeciwczołgowa, niszcząca ponad wszelką wątpliwość ładunkiem 5 kg urządzenia

gąsienicowe czołgu. Większa część czołgów posiada gąsienice szerokości 25—30 cm. Dla skutecznego zniszczenia trzebaby położyć na 1 m bieżący 2 miny, co nie jest możliwe, ze względu na zapalanie. Z tego względu kładzie się miny w kilku rzędach, o nieregularnych odstępach i odległościach. Na położenie min w warunkach bojowych zwykle mało jest czasu, dlatego też personel musi być w układaniu min dobrze wyćwiczony technicznie. Dla trzech linij, szerokości 300 m, potrzeba mniej więcej 450 min, co wykonać może 75-ciu ludzi w ciągu jednej godziny. Kompania saperów jest zatym w stanie wykonać w ciągu tego czasu podwójne zadanie jak wyżej.

W ćwiczeniach przeciwpancernych, przeprowadzonych w Anglii w 1935 r., przydzielono każdej dywizji piechoty trzy kompanie saperów z odpowiednią ilością samochodów ciężarowych oraz 3300 min przeciwczołgowych. Jedna z tych kompanij, dysponująca 1400 minami, założyła w ciągu nocy pole minowe z 240 min, wykonała 9 oddzielnych barykad minowych, używając do nich 410 min, oraz sporządziła 6 przeszkód przeciwczołgowych z drzewa.

Biorąc pod uwagę, że czołg nie w każdym terenie może działać, należy położyć zapory minowe w oparciu o skrawki terenu, niekorzystne dla posuwania się czołgów, jak jeziora, rzeki, bagna, gęste lasy, przyczem broń przeciwpancerna przy barykadowaniu szerokich odcinków jest konieczna.

Prócz zagród minowych należy stosować dodatkowo: zniszczenia mostów, zalewy, kłaść zwoje drutu stalowego, stosować różne przeszkody z drzewa, pali, liny stalowe, rowy, oraz prąd wysokiego napięcia. Wszystkie te środki wymagają dużych zasobów sprzętu, zwłaszcza materiałów wybuchowych, licząc, że do wysadzenia mostów potrzeba ładunku od 100 do 1000 nieraz kg. Materiały te nie potrzebują być wożone w zbyt wielkich ilościach przez jednostki saperskie; przy dzisiejszym stanie motoryzacji wystarczy, jeżeli odpowiednie zapasy saperskie znajdują się w parkach saperskich armii.

Znacznie łatwiejsze od stawiania barykad przeciwczołgowych jest tworzenie przeszkód przeciw pojazdom, związanym z drogami. Wystarczą tutaj różne zasieki z drzewa, pojedyncze grube pnie, rowy, wreszcie miny. Duże usługi w tych wypadkach oddają miny talerzowe, względnie zwoje drutu stalowego, które położyć można w krótkim bardzo stosunkowo czasie.

Jako przeszkody przeciw piechocie stosuje się pola minowe

i skażanie terenu, środki, oddziaływujące materialnie i moralnie na wojsko przeciwnika.

Zniszczenia przejść przez rzeki i zniszczenia na liniach kolejowych są w zasadzie najłatwiejsze do uskutecznienia; muszą one być wykonane w ten sposób, aby zatrzymały przeciwnika przez kilka dni, a nawet tygodni.

Równocześnie z zapewnieniem znacznych ilości materiałów saperskich, należy położyć nacisk na odpowiednie wyszkolenie ludzi oraz wyposażenie taktyczne jednostek saperskich. W wielu bowiem wypadkach związek saperów będzie musiał we własnym zakresie rozpoznawać i zabezpieczać wykonanie swych prac; winien on posiadać elementy rozpoznawcze, karabiny maszynowe oraz broń przeciwpancerną.

b. — Przykład stosowania zapór nowoczesnych.

Dla zilustrowania na przykładzie sposobu użycia nowoczesnych związków, przeznaczonych do niszczeń „Sperrverbände", autor wybrał teren bitwy nad Marną z 1914 r., z jego 50 km szeroką luką pomiędzy ujściem rz. Ourcq—Meaux a Chateaux—Thierry. W luce tej znajdowały się 4 niemieckie dywizje kawalerii; nieprzyjaciel nacierał na tym odcinku dwoma korpusami piechoty i dwoma dywizjami kawalerii.

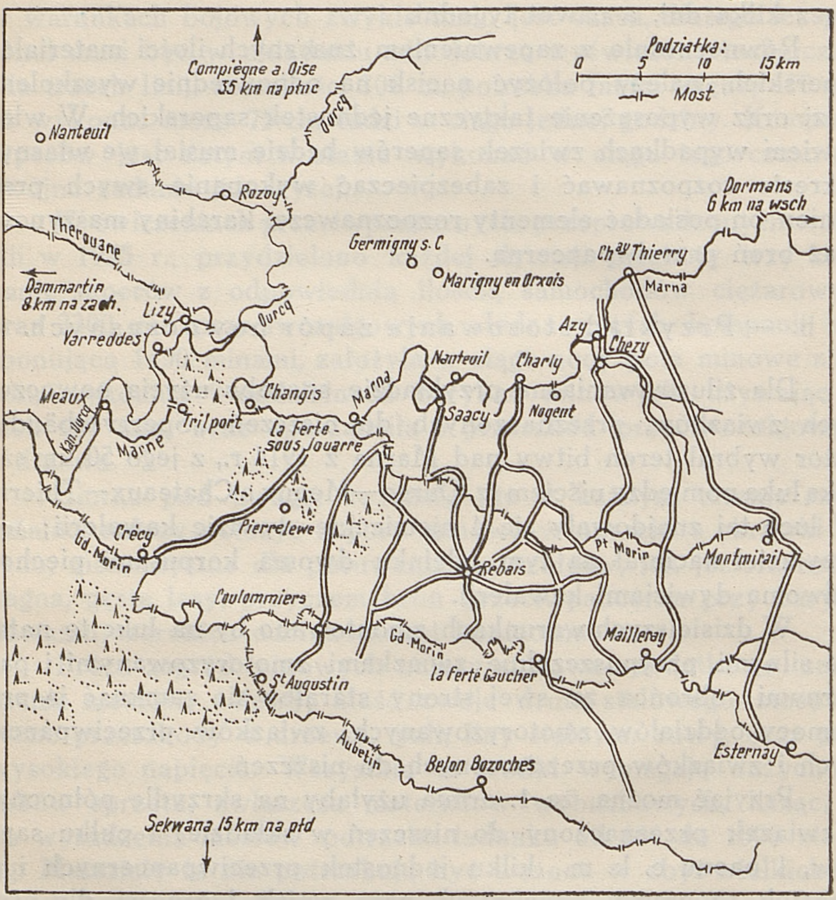
W dzisiejszych warunkach zmontowano by na lukę tę natarcie silnymi przypuszczalnie związkami zmotoryzowanymi i pancernymi; obrońca ze swej strony starałby się zamknąć ją przy pomocy oddziałów zmotoryzowanych, związków przeciwpancernych i związków przeznaczonych do niszczeń.

Przyjąć można, że 1. armia użyłaby na skrzydle północnym 1 związek przeznaczony do niszczeń w składzie: 1 pułku saperów, 1 baonu c. k. m., kilku jednostek przeciwpancernych i jednostek szperaczy pancernych oraz wojsk łączności, dla przeciwstawienia się ewent. próbom obejścia.

Zmotoryzowany związek przeznaczony do niszczeń z 2. armii, mógłby być rzucony w krótkim czasie w lukę pomiędzy armie 1. i 2. W terenie tym, niebardzo korzystnym dla wykonania zapór, związek mógłby wykonać przeszkody o szerokości 25 klm., t. j. zamknąć połowę luki. Pozostałą przestrzeń trzebaby powierzyć związkom kawaleryjskim i zmotoryzowanym, wzmocnionym kilkoma baonami saperów, jednym baonem c. k. m. oraz jednostkami przeciwpancernymi.

Dowództwo nad całością sił sprawowałby dowódca z miejscem postoju w La Ferté — sous Jouarre. Miałby on za zadanie opóźniać przeciwnika na południe do rz. Marne, wykonując zniszcze-

Szkic 3.



nia i stawiając opór na poszczególnych liniach, przy czym winien on nie dopuścić zmotoryzowane siły nieprzyjacielskie do przekroczenia Marne.

W tym celu należałoby utworzyć dwa odcinki:

— zachodni, w którym działałyby związki mieszane, wzmocnione przez saperów, oraz

— wschodni, w którym mógłby działać związek przeznaczony do niszczeń.

Rozgraniczenie na linii Marigny — Nauteuil — Rébais — Beton — Bazoches.

Jako linie oporu wchodzą w rachubę:

1. — ogólna linia Trilport — Coulommiers — rz. Gd. Morin,
2. — Trilport — rz. Marne — La Ferté — rz. Pt. Morin,
3. — rz. Marne na odcinku Lizy — Chateau Thierry.

W pierwszej kolejności należałoby wykonać blokady przeciw wszelkim pojazdom przed pierwszą linią oporu.

Przebieg działań w dzisiejszych warunkach można przyjąć następująco:

Na odcinku zachodnim — należy się liczyć z zajęciem Trilport przez nieprzyjaciela meldowanego w Meaux. Stworzyć należy tutaj silne zapory, aby zabezpieczyć południowe skrzydło wojsk walczących nad rz. Ourcq. Własne wojska znajdują się w Germigny i Pierre Levée. Nieprzyjaciel przekroczył czołowymi elementami rz. Gd. Morin na zachód od Coulommiers.

Teren jest korzystny dla przeprowadzenia zniszczeń i wykonania przeszkód. Wprawdzie nie cały bieg rz. Gd. Morin nadaje się do wykorzystania dla wykonania przeszkód, jednak rozległe zalesienia na płnc. zachód i płd. wschód od Pierre Levée, oraz miejscowości w tym rejonie, mogą być przy pomocy saperów w krótkim bardzo czasie zabarykadowane przeciwko wszelkim pojazdom. Usuwanie barykad oraz przebycie zalesień przez nieprzyjaciela należałoby utrudnić jeszcze przez położenie pojedyńczych min rozpryskowych, porozrzucanych w terenie. Miny takie należałoby położyć również na drogach przypuszczalnego marszu nieprzyjaciela.

Pomiędzy minami rzeczywistymi należałoby położyć w dużej ilości miny pozorne, w konstrukcji bardzo proste. Zapory leśne winny skanalizować natarcia przeciwnika. Na kierunkach przypuszczalnych natarć należałoby ustawić broń maszynową i broń przeciwpancerną, wzmacniając ją polami minowymi. Przeszkody i ubezpieczenia należałoby uskuteczniać w ciągu nocy jeszcze ponieważ oddziały, przewidziane do stawienia oporu, nadchodziłyby nierównocześnie i musiały obsadzić pierwszą linię oporu natychmiast po przybyciu.

W odcinku wschodnim — dowódca związku, przeznaczonego do niszczeń, zastaje własne wojska, cofające się pod naporem przeciwnika na rzekę Pt. Morin; ich straże tylne znajdują się jeszcze na północnym brzegu rz. Gd. Morin. Należy więc za wszelką cenę dotrzeć do rz. Gd. Morin, wykonać prze-

szkody i stawić opór przeciwnikowi. Im bardziej na południe przeszkody zostaną wysunięte i wykonane zniszczenia, tym większy będzie zysk na czasie.

Zarysowują się wyraźnie trzy linie oporu: Gd. Morin, Pt. Morin oraz Marne.

Teren między tymi liniami jest nie bardzo korzystny dla przeszkód; można założyć tutaj jedynie miny na głównych arteriach komunikacyjnych i powstrzymywać nieprzyjaciela ogniem maszynowym.

Odcinek wschodni podzielić należy z kolei — stosownie do ilości baonów w pułku saperów—na trzy pododcinki. W każdym pododcinku przeprowadza zniszczenia i walczy jeden baon saperów, wzmocniony odpowiednimi elementami.

Linie rozgraniczenia pomiędzy pododcinkami:

— pomiędzy zachodnim i środkowym: Charly — La Ferté Gaucher,

— pomiędzy wschodnim a środkowym: Chezy — Meilleray.

Duże znaczenie przywiązuje się do dobrej i niezawodnej łączności, jako głównego warunku dla wykorzystania ruchliwości zmotoryzowanego związku przeznaczonego do niszczeń.

Z położenia wynika, że pierwszą linią, na której mogą być wykonane poważniejsze przeszkody, jest rz. Pt. Morin; własne oddziały mogą ją osiągnąć ze wszystkich prawie stron znacznie wcześniej, aniżeli nieprzyjaciel. Po rozpoczęciu prac na tej linii, należy wysunąć elementy nad rz. Gd. Morin, celem dokonania zniszczeń w tym rejonie. Elementy te należałoby wyposażyć w duże ilości materiałów wybuchowych, ponieważ w obliczu nieprzyjaciela trzebaby dokonać wysadzenia mostów ładunkami skupionymi (około 1 tony materiałów wybuchowych na jeden most). Elementom, udającym się w kierunku na Gd. Morin, należałoby dodać pojazdy z odpowiednią ilością materiałów wybuchowych.

Sposób wykonania przeszkód na linii Pt. Morin można sobie wyobrazić następująco: na prędce ustawić przeszkody na arteriach komunikacyjnych przeciwko samochodom pancernym, następnie zamknąć je silnie przeciwko wszelkim pojazdom. Równocześnie położyć miny z opóźnieniem oraz miny przeciwko piechocie. Wreszcie trzebaby było przystąpić do przygotowania zalewów sztucznych, wykorzystywując wody rz. Pt. Morin, jednak tylko w tym wypadku, jeżeli prace zalewowe mogłyby być za-

kończone na czas. Ostatecznie należałoby ustawić różne przeszkody przeciwko jeźdźcom, motocyklistom oraz strzelcom.

Dowództwo kierujące tymi pracami musi być specjalnie ruchliwe. Przewidzieć należy miejsca słabe, które w razie przedarcia się nieprzyjaciela, należy uzupełnić zaporami, założonymi bardziej w tyle. Należy ustalić sposób użycia broni przeciwgdyż przeciwko związkom pancernym zapory, jako takie, nie wypancernej, starczą. Rozpoznawanie przeciwnika prowadzić równocześnie bez przerwy.

Rozkazodawstwo winno być jak najbardziej zwięzłe, krótkie i jasne. Na rozkazy pisane — brak czasu; zarządzenia wydawać należy ustnie przeważnie na podstawie mapy. Podawać należy: dane o nieprzyjacielu, zadanie, jednostkę, którą wykonawca dysponuje, przednią linię zapory, podział na odcinki i stanowisko bojowe dowódcy. Na podstawie tego rozkazu jednostki odchodzą na swe odcinki, gdzie otrzymują zarządzenia uzupełniające charakteru taktycznego i technicznego. Jeśli chodzi o pracę dowódcy pododcinka, to musi on objeżdżać swój rejon osobiście i wydawać zarządzenia szczegółowe na miejscu.

Znaczne trudności przedstawia kwestia zaopatrzenia w amunicję i żywność ze względu na dalekie odległości i rozrzucenie elementów w terenie. Trudności te występują w mniejszym stopniu w związku przeznaczonym do niszczeń, pracującym na odcinku wschodnim; bowiem jednostki te pochodzą z różnych oddziałów i w pracy nie są zgrane.

Wnioski końcowe.

Rozważania powyższe prowadzą do następujących wniosków:

1. — Przeszkody i zniszczenia w przyszłej wojnie będą miały większe zastosowanie jeszcze, aniżeli w czasie wojny światowej.

2. — Prace zaporowe wykonywane będą w zasadzie przez saperów; ich procentowy stosunek do innych rodzajów wojska musi być znacznie zwiększony w porównaniu ze stanem z czasów wojny światowej.

3. — Zapory w ramach dywizji wykonywane będą przez dywizyjne baony saperów. Zapory w szerszym pojęciu mają być wykonane przez saperów dywizji tylko częściowo i warunkowo; do takich zadań należy wyznaczyć baony saperów zmotoryzowane w całości.

4. — Do zadań poważniejszych i samodzielnych należy tworzyć specjalne związki zniszczeń, dysponujące różnymi broniami. Należałoby zastanowić się nad tym, czy nie wskazane byłoby tworzenie związków takich w czasie pokoju.

5. — Zasięg działania, kalkulowany dotychczas na 120 km w głąb, zmniejszy się do 25 km w wypadku dokonania zniszczeń linij kolejowych oraz zabarykadowania sieci drogowej. Zasięg zwiększy się natomiast do 250 km, jeżeli zostaną uszkodzone tylko linie kolejowe, natomiast pozostaną nieuszkodzone arterie drogowe; w tym wypadku bowiem będzie można wykorzystać pełną wydajność motoru. Należałoby więc zastanowić się, do jakich granic można zredukować ciąg konny dywizji piechoty na korzyść motoru.

6. — Doświadczenia wojny światowej oraz ćwiczenia powojenne wykazały konieczność przewidywania olbrzymich zapasów amunicji i min, o ile zapory mają być skuteczne.

7. — O znaczeniu nowoczesnych zapór wypowiedział gen. Adam, b. dowódca VII Okręgu wojskowego, podczas omówienia jednego z ćwiczeń w 1935 r. między innymi następujące słowa: „Spośród licznych środków, mających na celu zahamowanie szybkości motoru na ziemi, ważnym niewątpliwie są przeszkody i zniszczenia. Przy stosowaniu zapór jednak należy mieć zawsze na uwadze, aby były one wykonane szybko i dostosowane do każdorazowego położenia".

Streścił *W. S.*

BIBLIOGRAFIA

artykułów z czasopism zagranicznych

za II półrocze 1936 r. [1])

Skróty czasopism.

Aero — Dig. — Aero — Digest. Air. Transp. — Air Transport. Army Ordn. — Army Ordnance. Army Quart. — Army Quarterly. Cur. Hist. — Current History. Field. Art. Journ. — Field Artillery Journal., Inf. Journ. — Infantry Journal. Cav. Journal (L.)—The Cavalery Journal (London). Cav. Journal W.—Cavalery Journal (Washington). Mil. Eng. — The Militsry Engineer. Roy. Eng.—The Royal Engineers Journal. Chem. Warf. — Chemical Warfare. Fight. Forc. — Fighting Forces. Roy. Art. — The Journal of the Royal Artillery. Roy Unit. — The Journal of the United Service Institution. Roy Tank — The Royal Tank Corps Journal. USNI Pr. — United States Naval Institute Proceedings. N. M. Rec.—Naval and Military Record. Bull.B.— Bulletin Belge. Riv. Art. e. G.—Rivista d'Artiglieria e Geno, Riv. M. It. — Rivista Militare Italiana. Naz. Mil. — Nazione Militare. Riv. di Fant. — Rivista di Fanteria. Rev. Est. Milit. — Revista de Estudios Militares. Eserc. — Esercito a Nazione. Mem. Inf. — Memarial de Infanteria Rev. Inf. — Rivista Infanteriei. Rev. Gen. — Revista Geniului. Revista Art.—Revista Artileriei, Lum. Mil.—Lumea Militara. Rom. Milit.— Romania Militara. V. R. — Vojenske Rozhledy. V. T. Z. — Vojensko - Technicke Zprawy, P. Art. Glasn. — Pieszadisko Artileriski Glasnik. Ratn. — Ratnik. Rev. M. Fr. — Revue Militaire Française. Rev. Inf. — Revue d'Infanterie, Rev. Art. — Revue d'Artillerie, Rev. Cav.—Revue de Cavalerie. Rev. Gén. — Revue de Génie Militaire, Rev. Aèr. — Revue des Forçes Aèriennes, L'Aèron. — L'Aèronautique. R. A. Air.—Revue de l'Armèe de l'Air. Rev. Marit.—Revue Maritime. Rev. Hist.— Revue d'Histoire de la Guerre Mondiale. Rev. Croix-Rouge— Revue Internationale de la Croix-Rouge. Rev. Fr. — Revue de France. Rev. Paris. — Revue Parisienne. Rev. Deux M. — Revue de Deux Monds, Merc. Fr. — Mercure de France. Mèd. et Pharm. — Archives de Mèdicine et de Pharmacie militaire. Mil. Spect. — Militaire Spectator. Rev.Et. Mil. — Revue d'Etudes Militaires, Rev. Vèt. — Revue Vèterinaire militaire Rev. Hebd. — Revue Hebdomadaire. D. W. — Deutsche Wehr. Mar. Rund. — Marine Rundschau. D. V. — Deutsche Volkswirtschaft (dodatek do D. W.), Viert f. Pion. — Vertelsjahrhefte für Pioniere. M. W. — Militär-Wochenblatt.

[1]) Bibliografii książek nie podajemy, ponieważ jest ona uwzględniona wyczerpująco w komunikatach bibliograficznych Centralnej Biblioteki Wojskowej.

S. S.—Spähen und Strefen, W. u. W. Wehr und Waffen, Wiss. und W.—Wissen und Wehr T. u. T.—Taktik und Technik, D. Offz. B.—Deutscher Offizier-Bund, Milit. Rund.—Militärwissenschafttliche Rundschau, Milit. Mittlg. — Militärwissenschaftliche Mitteilungen, Art. Rund. — Artilleristische Rundschau, W. M. — Wehrtechnische Monatshefte (dalszy ciąg W. u. W.), Sct. Christ. — Sanct Christophorus, Kriegs-Akad.—Kungl Krigsvetenskaps-Akademiens, Schweiz. Monatschr — Schweizerische Monatschrifte für Offiziere aller Waffen, Schweiz. Mil. — Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, Journ. M. S. — Journal Militaire Suisse, Rev. M. S. — Revue Militaire Suisse, Woj. W. — Wojennyj Wiestnik, Wojna i Riew. — Wojna i Riewolucja, Kr. Kon. — Krasnaja konnica, Art. Żurn. — Artilerijskij Żurnał, Mech. Mot. — Miechanizacja i Motorizacja R. K. K. A., Tiechn. i Woor. — Tiechnika i Woorużenie, Wiestn. Wozd. Fłota — Wiestnik Wozdusznago Fłota, Wiestnik P. W. O. — Wiestnik protiwozdusznoj oborony, M. Sb. — Morskoj Sbornik.

I. ORGANIZACJA OGÓLNA.

Skeleti, gen. — Naród uzbrojony, sprzęt nowoczesny a specjalności.— Rom. Mil. XII/36.

Tasca — Użycie niezdolnych do służby frontowej na wypadek wojny. — Riv. Fant. X/36. — Omawia możliwości zatrudnienia na tyłach, podkreślając, że sprawa ta musi być przygotowana.

Pétain, marsz. — Przygotowanie wojskowe. — Rev. Paris. 15.X/36. — Co czyni się za granicą i co powinno się uczynić we Francji, by zapewnić państwu potrzebną moc.

Weygand, gen. — Położenie wojskowe Francji. — Rev. Deux M. 15.X/36. — Siły zbrojne, możliwości materiałowe, stan moralny.

— Angielskie głosy w sprawie zamierzonej reorganizacji wojska angielskiego. — M. W. 7/36. Główne zamierzenia sprowadzają się do reorganizacji brygady piechoty, która ma się składać z 3-ech batalionów strzeleckich i 1-go zmotoryzowanego batalionu c. k. m., sformowania zmotoryzowanej dywizji i organicznych batalionów czołgów dla dywizyj piechoty.

— Reorganizacja wojska norweskiego. — Rev. Inf. X/36. — Zniesiono dywizje; wprowadzono brygady w składzie: 4 baonów, kompanii cyklistów, dyonu 2-bateryjnego, kompanii łączności, kompanii saperów i służb.

Gołowin, gen.—Armia czerwona.— Inf. Journ. VII—VIII/36. — Ocena bardzo ujemna zarówno wojska jak i jego dowódców.

— Dane o armii sowieckiej. — Naz. Mil VIII—IX/36. — Omawia przygotowania wojenne Sowietów; ocena naogół ujemna zwłaszcza w odniesieniu do wartości moralnej wojska, pracy przemysłu wojennego i kolejnictwa.

Carrias, mjr—Armia niemiecka. — Rev. M. Fr. IX, X, XI, XII/36.

— Odrodzenie wojska niemieckiego. — Roy. Unit. VIII/36. — Historia ostatnich lat i widoki dalszego rozwoju.

Klotz — Jaką wartość posiada zmotoryzowana i zmechanizowana armia uderzeniowa III-ej Rzeszy? — Science et la Vie IX/36.

— **Wielonarodowościowe wojsko czechosłowackie.** — D. W. 47/36.—Na 180.000 żołnierzy 55% Czechów, 22% Niemców, 14% Słowaków, 5½% Węgrów, 5½% Polaków, Ukraińców i Żydów; oficerów Niemców 5%. Odpowiednia polityka mieszana narodowości.

— **Rozbudowa obrony państwa w Szwajcarii.** — M. W. 2/36.—Zwiększenie wydatków na obronę, rozbudowa jednostek wojskowych, zamierzona fortyfikacja granic.

Borcke — Obrona Belgii. — M. W 10/36. — Na podstawie wiadomości z prasy belgijskiej daje krótką charakterystykę przygotowań wojennych Belgii, w związku z przewidywanym zagrożeniem przez Niemców.

Thompson, por. — Służba pracy w Niemczech. — Milit. Eng. VII—VIII/36.

II. MOBILIZACJA. PRZYGOTOWANIE DO WOJNY. MOBILIZACJA GOSPODARCZA.

Puleston — Strategia w latach 1914—18 i jej nauki dla przyszłej mobilizacji przemysłowej. — Army Ordn. — XI—XII/36.

— **Stosunek rządu, siły zbrojnej i przemysłu w ramach współpracy nad przygotowaniem narodu do wojny.** — Roy. Art. VII/36. — Przyszła wojna będzie trwała długo i wymagać będzie dużego wysiłku we wszystkich dziedzinach życia narodu; trzeba poznać dokładnie i przygotować warunki gospodarcze własnego kraju, jak również znać możliwości nieprzyjaciela.

Ruprecht — Wojna i gospodarka w Anglii od 1914 r. — W. M. VIII/36. — Stworzony w Anglii Komitet Obrony Imperium reguluje sprawy przygotowania gospodarczego do obrony.

Meier — Wojskowo-polityczne rozmieszczenie przemysłu. — W. M. VIII/36. — Wojna totalna zmusza państwa do wszechstronnego wysiłku; wobec rozwoju lotnictwa niema granic niezagrożonych.

Steinitz — Wynalazki techniczne mające związek z obroną w niemieckim prawie patentowym. — W. M. IX/36.

Mende — Znaczenie i granice normalizacji dla siły zbrojnej. — W. M. VII/36. — Wojsko musi również swoje wymagania o ile możności dostosować do wymagań życia gospodarczego; wówczas normalizacja da możność lepszego wykorzystania pokojowych środków budżetowych.

Ruprecht — Taktyka surowcowa.— M. W. 13/36. Zakres tej taktyki i określenie potrzebnych surowców, nagromadzenie się, względnie przygotowąnie surowców zastępczych, zorganizowanie wykorzystania wszelkiego rodzaju odpadków, prace naukowe etc.

Ruprecht — Obliczenie kosztów własnych surowców zastępczych ważnych dla wojny. — D. V. 18/36. — Przy uruchamianiu produkcji surowców syntetycznych nie należy liczyć się z ich rentownością gospodarczą w czasie pokojowym; decydującym jest uwolnienie się od przywozu.

Schlumberger — Nafta a niezawisłość narodowa. — Rev. Deux. M. 15.VII/36.

Roush, mjr. — Surowce strategiczne: platyna. — Mil. Eng. VII—VII/36.

Pietravalle — Aluminium. — Naz. Mil. X/36. — Włochy nie posiadają miedzi i niklu, mają natomiast możność

produkowania aluminium jako materiału zastępczego; przykład Niemiec.

— Podstawy sowieckiego przemysłu wojennego. — D. W. 34/36.

Ruprecht — Złoto a wojna totalna. — W. M. IX/36.

III. PROWADZENIE WOJNY. STRATEGIA. TAKTYKA OGÓLNA.

Gründel — W labiryncie pojęć. — D. W. 47/36. — Zapatrywania na charakter przyszłej wojny są bardzo różne; wszyscy jednak zgadzają się z tym, że mechanizacja wojny na pierwszy plan wysuwa współdziałanie, a więc pracę kollektywną; nie znaczy to, by wartości moralne pojedyńczego wojownika straciły na znaczeniu; decyduje duch i inicjatywa człowieka.

—Jeszcze raz Fullera „Generałowie jutra". — D. W. 30/36. —Omawia dowodzenie wielkimi jednostkami w warunkach nowoczesnych.

Müller— Loebnitz, ppłk — Polityka i siła zbrojna jako środki prowadzenia wojny. — Milit. Rund. V, VI/36. — Studium historyczne, bardzo ciekawe.

Wetzell, gen.—Studium o planach operacyjnych i rzeczywistości wojennej.— M. W. 13, 14, 15/36. — Patrz Bellona, zeszyt 1/37 dział Przegladu Wojskowego.

Wetzell, gen. — Uwagi do X. tomu historii wojny światowej o roku wojny 1916. — M. W. 5, 6, 7, 8/36 — W czterech świetnych artykułach rozpatruje zagadnienie Naczelnego Dowództwa niemieckiego w latach 1914—16. Wykazując błędy popełnione przez Moltkego młodszego i Falkenhayna omawia cechy, jakie winien posiadać wódz naczelny.

Mossdorf, mjr— Joffre nie był Napoleonem.— M.W. 23/36.—Omówienie artykułów gen. de Cugnac z „Revue de Paris", omawiającego pracę Joffre'a jako Naczelnego Wodza.

Tindall, mjr — Wola wodza. — Inf. Journ. XI — XII/36. — Omawia dowodzenie Moltkego w 1914 r. w początkowych działaniach wojennych.

Bathe—Przed 20 laty: Bitwa gorzkich doświadczeń.—D. W. 47, 48/36.— Wysiłek i straty poniesione przez wojsko niemieckie w bitwie nad Sommą w 1916 r.

Debeney, gen.— Zagadnienie osłony. — Rev. Deux. M. 15 XI/36. — Na tle rozważań strategicznych autor omawia zagadnienie organizacji najwyższych władz wojskowych.

Metzel—Umocnienie terenu a utrzymanie obszaru. — W. M. XI/36. — Obecne systemy fortyfikacyjne muszą być głęboko rozbudowane; wyliczając wszystkie dodatnie strony fortyfikacyj stałych, autor podkreśla ich opłacalność, gdyż nie starzeją się tak szybko jak inne środki walki.

Chirovici, ppłk — Ubezpieczenie operacyj wstępnych w przyszłej wojnie. — Rom. Mil. XI/36. — Rozpatrując położenie Rumunii, autor domaga się budowy fortyfikacyj stałych, powiększenia lotnictwa i rozwoju motoryzacji.

Erfurht, gen. — Obrona w wojnie na lądzie. — Milit. Rund. IV, V/36. — Rozważania ogólne, przykłady z historii dawniejszej, z wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, zagadnienie obrony strategicznej w warunkach nowoczesnych. Ciekawe uwagi na temat obecnych systemów fortyfikacyjnych.

Frongia — Nasza doktryna wojny i jej realizacja. — Riv. Fant. XI/36. —

Omawia obecną organizację, wyposażenie i taktykę wojska włoskiego; podniesienie siły ognia i równocześnie ruchliwości stanowi podstawę doktryny wojennej włoskiej, która polega na przeprowadzeniu jednym ciągiem rozstrzygających działań zaczepnych od początku do końca.

Chaupot, kpt.—Próba krytyki wojskowej. — Rev. M. Fr. XII/36. — Bardzo ciekawie opracowana krytyka postanowień taktycznych zawartych w obowiązujących regulaminach. Francja potrzebuje silnej zawodowej armii wyborowej, zmotoryzowanej i zmechanizowanej dla działań zaczepnych, główna masa armii, oparta na powszechnym obowiązku służby wojskowej, byłaby używana do obsadzania zdobytych obszarów i na odcinkach biernych frontu.

Jeates, mjr — Niemiecka strategia w 1914 r. i w przyszłości. — Army Quart. X/36.

Kabisch, gen. — Obrona abisyńska — czy nieudana strategia zużycia?—D. W. 29/36. — Fałszywe twierdzenie, gdyż Abisyńczycy wcale strategii zużycia nie stosowali; z różnych względów zaraz po ukończeniu koncentracji swoich sił przeszli do działań zaczepnych, co wobec technicznej przewagi Włochów doprowadziło do klęski wojsk Negusa.

Zamissi — Uwagi w sprawie operacyj w Afryce Wschodniej. — Naz. Mil. VIII—IX/36. — Omawia pracę dowództwa włoskiego.

Fuller, gen. — Wojna włosko-abisyńska. — Army Ordn. VII/36.

— Doświadczenia Badoglio z poszczególnymi rodzajami broni. — M. W. 19/36. — Omówienie najważniejszych zagadnień na podstawie książki marsz. Badoglio „La guerra d'Ethiopia".

Westhoven, gen. — Uchylenie się od rozstrzygnięcia. — D. W. 29/36. — Zmuszenie przeciwnika do rozegrania bitwy rozstrzygającej pozostaje nadal trudne, dopóki obydwie strony rozporządzają taką samą bronią i nie popełniają rażących błędów; rozwój broni zmotoryzowanych jak z jednej strony sprzyja manewrowaniu, tak z drugiej daje giętkość osłonie przeciwko tym manewrom, natomiast rozwój lotnictwa utrudnia coraz to bardziej zaskoczenie.

Oheimb, kpt. — Zagadnienie szybkości w nowoczosnym prowadzeniu wojny. — M. W. 2/36. — Zdaniem autora zbyt wielkie nadzieje wiąże się z rozwojem broni pancernych; autor rzuca pytanie, czy faktycznie ruchliwość broni pancernych może przeważyć moc działania broni obronnych (artylerii, broni przeciwpancernych) w tym stopniu, by nie dopuścić do skostnienia frontów w wojnie pozycyjnej? — przypuszcza, że raczej rozstrzygająca rola może przypaść lotnictwu.

Schack — Nauki wojny światowej dla teraźniejszości. Oskrzydlenie i przełamanie jako środki osiągnięcia rozstrzygnięcia bitwy podczas wojny światowej i obecnie. — D. W. 21/25 — 28, 32/36.

Schack, płk. — W sprawie szybkiego wykorzystania natarcia przełamującego. — D. W. 29/36.

Bobbio — Rozpoznanie taktyczne i strategiczne. — Riv. Fant. VII — VIII/36. — Rozpoznanie trzeba zwykle wywalczyć, dlatego słabe oddziały rozpoznawcze, niezdolne do odrzucenia przeciwnika uzbrojonego w c. k. m. nie będą mogły spełnić swego zadania.

Schwien, mjr. — Historia pewnego rozpoznania. — Inf. Journ. IX — X/36. — Na przykładzie historycznym

omawia zasady organizacji rozpoznania i metody szkolenia.

Carrias, mjr. — Wiadomości o nieprzyjacielu w chwili zetknięcia się. — Rev. Inf. X/36. — Przykład konkretny, jakie wiadomości posiadał dca 1 armii niemieckiej gen. v. Klück o nieprzyjacielu w czasie od 27 do 30.VIII 1914 r. i w jaki sposób zostały wykorzystane. Dalszy ciąg p. t. „Wartość wiadomości o nieprzyjacielu w obronie" w zeszycie XI/36 — przykłady z obrony Verdun.

d'Esneval, kpt. — Działalność II-go oddziału. — Rev. M. Fr. XI/36. — Na przykładzie sztabu 4 armii francuskiej z sierpnia 1914 wykazuje metody pracy informacyjnej i braki, jakie wykazała.

Piazzoni — Ubezpieczenie marszu. — Naz. Mil. VII/36. — Ugrupowanie, skład i odległości poszczególnych członów.

Genoff, gen. — Zasady posuwania się dywizji piechoty od podstawy wyjściowej aż do odległości szturmowej w nocy. — Wojen. Żurn. 37/36.

Wanty, mjr. — Zadania taktyczne. — Bull. B. X, XI, XII/36. — Z zapowiedzianej serii zadań taktycznych daje następujące tematy: 1) nawiązania styczności z przeciwnikiem przez straż przednią; 2) odrzucenia czat przeciwnika, 3) natarcie na pozycję niezupełnie przygotowaną, 4) taktyczna łączność bojowa w czasie natarcia, 5) walka wewnątrz pozycji nieprzyjacielskiej, 6) działania opóźniające.

Skinner, mjr. — O natarciach nocnych. — Inf. Journ. XI — XII/36. — Podkreśla korzyści wykorzystania nocy dla natarcia; szereg przykładów z wojny.

Triplet, kpt. — Oddziały szturmowe 1938 r. — Inf. Journ. XI — XII/36. — Omawia współdziałania czołgów i piechoty.

Deuringer, mjr. — Dwie nauki z historii wojennej. — M. W. 3/36. — Na podstawie rozważenia wydarzeń w okresie zapoczątkowania „wyścigu do morza" (październik 1914) stwierdza, że: 1) pościg wyprzedzający musi być zawczasu przygotowany; 2) uszykowanie oddziałów na skrzydle w schodach wysuniętych wprzód dawało widoki osiągnięcia dużych korzyści, gdyby nie wzajemnie niezdecydowane wyczekiwanie na sąsiadów.

Leeb, gen. — Obrona. – Milit. Rund. VI/36.

Lançon, ppłk. — Wpływ mechanizacji na obronę. — Rev. M. Fr. X/36.

Cernaianu, płk. — Myśli w sprawie działań obronnych mających charakter działań ruchowych. — Rom. Mil. XI/36.

— Obrona powstrzymująca. — D. W. 26/36. — Autor jest zdania, że zamiast ryzykownego odrywania się od przeciwnika, zanim się zostanie związanym (kto potrafi ściśle określić ten moment?), lepiej organizować obronę w ten sposób, by mogła powstrzymać, nawet znacznie przewyższające siły przeciwnika do wieczora; po zapadnięciu nocy obrona może się wycofać na przygotowaną w tyle następną pozycję.

— Bój w obronie powstrzymującej — M. W. 14/36. — Zasady działania, przyczem podkreśla wagę wykorzystania całej siły powstrzymującej współczesnych środków obrony.

E. N. — Myśli w sprawie obrony powstrzymującej. — D. W. 51/36.

Reinickie, gen. — Straże tylne przy obronie powstrzymującej. — M. W. 6/36.

Fentz, płk. — W sprawie „walki w lesie" — D. W. 35/36.

Ionescu, płk. — Walka w lesie w terenie bagnistym. — Rom. Mil. X 36.

Ducei — Wojna górska. — Naz Mil. X/36.

Rouquerol, gen. — Użycie odwodów. — Rev. M. Suisse X/36. — Ewolucja poglądów od czasów przedwojennych i w czasie wielkiej wojny.

Steffmann — Oddziały partyzanckie (Jagdkommandos.) — M. W. 17/36. — W przyszłej wojnie oddziały partyzackie będą miały szanse działaniu na tyłach przeciwnika, które są specjalnie czułe.

Röthlisherger, ppłk. — Wypad. — Schweiz. Allg. Militztg. X/36.

— Angielski regulamin służby polowej, część 3-cia. — Rev. M. Fr. VII/36. — Omówienie części traktującej o dowodzeniu i działaniach wielkich jednostek.

— Rozkazodawstwo. — M. W. 22, 23, 24 36. — Doświadczenie uczy: rozkazy będą w ten sposób wykonywane, w jaki sposób były wydane.

Popescu, gen. — Plan działań; dowódca i sztab. — Rom. Mil. X/36.

Dżambajew N.— Zakończenie akcji otoczenia i zniszczenia nieprzyjaciela — Woj. W. 7/36 — Rozważania na temat sposobów uniemożliwiających nieprzyjacielowi wyrwanie się z otoczenia.

Jegoryczew N. —Wypady nocne — Woj. W. 7/36 — Przykład konkretny obrazujący sposób organizacji wykonania wypadów nocnych w ramach dywizji.

Browierman J. — Współdziałanie artylerii, czołgów i piechoty. — Art. Żurn. 9/36. — Metodycznie rozpracowana gra wojenna w ramach dywizii strzeleckiej.

Jemow A.— Walka na tyłach pułku i dywizji. — Woj. W. 10/36. — Konkretny przykład.

Jegoryczew N. — O ubezpieczeniu wojsk na postoju. — Woj. W. 9/36. — Nowe środki walk wymagają nowego systemu ubezpieczeiia. Główny czynnik to obrona przeciwczołgowa i odpowiednie przygotowanie terenu. Na 1,5 — 2 klm — bataliony wysuwają czaty w sile plutonu strzeleckiego z działkiem przeciwczołgowym i CKM-ami. Na odległość 15 — 20 klm wysunięte zwiady ubezpieczeniowe. Odwód dywizji powinien być silny i włączać czołgi.

IV. PIECHOTA.

— Wartość bojowa francuskiego batalionu. — M. W. 1/36. — Batalion francuski posiada przerost broni maszynowej i dlatego jego siła obronna jest większa od zaczepnej; natomiast wyposażenie w broń przeciwpancerną słabe.

—Francuska kompania strzelecka.— M. W. 6/36.—Szczegółowa organizacja i wyposażenie.

Giubbilei, gen.—Bersalierzy w XIV roku. — Riv. Fant. VII — VIII/36. — Podaje szczegółową organizację tej zmotoryzowanej piechoty lekkiej.

— Organizacja, uzbrojenie i wyekwipowanie austriackich jednostek piechoty. — M. W. 17/36.

Piazzoni — Ogień—siła piechoty. — Naz. Mil. XI/36. — Domaga się dalszego wzmocnienia siły ogniowej piechoty przez zamianę kb. na karabin

półautomatyczny, stworzenie w kompanii plutonu, a w pułku batalionu broni ciężkich.

Hoppe, mjr — Taktyka ciężkich karabinów maszynowych. — M. W. 16/36.

Burne, ppłk — Zagadnienie ciężkich karabinów maszynowych. — Inf Journ. IX—X/36. — Przed piechotą nacierającą powinni się posuwać specjalnie wyszkoleni „harcownicy", których zadanie polegałoby na wykrywaniu ocalałych c. k. m., wiązaniu ich i ułatwianiu w ten sposób oddziałom nacierającym wymijania stref ostrzeliwanych.

Plahy, ppłk — Daleki ogień c.k.m.; możliwości techniczne i taktyczne. — V. R. XII/36.

de Cae, gen. — Użycie dywizyjnej kompanii c. k. m. w natarciu. — Bull. B. XIII/36

— Napady ogniowe. — M. W. 9/36. — Sposoby wykonania, metoda szkolenia.

Wolf, kpt. — Kierowanie ogniem kompanii miotaczy. — D. W. 33/36.

Blecher, kpt. — Nieco o działach piechoty. — M. W. 2/36. — Zadania, typy sprzętu, normy wyposażeniowe, taktyka,

Colin, płk — Studium rozumowe położenia taktycznego. — Rev. Inf. X/36. — Studium taktyczne natarcia batalionu wspartego przez artylerię.

— Ćwiczenie taktyczne. — Bull. B. IX/36. — Ćwiczenie bojowe: batalion w natarciu, w obozie ćwiczebnym w Baverloo; założenie, rozkazy; omówienie przebiegu ćwiczeń, organizacja.

— Określenie granic odcinka obronnego z punktu widzenia zadań obronnych mniejszych jednostek. — Kriegs-Akad. VII/36.

Pohunek ppłk. — Piechota w walce o miejscowości. — V. R. XI/36. — Omówienie czechosłowackich zasad regulaminowych.

Desré, ppłk — Piechota w walce o miejscowości — natarcie. — Rev. Inf. IX/36.

Baccari — Właściwśoci i zasady użycia kompanii strzeleckiej motocyklistów Bersalierów. — Riv. Fant. VII — VIII/36.

Wichrew, W. — Bliski bój piechoty. — Woj. W. 7/36. — Bliskim bojem piechoty autor nazywa walkę piechoty, prowadzoną własnymi środkami, gdy już bliska odległość od nieprzyjaciela uniemożliwia wsparcie piechoty przez artylerię.

Na konkretnym przykładzie autor analizuje taki bój, sposoby i środki jego prowadzenia.

Jewgienjew — Szkolenie organów dowodzenia w batalionie. — Woj. W. 7/36. — Zakres i system szkolenia omówiony na przykładzie konkretnym.

Pietunin — Zasadzki. — Woj. W. 7/36.

Tuchaczewskij, M. — Natarcie batalionu. — Woj. W. 7/36. — Szczegółowo rozpracowany przykład taktyczny walki batalionu w natarciu z punktu widzenia dowodzenia.

Galwin — Organizacja i przeprowadzenie zwiadów w pułku strzelców, w okresie zbliżania do pozycji umocnionej. — Woj. W. 8/36. — Szczegółowa analiza na przykładzie konkretnym.

Jewgienjew — Natarcie batalionu strzelców. — Woj. W. 8/36. — Omówiono: okres zbliżania, organizację natarcia, samo natarcie i szturm oraz walkę wewnątrz pozycji przeciwnika.

Tuchaczewskij, M.—Batalion w natarciu. — Woj. W. 9/36. — Zadanie drugie. Szczegółowa analiza natarcia batalionu w terenie otwartym.

Czebotarew, G. — Natarcie wzmocnionego pułku piechoty na otwartym skrzydle dywizji. — Woj. W. 10/36. — W takich warunkach obowiązuje odrębne ugrupowanie i sposób działania. Zazwyczaj pułk otrzyma jako wzmocnienie 2 dyony artylerii i 2 — 3 kompanie czołgów. Na ubezpieczenie własnego otwartego skrzydła musi być zwrócona duża uwaga.

G-n, W. — Organizacja współdziałania w pułku piechoty podczas natarcia. — Woj. W. 10/36.

Andrejew, F.—Organizacja współdziałania piechoty z czołgami towarzyszącymi podczas natarcia batalionu. — Woj. W. 11/36.

V. ARTYLERIA.

Buhle, mjr. — Jak strzelano z ciężkich moździerzy? — Art. Rund. X, XI/36. — Ciekawy opis ostrzeliwania twierdz belgijskich i francuskich w r. 1914.

Petroni. — Użycie artylerii na nizinie somalijskiej i na wyżynie etiopskiej. — Riv. Art. e G. VII—VIII/36. Uwagi dotyczące sposobu transportu, środków łączności, ubezpieczenia itp.

Garavelli. — Artyleria w kampanii Abisyńskiej (front Erytrejski).— Riv. Art. e G. IX/36.

Verna. — Myśli w sprawie współdziałania. — Riv. Fant. XII/36. — Dawna współpraca artylerii z piechotą w natarciu rozszerza się obecnie na trzecią broń — czołgi, które na bliskich odległościach muszą zastąpić działanie niszczące artylerii; rola artylerii w tej fazie walki polega na osłonięciu skrzydeł i wsparciu natarcia czołgów przez ruchomą zaporę czołową.

— Artyleryjskie studium taktyczne i plan ogni. — Art. Rund. XI/36.

Böttcher, płk. — Plan ognia. — Art. Rund. IX/36.

Köhler, mjr. — Środki pomocnicze obserwacji artyleryjskiej. — M. W. 3/36. — Znaczne ułatwienie dają nowe wynalazki i udoskonalanie dawnych środków: radiofonia i radiotelewizja, wirowce, motoryzacja balonów na uwięzi, zmotoryzowane wysuwalne drabiny obserwacyjne,

Trezzani. — Artyleria w jednostkach szybkich i zmotoryzowanych. Riv. Art. e G. X—XI/36. — Zasady użycia taktycznego. sprzęt, organizacja w dywizji szybkiej (3 dyony zmotoryzowane: 2 dyony 75 mm, 1 dyon 105 mm, 1 dyon 75 mm. o zaprzęgu kon nym).

Fantilli, płk. — Przygotowanie ognia w wojnie ruchowej. — Riv. Art. e G, X—XI/36. — Wskazówki co do sposobów przyspieszenia wkroczenia artylerii do walki.

Melen, płk. — Szybkie rozwinięcie artylerii dywizyjnej. — Bull. B. VIII/36. Przykład rozwinięcia artylerii w wypadku niespodziewanego natarcia podczas marszu zbliżania dywizji.

Marx, gen. — Ruchoma zapora ogniowa. — M. W. 20/36. — Omawiając wszystkie trudności związane z tego rodzaju wsparciem ogniowym natarcia, stwierdza, że do tej pory nie wynaleziono środka dla uczynienia ruchomej zapory ogniowej bardziej giętką.

Lucca. — Bateria towarzysząca pułku piechoty. — Riv. Fant. X/36. 6,5 cm działa górskie na jukach; zadania, sposób działania w walce.

Thoholte, mjr. — Zwalczanie c. k. m. działających z ukrytych stanowisk. — Art. Rund. VII/36. — Proponuje specjalne aparaty podsłuchowe dla ustalenia stanowiska c. k. m.

Coutisson, ppłk. — Radiotelegrafia i strzelanie artylerii z obserwacją lotniczą — Rev. L'Air VII/36.

Marras — Artyleria XIV. roku. Riv. Art. e G. IX/36. — Sprzęt, organizacja, ogólne zasady użycia i działania.

Filloux, ppłk. — Rozmowy o technice artylerii. — Rev. Art. XI/36. — Jakie są potrzebne systemy dział i w jakim kierunku powinna pójść wynalazczość.

Nanson, mjr. — Studium o dziale 6-o calowym. — Roy. Art. VII/36.

Sorsche, ppłk.— Nowości w dziedzinie rozwoju dział. — Art. Rund. XI, XII/36.

— Armijne zawody strzeleckie artylerii w 1936 r. — Art. Żurn. 9/36. Warunki zawodów artyleryjskich w armii sowieckiej w 1936 r.

— Poglądy francuskie na artylerię bezpośredniego wsparcia piechoty.— Art. Żurn. 10/36.

Russ, P. — Prowadzenie ognia ze stanowisk otwartych w artylerii konnej. — Kr. Kon. 11/36.

Lewin, N. — Dowodzenie artylerią podczas forsowania rzeki. — Art. Żurn. 11/35. — Zadania artylerii, normy jej nasycenia, i sposoby dowodzenia nią w tej trudnej operacji. Kalkulacje i schematy ugrupowania bojowego artylerii.

Figner, N. — Wykorzystanie samolotów artyleryjskich w różnych fazach walki. — Art Żurn. 12/36. — Rozważania dotyczą walki spotkaniowaj, natarcia, obrony.

VI. KAWALERIA.

Pouska, ppłk — Potrzeby kawalerii — V. R. X/36. — Organizacja kawalerii jest przestarzała; podaje projekt innej organizacji małych jednostek kawalerii.

Edwards, mjr — Zmiany w kawalerii kiedyś i obecnie. — Cav. Journ. L. VII/36 — Przegląd reorganizacji kawalerii angielskiej w okresie powojennym.

— Brygada lekka w wojsku holenderskim. — Art. Rund. VIII/36.

Cervinka, gen. — Organizacja pułku dragonów. — V. R. VII—VIII/36. — Proponuje podnieść stany bojowe i inną organizację, a mianowicie: 1) sztab z 3-ma plutonami specjalnymi; 2) szwadron rozpoznawczy (konnica, cykliści i motocykliści); 3) 3 szwadrony liniowo po 180 szabel; 4) 1 szwadron cyklistów (4 plutony); 5) 1 szwadron broni towarzyszącej (c. k. m. i działa piechoty).

Scott, płk — Postępy w dziedzinie mechanizacji kawalerii i wozów rozpoznawczych. — Cav. Journ. W. VII-VIII/36.

— Kawaleria współczesna. — Rev. M. Fr. IV, VII/36 — Zasady użycia; wykłady W. S. Woj.

v. Pülckler-Burghauss — Uwagi odnośnie książki: Kawaleria angielska w r 1918. — M. W. 11/36. — Odegrała ona swoją rolę głównie jako szybko przerzucane odwody strategiczne; z tego punktu widzenia koń jest obecnie przeżytkiem i musi ustąpić jednostkom zmotoryzowanym.

Jouchay, rtm. — Uwagi na temat użycia kawalerii pancernej. — Rev. Cav. VII-VIII/36. — Tylko kawaleria rozporządzająca bronią pancerną i środkami zwalczania broni pancernej jest w stanie dać pełne wykorzystanie powodzenia; domaga się zwiększenia ilości dywizyj zmechanizowanych.

— Kawaleria w łączności z dywizjami zmotoryzowanymi piechoty. — Rev. Cav. IX-X/36. — Kawaleria pozostaje nadal ważnym elementem rozpoznania i ubezpieczenia.

Gerhard, rtm. — Oddział rozpoznawczy. — M. W. 7/36. — Mieszany, wzmocniony jednostkami zmotoryzowanymi i czołgami, które jednocześnie pełnią służbę artylerii (uzbr. arm. 5 cm.); nacisk na organizację łączności i służby meldunkowej.

U. — Oddział rozpoznawczy korpusu i dywizji. — V. R. X/36. — Omawia skład oddziału rozpoznawczego korpusu: pułk kawalerii, baon cyklistów, 1 bateria aut., 1 kompania czołgów lekkich, 1 kompania obrony przeciwpancernej, jednostki łączności, pionierów, chemiczne i t. d.

Birula, gen. — Taktyka sowieckiego pułku kawalerii. — V. R. VII-VIII/36.

— Manewry belgijskiego korpusu kawalerii 6—8. VII. 1936. — M. W. 13/36.

— Wiosenny marsz i ćwiczenia szkolnej brygady kawalerii w czerwcu 1936. — Cav. Journ. W. VII—VIII 36. — Interesujące doświadczenia.

Flynn, ppłk — 6 pułk kawalerii na manewrach szkoły piechoty. — Cav. Journ. W. IX—X/36. — Interesujące szczegóły ćwiczeń; pułk używany był w różnym zakresie zadań.

Jankowskij, K. — Oderwanie się kawalerii od nieprzyjaciela. — Kr. Kon. 7/36. — Podkreślając trudności manewru oderwania się od nieprzyjaciela, autor analizuje warunki takiej operacji i organizację jej przeprowadzenia.

Syromiatnikow, A. — Współczesna kawaleria a pościg równoległy. — Kr. Kon. 8/36. — Szereg przykładów historycznych, dotyczących wykonania pościgu przez kawalerię. Dzisiejsza kawaleria wyposażona bogato w dalekonośną artylerię, broń pancerną i inne techniczne środki walki posiada w tym kierunku daleko większe możliwości.

Karpiłowicz, Z. — Działania kawalerii przy likwidowaniu przerwania frontu. — Kr. Kon. 10/36. — Na podstawie przeprowadzonego studium w ramach korpusu.

Żidow, A. — Szkolenie podoficerów w kawalerii. — Kr. Kon. 11/36. — Nowa instrukcja wyszkolenia podoficerów armii sowieckiej, jej omówienie, programy i metody szkolenia.

Dżambajew. — Otoczenie nieprzyjaciela kawalerią. — Kr. Kon. 12/36. — Studjum operacyjne.

VII. LOTNICWO. OBRONA PRZECIWLOTNICZA.

Schäfer, gen. — Panowanie w powietrzu. — Milit. Mittlg. VII/36.

Proetti, mjr. — Armia powietrzna a zaskoczenie. — Riv. Aér. XI/36.

Bartocci — Lotnictwo w wojnie abisyńskiej. — Naz. Mil. XI/36.

Szentnemedy — Wpływ wojny abisyńskiej na lotnictwo. — Mag. Kat. X/36.

Urbanski, gen. — Samolot i szpiegostwo. — Milit. Mittlg. VIII/36.

Harbou, ppłk. — Rozpoznanie lotnicze. — Milit. Rund. VI/36.

Flu — Użycie samolotów myśliwskich przeciw bombowcom szybkim. — V. R. XI/36. — według źródeł rosyjskich.

Bjuggren — Organizacja bombardowania nieprzyjacielskich baz lotniczych. — Kriegs-Akad. VIII/36.

Desmet, płk. — Lotnictwo myśliwskie nocne. — Bull. B. X/36. — Zadania, sprzęt, ogólne zasady działania.

— Taktyka i organizacja lotnictwa szwajcarskiego. — D. W. 33/36.

— Reorganizacja armii powietrznej. — Rev. l'Air X/36. — Bardzo szczegółowe zestawienie danych dotyczących organizacji najwyższych władz lotnictwa francuskiego, organizacji wielkich jednostek i formacji lotniczych oraz ich rozmieszczenie po dokonanej reorganizacji.

— Sowieckie siły lotnicze. — D. W. 50, 51/36. — Przemysł lotniczy i produkcja, samowystarczalność pod względem potrzebnych surowców; twierdzi, że warunki ograniczają dalszą możność rozwoju lotnictwa sowieckiego; ocena naogół ujemna.

Szlegel kpt. — Lotnictwo wojskowe naszych sąsiadów. — Rev. M. S. VII/36. — Omawia lotnictwo Francji, Italii, Niemiec i Belgii.

Schlegel, kpt. — Obecne manewry lotnicze w Szwajcarii. — Rev. M. S. VIII/36.

Eggebrecht, mjr. — Czy fantazja przyszłości.? — D. W. 49/36. — Autor przedstawia możliwości jakie daje rozwój śrubowca, przy pomocy wielkiej ilości maszyn transportowych tego typu można wysadzić na tyłach przeciwnika poważne siły; w tych warunkach musiałby się zmienić w zupełności system ugrupowania sił do obrony kraju.

K. — Skok ze spadochronem — czy oznacza rozwój pod względem wojskowym.? — D. V. 11/36. — Omawia usiłowania przemiany „skoku" w „lot" na spadochronie; miałoby to duże znaczenie wojskowe.

— Francuskie kompanie spadochroniarskie. — D. W. 38/36.

— Rosyjska piechota lotnicza. — D. W. 29/36. — Rosja zaskoczyła świat tym nowym rodzajem wojsk; rozważania na temat możliwości użycia.

Eggebrecht, mjr. — Obrona przeciwko piechocie spadochronowej. — D. W. 36/36.

Rudolph — Obrona przeciwko piechocie powietrznej. — D. W. 39/36.

Nagel, płk. — Taktyczne użycie jednostek artylerii przeciwlotniczej. — M. W. 1/36. — Streszczenie poglądów francuskich i rosyjskich.

Nagel, płk. — Organizacja obrony przeciwlotniczej i zapotrzebowanie artylerii przeciwlotniczej. — M. W. 4/36. — Omawia poglądy francuskie, rosyjskie i szwedzkie.

Podhardszky — Działalność lotnictwa myśliwskiego w ramach obrony przeciwlotniczej. — Mag. Kat. X/36[1]).

Braun — Obrona przeciwlotnicza korpusu. — M. W. 2, 3, 24/36. — Omawia organizację obrony przeciwlotniczej korpusu, w czasie marszu w dwóch kolumnach, różnymi drogami do walki.

Lucas, mjr. — Użycie balonów w obronie przeciwlotniczej. — Armée l'Air VIII/36.

---

[1]) *Magiar Katonai.*

Nagel, płk. — Służba obserwacyjno-meldunkowa obrony przeciwlotniczej za granicą. – M. W. 10/36.

G. T. A. M. — Dane odnośnie nowoczesnego sprzętu obrony przeciwlotniczej. — Rev. Art. e. G. VII—VIII/36.

Nagel, płk. — Francuskie reflektory obrony przeciwlotniczej w instrukcji „La Défense contre Aéronefs". — M. W. 20/36. — Organizacja, sprzęt, zasady i przykłady taktycznego użycia.

Dufais, płk. — Rozwój aparatów podsłuchowych opl. — D. W. 30/36.

Schneider, kpt. — O artylerii przeciwlotniczej. — V. R. X/36.

Framnhold — Plan obrony przeciwlotniczej miasta.—Gasschutz VII/36.

Paetsch — System obserwacji i łączności w obronie przeciwlotniczej ludności cywilnej — Art. Rund. VIII/36.

Marx, gen. — „Maskowanie" i ochona przeciwko samolotowi". — M. W. 22/36. — Omawia sposoby ochrony przeciwko ogniowi k. m. i odłamkami bomb.

Eggebrecht, mjr. — Uwagi odnośnie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej obszaru Ruhr w 1935 r. — Gasschutz IX/36.

Arzenuchin, płk. — Poglądy ważniejszyeh państw zachodnio-europejskich na działania samodzielne sił powietrznych. — Wiestn. Wozd. Fłota 7/36. — Poglądy włoskie, angielskie, francuskie i niemieckie.

Żigarew, płk. — Akcja bombardowania lotnisk nieprzyjacielskich. — Wiestn. Wozd. Fłota 7/36.

Samsonow, P. — Maskowanie lotnisk za pomocą dymów kolorowych. — Wiestn. Wozd. Fłota 7/36. — Latem dymy różnokolorowe, zimą — białe. Fumatory niezbędne ze względu na wydajność i szybkość zadymiania.

Lefortowskij, K. — Obrona przeciwlotnicza w Szwajcarii. — Wiestn. P. W. O. 7/36.

Żurawlew, N. — Obrona przeciwlotnicza marszu nocnego. — Wiestn. P. W. O. 7/36. — Położony musi być nacisk na wykorzystanie ciemności oraz dyscyplinę marszu.

Oldenborger, W. — Sterowiec w służbie tyłów. — Woj. W. 8/36.— Sterowce mogą wykonać cały szereg zadań z zakresu zaopatrzenia wojsk w warunkach niedostępnych dla samolotów.

Zacharow, M. — Rozwój transportu powietrznego. — Wiestn. Wozd. Fłota 8/36. — W Rosji Sowieckiej za okres 1923-36 i w główniejszych państwach.

Jusupow, płk. — Międzygarnizonowe ćwiczenia — Wiestn. Wozd. Fłota 9/36. — Organizacja i metoda przeprowadzania międzygarnizonowych ćwiczeń lotniczych.

Arżenuchin F., płk. — Działanie ciężkiego lotnictwa bombardującego przeciw bazom lotniczym nieprzyjaciela. — Wiestn. Wozd. Fłota 9/36.

Afanasjew, W.—Zasady organizacji zaopatrzenia bojowego lotnictwa podczas manewru wszerz i w głąb frontu. — Wiestn. Wozd. Fłota 12/36.

Popławskij, płk. — Organizacja O. P. L. wojsk na postoju. — Wiestn. P. W. O. 9/36.

Sidorow, A. — Obrona przeciwlotnicza tyłów. — Wiestn. P. W. O. 11/36.

VIII. MOTORYZACJA. BROŃ PANCERNA. OBRONA PRZECIWPANCERNA.

Krystof, gen. — Jednostki szybkie w wojnie przyszłości. — V. R. X/36. — Omawia organizację i podział jednostek zmotoryzowanych pomiędzy armie korpusy i dywizje.

— Dywizja zupełnie zmotoryzowana czy samochodowa kolumna trasportowa? Sct. Chort. XI/36 — Utrzymywanie kolumn transportowych daje wielką giętkość manewrowania większą ilością dywizyj, ale jedna z nich nie jest stale w tym stopniu ruchliwą, co dywizja zmotoryzowana.

— Motoryzacja i mechanizacja — Rom. Mil. VII/36. — Cały zeszyt poświęcony zagadnieniu motoryzacji; szereg artykułów.

— Francuska instrukcja użycia zmotoryzowanych i zmechanizowanych jednostek kawalerii. — D. W. 49, 51/36.

— Imperiali, ppłk.—Włoska dywizja szybka. — Riv. Fant. IX/36 — Charakterystyka organizacji i możliwości użycia.

— Organizacja i użycie jednostek zmotoryzowanych.—Sct. Christ. VIII/36.

Żannotti — Zmotoryzowana dywizja — uwagi w sprawie organizacji jej poruszeń. — Riv. Fant. XI/36.

Karecin, kpt. — Lekkie jednostki zmotoryzowane. P. Art. Glasn. 18/36.

Olsmith, ppłk.—Czołgi samochody transportowe wojska. — Inf. Journ. IX — X/36. — Ćwiczenia zmotoryzowanego 29 pułku piechoty amerykańskiej; szczegóły organizacji pułku.

Riedel — Marsz nocny jednostek zmotoryzowanych. — Sct. Christ. VIII/36. — Na przykładzie konkretnym omawia szczegóły organizacji marszu.

Cuno mjr. — Strzelcy zmotoryzowani a motocykliści. — Sct. Christ. XI/36 — Motocykliści są nieocenieni dla przeprowadzenia działań ruchowych, w sytuacji niewyjaśnionej; piechota zmotoryzowana nadaje się jako kułak, który silnie uderza z poza zasłony.

— Nowości z dziedziny motoryzacji w wojskach obcych. — Sct. Christ. VII/36.

— Rozwój jednostek pancernych i zmotoryzowanych w wojskach obcych — Sct. Christ. XI — XII/36. — Omawia organiznację i sprzęt.

— Taktyczne użycie i nowość w dziedzinie czołgów włoskich. — D. W. 51/36. — Charakterystyka typów sprzątu i dane co do ich użycia w walce.

— Motoryzacja wojska francuskiego. — Sct. Christ. IX/36. — Stan obecny: zupełnie zmotoryzowane 3 dyw. piech. i 1 dyw. kaw. oraz połowa artylerii; zamierzenia na przyszłość.

— Postępy motoryzacji wojska włoskiego. — D. W. 35/36.

Perré, ppłk. — Próba dokładnej klasyfikacji czołgów. — Rev. M. Fr. VII/36. — W związku z coraz bardziej postępującym różniczkowaniem zadań, powstają coraz to nowe typy czołgów; wychodząc z tego założenia, autor próbuje ustalić pojęcia typów maszyn bojowych.

Wim Brandt - Czy czołgi piechoty? — M. W. 3/36 — Piechota musi mieć swoją broń towarzyszącą, opancerzoną i zdolną do ruchu poprzez teren; różnica takiej maszyny od czołga polega tylko na uzbrojeniu; najlepiej do tego użyć czołgów typów star-

szych, mniej już nadających się do składu samodzielnych jednostek czołgów; dywizja powinna mieć batalion takich czołgów piechoty.

— **Myśliwcy pancerni.** — M. W. 13/36. — Omawia typ specjalnej maszyny, uzbrojenie, opancerzenie, szybkość i inne właściwości; uważa, że typ myśliwskiej maszyny przeciwpancernej musi być skonstruowany równocześnie jako broń przeciwlotnicza oraz towarzysząca dla własnych jednostek pancernych.

Babini — Czołg piechoty i jego i jego użycie. — Riv. Fant. X/36.

Guderian, gen. — Oddziały pancerne i ich współpraca z innymi broniami. — Milit. Rund. 5/36.

Nowak, gen. — Krystof, gen. — Moravec, płk—Ubezpieczenie i wsparcie broni pancernej podczas natarcia. — V. R. IX/36. — Czołgi powinny nacierać w kilku rzutach, jeżeli siły na to pozwalają w 3 ch: 1. rzut ubezpieczający — przed piechotą; 2. rzut wspierający—razem z piechotą; 3. rzut wykorzystujący—powinien dojść aż do stanowisk artylerii przeciwnika. Artyleria dywizyjna niszczy pola minowe, przeszkody przeciwczołgowe, zwalcza broń przeciwpancerną przeciwnika; artyleria korpuśna zwalcza artylerię przeciwnika i trzyma pod ogniem stanowiska wyjściowe czołgów nieprzyjacielskich.

Krystof, gen. — Ochrona i wsparcie broni pancernej podczas marszu zbliżania. — V. R. IX/36.

— **Łączność piechoty z czołgami.** — D. W. 39/36.

Wim Brandt. — Natarcie masowe czołgów. — M. W. 23/36. — Wobec rozwoju sprzętu i taktyki broni przeciwpancernej, racjonalniejsze jest forsowanie budowy czołgów ciężkich, niż lekkich.

Volckheim mjr—Natarcie czołgów w dymach i zastosowanie dymów.— Sct. Christ. VII/36.

Sieberg, mjr — Zadanie taktyczne. — Sct. Christ. X/36.— Temat: pułk pancerny na podstawie wyjściowej do natarcia.

— **Główne właściwości czołgów i ich wykorzystanie w boju.** — Sct. Christ VIII/36.

Bach — Sowiecka broń pancerna.—W. M. VIII/36. — Organizacja, wyposażenie i zadania sowieckich jednostek pancernych.

Bach — Włoska broń pancerna. — D. W. 36/36. — Przegląd typów.

— **Najnowszy sprzęt jednostek pancernych i zmotoryzowanych.** — Sct. Christ. IX/36. — Interesujący przegląd nowości.

Bach — Budowa czołgów w Stanach Zjednoczonych A. P.—M. W. 18, 19/36. — Charakterystyka produkowanych typów.

Bach — Budowa czołgów w Japonii. — D. W. 51/36.

Perré, ppłk — Czołgi przeciwko czołgom. — Rev. Inf. VIII/36. — Przykłady dwóch walk z wojny światowej; charakterystyka boju i uwagi.

Sieberg, mjr — Obrona przeciwpancerna. — Sct. Christ. IX/36. — Omówienie książki Nehringa.

Hernady — Obrona przeciwpancerna. — Mag. Kat. X/36.

Novak, gen. — Ochrona przeciwko napadom broni pancernej. — V. R. IX/36. — Stopniowana w głąb: najpierw broń pancerna wchodząca w skład oddziałów rozpoznawczych,

następnie broń przeciwpancerna w składzie straży przedniej i sił głównych; często będzie stosowane zajmowanie przez broń przeciwpancerną stanowisk wyczekujących (Lauerstellung).

Schiell, mjr — Obrona przeciwpancerna. — Inf. Journ. VII — VIII/36. — To samo w Sct. Christ. VII/36.

Zimmermann, mjr — Walka z czołgami. — Sct. Christ. VII/36.

Hoffmann — Obrona przed natarciem czołgów w mgle. — Sct. Christ. IX/36.

— Drogi i błędne drogi w dziedzinie obrony przeciwpancernej. — M. W. 9/36. — Zakończenie dyskusji na ten temat.

— Piechota i saperzy w obronie przeciwczołgowej. — M. W. 8/36. — Przykład konkretny szybkiego przygotowania przez piechotę własnymi siłami przeszkód przeciwpancernych.

Petracek, kpt. — Użycie dział przeciw czołgom. — V. R. XI/36. — W różnych działaniach.

Emanoil V., mjr. — Przeszkody przeciwczołgowe. — Revista Gen. X/36.

Burstyn, gen. — Przeszkody i miny przeciwczołgowe. — Milit. Mittlg. VIII/36.

Valnicek, mjr. — Działanie przeciwczołgowych pól minowych. — V. R. IX/36. — Skuteczność, zasady zakładania pól minowych, kalkulacja materiału potrzebnego.

Zauthier, ppłk. — Uwagi w sprawie bojowego wyszkolenia oddziału obrony przeciwpancernej. — M. W. 17/36.

Hoffmann, por. — Projekt założenia do ćwiczeń dla oddziału obrony przeciwpancernej, działającego w ramach dywizji piechoty. — D. W. 24, 32, 33, 37/35. — Założenie daje dość wyraźny obraz co raz bardziej konkretyzującej się taktyki broni przeciwpancernej.

Niss, por. — Strony dodatnie i ujemne lawety armatniej zmontowanej na ciągniku. — Sct. Christ. XII/36.

Nak. — Artyleryjska obrona przeciwczołgowa w warunkach walki zbliska. — Woj. W. 9/36. — Omówienie zagadnień: wymaganych w oddziałach przeciwczołgowych właściwości taktyczno-technicznych, ilości ich w składzie wielkiej jednostki, taktycznego wykorzystania artylerii przeciwczołgowej w okresie walki zbliska.

Czeerniakow, S. — Zwiady bojowe czołgów. — Mech. Mot. 10/36. — Organizacja i sposoby wykonania zwiadów pojedyńczymi czołgami.

Klejn, G. — Walka czołgów z czołgami. — Mech. Mot. 10/36. — Walka czołgów z czołgami będzie zjawiskiem zwykłym we wszystkich fazach walki, zwłaszcza w boju spotkaniowym — walka czołgów z czołgami jest rzeczą bardzo skomplikowaną. Przewagę otrzyma ten, kto lepiej manewruje.

Kniżnikow, Ł. — Motocykle, jako środek rozpoznania. — Mech. Mot. 10/36. Autor wysuwa wniosek dodania jednostkom zmechanizowanym dla celów rozpoznawczych pododdziałów motocyklowych.

Wejnraub, E. — Nocne marsze jednostek zmotoryzowanych. — Mech. Mot. 11/36. — Poglądy niemieckie.

IX. ŁĄCZNOŚĆ.

Ronquerol, gen. — Znaczenie łączności. — Rev. M. S. XII/36.

Dufais, płk — Udział niemieckiej siły zbrojnej w rozwoju techniki środków łączności.— D. W. 26, 28/36.

Allison, gen.— Czy armia posiada zbyt wiele radio? — Inf. Journ. XI — XII/36.— Omawia organizację i zasady użycia radiołączności w wojsku amerykańskim.

Gatta —Promienie widzialne i niewidzialne jako środek łączności w taktyce. — Naz. Mil. VIII — IX/36.

Zaharescu, por.—Fototelegrafia na usługach wojska.—Revista Gen. VIII—IX/36. — System Belin.

X. WOJNA CHEMICZNA I BAKTERIOLOGICZNA. OBRONA PRZECIWGAZOWA.

Benes, kpt. — Niemieckie natarcie gazowe na froncie włoskim 24.X.17 przy Flitsch. — V. R. VII — V II/36.

Petroll — Historia oddziałów miotaczy płomieni. — D. W. 46/36.

— Użycie dymów w wojnie 1914—1918. — Chem. Warf. VII/36.

— Użycie przenośnego sprzętu piechoty do zadymiania. — Ref. Inf. VIII/36. — Sprzęt wagi około 15 kg, czas działania około 10 minut; wskazówki co do taktycznego użycia.

Hk — Służba chemiczna w państwach obcych. — V. T. Z. VII/36. — Omawia organizację pokojową w Japonii, Ameryce, Anglii, Italii, Belgii i Polsce.

— Nowe przepisy służby obrony przeciwgazowej w wojsku szwedzkim. — Gasschutz VIII/36.

XI. INŻYNIERIA WOJSKOWA.

Lecomte, płk. — Wojska saperskie. — Rev. M. S. VIII/36. — Organizacja, ich rozdział pomiędzy dowództwa wielkich jednostek.

— Myśli w sprawie organizacji i wyposażenia nowoczesnych jednostek saperskich. — M. W. 18/36. — Rozwój lotnictwa, broni pancernej i innych broni zwiększył znacznie zakres zadań saperów, wymaga zmian daleko idących w organizacji i wyposażeniu saperów.

Fowler, ppłk. — Motoryzacja a saperzy. — Milit. Eng. IX—X/36. — Użycie saperów w jednostkach zmotoryzowanych.

Cardona. — Saperzy w operacjach. — Naz. Mil. VII/36. — Zasady użycia saperów w natarciu, obronie, rozpoznaniu, pościgu.

— Myśli w sprawie współdziałania saperów z innymi broniami. — M. W. 4, 5, 6/36.

Cappuccini. — Jednostki wojsk technicznych (saperów i łączności) w działani ch zaczepnych. — Naz. Mil. VII/36. — Konkretny przykład w ramach dywizji; poprawa i maskowanie dróg, budowa studni, urządzanie punktów obserwacyjnych, usuwanie zapór i zniszczeń, budowa sieci łączności drutowej, radiowej, optycznej.

Scott, mjr. — Saperzy dywizyjni w działaniach zaczepnych. — Mil Eng. VII—VIII/36.

Kuesch, mjr. — Zadania saperów w obronie odcinka rzecznego. — Viert. f. Pion. XI/36.

Zaccaria. — Użycie saperów mostowych przy forsowaniu rzeki. — Riv. Art. e G. X—XI/36.

Lazarevic, kpt. — Zaimprowizowane środki przeprawy przez rzeki. — P. Art. Glasn. XI—XII/36.

Schneider, mjr. — Ćwiczenie przeprawy przez Mozę pod Marche-les-Dames. — Bull. B. VII/36. — W przeprawie brały udział 1 pułk kawalerii i 1 pułk piechoty; szczegółowy opis organizacji przeprawy, użycia dymów, współpracy lotnictwa.

Maglietta. — Zasady fortyfikacji polowej. — Naz. Mil. VI/36.

Montigny, ppłk. — Pociski a fortyfikacje. — Rev. Gen. VII—VIII/36. — Przytacza wiadomości. jakie posiadano w 1914 r. odnośnie skuteczności działania pocisków przeciwko materiałom używanym w ówczesnej fortyfikacji.

Klingbeil, gen. — Twierdza w przyszłej wojnie. — M. W. 16/36. — Wobec rozwoju jednostek pancernych i zmotoryzowanych dwustronne, silnie ufortyfikowane przyczółki mostowe na większych rzekach raczej zyskały jeszcze na znaczeniu.

Couturaud. — Nowe poglądy na fortyfikacje dla obrony granic. Rozwiązanie francuskie na granicy wschodniej. — Scième et la Vie VII/36.

Lecomte, ppłk. — Użycie ruchomego opancerzenia w fortyfikacjach na terytorjum szwajcarskim. — Rev. M. Suise XI/36. — Zamiast silnych fortyfikacyj stałych, gęsto rozmieszczone małe, niewidoczne w terenie kopuły, które można przesuwać.

Kurhaupt, kpt. — Przeszkody elektryczne w wojnie światowej. — Viert. f. Pion. VIII/36.

Fuchs, mjr. — Maskowanie. — Revista Gen. VII/36.

Ruta — Zapory w wojnie ruchowej.—Riv. Art. e. G. IX/36.— Ciekawe omówienie na przykładzie zadania w ramach korpusu dla kompani saperów wzmocnionem plutonem chemicznym.

Linksviller — Doświadczenia zniszczeń w dolinie Tennessy.—Mil. Eng. VII — VIII/36.

Battista — Zniszczenia. — Riv. Art. e. G. VII—VIII/36.

Robbiano, płk. — Użycie jednostek saperów do zniszczeń. — Riv. Art. e. G. VII—VIII/36.

Steiner — Plan budowy dróg sposobem przyśpieszonym. — Riv. Art. e. G. VII — VIII/36.

— Saperzy i oddziały robotnicze w kampanii abisyńskiej.—M. W. 9/36.

Barengo — Służba wodna w czasie bitwy w Ogaden. — Naz. Mil. XI 36.

Abranies, por. — Użycie saperów podczas manewrów amerykańskich.—Mil. Eng. XI — XII/36.

Ahlfen, mjr. — Saperzy w manewrach jesiennych. — D. W. 52/36. — Szczegółowe omówienie błędów popełnianych odnośnie użycia saperów w różnych okresach działań.

Szperk, W. — Budowle podziemne. — Tiechn. Woor. 7/36. — Wobec poważnego zagrożenia bombardowaniem lotniczym w szeregu państw realizowane są pomysły budowli podziemnych, jak hangarów, składów itp. Wykorzystanie nieczynnych kopalni w tym celu brane jest też pod uwagę. Opis budowli podziemnych z czasów wojny światowej.

Potapow, G. — Technika inżynieryjna w armiach obcych. — Tiechn. Woor. 7/26. Najnowsze tendencje w dziedzinie machanizacji i motoryzacji prac inżynieryjnych oraz oddziałów saperskich.

XII. UZBROJENIE.

Buttar — Elberberg — Nowoczesne bronie piechoty i ich amunicja. — W. M. XII/36.

Brandt — Działo piechoty a miotacz. — W. M. X/36. — Miotacz przy większej ruchliwości, oddaje conajmniej takie same usługi.

Rieder, gen.—Nowe działa.—Milit. Mittlg. VII/36.

Narath — Stan obecny konstrukcyj dział za granicą. — W. M. IX/36. — Ciekawy i pouczający przegląd nowych wynalazków i ulepszeń w dziedzinie konstrukcyj dział rozmaitych typów i kalibrów, podstaw działowych itd.

XIII. MARYNARKA WOJENNA.

Crabbé — Współczesne marynarki wojenne. — Rev. Belge, 1 IX, 15/IX, 1/X.—Charakterystyka typów okrętów, wchodzących w skład współczesnych flot wojennych.

Gadow — Napady lotnictwa na okręty wojenne.—Roy. Unit. VIII/36.— Praca napisana na podstawie doświadczeń z amerykańskim krążownikiem „Washington".

Mirehouse, mjr — Samolot przeciwko okrętowi.—Roy. Unit. XI/36.— Omawia sposoby przeprowadzenia ataku lotniczego na okręty, podkreślając ich skuteczność; sama artyleria przeciwlotnicza nie wystarczy dla obrony przeciwlotniczej.

Meurer, adm. — Nowoczesne typy okrętów wojennych. — M. W. 18/36.

Rougeron — Lotniskowiec. — Armée l'Air X/36.

Klingbeil, gen.—Fortyfikacje brzegów morskich. — M. W. 24/36.

Green, ppłk, Lauham, kpt. — Desant i zajęcie wysp bałtyckich. — Inf. Journ. VII—VIII. IX—X/36.

Waldeyer-Hortz, kpt. — Znaczenie strategiczne Północnego Oceanu Lodowatego. — Wiss. u. W. XII/36.

L. K. — Konferencja w Montreux.— M. Sb. 7/36. — Omówienie konferencji w sprawie Dardaneli.

Szwede, E. — Marynarka wojenna państw obcych. — M. Sb. 7/36. — Nowości w marynarce niemieckiej, japońskiej, Stanów Zjedn. A. P., francuskiej i sowieckiej.

Szwede, E. — Marynarka wojenna państw obcych. — M. Sb. 11/36. — Nowości w marynarce hiszpańskiej, niemieckiej, japońskiej, angielskiej, Stanów Zjedn. A. P., polskiej, fińskiej, szwedzkiej i holenderskiej.

Iwanow, A. — Obrona przeciwlotnicza floty nadwodnej w morzu. — M. Sb. 11/36.

Szwede, E. — Marynarka wojenna państw obcych. — M. Sb. 12/36. — Nowości w marynarce hiszpańskiej, niemieckiej, angielskiej, francuskiej, włoskiej, polskiej, duńskiej, fińskiej i Stanów Zjedn. A. P.

XIV. WYSZKOLENIE I WYCHOWANIE WOJSKOWE. WYCHOWANIE FIZYCZNE. PSYCHOLOGIA WOJSKOWA. PROPAGANDA.

Troufi — Wychowanie do wojny ruchowej. — Riv. Fant. XI/36. — Do wojny ruchowej może dojść dopiero po przełamaniu pozycji nieprzyjacielskiej, dlatego nie można zapominać o tym, że dywizja zmotoryzowana musi być w ten sposób zorganizowana i wyszkolona, by mogła łamać poważne opory.

Palosy — Narodowe sposoby walki a wyszkolenie. — Mag. Kat. X/36.

Wagner, ppor. — Wyszkolenie w plutonie i kompanii w zakresie obrony przeciwpancernej. — D. W. 35/36.

— Doświadczenia z wyszkolenia pionierów piechoty. — M. W. 13/36.

K. — Instrukcja wyszkolenia piechoty, zeszyt 2, część b. — D W. 26/36.

— Rozwiązanie konkursowego zadania taktycznego do W. S. Woj. 1936. — Rev. Inf. VII/36.

— Manewry jesienne Moskiewskiego okręgu wojskowego. — D. W. 45/36. — Sprawozdanie, podkreślające bardziej interesujące momenty działań oddziału zmotoryzowanego i desantu lotniczego.

— Jesienne manewry Białoruskiego okręgu wojskowego. — M. W. 22/36.

Watteville — Niemieckie manewry 1936. — Roy. Unit. XI/36.

Piazzoni — Wielkie manewry w Irpinii. — Naz. Mil. VIII—IX/36.

Bobbio, gen. — Wielkie manewry włoskie w Irpinii. — Nauki i spostrzeżenia. — Riv. Fant. X, XI/36.

— Cel wielkich manewrów włoskich w 1936 r. — M. W. 10/36. — Manewry te miały na celu sprawdzenie praktyczne wartości taktyczne nowego uzbrojenia piechoty, oraz możliwości użycia jednostek zmotoryzowanych w terenie pozbawionym dobrych dróg.

— Angielskie manewry 1936 r. — M. W. 20, 21/36.

— Wojskowy film wyszkoleniowy w armii czerwonej. D. W. 39/36.

Lamotte—Robert — Wyższe studium Obrony Narodowej. — Rev. France 15/XI. 36. — Analiza zagadnień gospodarczych, wojskowych i ogólnych, związanych z przygotowaniem i prowadzeniem wojny nowoczesnej; program studiów.

Steflea, płk. — Szkolenie wyższych oficerów piechoty. — Revista Inf. IX/36.

Reitzel, por. — W sprawie szkolenia oficerów rezerwy. — M. W. 3/36. — Organizacja i program szkolenia poza wojskiem.

Camon, gen. — Kandydat na stratega. — Inf. Journ. VII—VIII/36. — Autor odpowiada na pytanie, co należy robić, by stać się dobrym strategiem; za najlepszy sposób uważa studium historii wojen.

Tasnier, gen. — Dowódca. — Bull. B. XII/36. — Źródłem czynu jest wiara i wola; dowódca powinien mieć charakter, wytrzymałość fizyczną, bystry umysł i wiedzę.

Bukle, mjr. — W sprawie zalet osobistych dowódcy wojskowego. — M. W. 1/36.

Poumeyrol, kpt. — Wychowanie podoficera. — Rev. Inf. VIII/37.

Bäcker, por. — Idea drillu. — D. V. 18/36. — Dril jest środkiem wychowania fizycznego i duchowego.

Cooke, por. — Organizacja i wyszkolenie młodzieży niemieckiej. — Roy. Unit. XI 36.

Sarfatti — Psychotechnika w wojsku. — Riv. Fant. VII - VIII/36. — Rozwój motoryzacji podkreśla tym więcej konieczność badań psychotechnicznych w wojsku.

Ivanov — Psychotechnika w wojskach obcych. — V. R. X, XI/36.

Loibl, kpt. — Nieprzyjacielskie pociski papierowe. — M. W. 22/36. — Metody i skutki propagandy.

Markowitz — Propaganda. — Mag. Kat. X 36.

Stark — Duchowe prowadzenie wojny. — D. V. 15/36. — Rola propagandy i podstawy wojny propagandowej.

Galoin — Metoda planowania wyszkolenia bojowego w batalionie. — Woj. W. 7/36.

Rejter — Wyszkolenie dowódcy rezerwy.— Woj. W. 7/36. — Wyszkolenie oficerów rezerwy winno się odbywać zawsze w warunkach zbliżonych do wojennych. Szereg wskazówek metodycznych oraz system szkolenia w armii sowieckiej.

Tichomirow. — Zagadnienia szkolenia dowódców rezerwy bez odrywania ich od pracy zawodowej. — Woj. W. 7/36 — Rozwiązanie w systemie kursów wieczorowych dostosowanych do poziomu dowódców rezerwy. System szkolenia.

Nurminskij. — Jeszcze o szkoleniu dowódców rezerwy. — Woj. W. 7/36.

Pietrow — O wyszkoleniu dowódców rezerwy. — Woj. W. 11/36.

Iljin. — O wyszkoleniu dowódców rezerwy. — Woj. W. 11/36.

Zacharow, M. — Jak szkolić dowódców rezerwy? — Woj. W. 11 36.

Chudiakow. — O teoretycznym i praktycznym szkoleniu dowódców rezerwy. — Woj. W. 11/36.

Nurminskij — Praktyczne wnioski odnośnie szkolenia dowódców rezerwy. — Woj. W. 11/36.

Tiemnikow, A. — Kurs gimnastyki w armii sowieckiej. — Woj. W. 7/36.

Makarow, K. — Praca sportowa w armii sowieckiej. — Woj. W. 10/36. Plan pracy na rok 1936 i wyniki jej.

Gawriczkow, A. — Wojskowe wyszkolenie narciarskie. — Woj. W. 11/36. — Zakres i system szkolenia narciarskiego w armii sowieckiej.

XV. ADMINISTRACJA. ZAOPATRZENIE. KOMUNIKACJE.

Metzel — Koleje i autostrady. — W. M. VIII/36.

Dost — Koleje elektryczne w obronie kraju. — W. M. IX/36.

Wagner — Doświadczenia w zakresie służby kolejowej podczas wojny światowej, front rosyjski. — V. R. XI/36.

Berggren — Niszczenie dróg komunikacyjnych. — Kriegs - Akad. VIII/36. — Studium ogólne.

Astur — Zakupy za granicą w ciągu wojny 1914 — 1918. — Rev. Int. IX — X/36. — Organizacja zakupów, konsekwencje finansowe.

Bieringer, mjr. — Zapatrywania na zagadnienie nowoczesnego zaopatrzenia wojsk. w czasie wojny. — D. W. 45. 50/36.

Bartz, kpt. — Porcje bojowe. — Inf. Journ. XI — XII/36. — Specjalny terenowy samochód zaopatrzenia powinien oddziałom dowozić żywność w gazoszczelnych puszkach blaszanych.

Buxcel, kpt. — Wojska lekkie a zaopatrzenie w żywność. — Rev. M. S. X, XI/36. — Spostrzeżenia i wnioski z działania służby intendentury w czasie manewrów.

Caleteanu, mjr. — Funkcjonowanie służb pułku piechoty w obronie. — Revista Inf. VII — VIII/36.

XVI. SŁUŻBA ZDROWIA. WETERYNARIA.

Kg. — Sprawozdanie sanitarne o wojsku niemieckim w wojnie światowej 1914 — 1918. — M. W. 3/36.

Croft, gen. — Front medycyny. — Inf. Journ. XI — XII/36. — Omawia rolę i zadanie służby sanitarnej wobec nowych środków bojowych

Pausor, ppłk. — Służba zdrowia w wojnie ruchowej. — V. R. X/36.

Bouissou, ppłk. — Tematy ćwiczeń w zakresie służby zdrowia w polu.— Rev. Santé Mil. XII/36. — Działanie służby sanitarnej na szczeblu dywizji piechoty w obronie, przeciwnatarciu, w czasie manewru opóźniającego.

Croft, gen. — Piechota a służba sanitarna w czasie wojny. — Inf. Journ. VII — VIII/36.

Petrissard — Lotnictwo sanitarne. — Rev. l'Air VIII/36.

Gopp, S. — Czerwonka w armii i walka z nią. — Wojen. San. Dieło 7/36.

Gabowicz, R. — Chlorowanie wody w warunkach polowych. — Wojen. San. Dieło 7/36.

Woskresienskij, O. i in. — Doświadczenie z 40 kilometrowego marszu w maskach przeciwgazowych. — Wojen. San. Dieło 11/36.

XVII. GEOGRAFIA WOJSKOWA. TOPOGRAFIA.

Loessner — Druga magistrala syberyjska i jej znaczenie strategiczne. — D. W. 33/36.

— Połączenie kolejowe pomiędzy Rosją a Czechosłowacją. — M. W. 14/36.

Wenstrom, kpt. — Służba meteorologiczna w przyszłej wojnie. — Chem. Worf. VII/36.

XVIII. POLITYKA. POLITYKA WOJSKOWA.

Wieckham Steed — W poszukiwaniu bezpieczeństwa przed wojną. — Roy. Unit. XI/36. — Charakterystyka linii polityki angielskiej w dziedzinie organizacji kollektywnego bezpieczeństwa.

— Przykład zamknięcia dowozu broni w czasie wojny. — D. W. 36/36. — Wojna pomiędzy Boliwią i Paragwajem wykazała wyraźnie, że tego rodzaju akcja nie ma widoków powodzenia.

— Parcie wojskowo - strategiczne Sowietów ku północnemu Oceanowi Lodowatemu. — M. W. 6/36. — Omawia znaczenie strategiczne rozbudowy dróg komunikacyjnych łączących Rosję z Murmańskiem i Archangielskiem, oraz dalsze plany rosyjskie rozbudowy komunikacyj w obszarze graniczącym z Finlandią.

—Zbrojenia rosyjskie i niemieckie, a obrona narodowa Czechosłowacji,

Polski i Francji. — Le Mois IX/36. — Studium porównawcze.

Nils Petersen — Zagadnienia wojskowe w obszarze morza Bałtyckiego i kraje skandynawskie. — D. W. 38, 39/36

Reynolds, mjr — Gdańsk. — Roy. Art. X/36.

Roynolds, mjr - Zagadnienie Kłajpedy. — Milit. Eng. IX—X/36.

Meurer, adm. — Przywrócenie fortyfikacyj Dardanelskich a zagadnienie cieśnin morskich. — M. W. 7/36.

Ruggeri — Zagadnienie morza Śródziemnego i jego wpływ na politykę międzynarodową. — Naz. Mil. X/36.

Konstytucja rosyjska z 1936 r. — Le Mois VII 36.—Analiza i omówienie.

XIX. HISTORIA WOJEN.

Scholz Roesner, ppłk — Dokumenty wojenne a historia wojny. — M. W. 16.36. — Omawia szeregowanie, ocenę i wykorzystanie aktów wojennych.

Mahlmann, ppłk — Cele i drogi studium historii wojennej. — M. W. 17/36. — Na konkretnym przykładzie daje wskazówki szkolenia taktycznego na podstawie studium historycznego.

Courbis, mjr — Schlieffen, organizator i wódz. — Rev. Mil. Fr. V, VI, VIII/36.

Wittich, płk — Marszałek Conrad i przygotowanie do wojny. — Wiss. u. W. IX/36.

Laure, gen — Francuskie Naczelne Dowództwo od 15 maja 1917 r. do zawieszenia broni. — Rev. M. Fr. VII, VIII, IX/36.

Kiszling, płk — Verdun, Somma, Falkenhayn. — Milit. Mittlg.VIII/36. — Pierwsze 8 miesięcy wojny w roku 1916 w świetle niemieckiej historii.

Schäfer — Niemiecka mobilizacja w 1914 r. — Berl. Mntsht. VIII/36.

— W jaki sposób została przygotowana armia Stanów Zjednoczonych Ameryki do wojny światowej? — M. W. 3/36. — Szereg ciekawych danych odnośnie mobilizacji, organizacji, wyszkolenia, wyposażenia i zaopatrywania.

Pingaud — Interwencja Stanów Zjednoczonych w wielkiej wojnie. — Rev. Hist. IV, VII/36.

Mühlmann — Przystąpienie Rumunii do wojny światowej. — Berl. Mntshft. VIII/36.

Steinitz, gen. — Limanowa — Łapanów 1914. — Milit. Mittlg. VII/36.

Wetzel, gen. Verdun w krytyce wojskowo-naukowej. — M. W. 9/36.

Villemain, kpt — Obrona Arras. — Rev. Inf. IX/36.

— Mobilizacja francuska 1914. — Berl. Mntshft. VII/36.

Assmann, adm. — Mobilizacja angielska w 1914 r. — Berl. Mntshft. IX/36.

Usborne, adm. — Francuska kampania w Maroku w 1934 r. — Roy. Unit. VIII/3-.

S. F. — Działania niemieckiego korpusu kawalerii Schmettowa przez

Karpaty na Bukareszt. — Kr. Kon. 9/36.

Syromiatnikow, A. — Walka spotkaniowa kawalerii z piechotą. — Kr. Kon. 10/36. — Działanie korpusu kawalerii rosyjskiej w Prusach Wschodnich w 1914 r. Wnioski na przyszłość.

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego

Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Autorzy artykułów zamieszczanych w „Bellonie" są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56.

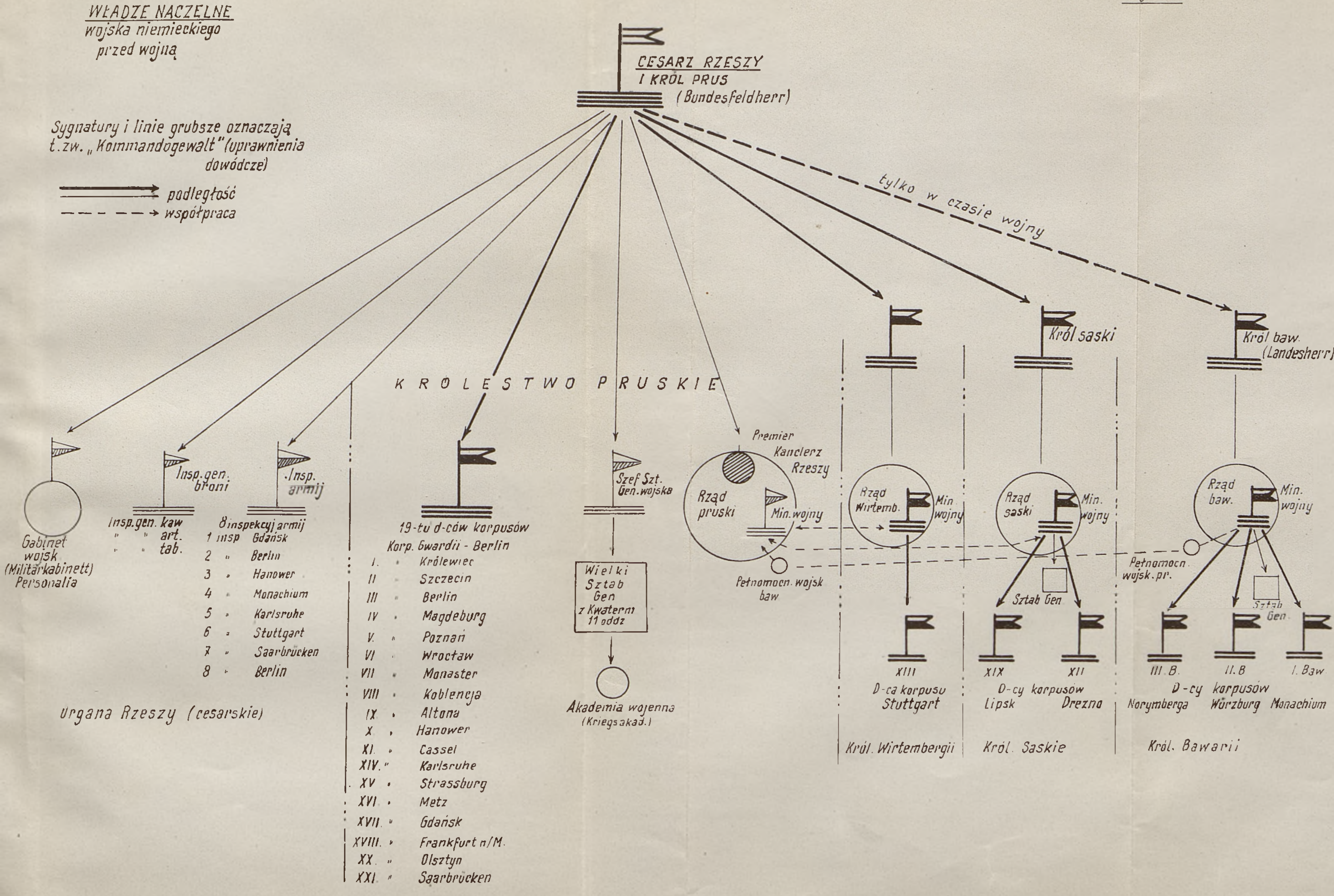
Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

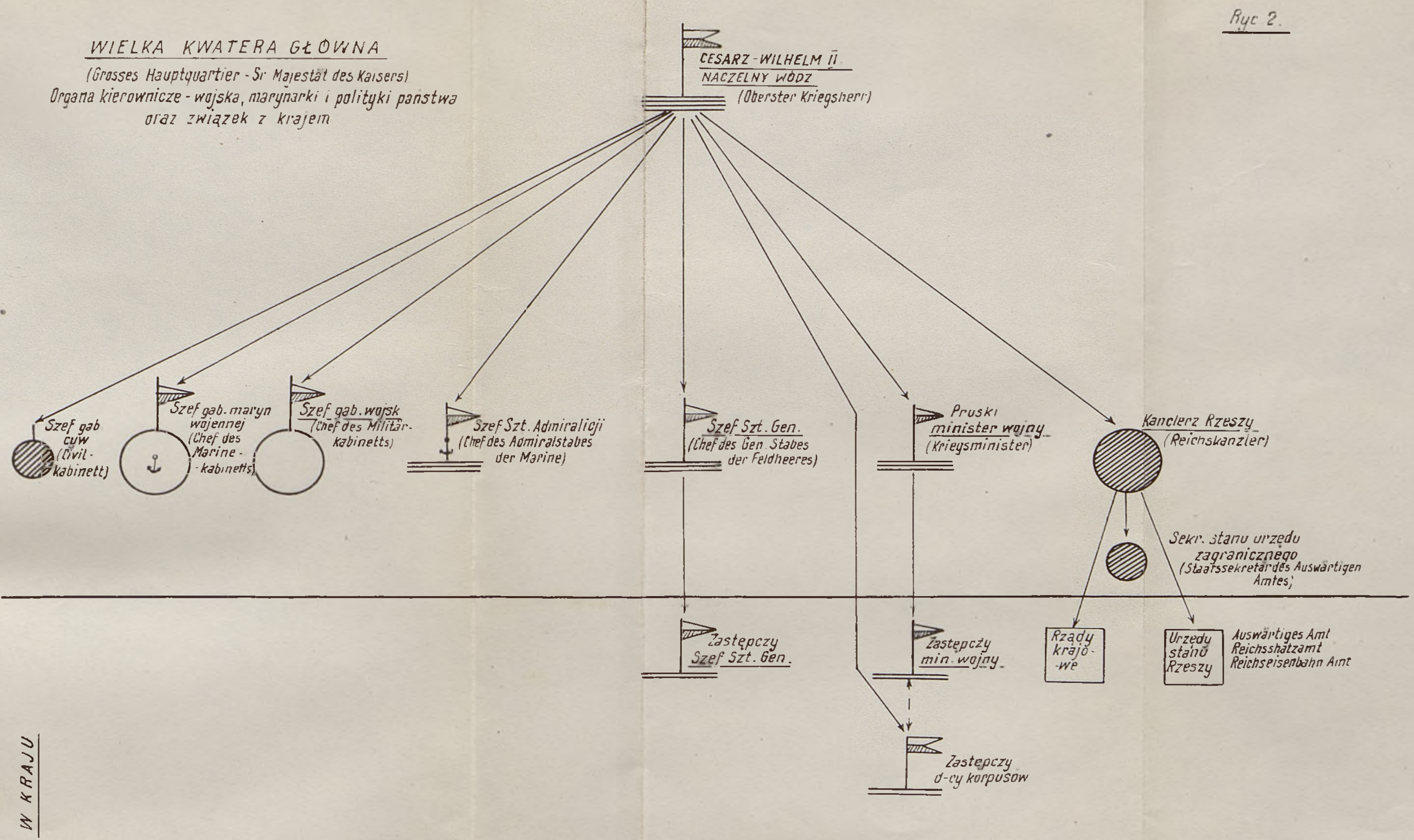
Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedyńczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1937 r. — Nr 2798 — 2800. 31 marca 1937 r.

Ryc. 1.



Bellona zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".



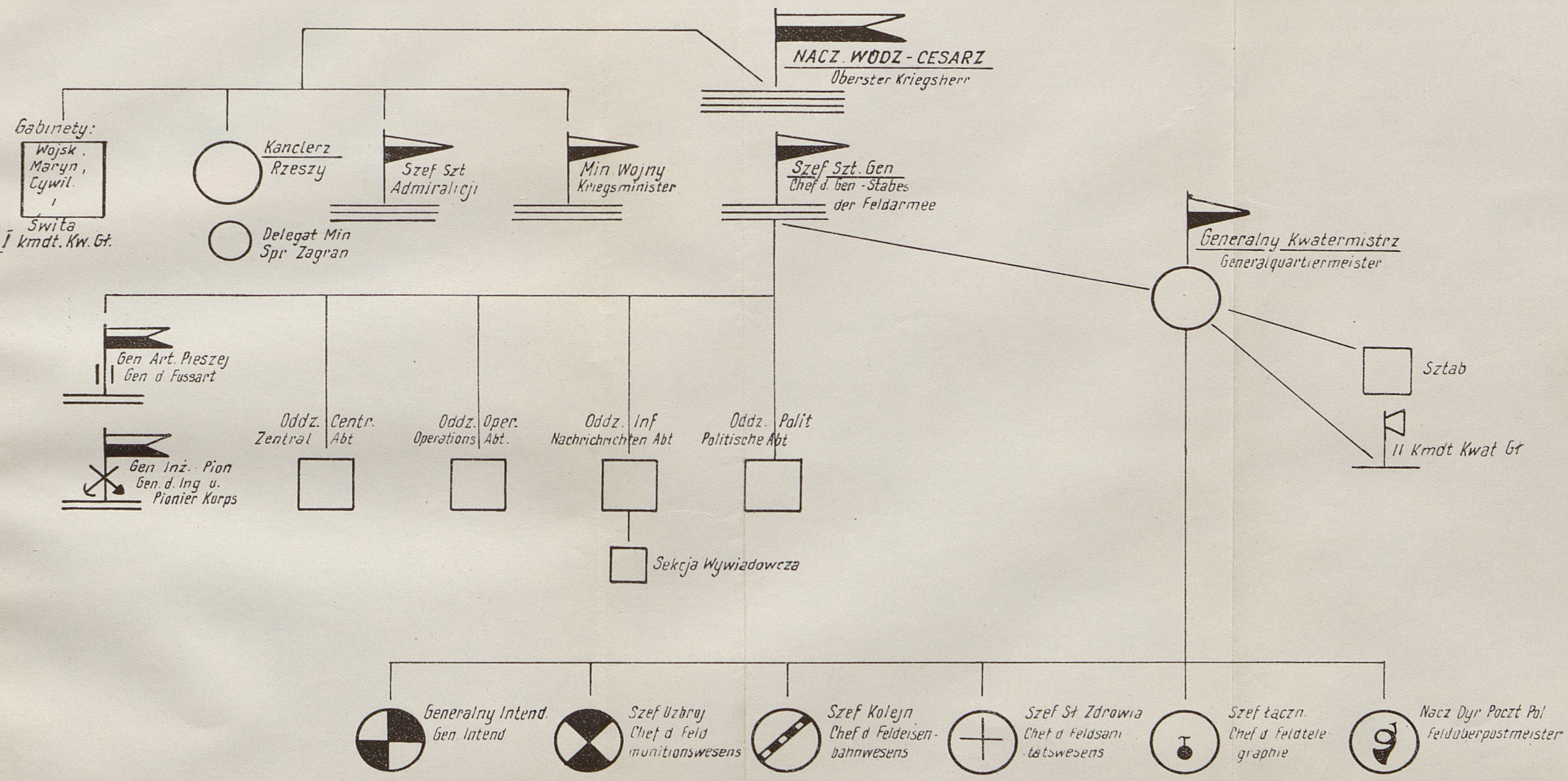
Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

WOJSKO NIEMIECKIE-ROK 1914

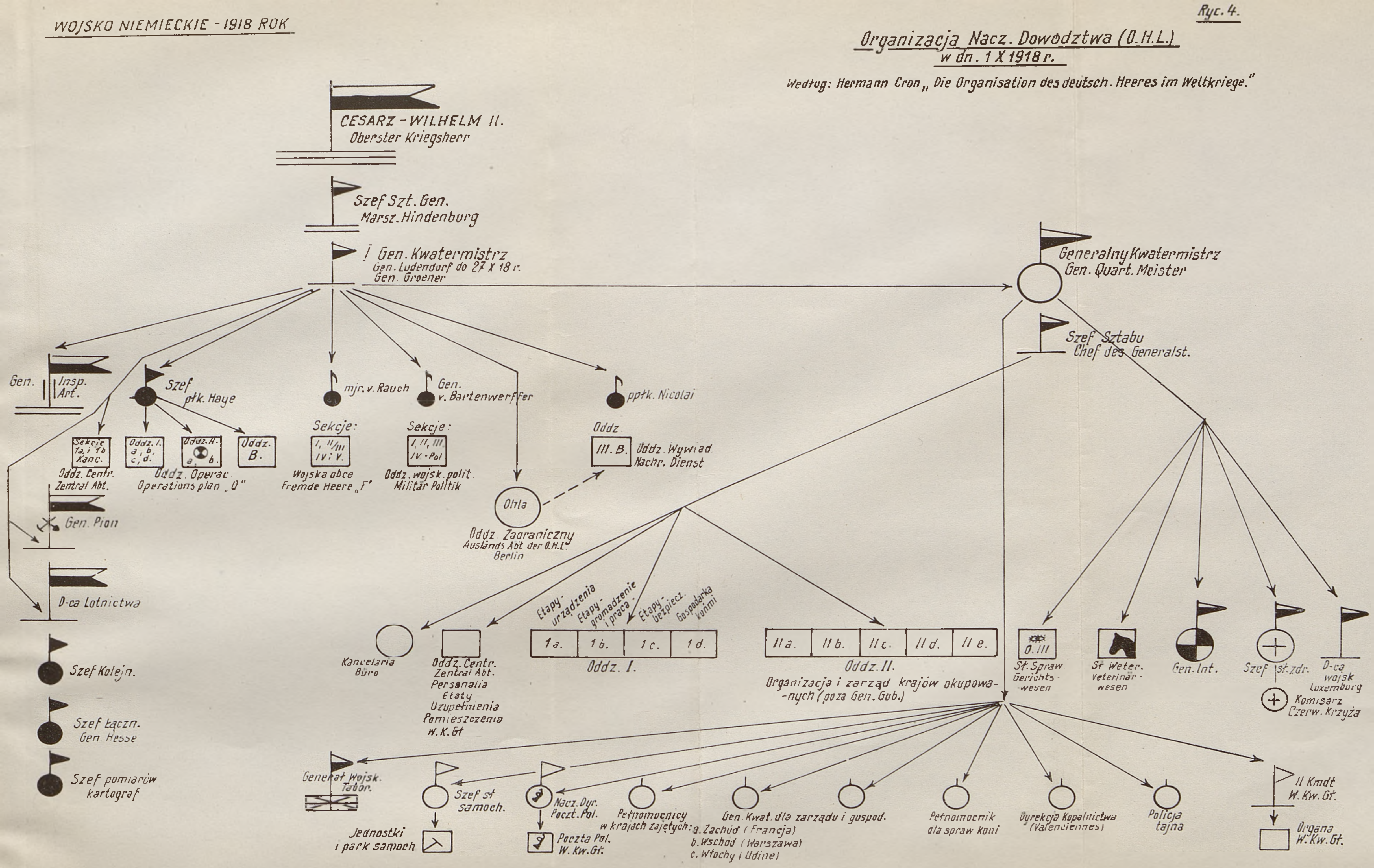
Ryc. 3.

Naczelne Dowództwo i Wielka Kwatera

Oberste Heeresleitung u. Grosses Haupt-Quartier
Seiner Maj des Kaisers.



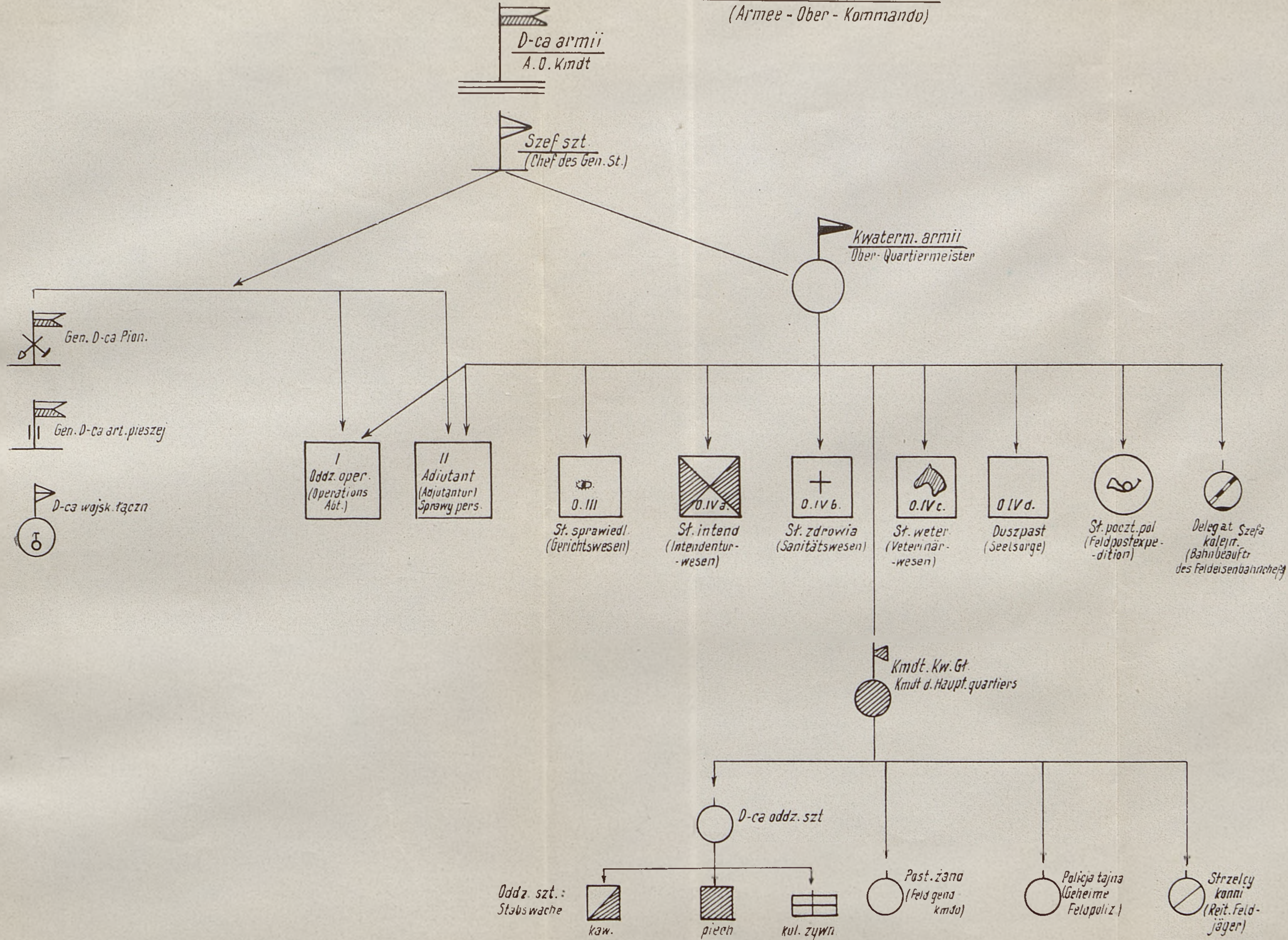
Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".



Bellona zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

Ryc. 5.

Dowództwo i sztab armii
(Armee - Ober - Kommando)



Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

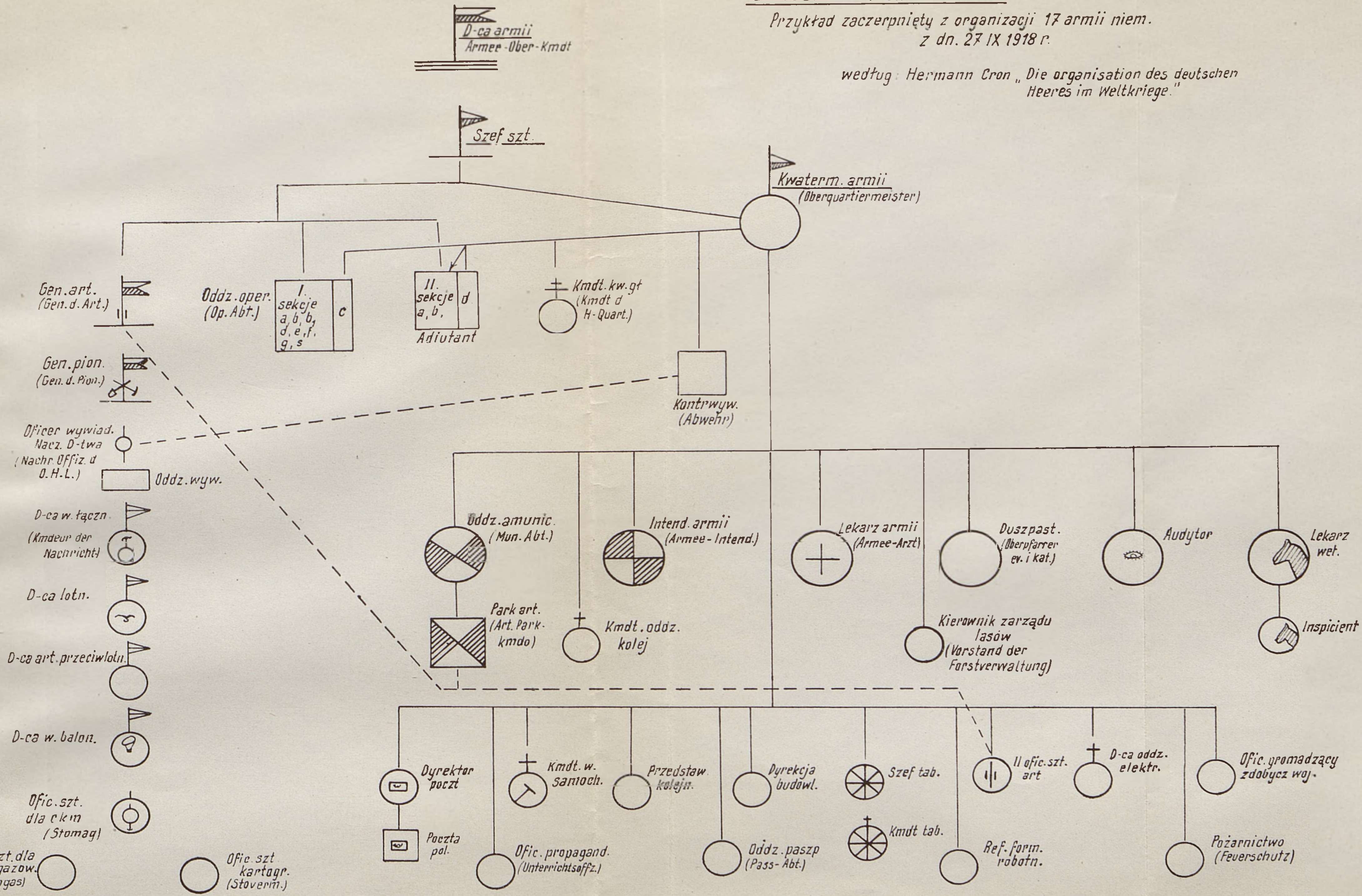
WOJSKO NIEMIECKIE

Ryc. 6.

Dowództwo i sztab armii

Przykład zaczerpnięty z organizacji 17 armii niem. z dn. 27 IX 1918 r.

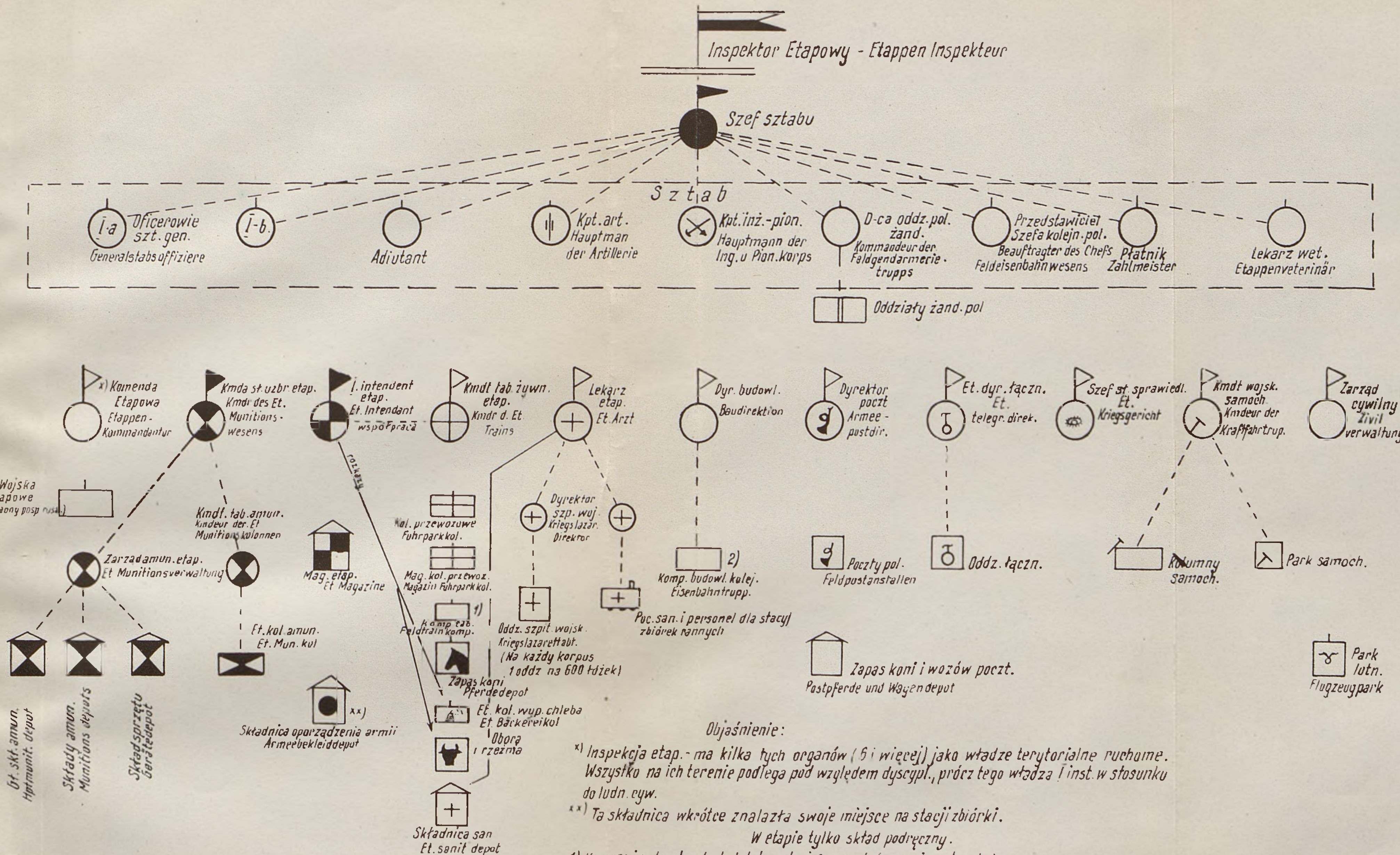
według: Hermann Cron „Die organisation des deutschen Heeres im Weltkriege."



Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

Ryc. 7.

Inspekcja etapowa - Ettappen Inspektion



Objaśnienie:

x) Inspekcja etap. - ma kilka tych organów (6 i więcej) jako władze terytorialne ruchome. Wszystko na ich terenie podlega pod względem dyscypl., prócz tego władza I inst. w stosunku do ludn. cyw.

xx) Ta składnica wkrótce znalazła swoje miejsce na stacji zbiórki. W etapie tylko skład podręczny.

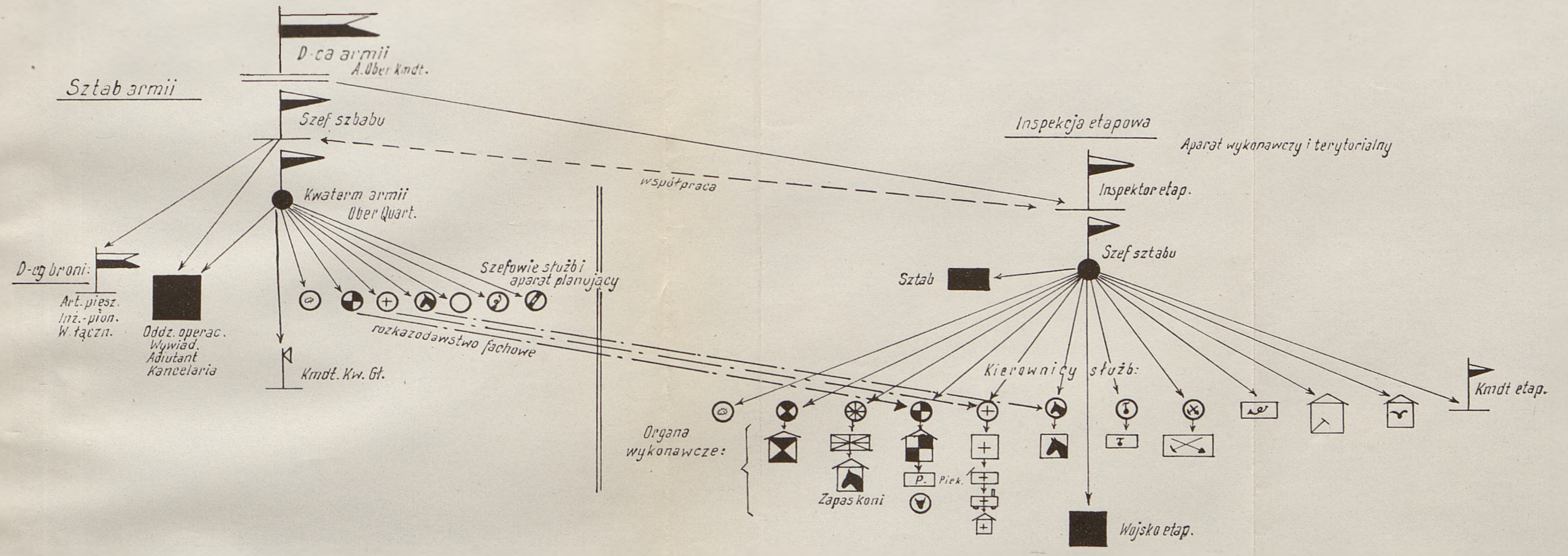
1) Kompanie do obsady kol. tab. rekwirowanych (w razie potrzeby)

2) Wkrótce zmiana - kolej. komp. odeszły do kolejn. - przybyły komp. drogowe

Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

Ryc. 8.

Schemat ogólnej organizacji Dowództwa armii.

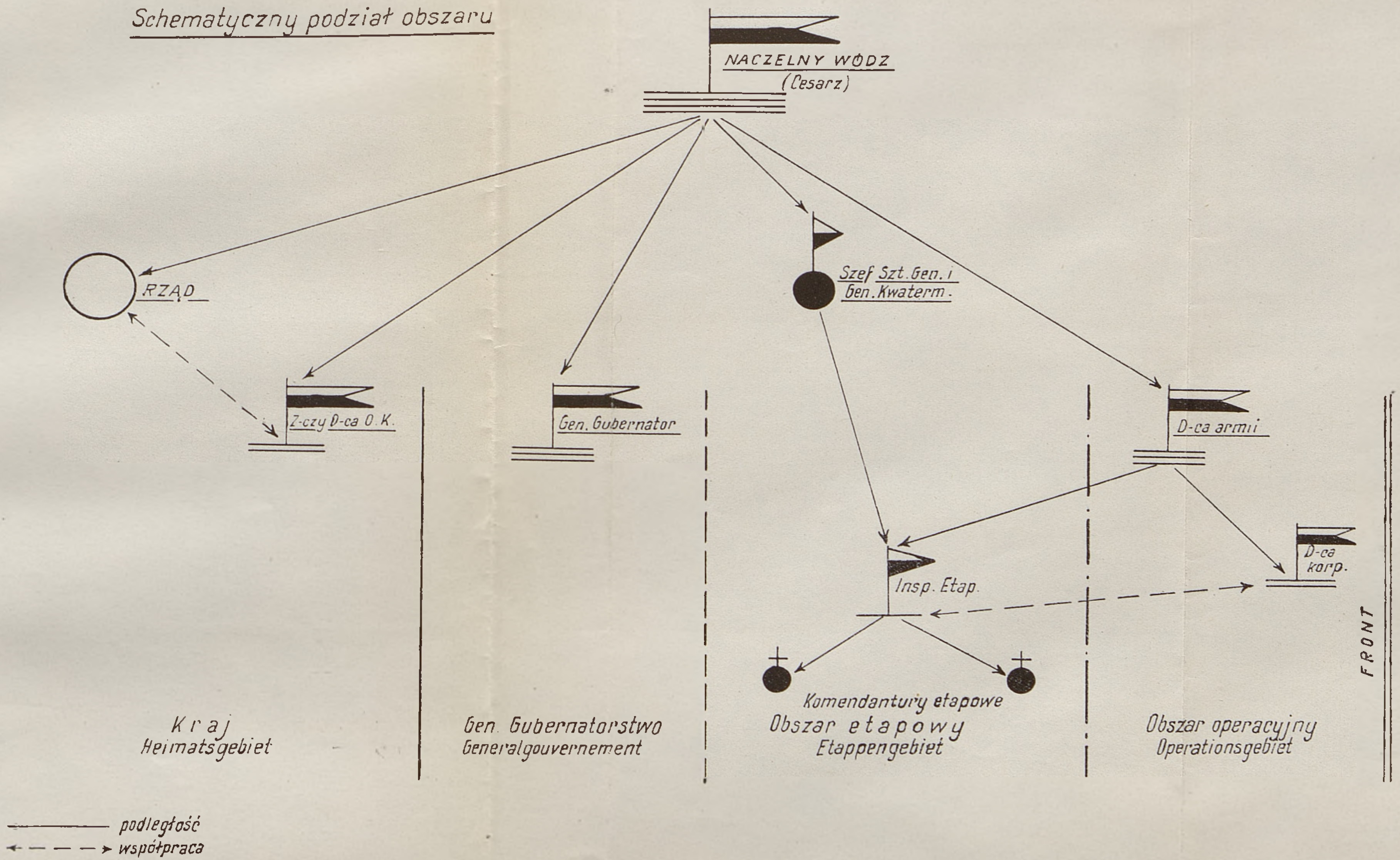


Uwaga: Zasada organizacyjna w ciągu całej wojny bez zmiany. Zmiany wewnątrz aparatu: 1. Zaop. w amunicję i sprzęt bojowy przechodzi do kwaterm. armii (Oberquartiermeister) wraz z organ. wykonawcz.,- naprawa w etapie. 2. Część kol. tab., kol. samoch. ciężkich komp. roboczych z czasem w bezpośr. dysp. kwaterm. armii, co wywołane wojną pozycyjną.

Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

WOJSKO NIEMIECKIE

Ryc. 9.



Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

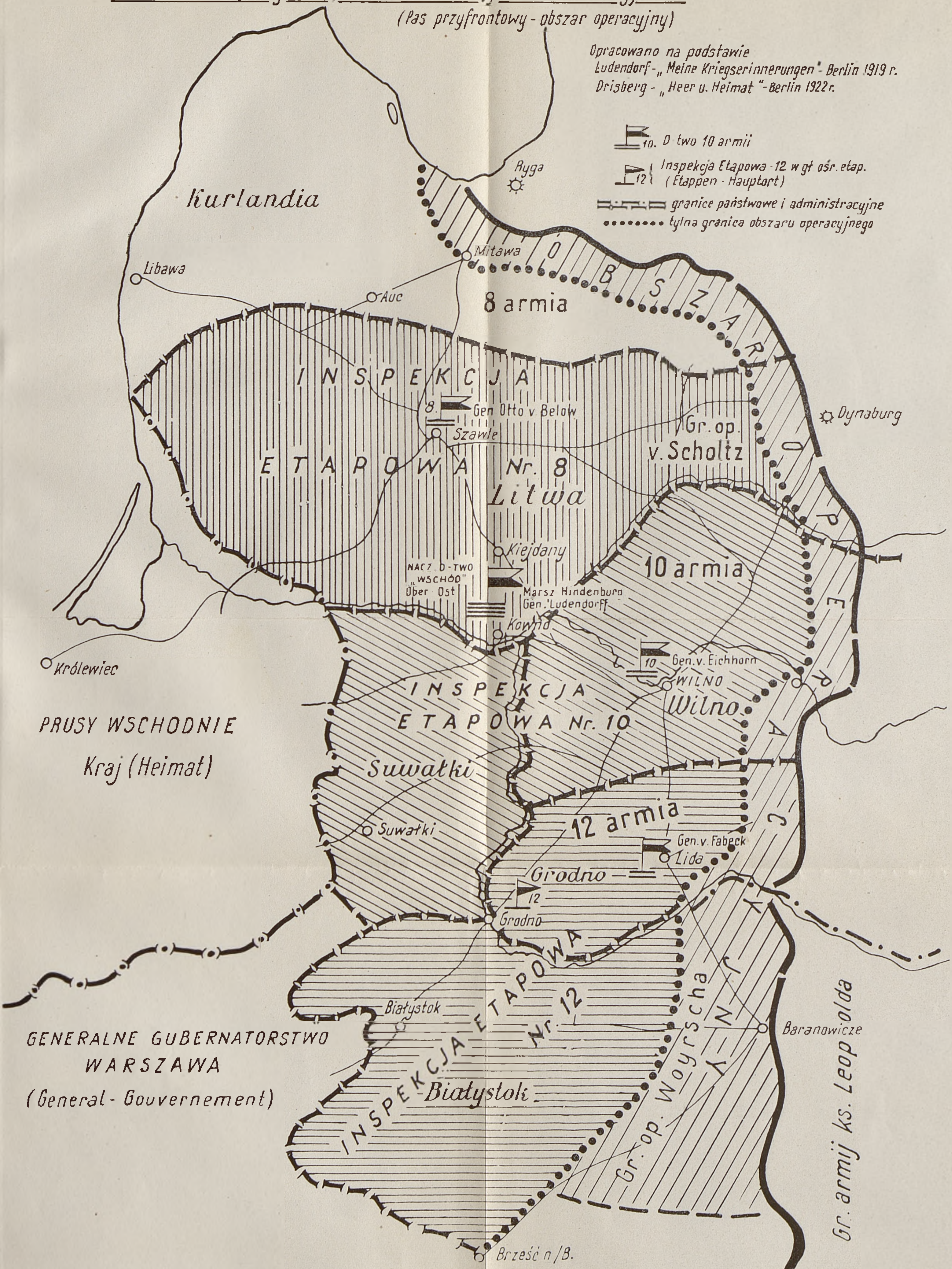
GRUPA ARMII v. HINDENBURGA

Wrzesień 1915.

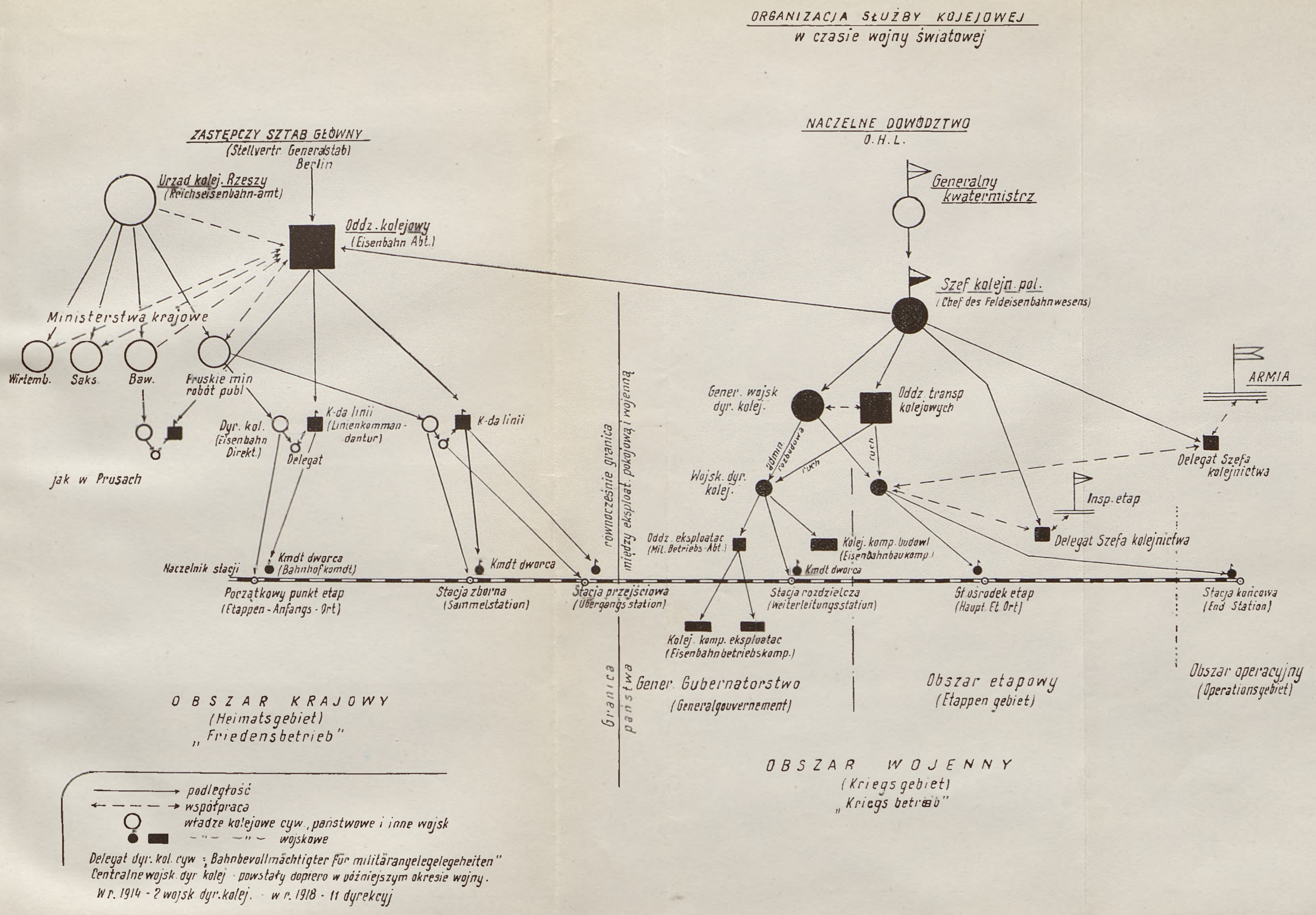
Ryc. 10.

Podział na Inspekcje Etapowe i na Okręgi Administracyjne.

(Pas przyfrontowy - obszar operacyjny)

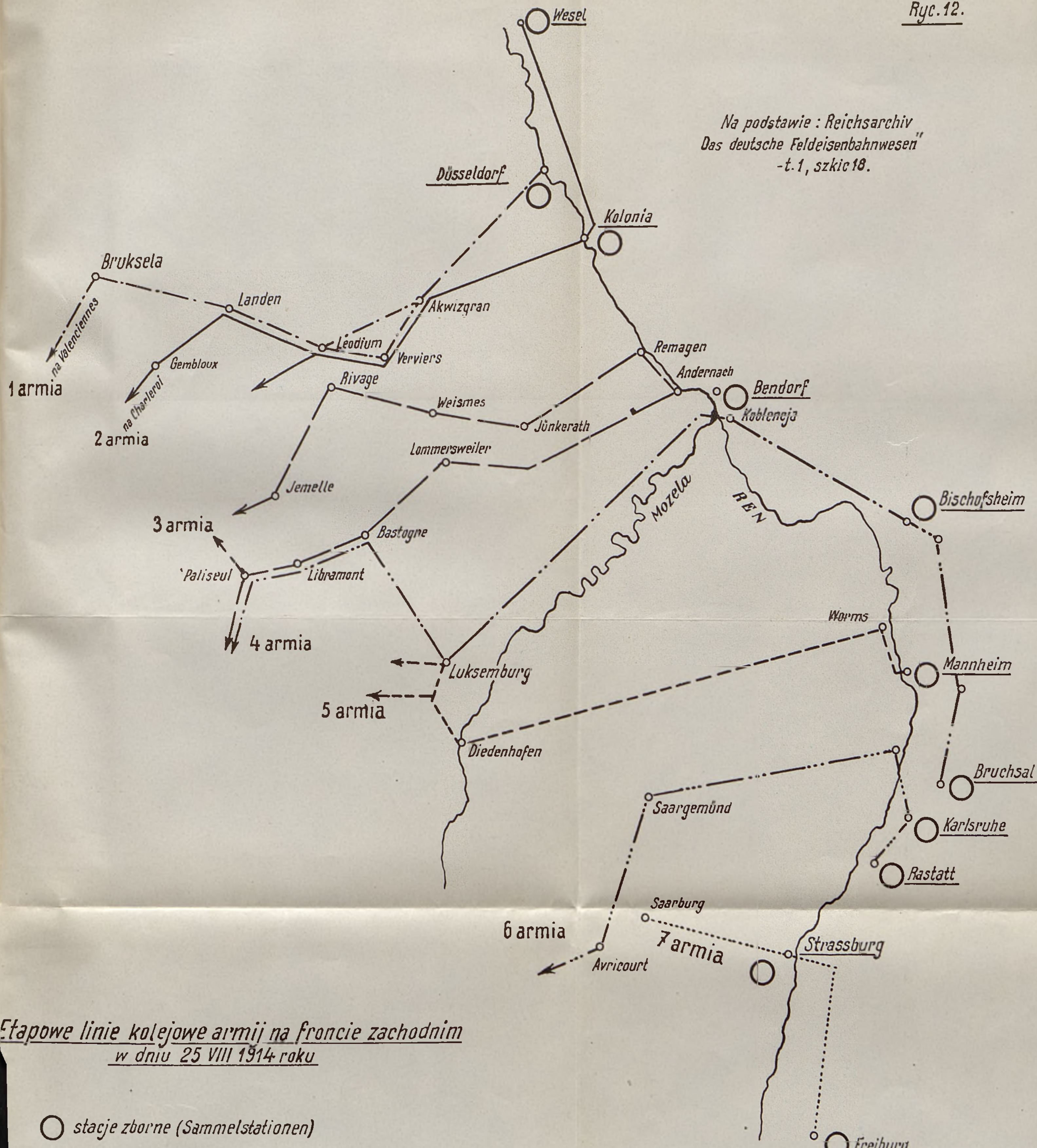


Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".



Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

Ryc. 12.

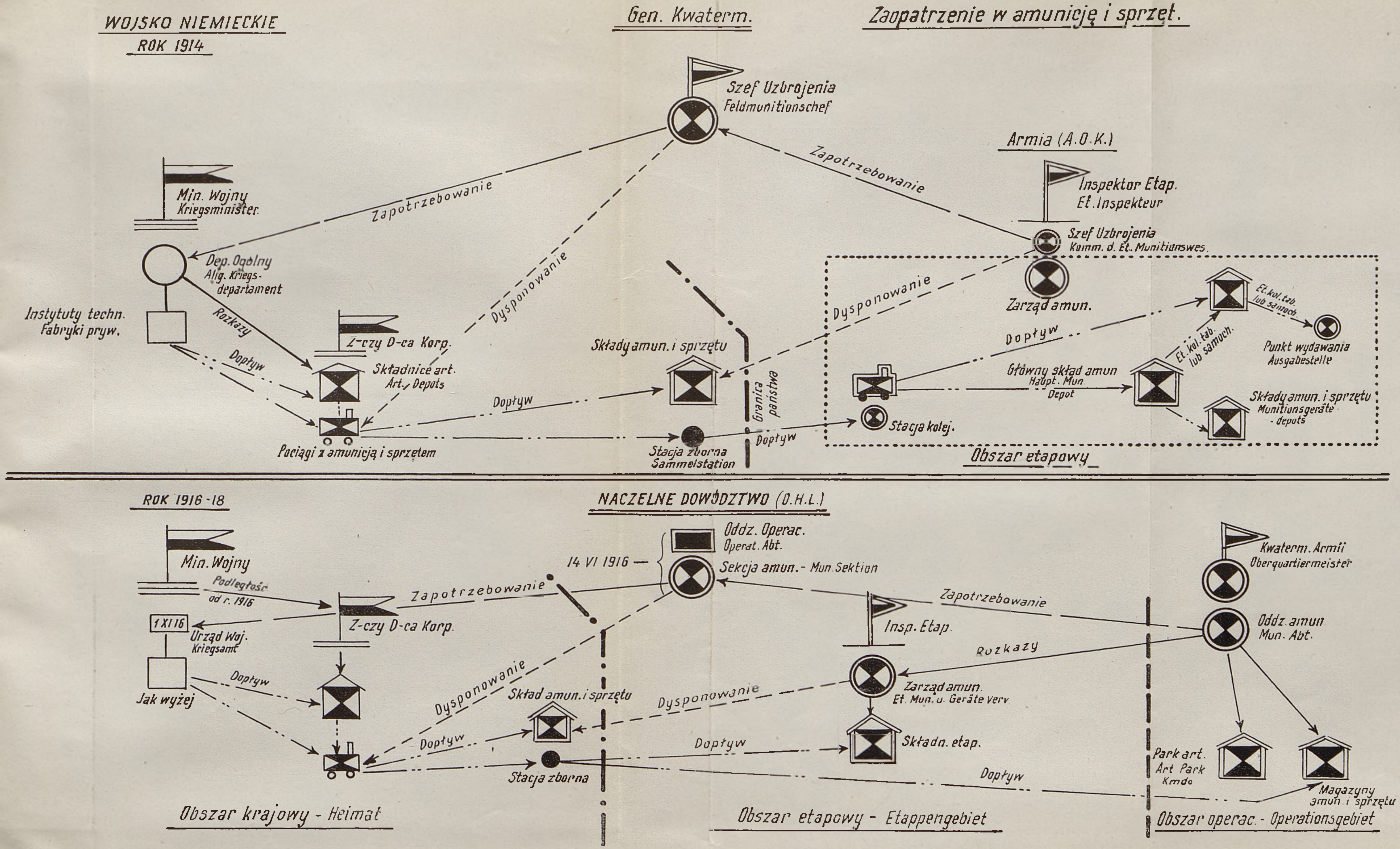


Etapowe linie kolejowe armij na froncie zachodnim
w dniu 25 VIII 1914 roku

stacje zborne (Sammelstationen)

Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

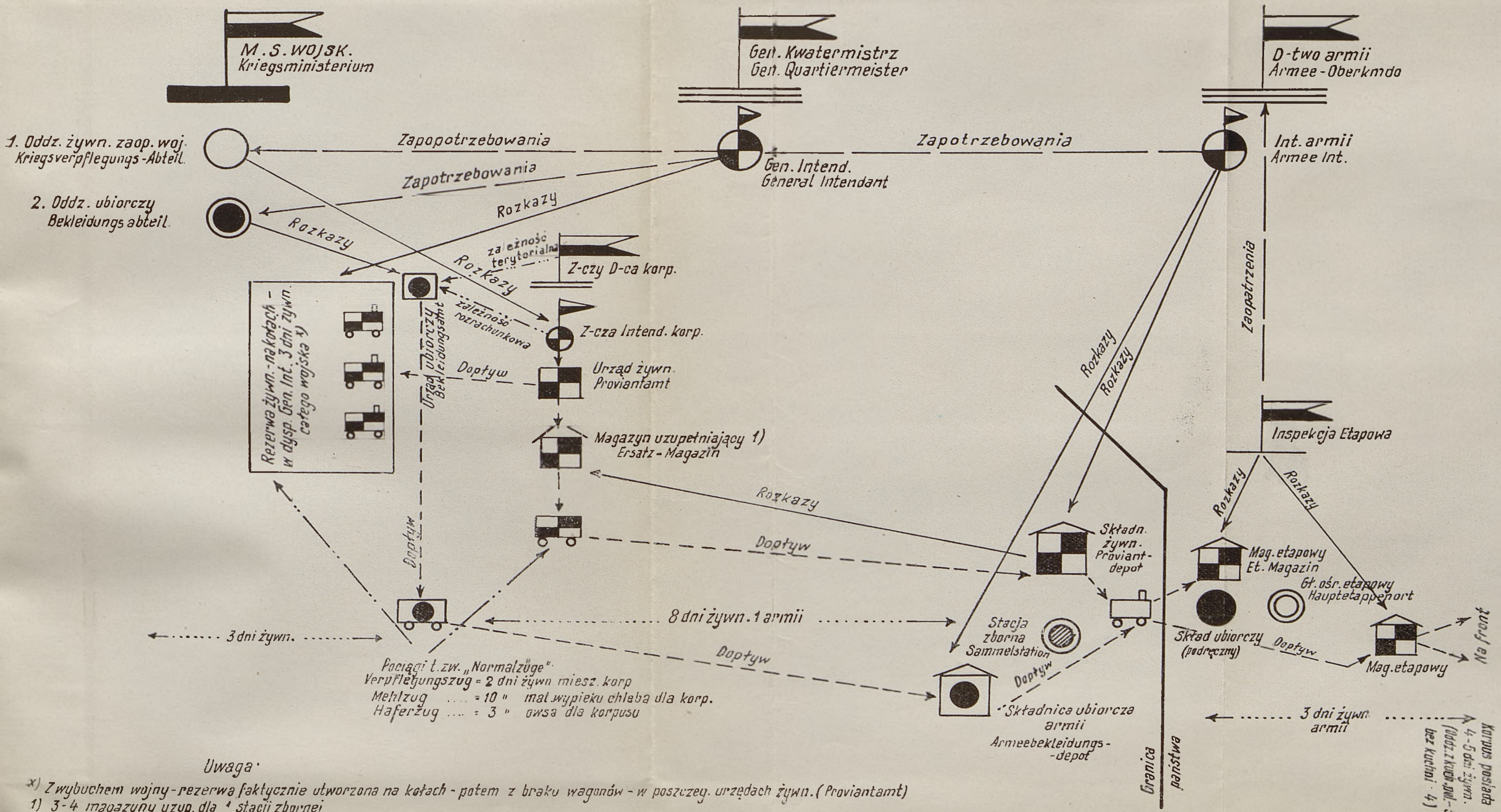
Ryc.13.



Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

Ryc. 14.

Schemat ogólnych zasad funkcjonowania zaopatrywania w żywność i ekwipunek.



Uwaga:

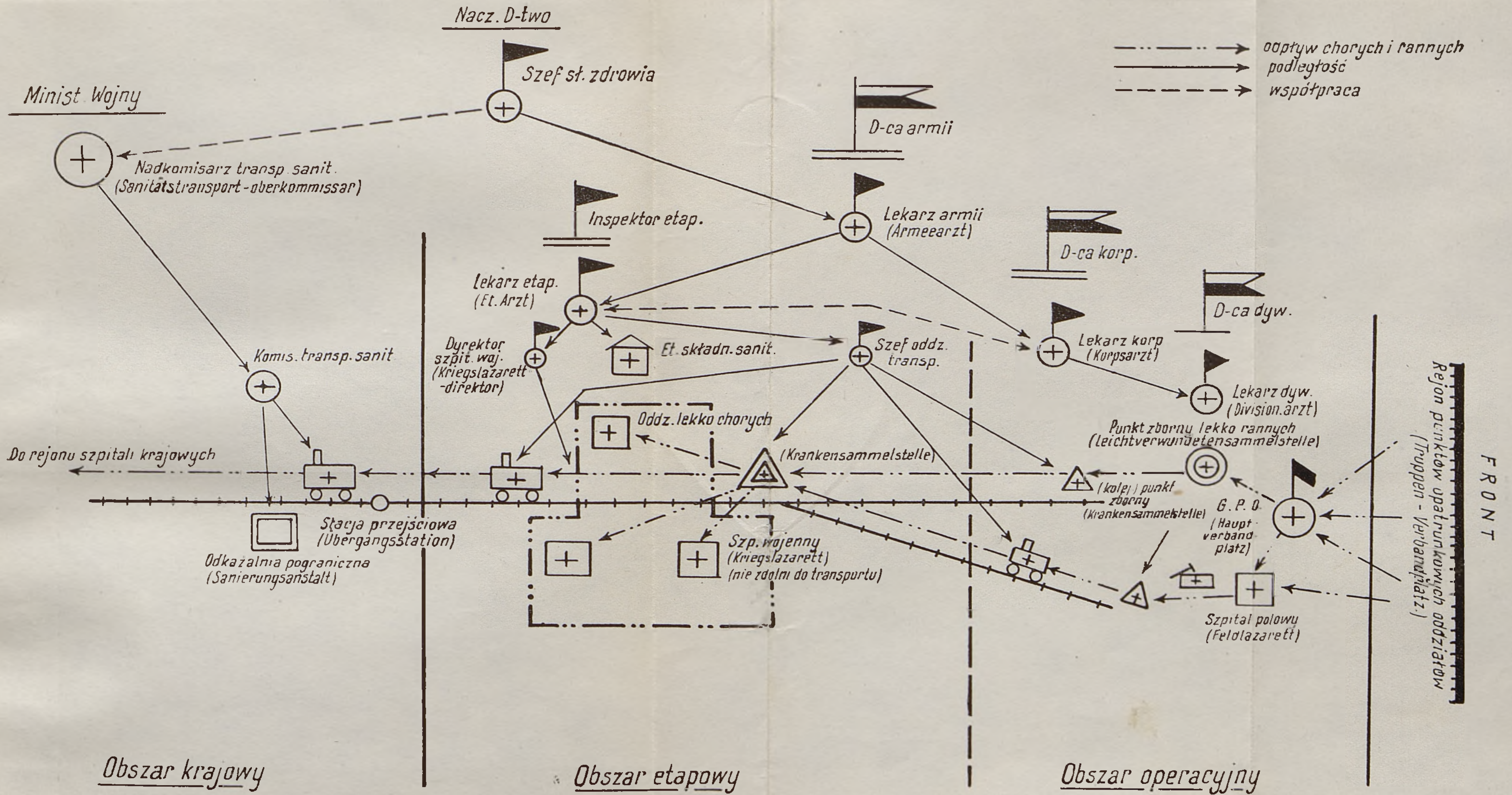
x) Z wybuchem wojny - rezerwa faktycznie utworzona na kołach - potem z braku wagonów - w poszczeg. urzędach żywn. (Proviantamt)

1) 3-4 magazyny uzup. dla 1 stacji zbornej

Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

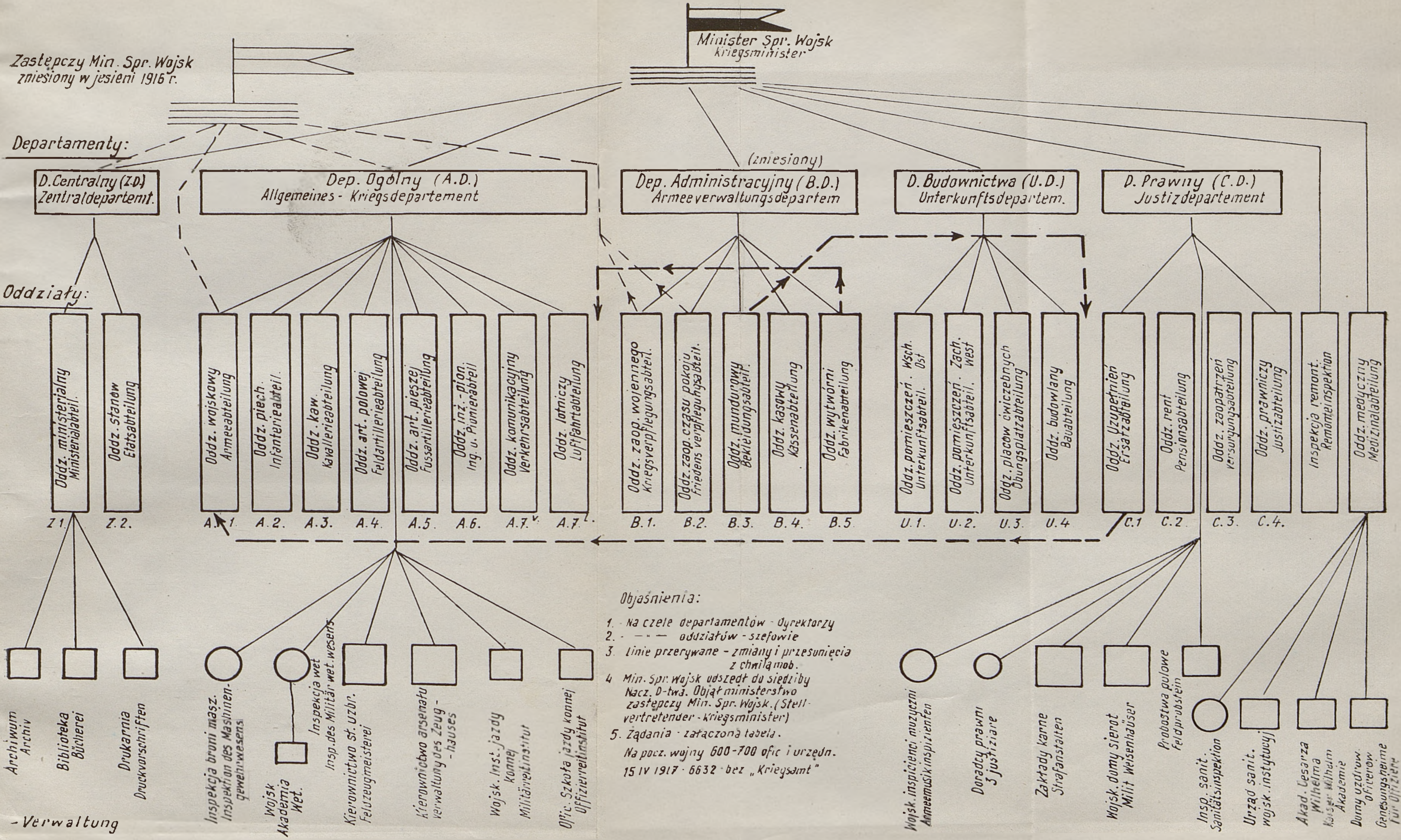
Ryc. 15.

Ewakuacja sanitarna

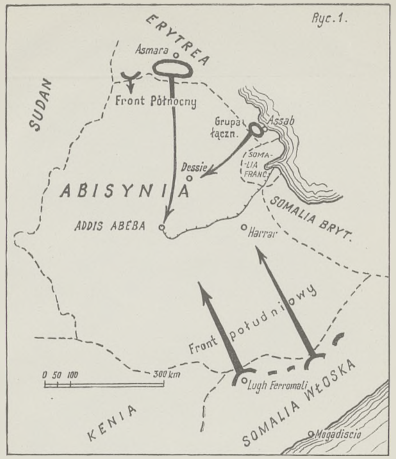


Bellona, zeszyt marzec—kwiecień 1937, artykuł „Struktura urządzeń kwatermistrzowskich w wojsku niemieckim podczas wojny światowej".

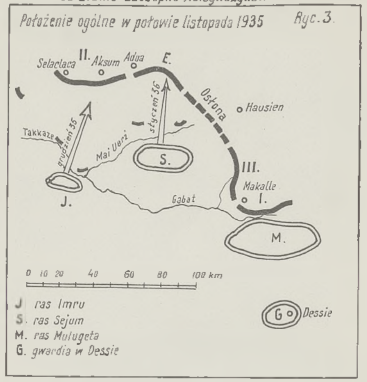
Organizacja Min. Spr. Wojsk. w r. 1914 i zmiany z mobilizacją



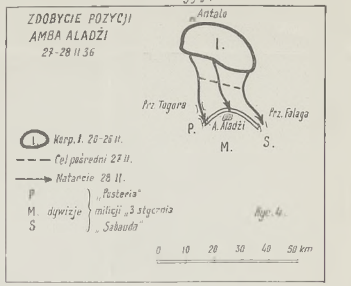
KONCENTRACJA WŁOSKA.



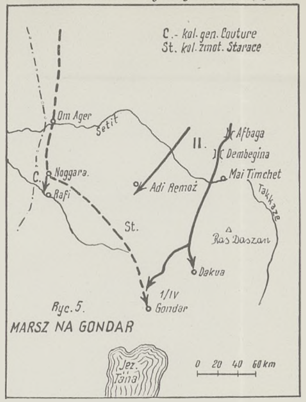
FRONT PÓŁNOCNY. 2 FAZA DZIAŁAŃ
Działania zaczepne Abisyńczyków



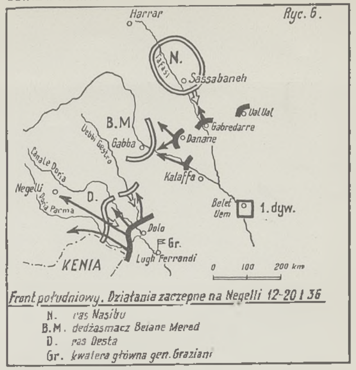
FRONT PÓŁNOCNY. 3. FAZA DZIAŁAŃ
Działania rozstrzygające



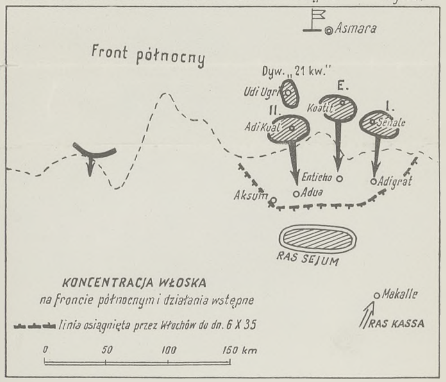
FRONT PÓŁNOCNY. Wykorzystanie i pościg

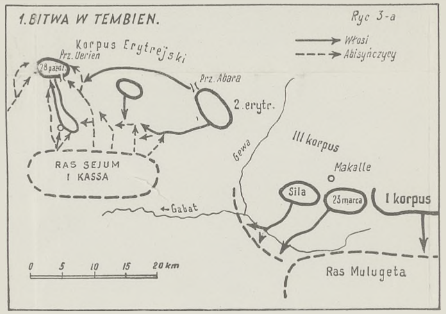


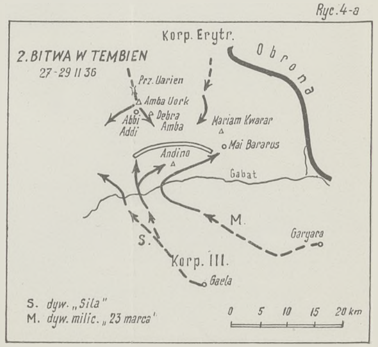
DZIAŁANIA NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

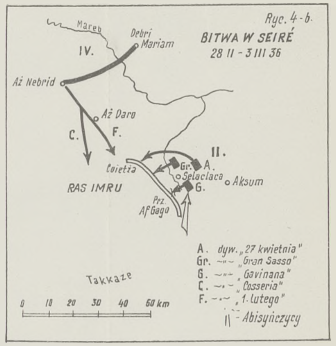


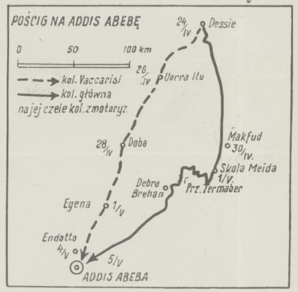
FRONT PÓŁNOCNY. 1 FAZA DZIAŁAŃ. Działania wstępne. Ryc. 2.

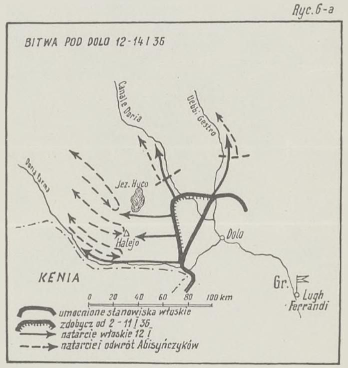


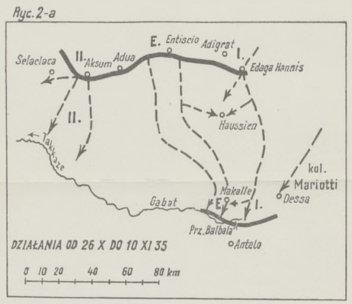


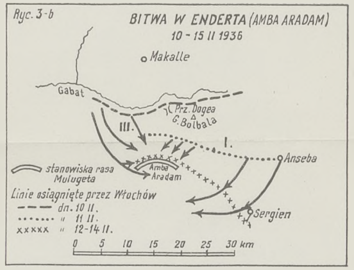


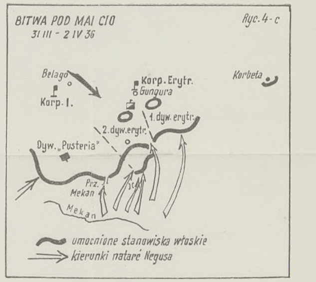


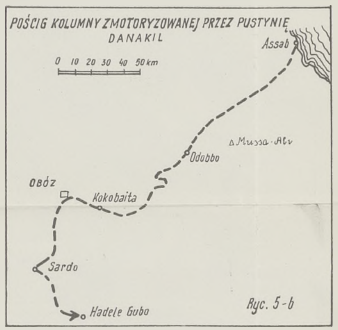


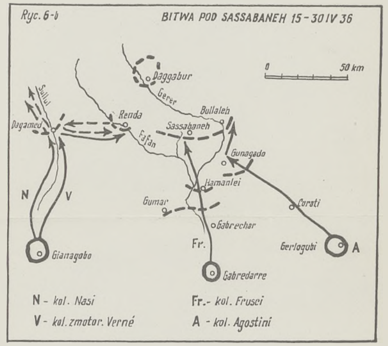












Bellona, zesz. marzec-kwiecień 1937, art. „Doświadczenia z wojny Włosko-Abisyńskiej".